

**PIELGRZYMKA**

**DO**

**CZĘSTOCHOWY.**

Wolno drukować z warunkiem złożenia w Komitecie  
Cenzury, po wydrukowaniu prawem przepisanej liczby  
ekzemplarzy.

Warszawa dnia 26 czerwca (8) lipca 1845 r.

Cenzor,

**Niczabitowski.**

W Drukarni JOZEFA UNGER.

# PIELGRZYMKA

DO

## Jasnej-Góry

W

## CZĘSTOCHOWIE

odbyta przez Łatnika XIX wieku

i wydana z Rękopisu  
przez

MICHAŁA BALIŃSKIEGO



### WARSZAWA

Nakładem G. SENNEWALDA Księgarza  
przy Ulicy Miodowej N° 481.

1846

w Lit. JVF. 17. 17. 17.



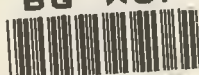
943.8 11/2 Częstocho

24

72.025

98223

BG WSP



98223

**PANI H. S.**

**NA PAMIĄTKĘ**

**CZCI I NIEZMIENNEJ PRZYJAŹNI**

**OPIS TEJ PIELGRZYMKI**

poświęca

**AUTOR**

PART II.

THE HISTORY OF

THE LITERATURE OF

THE NINETEENTH CENTURY.

AUTOR

## DO CZYTELNIKA.

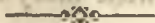
„Zdaje się że na Jasnój-Górze stoi owa  
Drabina, o niebiosą wsparta Jakubowa,  
Po której aniołowie wstępują i schodzą:  
Święte posły! człowieka z Bogiem swoim godzą.”

Fr. Karpiński w liście do ks. S.

W pośród lodowatego samolubstwa, jakie zwykle swoją skrzepłą powłoką serca ludzkie, w miarę posuwania się cywilizacyi zasklepia, i które na nieszczęście zdaje się być nieoddzielnym towarzyszem rozwijania się bytu materialnego: człowiek łatwiej przesycony światem, srożej dręczony mimowolnym niepokojem, tak dobrze w obecnym wieku jak w dawniejszych czasach potrzebuje pociechy religii, posiłku dla smętnej swój duszy z nieba. W średnich wiekach, nieszczęścia wojen lub anarchii, popychały ludy do tego celu, i w pobożnych wędrówkach powoływały ich do szukania u progu świątyń słynnych urokiem swojego majestatu, ukojenia dolegliwości moralnych. Z czasem zmieniły się może przyczyny boleści, wyobrażenia i poezya serca wynalazły wiele innych lekarstw na nie; ale udręczenia duszy, silniejsze od fizycznych, zawsze w ludziach zostały. Godziż się więc balsam, który tak długo goił rany przodków naszych, w zapędzie pychy z postępów rozumu ludzkiego odrzucać bezwzględnie, nie racząc nawet doświadczyć azali nie zostało w nim jeszcze cokolwiek mocy uzdrawiającej? Godziż

się przemocą zarozumiałej opinii gwałtem odwracać cierpiących od źródła, w którym chcą szukać zdrowia? — Takie uczyniłem sobie zapytania, kiedy mi przyszło na myśl zwiedzić Jasną-Górę, — i rozwiązałem je zaraz ukląkszy na stopniach ołtarza Maryi, uznając że i dla nas znarowionych wymysłami XIX wieku, zbliżenie się do bóstwa i poświęcenie mu jeżeli nie jednego dnia w roku, to przynajmniej chwili jednej w życiu, na miejscu uświęconém dawnością czci, nie jest dla nikogo bez pożytku i ulgi. Nie myślę wszakże narzucać mojego niemania nikomu; tym jednak co może nazbyt zaufani w harcie ducha swego, gotowi są pogardzać takimi środkami pokrzepienia sił moralnych, ośmielę się przypomnieć że i Goëthe, ów gienijalny poeta, był stronnikiem pobożnych pielgrzymek. Bez względu na zasady wyznania swego, poświęcając jeden z pięknych wierszy pochwale pielgrzymstwa, uznał że — „każdy krok zbliżający pielgrzyma ku przedmiotowi czci jego, każde cierpienie męczącej podróży, i boleść nóg zranionych ostrymi kamykami i rozpalonym od słońca piaskiem, stają się zbawiennym balsamem dla jego duszy udręczonej!”

W ciągu tej pracy, przyszło nam wejść niekiedy w szczegóły drobiazgowe i na pozór mało znaczące. Ale pamiętając że najmniejsze nawet fakta, mogą się zdać dla dziejów nierozwiniętych jeszcze dokładnie, nad których zgłębieniem teraz właśnie pracują: niechcieliśmy ich opuścić, zwłaszcza że dzisiejsi czytelnicy w natłoku wychodzących książek, nie sądzą się być obowiązani do czytania ich, jak mówią, od deski do deski.



# PIELGRZYMKA DO CZĘSTOCHOWY.



## ROZDZIAŁ I.

Gidle: fara ośmiowieczna — wizerunek cudowny Panny Maryi — podanie o nim — Kartuzya. Spotkanie kompanii Pielgrzymów. Kościołek Św. Ottylii. Stara Częstochowa — kościół farny św. Zygmunta — ulica łącząca dawne miasto z Jasną Górą. Nowa-Częstochowa — klasztor i kościół na Jasnej Górze — Lampa u szczytu. Pierwsze wrażenia — modlitwa w nocy.

Jest okolica w dawniej ziemi polskiej, gdzie wiara od przodków późnym pokoleniom przekazana, założyła jakby siedlisko uroczystych pamiątek dziewięciowiecznego pobytu chrześcijaństwa, w tej krainie jednego z najprzywiązańszych do niej ludów Słowiańszczyzny. Okolicę tę tworzą wsi otaczające w promieniu czterech mil od strony Radomska i Przedborza, słynną oddawna, a równie u nas, jak i u pobratymców Szlązka, Węgier i Morawii, cudami uświęconą, Jasną Górę Częstochowę. Różne powody sprowadziły w tę stronę roku 1838, wędrownika lubiącego z większym zamilowaniem przypatrywać się słońcu i przyrodzie-

niu własnej ziemi, aniżeli dziwom obcych krajów. W pośrodku samych skwarów żniwa, stanąłem dla odpoczynku we wsi Gidlach. Mała ta osada ma aż trzy kościoły, a każdy z nich zasługuje na szczególniejszą uwagę. W środku jej nie wznosi się, jak gdzieindziej, nad poziomemi domkami wysmukłą wieżą zakończona świątynia: lecz tuli się pod zgrzybiałe konary trzystoletnich dębów, niziuchny a ubogi kościółek farny, jak ów dom modlitwy w pierwiastkach chrześcijaństwa rękami nowochrzczeńców zbudowany. Bo też fara Gidelska jest tak starożytnym drewnianym kościołem, że w całej Polsce może, dawniejszego nadeń nikt nie znajdzie. Jeszcze za Władysława Hermana w roku 1059 zatknięto tu krzyż Chrystusa,\* na tych samych ścianach które naszych czasów dotrwały. Może jeszcze silne dłonie synów, tych co byli bałwochwalcami Lelum Polelum za Mieczysława, ciosały i układały te belki z modrzewia, które przez ośmset lat oparły się działaniom powietrza, kłęskom i napaściom ludzkim. Osobliwsza budowa tego kościółka, wiązanie ścian na krawędziach okazujące prostotę roboty ciesielskiej, wreszcie dach nadzwyczaj spiczasty, chociaż odnawiany, ale zapewne zawsze na wzór dawnego, dowodzą podobieństwa do prawdy o tej odwiecznej fundacyi Gidelskiej fary. Data jej, to jest rok 1059, wyryta jest na jednej z belek utrzymujących strop kościelny. Obicie ścian długimi gontami zarówno z dachem i krużgankami, dla dłuższego zachowania tego starożytnego kościółka, nadaje mu szczególniejszą i zgrzybiałą już postawę, jakby starca nieznanego od spółżyjących i niemającego już równiennika

na ziemi. Wcale inne zrobił na mnie wrażenie drugi kościół, który od wjazdu do Gidel wznosi poważnie swoje muryrowane wieże i nad dachami klasztoru Dominikańskiego góruje. Nowy, jasny, i wiek zaledwo bytu swego liczący, zwyczajnej budowy, słynie obrazem cudownym Bogarodzicy, dla którego pobożność dziedziczki tego miejsca Anny z Ruszocie Dąbrowskiej kasztelanowej Wieluńskiej, około roku 1615 osobną i przestronną wzniosła kaplicę. Legenda o tym obrazie jest prosta i naiwna, jak lud wiejski który ją do naszych czasów dochował. W roku 1516 około pierwszej niedzieli majowej, na tém właśnie miejscu gdzie później zbudowano dzisiejszą kaplicę, orał pole swoje parą wołami kmięć wsi Gidel, nazwiskiem Jan Czecek. Ale wśród pracy wstrzymał się nagle pług, i woły jakby uszanowaniem jakimś zdjęte uklęknęły pokornie. Ani wołanie, ani bicie, niemogły ich zmusić do podniesienia się, czem zdziwiony rolnik idzie naprzód chcąc pomódz do powstania znużonym czy upartym bydłom. W tém postrzega leżący przed niemi w brózdzie maluchny wizerunek Najświętszej Panny z Panem Jezusem na ręku, w koronach na głowie, z głazu prosto wyciosany. Ucieszony tak niespodzianą zdobyczą, zabiera go do domu, i żonie tylko opowiedziawszy swoje zdarzenie, chowa do skrzyni na sam spód między bieleznę. Tymczasem ile razy on lub żona otworzyli skrzynię, zawsze ów wizerunek znajdowali na wierzchu. Wszelkie usiłowania żeby go zatrzymać w głębi schowania, były próżne; a jednak Czecek nie chciał wyjawić tajemnicy. Gdy się to działo, ciężka ślepota opanowała jego i żonę, miło-

sierni więc sąsiedzi pośpieszyli dać im do usługi jakąś pocziwą ze wsi kobietę. Ta gdy raz dla jakiejś potrzeby skrzynię otwiera, widzi ów obrazek na wierzchu jasność wielką i zapach wydający. Przywołany gospodarz wyznaje w ten czas całe zdarzenie, służąca zaś widząc w niem cud Boski, uwiadamia o wszystkim plebana, który przyszedłszy z processyą do domu kmiotka, bierze obraz i uroczyście przenosi do farnego kościółka świętej Magdaleny. W ten czas dopiero Jan Czekczek i żona jego, nagle światło dzienne zobaczyli. Niedosyć na tem; nowy cud zadziwia mieszkańców wsi Gidel. Jakaś światłość w tém samym miejscu na polu gdzie był obrazek znaleziony, zaczyna się ukazywać. Pleban otwiera cymboryum w którym go złożył za wyniesieniem z chałupy ślepego kmiotka, ale nic nieznajduje; śpieszy więc na miejsce owę jasności i postrzega ten sam wizerunek. Wzniesiony na prędce słup drewniany, mieści zrazu w wydrążeniu umyślnie zrobioném święte owe zjawisko, wkrótce zaś Adam i żona jego z Trzeińskich Gidzielscy dziedzice wsi, stawiają dom i w nim umieszczają straż dla obrazu. Syn ich Marcin oskarżony niewinnie na Szlążku o zabicie człowieka, polecivszy się Najświętszej Pannie Maryi w Gidlach cudownie znalezionej, ślubuje wystawić na cześć jej świątynię, jeżeli będzie z téj przygody wybawionym. Jakoż następnej nocy objawia mu się we śnie N. Panna, i niedługo potem wolność cudownie odzyskuje. Za powrotem do domu ów Marcin Gidzielski zbudował zaraz drewniany kościół, a we sto lat dopiero po znalezieniu obrazu, innego już imienia dziedziczka, jakeśmy

wyżej powiedzieli, wystawiła kaplicę, która i dotąd mieści w sobie ołtarz z cudownym wizerunkiem. Osadzeni przy nim Dominikanie, za pomocą pobożnych i szczodrobliwych okolicy téj chrześcijan wymurowali kościół z klasztorem, a ściany kaplicy okryli malowidłami na murze, wystawującami nadzwyczajne zdarzenia mocą Boską w tém miejscu dokonane.

Trzeci kościół Gidelski o wiorstę na końcu miasteczka położony, wznosi się ocalony dotąd od zupełnego zniszczenia, nad ruiną klasztoru Kartuzów których był świątynią. Zwalska niegdyś porządnego i rozległego ustronia, tych ścisłej reguły zakonników, były dla mnie smutnym widokiem. Pomimo zniszczenia które tu wielowładnie osiadło, pomimo gruzu którym wewnątrz zasypane są przejścia, łatwo jednak było rozeznać nie tylko przestronne korytarze, ale i oddzielne mieszkanie każdego kartuza, do którego się z owych korytarzy wchodziło. Trzy izby sklepione z małemi oknami i mały przy nich ogródek, były całym światem dla zakonnika. W jednej z nich sypiał w trumnie, w drugiej się modlił, w trzeciej pracował na jakimkolwiek warstacie, skąd dla urozmaicenia zatrudnień przechodził czasami kopać w ogrodzie. Jeszcze znać w izbach gdzie wisiały na ścianach pobożne obrazy, jeszcze widać w ogrodach ostatki grząd kwiatowych. Świeże ślady zniszczenia, bo zaledwo czterdzieści lat mające, smutniejsze czynią wrażenie, niż wszelkie starodawne ruiny. Ciała przełożonego zdawała się być niedawno opuszczoną, i właśnie też ostatni on mieszkał w tem bogobojnem ustroniu, ostatni w niem umarł. Mo-

cna musiała być jego wiara, wielki hart duszy, kiedy zdołał przetrwać zagładę swojego zakonu i poddać się mężnie większemu nad wiele innych, bo codziennemu myśli i serca umartwieniu. Żył on jakby ostatni pomnik wśród zwalisk Egipskiego miasta, oszczędzony przez czas, nie zwalczony przez ludzi! Ostatni ten samotnik widział niegdyś spokojny i błogi byt zakonnych swoich braci; świadkiem, pocieszycielem był potem, upadku ich i zgonu; a nakoniec otoczony grobami całego zgromadzenia, rozpamiętywał już tylko dni ubiegłe jego świątobliwej pomyślności, modlił się za umarłych i za siebie, błagając nieba o prędszy koniec swoich udręczeń. Ale wkrótce i sam stanąłem na cmentarzu, który w około kościoła położony a murem ścian klasztornych w czworokąt okrążony, tak się łączył ściśle z mieszkaniem ostrych zakonników, jak całe ich życie łączyło się z wyobrażeniem śmierci. Poglądając z pośród mogił tych nieznanych świata pustelników, na wspaniałą świątynię co się nad nimi wznosi, przechodziłem w myśli dzieje tego zgromadzenia. Dwa niespełna wieki upłynęło od osadzenia go w tem ustroniu (r. 1640), przez Zuzannę z Przerempskich Oleską podkomorzyńską wielką koronną, rzadkich cnót i pobożności matronę, a siedmdziesiąt lat zaledwo minęło (roku 1768) od postawienia murowanej świątyni na miejscu pierwsiastkowej z drzewa budowanej: — a już klasztor leżał w gruzach, kościół tyle tylko ochroniony ile zabezpieczenie od ostatniej ruiny wymagało, stał posępny i od pobożnych zaniedbany. Wnętrze jego gustowne i poważne, chór zakonny marmurami ozdobny, malowidła dobrego pędzla, okazują że włoscy

artyści i rzemieślnicy należeli do wykonania téj pięknej budowy, jak to z akt klasztornych wiadomo, że domy kartuzów francuzkich hojnym wsparciem przyczyniły się do kosztów na jéj wystawienie.

Opuszczając Gidle i upadłą ich kartuzją i zwracając myśl ku Częstochowie, do której z niecierpliwością po raz pierwszy dążyłem, stanął mi w myśli tak różny los dwóch sąsiedzkich zgromadzeń zakonnych, jedne cele chwaleń Stwórcy mających, do równie twardego życia przeznaczonych. Jedno krótki zawód przebiegłszy już leżało w ruinach zapomniane od świata, drugie utrzymywało znaczenie i wziętość przekazaną od pięciu wieków. Losy pojedynczych ludzi, instytucyi i narodów, a nawet plemion całych jednymże prawom przyrodzenia podlegają, na téż samą znikomość bytu są wystawione. Gidle o dobre cztery mile oddalone są jeszcze od Częstochowy, droga piaszczysta, podróż mało zajmująca, i tem nudniejsza im trudniej jest pośpieszyć do celu swojej wędrówki. Jechałem więc pomalu dość gęstym borem, gdy w połowie drogi obił się o uszy moje w oddaleniu odgłos pobożnych pieni. Zaraz też postrzegłem wielką gromadę ludzi ciągnącą gościńcem i szlakiem pod lasem wydeptanym, na czele której szedł ksiądz świecki mając z jednej strony Bernardyna, a z drugiej starca barczystego i wysokiego wzrostu. Na piaszczystej pochyłości przed wzgórkciem zastanowiło się jednochwilowie około 300 ludzi znużonych podróżą i upałem, ale ożywionych nadzieją osiągnięcia gorąco żądanego celu. Ich twarze ogorzale, ich odzież w nieładzie, ściep białego piasku przer-

wany tu i owdzie krzakami jałowcu i kilku karłowatemi drzewami, przenosiły mię do pustyń Palestyny. Zdawało mi się że widział gromadę pielgrzymów z Europy koczujących wśród puszczy, i mających wkrótce upaść na twarz w Jerozolimie przed grobem Chrystusa. Wzrok mój na chwilę szukał między niemi sławnego naszego rodaka, pobożnego Radziwiłła Sierotki,— ale padł na owego poważnego i silnego starca, który mię naprzód zastanowił. Wróciłem więc z myślami mojami pod Częstochowę, i zbliżyłem się do niego. Wysoki wzrost i piękna postawa a nade wszystko czoło pod siwym włosiem poorane bliznami, dały mi poznać dawnego żołnierza. Skwapliwie zabrałem z nim znajomość i dowiedziałem się, że mając zaledwo lat siedmnaście należał już do owych hufców, których mała zaledwo część wróciła z wyprawy pod St. Domingo, potem długo walczył we Włoszech i na nie jednych jeszcze wojnach śmierć mu w oczy zajrzała. Na sędziwe lata zachowawszy najdroższy skarb, bo czerstwe zdrowie, został sługą kościoła i z proboszczem u którego zostawał, szedł jeszcze raz przed zgonem, jak powiadał, złożyć w tém świętém miejscu dziękczynne modły Bogu, co go w tylu niebezpieczeństwach zachowując, pozwolił cnotliwe i użyteczne dla bliźnich życie spędzić. Po krótkim spoczynku i posileniu się, za danym znakiem powstał cały ten tłum pielgrzymów. Ksiądz przewodniczący mu zaintonował litanią, starzec mój znajomy i bernardyn połączyli głosy swoje, a lud pobożny wielkim chórem odpowiadał. W ten czas zapomniałem o powozie, i nieodstępując chorągwi trzymanej w żyłastym ręku

starca ruszyłem naprzód, jakby uniesiony duchem który zagrzewał w téj chwili te proste i pobożne dusze. Szliśmy tak prawie całe dwie godziny, i pierwsza już gwiazda nocy błyskała nad nami, kiedy owa gromada pielgrzymów wązkim i długim szlakiem ciągnęła się przez wieś Rędziny, witana z uszanowaniem od jój mieszkańców, którzy z żonami i dziećmi zalegli tłumnie drzwi chałup, i powspinali się na płotach obrzeżających gościniec. W końcu téj wsi na pochyłości wzgórza położonéj, stoi na samym wierzchołku starodawny murowany z wapiennéj skały kościółek świętęj Ottylii; kilka wielkich i odwiecznych drzew ocienia go na okolo. Ujrawszy szczyt kościelny, cała gromada podwójnym krokiem pospieszyła swój pochód, i donośniejszym głosem wzniosła pieśń na cześć Bogarodzicy. Przypisując to świętości kościoła, zwracałem oczy moje ciekawie w tę stronę, a wyprzedzałem myślą kroki moje. Nie ta wszakże była przyczyna powiększenia żarliwości w moich towarzyszach, bo skorośmy dosięgli wyniosłości na której stoi kościółek, odsłonił się znienacka widok *Jusnej-góry*, a na niej wspianego kościoła Panny Maryi w Częstochowie. Wszyscy razem naówczas podróżni padli na kolana, i gorące ich modły w pieśni „Kto się w opiekę poda Panu” obily się o błękitne sklepienia pogodnego nieba! Jednakże i ten maluchny kościółek S. Ottylii, starożytnością swą i tradycją o swojej patronce księżniczce Burgundzkiej i orędowniczce ślepych, w wielkiém jest poważeniu. Blisko niego we wsi, z pod małéj kapliczki murowanéj, albo raczéj

slupa wydrążonego, z umieszczonym wewnątrz posągim tejże świętej, wytryska źródło kryształowej wody, która ma własność cudownego uzdrawiania cierpiących na oczy. Niedawnemi czasy, pewien obywatel z Krakowa miał tego cudu doświadczyć, i na pamiątkę wybawienia swego od ślepoty, pomnik marmurowy w kościółku postawił. Tymczasem dzwonek z wieżyczki kościelnej wezwał pobożnych na zwykłą wieczorną modlitwę *Anioł Pański* za umarłych. Potém jedni wchodzili do kościoła złożyć cześć przy świetle lampy relikwjom świętej Ottylii, której głowa ma się tu znajdować (1), a drudzy co się wcisnąć nie mogli, rozkładali się pod górą na spoczynek, ażeby snem pokrzepieni tém żywiej przyjąć mogli wszystkie wrażenia, jakie ich w dniu jutrzejszym czekały na Jasnej-

---

(1) Nad Renem w tej czarownej krainie niezliczonych pomników dzikiej siły i bogobożności razem, jest góra świętej Ottylii. Srogi to miał być człowiek ojciec jej Eticho książę Burgundzki, a ona córka jego, pełna cnót i bogobożności, a piękna jak wiosna. Zamknięta w samotności, zajęta myślami o Bogu, udała się w góry, i tam pustelnicze wiodąc życie, błagała niebios żeby natchnęły ludzkością okrutnego rodzica. Bóg wysłuchał czułych jej modłów. Eticho upamiętał się i serce jego dało przystęp łagodniejszym uczuciom; na pamiątkę zaś tej zmiany wznosił na zwaliskach odwiecznej warowni rzymskich legionów klasztor z kościołem dla zakonnic, nad którymi przełożył córkę swą księżniczkę Ottyliję. Kościół uznał ją po śmierci za świętą, i grób jej w tymże samym kościele odwiedany był i czczony do późnych wieków, relikwie zwłok rozpoznane od pobożnych pielgrzymów po świecie, aż póki swawola ludzka w poprzedzającym stuleciu, nie znieważyła świętego miejsca.

górze w Częstochowie. O mile i ćwierć tylko cel ten pielgrzymki ich był oddalony; radość zamieszkała w sercu każdego, a zmysłom nie jednych na wpół snem objętych, jawił się ów święty wizerunek Bogarodzicy, który za dnia mieli oglądać na jawie. W tym stanie zostawwszy wszystkich pielgrzymów, pożegnałem towarzysza mego starca, i w mocném postanowieniu spotkać ich nazajutrz wchodzących do Częstochowy, powróciłem do powozu.

Stara Częstochowa o piaszczystą milę od kościoła S. Ottylii odległa, jest malém miasteczkiem dwieście kilkadziesiąt domów i stosowną ludność liczącém, na równinie nad Wartą rozłożoném. Kościół parafialny S. Zygmunta na placu który był niegdyś cmentarzem (1) stojący, z kilku większemi domami murowanemi, co się w okrąg niego skupiły, i niedaleko drugi rynek kamienicami otoczony, stanowią główną posadę miasta. Zresztą jest kilka małych ulic niskiemi domami obudowanych i nie nieznaczących. W XVI wieku było to wszystko, jak niesie podanie miejscowe, walem otoczone.

Kościół farny S. Zygmunta jest dawny, niema wszakże żadnych pamiątek, prócz bardzo starego obrazu S. Stanisława podobnego temu, jaki się na Skalce w Krakowie znajduje, i starożytnego jakiegoś nagrobku z muru niezgrabnie wyrobionego w kształcie ambony, z dwoma medalio-

---

(1) Cmentarz ten wraz z kaplicą św. Krzyża obmurowany na około, zniesiono w r. 1825 jako niestosownie w pośród miasta znajdujący się, dla otwarcia przylétn widoku na Jasną-górę i upiększenia miejsca.

nami fundatorów, pod któremi jest herb Jelita, ale napisy zatarły. Należy on do Paulinów, równie jak i dalsze kościoły Częstochowskie, którzy mają przy nim swój klasztor i utrzymują parafię. Na jednym z korytarzów klasztornych widzieć się daje portret sławnego przeora Paulinów Częstochowskich księdza Augustyna Kordeckiego, jak twierdzą bardzo podobny. Wychodząc z fary S. Zygmunta postrzegłem w znaczném oddaleniu sławną ową Jasną górę z świątynią na niej wznoszącą się, do której dążyłem. Prowadziła do niej długa na ćwierć mili ulica Panny Maryi zwana, wysadzona drzewami i zrzadka domami obudowana. Mieszkają w nich sami prawie tkacze, dawniej było też wiele sukienników, ale się nie mogli utrzymać. W połowie téj ulicy widać po prawej ręce mały kościółek S. Jakóba, przy którym w pobliskiej kamienicy mieszkają Panny Maryawitki sprowadzone tu z Wilna przez rząd. Nowa droga na kolej żelazną przeznaczona przerzyna tę ulicę, w której rogu, tam gdzie się styka z wielkim placem otaczającym górę, rozciąga się obszerny magazyn solny. W tem miejscu stanąwszy, przybywający do nowój Częstochowy, ma przed sobą bardzo wielką przestrzeń pochyłą, coraz bardziej podwyższającą się, i pokrzyżowaną w różnych kierunkach drogami i ścieżkami. Służy ona za osadę skalistej wyniosłości stanowiącej sam wierzchołek Jasną-górą zwany, od tego że go jaśnie ze wszech stron w oddaleniu kilkomiłowém dostrzedz można. Powiadają że od strony krakowskiej i od Strzelec wielkich miasta Szlązkiego o 12 mil w dzień pogodny wieża Jasnogórska widzieć się daje.

Z lewój strony plac nie jest zabudowany, dopiero ku końcowi jego stoi siedm kamienic jednopiętrowych, które są wszystkie prawie domami zajezdnymi. Za nimi ciągnie się ku południowi przedmieście, gdzie jest kościół S. Barbary z nowicyatem księży Paulinów. Po lewój ręce od placu wielkiego patrząc z klasztoru, idzie droga czyli ulica, z jednój strony tylko obudowana murowanemi i drewnianemi domami, która załamując się potem na prawo, tworzy mały rynek otoczony niskiem po większój części domkami, a potem od północy Jasnój-góry ulicę zwaną Kaliską. Ta zaś razem wzięta z kilku innemi uliczkami i kościółkiem S. Rocha, zowie się Częstochówką. Takie więc ulice i przedmieścia składają nową Częstochowę, wśród której wznosi się na Jasnój-górze głośny ów od tylu wieków świętością swą, i tylu pamiętnemi wypadkami w dziejach lechickich wsławiony, kościół i klasztor pustelników S. Pawła, Paulinami zwanych pospolicie. Prócz Loretu, po Monferrackim opactwie Augustyanów w Hiszpanii, gdzie również cudowny jest obraz N. Panny Maryi (1), nie było może w całej Europie tak słynnego od dawna i tyle pobożnego ludu ściągającego do siebie, jak to, miejsca (2). Pierwszy widok gmachów składających kościół i klasztor Jasnogórski, na obcym i obojętnym nawet podróżnym, wielkie wrażenie sprawiać musi; ja doznałem mocniejszego może, zostając pod wpływem tylu pamiątek

---

(1) Opactwo Augustyanów z pięknym kościołem P. Maryi i wielkim klasztorem Monferrat zwane, leży na bardzo wysokiej górze pod Manrezą w Katalonii o 4 mile od Barcellony.

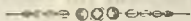
(2) Pod względem czci, ilości pielgrzymek i znakomości

wiary i dziejów, jakich dotąd Częstochowa jest żyjącym pomnikiem. Miliony gwiazd błyskały zanurzając się w błękie firmamentu, a powiew łagodnego powietrza po całodziennym upale wśród lipca, i cisza zbliżającej się nocy, przejmowały duszę rzewnymi uczuciami, kiedy stanąłem pierwszy raz na Jasnej-górze. Lampa zawieszona u szczytu kaplicy, w której jest cudowny obraz, i zawsze wieczorem zapalona, tajemniczém swoim światłem zwiastowała przechodniom obecność świętego przedmiotu czci powszechnej. Zbliżając się ku niemu, cienie nocne zdawały się rozpraszać przedemną, i ujrzałem na stoku przed małemi wałami otaczającemi klasztor w zakrętach nieskończonych ścieżek tu i owdzie samotnie klęczące osoby. Postaci ich korzące się w obec świętego przybytku królowej nieba, na w pół w ciemności ukryte, miały w sobie coś uroczego, coś żywo do umysłu i serca przemawiającego. Modlitwa w ciszy i odosobnieniu zaniesiona przed tron Stwórcy, jest może najzupełniejszém wylaniem się duszy błagającej opieki jego i miłosierdzia. Zajęty tak rozculającym widokiem zbliżyłem się do dwóch klęczących, których modły i westchnienia żarliwsze, z daleka uszu mych dochodziły. Była to nieszczęśliwa na siłach osłabiona wdowa, której mąż umarł, a syn poległ gdzieś w odległych krajach; modlitwa jęj okazywała rezygnacyą—prosiła o pokój duszy zmarłych, o szczę-

---

ofiar, Jasna-góra jest tém dla Polaków, czém N. Panna *del Pilar* dla Hiszpanów, *Maria Zell* w Styryi, a *Einsiedel* (inaczéj zwane N. Panna *pustelnicza*, w kantonie Schwitz) dla Szwajcarskich katolików; lecz pod względem znaczenia historycznego pierwsze miejsce między niemi trzyma.

ście dla umarłego dziecka; obok niej klęczała jej nadzieja, młodociana córka, na której ramieniu się opierała. Ale jej modły były jeszcze boleśniejsze, błagała ze łzami, ażeby Boska pocieszycielka utrapionych, której cudowny obraz był równie przed nimi, jak i w ich sercu, udzieliła jej sił do znoszenia nędzy ziemskiej, i do utrzymania drogiej matki. Obie wynurzały się z gorącemi prośbami tak żywym głosem, jakby ta przed której majestatem w myśli swej korzystały się, była wśród nich obecną. Dalej nieco gromadka drobnych dzieci klęczała pobożnie, znacznie od innych starszy chłopiec przewodniczył modlitwie, składał do niej drobne ich ręczęta, i nauczał jak za duszę rodziców mają prosić wstawienia się matki Boskiej. Były to od kilku dni pozostałe sieroty. Głos jednych i drugich wysłuchany był zapewne w niebie, a miejsce z którego się podnosił, musiało być świętym na ziemi. Powoli oddalałem się ztąd zwracając oczy na tlejące światelko u szczytu kaplicy, a modły i westchnienia, i ci od których one pochodziły, oddalały się coraz więcej odemnie. Zmrok północy ogarnął wszystko co mnie otaczało, i zostałem sam z myślami mojami, z nadzieją że jutro dostąpię tego, czegom tak gorąco pragnął, że stanę w przybytku gdzie tyle mocarzy światła korzystało przed majestatem Najwyższego Pana, tyle szczęśliwych wylewało lzy wdzięczności, i tyle nieszczęśliwych doświadczało miłosierdzia i pociechy. Takie były wrażenia, pod jakimi pierwszego dnia powitałem Częstochowę; — zaraz wam powiem, jakie uczucia zajęły mą duszę nazajutrz.



## ROZDZIAŁ II.

Zewnętrzna postać klasztoru i świątyni na Jasnej-górze. — Processya z kościoła na spotkanie pielgrzymów. — Witanie ich. — Wniście do twierdzy. — Wewnętrzna postać kościoła. — Wielki ołtarz. — Kaplice w kościele. — Kaplica za kościołem N. Panny. — Świętość tego przybytku. — Cudowny obraz. — Porządek nabożeństwa. — Widok modlących się. — Wnętrze kaplicy. — Opis nagrobków.

To co zabłysnęło w oczach moich nazajutrz razem z pierwszym promykiem wschodzącego słońca, było jakby nowem zjawiskiem dla mnie. Sławna świątynia ze swoją wieżą piętrami dźwigającą się ku obłokom, i rozległe przy niej gmachy klasztoru sześcią wysmukłemi basztami najeżone, jaśniały na szczycie skalistej góry. Kształty przeszłowiecznego budownictwa w świeżą barwę nieraz odziewane, zatarły cechę odległej starożytności; ale była to nowa szata w jaką oblekły prawnuki sędziwego starca, który dawne dzieje pamiętał, odległych wypadków był uczestnikiem. Wnętrza tych poważnych murów zachowały jeszcze widoczne ślady swojego początku i świetnych, lub niebezpiecznych losów przez jakie przechodziły. Nie znikł dla mnie urok pierwszych wrażeń, na bliższy widok Jasnej-góry. Przeistoczenie budowy nieodejmowało nic wielkości wspomnień, do tego miejsca przywiązanych. Przeznaczenie tej ziemi zastaniającej od tylu wieków chrześcijaństwo od nawały Mongolów i Ottomanów, niesprzyjało zachowaniu starożytnego budownictwa pamiątek. Można się pocieszyć z tej ofiary myślą, że była złożona na ołtarzu ludzkości i chrze-



WIDOK JASNEJ-GÓRY w r. 1810.



ściańskiej cywilizacyi! Kościół z kaplicami i klasztor ze wszystkimi należącemi doń budowlami, otaczały grube mury w czworogran z czterema narożnemi bastyonami, jak zwykle w twierdzy, wzniesione; szczyty krzyżami zakończone, kopuły, wieże i wieżyczki wysuwały się z pośród ciemnych wałów, jakby kwiaty z wazonu. Z prawej ręki szeroką przestrzeń zajmowały dwupiętrowe mury klasztoru w czworokąt budowane i sześcią trzypiętrowemi wieżami otoczone; obok nich ku lewej ręce posuwając się stoi budowa z wystawą kościelnego kształtu, gdzie jest wielka sala w której bierzmują, i gdzie się lud modli podczas odpustów, kiedy się zmieścić w kościele nie może. Następuje potem owa święta kaplica okrywająca cudowny i w dziejach trwale zapisany obraz Matki Boskiej; u szczytu jęj zawieszono kamienny ganek i w wyżłobionęj ścianie umieszczono ołtarz z obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej; stąd to błyska co noc owe misterne światelko lampy, które mieszkańcom i pielgrzymom z daleka przypomina obecność Orędowniczki ubogich, pocieszycielki utrapionych. Tu raz do roku, w dniu 8 Września na uroczystość narodzenia Panny Maryi, kapłani ludu Bożego duchem i osobą podniesieni ku jęj niebieskim przybytkom, odprawiają msze od wschodu słońca do południa, błogosławiąc tłumy pobożnych chrześcijan na pochyłości Jasnej-góry zgromadzonych. Za kaplicą zaraz następuje nieco naprzód wysunięta budowa o jedném piętrze, w której na górze w obszernej sali zachowuje się skarbiec podwójnie drogich pamiątek dla bogactwa i wspomnień swoich, zebranych z ofiar i wotów odwiecznych; na dole jest piękna i po-

ważna zakrystja. Obok tego dopiero wznosi się sam kościół wspaniała świątynia nie mająca wnijsia od frontu; ale całą tę wysoką ścianę zajmuje obraz wniebowzięcia Panny Maryi na murze malowany, szczyt zaś okrywa piętrowa wystawa o czterech oknach krzyżem zakończona. Z pośrodku dachu strzela w górę wysmukła wieżyca a w drugim końcu kościoła wysuwa się główna na 162 łokci wysoka wieża, sześć kondygnacyi nad dachem kościelnym mająca i miedzią pokryta. Do podłużnej ściany świątyni od południa przystawiono cztery budowle czworokątne kopułami pokryte, z których dwie średnie są kaplicami, pierwsza zaś kruchtą czyli przysionkiem kościelnym, a ostatnia dzwonnica. Z tyłu gmachów kościelnych i klasztoru rozciągają się w obrębie walów twierdzy, różne budowle do potrzeb wojennych lub gospodarskich przeznaczone; jedno tylko wejście przez cztery bramy prowadzi do tych przybytków pobożności i obrony. Taki jest widok ogólny kościołów i twierdzy Jasnogórskiej w Częstochowie, który stawił się oczom moim przy świetle pięknego dnia wśród lata.

Zaledwom się wpatrzył w ten obraz i szczegóły jego zdołał rozpoznać, kiedy dźwięk muzyki połączony z odgłosem pobożnych pieśni dał mi się słyszeć z daleka. Zwracając się w tę stronę z kąd wychodził, postrzegłem od głównej bramy klasztornej uroczyste postępującą processją. Szedł naprzód lud mnogi z wieśniaków okolicznych, oraz przybyłych Morawian i Ślązaków złożony, śpiewając z kantyczek Litanię, potem zakrystyan z krzyżem i dzieci posługujące do mszy w komżach; wśród nich widać było sześć

osób ubranych w szkarłatne z niebieskimi wylogami płaszcze, które należy do bractw przy kościele będących (1). Nakoniec postępowało dwóch djakonów ze zgromadzenia księży Paulinów, a za nimi muzyka i więcej jeszcze ludu. Processja zastanowiła się przed figurą kamienną stojącą na pochyłości góry; muzyka wygrywała ciągle marsz tryumfalny. Z przeciwnej strony wielka gromada pielgrzymów pod chorągwią Panny Maryj, spiesznym krokiem dążyła do starej Częstochowy na Jasną-górę, wznosząc głośnie i pobożne pieśni na cześć téj, do której cudownego wizerunku się zbliżała. Było więc uroczyste spotkanie i pozdrowienie w imieniu kościoła Częstochowskiego wędrowników, którzy się ofiarowali odległą i nużącą odbyć podróż, dla złożenia czci obrazowi świętemu; owi zaś w szkarłatne opończe przyodziani, byli to wysłańcy z pośród grona pielgrzymów do przełożonego ks. Paulinów, z uwiadomieniem o przybyciu pobożnej gromady i zaproszeniem do uroczystego jéj spotkania. W przewodniczących łatwo poznałem wczorajszych moich towarzyszy na górze ś. Ottylii. Rozrzewniający był widok tego spotkania, i charakterystyczny obraz całego zgromadzenia jaśniał żywemi i wybornemi farbami. Wszyscy pobożni wędrownicy otoczyli w półkole tych co wyszli na ich spotkanie, radość że dosięgli celu ożywiała ich pielgrzymskie

(1) Pięć Bractw pobożnych znajduje się przy kościele Jasnogórskim: 1) Arcybractwo śś. Aniołów Strożów. 2) Koronacyj N. Panny Częstochowskiej. 3) S. Szkaplerza. 4) Różańca. 5) Sw. Anny.

oblicza, gorąca modlitwa poruszała ich usta. Ale wkrótce ucichła muzyka, zamilkły modły i pieśni pobożne! głos kapłana wysłanego z kościoła P. Maryj wyszedł z tego tłumu, jak promień słońca przenikający ziemię, i trafił do duszy otaczających go chrześcijan. Przemowa jego zdawała się być silną głębokiem przekonaniem, natchniona całą żarliwością powołania. Sługa ołtarza Królowej nieba i ziemi, z uczuciem całej swojej godności w tej chwili wystawił pielgrzymom święty cel ich pobożnej wędrówki, so-wite wynagrodzenie które ich czeka za poniesione oliary: przypomniał ile w tém miejscu dobrodziejstw cudownie zlało się na ludzkość znękaną boleściami duszy i ciała, z jaką pociechą religijną, z jakim zaspokojeniem sumienia nie jeden nieszczęśliwy lub wątpiący o Boskiej opatrzości, odszedł ztąd dzielnie umocniony na dalszą podróż życia. Mówił jeszcze niedługo, ale z nadzwyczajną żarliwością o wielkiej czci jaką kościół katolicki ma od wieków dla Bogarodzicy-dziewicy, jakienii cudami imie Maryi słyńie w tém miejscu, i jakich łask doświadczać mają ci, którzy z czystém sercem i z prawdziwą skruczą udadzą się pod jój opiekę. Głębokie wzruszenie malowało się na twarzach słuchaczów, modlitwy, płacz i westchnienia wychodzące z tłumu otaczającego kaznodzieję, były jakby echem jego bogobojnej nauki. Skończywszy ją, kapłan pobłogosławił obecnych i z całą processją pomnożoną nowo przybyłemi pielgrzymami, zwrócił się do gmachu świętego przybytku, prowadząc tam nowych czcicieli cudownego obrazu. Znów dźwięk muzyki rozległ się w po-



wietrzu, znowu litanje do Panny Maryi wzniosły się pod niebiosą z ust mnogiego ludu. Szedłem i ja za towarzyszami jednodziennój mojej pielgrzymki dotrzymując wczorajszego postanowienia, i poraz pierwszy miałem oglądać gmachy i świętości Jasnej-góry.

Główne i jedyne wniście do klasztoru który ma kształt zwykły zamku obronnego, znajduje się od południa i składa się z dwóch części. Jedna jest przedfossowa gdzie były dawniej dwa mosty zwodzone i dotąd są potrójne bramy; nad pierwszą z nich całkiem kamienną jest wielki obraz na murze malowany Matki Boskiej, a nad nią św. Michał z mieczem z kamienia pięknej rzeźby mający po bokach św. Pawła pustelnika i św. Antoniego opata, pod obrazem napis: *Sub Tuum Praesidium*, niżej herb Lubomirskich na pamiątkę że kosztem Jerzego Lubomirskiego podkomorzego koronnego w r. 1723 wystawione zostały. Przeszedłszy potem plac kolisty otoczony murem i kratą, a za nim most na pierwszym przekopie, jest głęboka i do dawnego szanica przedmostowego prowadząca brama, nad którą widać popiersie króla Stanisława Augusta, z białego marmuru zrobione w kształcie medaljonu, wśród armatury. Następnie dalej szaniec ów, dziś będący przejściem obmurowanym i dwoma ogródkami otoczonym. Stąd brama płaska z figurą kamienną N. Panny Bolesnej w wydrążeniu u góry umieszczoną, prowadzi na most nad drugim przekopem postawiony, z którego dopiero wchodzi się do ostatniej bramy wałowej głęboko sklepionej. Nad nią znajduje się malowany na murze wizerunek Władysława księcia Opol-

skiego, jako fundatora utrzymującego na dłoni kościół Częstochowski; pod nim herb królestwa. Wszędzie przed bramami na stołach i ławkach rozłożone były książki do nabożeństwa w Częstochowie drukowane, medale z wizerunkiem N. Panny i obrazki świętych, które pobożni wędrownicy za małe wynagrodzenie nabywali dla siebie i dla swoich, co nie mogli być uczestnikami ich pielgrzymki. Gdy postępując z wielką uroczystością przez te wszystkie przejścia stanęliśmy na placu gdzie się wznosi kościół Panny Maryj, mnóstwo ludu wyszło na spotkanie nasze, uderzono w dzwony i muzyka głośniejsze tony wydawała. Dodać tu potrzeba, że na tym dziedzińcu za ostatnią bramą, z obu jej stron są naprzód wejścia na wały, na prawo zaś widać bramę z herbem kamiennym *Pilawa* (Potockich) prowadzącą na dawny cmentarz klasztorny, gdzie dzwonnica stoi. Wprost są drzwi do kościelnego przysionku pod wielką wieżę, obok której głęboka i otwarta brama prowadzi na dziedziniec przedklasztorny. Brama ta opiera się z drugiej strony o inną budowę, gdzie na dole jest apteka, na piętrze zaś pokoje zwane królewskie. Nakoniec obok téj budowy znowu jest brama do innego dziedzińca w którym znajduje się arsenał i stajnie. I te wszystkie mury razem wzięte zawierają pierwszy plac w twierdzy przed kościołem rozciągający się. Wszedłszy do przysionku troje wielkich drzwi prowadzi do samego kościoła, nad pierwszemi z nich znajduje się napis: *Domum tuam Domine decet sanctitudo*; trzecie ozdobione płaskorzeźbą wyrażającą świętych Pawła i Antoniego pustelników, pod niemi aniołów, są roboty

Grzegorza Woźniakowskiego braciszka zakonu. Stojąc tu, odkrywa się cały widok wnętrza téj wspaniałej świątyni 112 łokci długości mającej a 36 l. szerokości, do której wchodzący zstępuje o kilka stopni niżej od powierzchni dziedzińca. Wysokość od posadzki do sklepienia 50 łokci wynosząca, daje ogółowi całego wnętrza pewną harmonią i powagę, która zaraz wchodzącego uderza. Wszystkie ściany gipsem mozaikowane, sklepienie rzeźbą z gipsu bogato okryte, oddrzwia marmurowe w kaplicach, a w głębi wielki ołtarz niezwykłym sposobem, bo z grupy naturalnej wielkości posągów wzniesiony, kościół ten stawia co do ozdoby między pierwszymi w Polsce. Półświatło z góry przez małe okna co są nad kaplicami rzucone, nadaje mu jakąś tajemniczą i uroczystą postać, której braknie najczęściej kościołom w nowszym stylu budowanym. W samej budowie téj świątyni łatwo rozróżnić się dają dwie epoki jej powstania, z dwóch różnych od siebie części z których się składa. Jedna dawniejsza mieści w sobie ołtarz, i dwa chóry boczne z malemi organami; stąd jest także wejście do kaplicy cudownego obrazu, zresztą nie ma innych ozdób ani ołtarzy. Jest to dzisiaj właściwie presbiterium kościoła, ośmią oknami z obu stron oświecone, i same przez się równające się dość obszerne-  
mu kościołowi. Kształt wielkiego ołtarza, jakieśmy już powiedzieli jest niepospolity i zastanawiający. Niema tu żadnego obrazu ani zwyczajnych gzymsów i pilastrów: ale nad piękném *tabernaculum* z florenckiego marmuru wyrobioném jawi się w grupie z jednej sztuki ciosowego kamienia

utworzonéj i wystawujacej Wniebowzięcie Maryi Panny, posąg jéj unoszony do nieba od trzech aniołów. Obok nich stoi czterech apostołów, u góry ś. Trójca i wiele innych figur. Wszystkie zaś razem są naturalnéj wysokości i wielki efekt robią (1). Druga część kościoła, to jest sama jego nawa wsparta na filarach, pięciu arkadami z każdéj strony połączonych, jest daleko szersza i dłuższa. Tu jest ambona, ogromny chór z wielkim organem gdzie muzyka podczas mszy grywa, tu są ołtarze boczne których razem z temi co się znajdują po kaplicach, prócz wielkiey kaplicy liczą dwadzieścia jeden. Z prawego boku kościoła biorąc od głównego wnijscia widać drzwi marmurem ozdobne do kaplic. Jest ich w ogóle cztery, ale pierwsza poświęcona ś. Antoniemu Padewskiemu, znajduje się zaraz od wnijscia z przysionku kościelnego, pod wielką wieżą. Drugie z tego boku przybudowanie do wielkiego kościoła, a pierwsze od drzwi wielkich jest kaplicą ś. Pawła pustelnika z ciosu wzniesiona, a wewnątrz zupełnie czarnym marmurem wykładana kosztem rodziny Denhofów, którey groby są pod posadzką w lochu. Są w niéj trzy ołtarze: ś. Pawła, ś. Antoniego opata i ś. Hieronima. Sukienka świętego w obrazie nad głównym ołtarzem kaplicy umieszczonym, jest srebrna i z daru Zygmunta III pochodząca. Nad wnijsciem napis następny:

(1) Tegoż samego rodzaju tylko w mniejszym wymiarze jest ołtarz wielki w Mstowie o 1 1/2 mili od Częstochowy u Kano-  
ników regularnych.

D. O. M.

*Innocuis manibus pientissimi parentis, superstites Filii  
devotae et nunquam moriturae pietatis ergo  
monumentum hoc posuere 1645.*

W grobach znajdują się zwłoki Jerzego Alberta Denhofa biskupa krakowskiego i kanclerza wielkiego koronnego zmarłego 16 Marca r. 1702 w Kielcach, dotąd w całości zachowane. Za tą kaplicą S. Pawła jest inna budowa, która tworzy dwie różne kaplice dolną i górną; na dole umieszczone relikwie śś. z Rzymu sprowadzone i kaplica ta nosi tytuł śś. relikwii(1); górna zaś dedykowana Jezusowi Nazarańskiemu jest fundacyj Lubomirskich, i tu się odbywa nabożeństwo bractwa śś. Aniołów Stróżów i innych przy tujszym kościele ustanowionych. Zdobi ją piękny marmurowy grobowiec z popiersiem Stanisława księcia Jabłonowskiego, wojewody Rawskiego, który też kaplicę kazał w r. 1740 marmurami ozdobić. Nagrobek ten niema napisu, zwłoki zaś złożone są w grobie zakonnym. Naprzeciw niego umieszczony jest ołtarz ś. Michała Archaniola. Jeszcze jedno przybudowanie czworokątne z kopułą, słowem tegoż samego kształtu co kaplice, najbliższe presbyterium, służy za dzwonnice.

Rzuciwszy okiem na całą tę wspaniałą świątynię, tak jakśmy tu ją opisali, udałem się za tłumem pobożnych przez prezbiterium, drzwiami marmurowemi popiersiem papieżkiem ozdobionemi do samej kaplicy Najśw. Panny,

---

(1) Z tych najznakomitsze są głowy w srebrnych oprawach śś. Euzebjusza, Honoraty, Donata i Kandydy, część wnętrzości św. Filipa Nerjusza i mitra św. Józefata arcybiskupa Połockiego.

gdzie cudowny jęj obraz czczony jest od tylu wieków. Mały korytarz oświecony z jednęj strony od wschodów prowadzących na chór tejże kaplicy, a z drugięj od zakrystyj któręj drzwi ciągle są prawie otwarte, przedziela też kaplicę od kościoła. Drzwi do nięj marmurem czarnym obłożone, mają taki napis: „*Imaginem Divę Virginis Claromontanę, quam s. Lucas Hierosolymis depinxit. Diva Helena Constantinopolim advenit, inde Leo dux Russię in Russiam detulit, eam Ladislaus Dux Opolię, dum in patriam deducere nititur, hoc in loco dirinitus immobilem collocavit, et Deus miraculis illustravit. Hospes hanc tu pius venerare.*”

Kto bez wiary w tajemnice religij, bez czci i zamiłowania w pamiątkach ziemi rodzinnęj, staje w tém miejscu poraz pierwszy, dla niego widok obrazu cudownego zaiste jeżeli nie zupełnie martwym, to przynajmniej tyle tylko zwyklęj ciekawości dogadzającym będzie, ileby go zajął podobny widok w dalekiej, obcęj krainie. Ale kto inaczej myśli, kto wiarę od przodków zostawioną uważa za dziedzictwo pod błogosławieństwem sobie przekazane a religją za drogę do wyższego przeznaczenia, ten nie może bez głębokiego wzruszenia patrzeć na to wszystko co go tam otacza. Kiedym przestąpił próg świętego miejsca razem z tłumem pielgrzymów, już nabożeństwo odbywało się z całą uroczystością winną czci Bogarodzicy. Przed jęj cudownęm obliczem sędziwy kapłan w gronie młodszych zakonników, spełniał na ołtarzu wielką pamiątkę ofiary Zbawiciela świata, a lud chrześcijański korzystał się zdjętą głęboką skrucą i zaufany w miło-

sierdzu Boskiem. Sam widok obrazu, rzewność modlitw, odgłos hymnów kościelnych Mszy S. towarzyszących, przeniknęły mię do głębi duszy. Ukląkszy przed kratą, która całą wielkością ściany oddzielała *Sanctuarium* od dalszego wnętrza kaplicy, trzymałem wzrok utkwiony w święty wizerunek królowej nieba i patronki ziemi lechickiej. Starzy i młodzi, kobiety i dzieci, możni i ubodzy, wszyscy a wszyscy zrównani uczuciem w tém miejscu, z jedną myślą, z temiż łzami pociechy, dziękowali za doznanie łask, prosili o nowe orędownictwo. Jedni leżąc krzyżem, drudzy na kolanach kilkakrotnie przesuwając się około ołtarza, z różańcem w ręku, dopełniali ślubu uczynionego na cześć P. Maryj. Msze jedne po drugich zrównań uroczystością trwały bez przerwy. Ja zostawałem jak przykuty do miejsca, zdało mi się że niepodobna było zaraz przystąpić do samego przybytku czci powszechnej, bez zostawienia wszelkich myśli i uczuć ziemskich daleko za sobą że nie można było odważyć się godnie stanąć przed obrazem, bez uczynienia w téj chwili przynajmniej rozbratu ze światem. Jakoż niezmieniałem ani postawy, ani miejsca, aż póki ostatnia msza przed samem południem odśpiewana, niezakończyła ранnego nabożeństwa. W ten czas ci co wcześniej od innych przybyli do kościoła, zaczęli go powoli opuszczać dla odpoczynku i pokrzepienia sił osłabionych podróżą i modłami; nie było już natłoku i od téj chwili aż do niesporów można było swobodniej zbliżyć się do ołtarza wielkiego. Obraz ten Bogarodzicy trzymającej na ręku Pana Jezusa, malowany jak niesie tra-

dycja przez S. Łukasza na cyprysowem drzewie, ma twarze ciemne przez samą starożytność i przez barwę pędzla, jak są wszystkie bizantyńskie wizerunki. Zdaje się że jakaś święta tajemnica osłaniając go cudownie, wstrzymuje oko śmiertelnych od bliższego weń wpatrywania się. Skaza z prawej strony na obliczu N. Panny, jest pamiątką barbarzyńskiej bezbożności napastników, o czém później mówić będziemy. Ofiary pielgrzymów i ręka zakonników, zamieszkałych na Jasnej-górze, dla okazania czci powszechnej wszelkiemi sposobami na jakie ludzie zdobyć się mogą, uświetniły ten obraz bogatemi szatami i różnemi ozdobami, a stolica apostolska uwieńczyła go drogiemi koronami, jakby na okazanie władzy Boskiej równie na ziemi, jak w niebie. Sukienka w jaką na ówczas obraz był przybrany, jaśniała wśród rozlicznych drogich kamieni, najbardziej rubinami na srebrnem tle osadzonemi z kąd rubinową się zowie, bo są dwie inne jeszcze, djamentowa i perłowa, które trzykrotną kolejną zmieniają się na obrazie zaczynając od djamentowej w dzień Narodzenia się P. Maryj. Prócz koron z samych prawie djamentów złożonych, na głowach Pana Jezusa i matki jego jaśniejących, otacza je dwanaście gwiazd i dwa koła promieni srebrnych. Takimi bogactwy okryty obraz i w ramy złote oprawny, umieszczony jest w hebanowym ołtarzu z czterech kolumn złożonym, a posagami i srebrnemi wotami bogato okrytym. Zaledwom zdołał okiem objąć to wszystko co teraz opisałem, uderzyła dwunasta godzina, odezwały się trąby, i wnet srebrna blacha mister-

nie wyrobiona, zasłoniła cudowny obraz, który od szóstej rano co dzień również uroczyście, razem z zaczęciem nabożeństwa ukazuje się zgromadzeniu wiernych (1). Od południa aż do trzeciej po nim godziny, ciche modły przybywających z daleka na Jasną górę, zastępują Msze i hymny kapłanów. W ten czas zawsze trąby dają znak do podniesienia srebrnej zasłony z obrazu, kaplica napelnia się tlokiem ludu, zaczynają się nieszpory a po nich następują pieśni i litanje na cześć N. Panny, które trwają przez półtorej godziny. Około piątej kończy się to powtarzane w jednymże dniu nabożeństwo, i za odezwaniem się trąb, cudowny wizerunek zakrywa się znowu przed okiem śmiertelnych. Ale nie kończy się modlitwa wszystkich tych co się ofiarowali odbyć pielgrzymkę do Częstochowy. Długo jeszcze, długo, większa część ludu pocziwego, bogobojnego, z dalekich stron przybywająca, napelnia ten święty od wieków przybytek. Ubóstwo i troski swoje składa na ołtarzu jako umartwienie i pokutę za grzechy, a w pokorze ducha swego nie błaga o nic więcej Stwórcę, jak tylko o siły do ich zniesienia. Zachód dnia oddala na koniec resztę ludu, umilkł szmer pacierzy, powolne tylko stąpania odchodzących uderzają ciężkiem echem w gotyckie sklepienia kaplicy. Głęboka cisza razem z pierwszym cieniem mroku zalega wspaniałe jej wnętrze, srebrna tylko lampa wiecznie paląca się przed cudownym

---

(1) Blacha ta srebrna do zasłonięcia obrazu P. Maryi jest ofiarą Zygmunta Działyńskiego wojewody Kaliskiego, starosty Inowrocławskiego w r. 1675 uczynioną.

obrazem mocniejszym światłem błyskać zaczyna. Lecz są jeszcze pobożni, których rzewna i długa modlitwa, jakby przykula do tych miejsc. Ponurzeni w głębokim rozmyślaniu, ze łzą w oku, myślą tylko i żalosego westchnienia jękiem modlą się, błagając miłosierdzia i wstawienia się za nimi Bogarodzicy. Spelnili oni do dna kielich życia postawieni losem na wyższym szczeblu od gminu, ale z nim wypili więcej goryczy i dolegliwości. Boleści ich srozsze są, proźby większe, i modły wznioślejsze. Są jeszcze między nimi nieszczęśliwi, których dusza przywalona cierpieniami nie znajduje już na świecie spoczynku, którzy nadzieję swą i pociechę nie w ludziach ale w Bogu tylko złożyli. Niema jest ich modlitwa, ale dzielna siła ducha i ofiarą cierpień, prędkiej dochodzi celu i skuteczniej wysłuchaną bywa. Nieprędko wydobyłem się z pod natłoku myśli, które mię w tém miejscu opanowały, i za ledwo późna już godzina przypomniała mi że czas jest opuścić kaplicę. Nie mogłem też pierwszego dnia poznać dobrze jęj postawy wewnętrznej, dopiero codzienne przez kilka dni odwiedzanie tego równie świętego jak historycznego przybytku, ułatwiły mi bliższe przypatrzenie się samęj budowie jego i szacownym pamiątkom które go ozdabiają.

Kaplica N. Panny Maryj, która sama przez się jest dość znaczną budową, bo ma 50 lokci długości, 30 szerokości a 40 wysokości, podobnie jak sam kościół na Jasnej-górze składa się z dwóch części różnych od siebie dawnością budowy. Ta w której się znajduje sam obraz cudowny daleko mniejsza od drugiej, jest właśnie pierwiast-

kową kaplicą fundowaną od Władysława Jagielly. Starożytny kształt jęj sklepienia służy za świadka pięciowiecznego jęj bytu, ściany bowiem makatami z karmazynowego axamitu i złotogłowia powleczone chociaż nie dzisiejsze, i krata żelazna misternęj roboty gdańskieję która ją oddziela od drugięj połowy, wprawdzie staroświecka, nie mogłyby jednak potwierdzać tak sędziwęj dawności. Mnóstwo wołów srebrnych różnęj formy i roboty, szerokim pasem zdobi gżęmsy ścian i ołtarza, najciekawsze z nich te w której wizerunki dawców olejno malowane są umieszczone. Sam nawet obraz P. Maryj okryty jest bogatemi ofiarami. Do najdawnięjszych, od Władysława Jagielly pochodzących, należały srebrne wyzlacane i drogiemi kamieniami osypane promienie, ale ich już od dawna niema: do osobliwszych zaś policzyć trzeba buławę kryształową nader misternie brylantami wysadzaną, ze srebrną złoconą rękojęścią, którą tu Jan Sobieski będąc jeszcze hetmanem W. Koronnym złożył w ofierze, i którą dotąd jeszcze na miejscu dochowano. Ośm lamp srebrnych, od sklepienia aż przez sam ołtarz zawieszonych, należy takż do liczby ofiar dawnęj pobożności królów i przednięjszych mężów narodu (1). Niema tu zresztą żadnego innego ołtarza, kilka tylko ławek z obu stron przy ścianie postawionych zajmuje nieco wnętrza ka-

---

(1) Pierwsza z tych lamp ofiarowana jest od króla Jana III roku 1669, druga od Konstancj Grudzińskieję r. 1642, trzecia od ks. Fleury kanonika krakowskiego r. 1650, czwarta od Warszuckiego kasztelana krakowskiego, piąta przez jednego z Leszczyńskich, szósta od jednego z Tartów, siódma od Michała Potockiego r. 1741.

plicy, z obu zaś stron ołtarza widać przejścia któremi żarliwi pokutnicy na klęczkach po kilkakroć obchodzą obraz P. Maryj. Dwa okna wysoko w górze ściany umieszczone z prawej strony ołtarza, wpuszczają tu niepewne światło, co jeszcze bardziej powiększa uroczystą świętość tego miejsca. Druga połowa kaplicy którą krata przedziela, o półtrzecia wieku prawie późniejszą jest od pierwszej budową. Daleko przestronniejsza i wyższa wspiera się na kilku z obu stron filarach, na których z jednej strony są galerie dla pobożnych co się nie mogą zmieścić na dole, z drugiej chór zakonny, w głębi zaś chór na organy i muzykę; pod niemi na prawo i na lewo umieszczone są dwa ołtarze, jeden od samego wniścia poświęcony Panu Chrystusowi i przed nim wisi lampa srebrna ofiarowana przez jednego z Lubomirskich, drugi równoległy obok kraty P. Maryj Łaskawej. Nad tąż kratą umieszczono wielki okraz oblężenia klasztoru przez wojska szwedzkie w r. 1655 (1); na filarach zaś widać 7 innych obrazów które wyobrażają tajemnice

(1) Uspodu tego obrazu znajduje się taki napis:

*Hospes  
Montem Clarum anno Matris Virginis MDCLV.  
Ab exercitu Suecorum quadraginta diebus  
oppugnatam et non expugnatam  
Quem  
Principibus in Polonia viris dici placuit  
Montem victoriae.  
Die rubum ardentem incombustum  
Inter ignitorum globorum incendia incombustum  
Deo  
dic gratias, qui dedit nobis victoriam  
Per Dominum Jesum Christum et Matrem Ejus gloriosam  
Et  
Quanta tunc fecit Deus Poloniae bona  
Posteris narrare  
memento.*

życia N. Panny. Sklepienie okrywa rzeźba i olejne malowidła wystawujące różne przepowiednie o P. Maryi. Sciany pod temiż filarami, okryte są prócz tego pięknemi z marmuru kilku znakomitych mężów nagrobkami. Od lewój strony ołtarza postępując w głąb kaplicy, pierwszy pomnik mocno zacieniony filarem, wzniesiony jest dla jednego z najgodniejszych polaków, który żył w oplakanych czasach dla polski, bo za Jana Kazimierza. Wszystkich nieszczęść brzemie zważyło się wówczas na kraj, większa część obywateli jego rozproszona, opuściła własną ziemię; on jeden z możnych z niewielą innemi, został na miejscu i przetrwał klęski poczytując za świętą powinność obywatela dzielić niepomyślnie losy ze spółbracią. Dla Stanisława to z Warszyc Warszkiego kasztelana krakowskiego, pomnik ten położyli w r. 1684 synowie jego: Michał Chorąży koronny i Jan Kazimierz Starosta Ojcowski. Warszycy za pięciu królów, od Zygmunta III do Jana III, służąc ojczyźnie jako mąż prawy, czynny senator, umarł w sędziwym wieku r. 1681 d. 25 stycznia, w Pilicy na zamku, opatrzywszy po Szwedzkiem oblężeniu bogatemi sprzętami ten święty przybytek P. Maryi. Tuż obok w osobnym grobie spoczywa żona jego, Helena z książąt na Zbarażu i Wiśniowcu Korybutów Warszycka, która jednak o dwadzieścia lat małżonka swego do grobu poprzedziła, również w zamku ojczystym Pilicy dokończywszy bogobojnego żywota. — Dalej przy téjże samój ścianie jeszcze jeden widać grobowiec; jest to pomnik miłości małżeńskiej przez Annę Beatę z Wapowskich Branicką w r. 1657. Janowi Klemensowi hrabi z Ruszczy Branickiemu podkomo-

rzemu Krakowskiemu, Staroście Bocheńskiemu i Wielickiemu wzniesiony. Życie tego człowieka rycerskie smutnie się skończyło; dawnego i możnego rodu potomek, za młodych lat długo w obcych krajach szukał nauki i doświadczenia. Poważne obyczaje odznaczały go między inną młodzieżą, i skoro kraj napadnięty od Szweda potrzebował ratunku, Branicki pośpieszył do domu przekonany, że na obcej ziemi szukać bezpieczeństwa osobistego wśród powszechniej klęski w ojczyźnie, jest niegodnym prawego obywatela. Dzielać więc niedolą spółziomków obrany pułkownikiem Województwa krakowskiego, mężnie walczył z nieprzyjaciół. Lecz taż sama walka zawiodła go na czele hufców za granice polski, i tam nie męstwo i dzielność równą jemu dłoni, ale zasadzki i nieczemna zdrada pozbawiły go życia. Poległ podstępnie zabity r. 1657, w 58 roku życia swego. Trzeba byłoby szukać w tradycjach rodzinnych szczegółów tego wypadku, bo ani historia ani nagrobek niechciały potomnym go wyjaśnić. — Obok Ołtarza P. Maryi Bolesnej, dwa inne stoją pomniki, wielką część ściany ciemnym marmurem okrywając. Te znowu, dwa zupełnie różne od siebie życia pochłonęły. W pierwszym złożono r. 1694 zwłoki znakomitego pralata, którego nadzieja srodze zapewne nieraz zawiodła. Stanisław Józef Krajewski, dziekan niegdyś gnieźnieński i po trzykroć téj archidiecezyi administrator, Kułosz Łowicki, Regent mniejszej kancelaryi królestwa, czterzy razy trybunału duchownego prezydent, pomimo tylu dostojęństw w kraju piastowanych, pomimo 60 lat przeszło wieku, niemógł jednak otrzymać infuły, bo mu na drodze po-

łęźniejsi stanęli. Drugi obok tego grobowiec zawarł serce dwudziestoletniego młodzieńca, a z nim nadzieję, nie jego, bo on nietroszczył się o przyszłość, obecność go w wiosnie życia zajmowała, ale nadzieję nieszczęśliwej matki, nadzieję kraju. Zygmund Grudziński pięknej postaci młodzieniec, hojny, wierny przyjaciel, i zaledwo żyć poczynający, a już dzielny żołnierz przeciw najeźdźczym Szwedom, słowem prawdziwy typ szlachcica owczesnego zgaśł r. 1660, i tu na Jasnej-górze pogrzebła go rozpaczająca matka Katarzyna Komorowska, ostatnia ze starożytnego domu hrabiów na Orawie i Liptawie (1) W krużgankach gdzie są stacye, zwanych *Janitorium*, obok drzwi do kaplicy P. Maryi wprost ołtarza Pana Jezusa, uderzył oczy moje jeszcze jeden grobowiec, niemniej wspaniale z czarnego marmuru wyrobiony, lecz osobliwszy od pierwszych, nie dla swojej powierzchowności, lecz dla swojego napisu i przeznaczenia. Wojciech Kazimierz z Kurozwęk Męciński, Podkomorzy Wieluński i Starosta Łąjski, czując że publiczne jego życie niewielkięby mu treści do nagrobku dostarczyło, chciał zasługami przodków siebie wynieść w obliczu potomności. Wystawiwszy więc w r. 1669 grób ten dla siebie i następców, kazał na nim wypisać, że starożytny ród jego w dawniejszych wiekach wydał trzydziestu czterech kardynałów, stu Arcybiskupów i Biskupów dla kościoła, a Wojewodów, Kasztelanów i innych Senatorskiej godności mężów sześćset czterdzieści, a nakoniec dwóch najwyższych rządców królestwa; w obe-

---

(1) Ob. w przypisach wszystkie te nagrobki, pod Nrm I.

cnój zaś epoce to jest w wieku XVII, do liczby błogosławionych przydał dzielnego zapaśnika wiary Chrystusowój, Wojciecha Męcińskiego Soc. Jesu, umęczonego w r. 1642 w Japonii. Gdyby podkomorzy wieluński mógł się podnieść z daru Bożego, nad wiek w którym żył, gdyby mógł przeczuć jak dalece zmieni się świat, dalby pokój zapewne całej części mitycznej swojego rodowodu, onym Porajom, co to mieli jakoby z Rzymu przyjść, żeby być przodkami Kurozwęskich w Polsce, chociaż w nazwisku nawet swoim nie nie mieli Rzymskiego, zostawiłby na boku kardynałów, bo to nie swoje rodzinne, a co większa nietknąłby wspomnienia o dwóch rządcach kraju z tegoż rodu, bo pamięć Zawiszy z Kurozwęk na czarnej karcie w historii narodu zapisana! Gdyby był innym Podkomorzy Wieluński, pomyślałem sobie, przy téjże samej chęci popisywania się z przodkami swymi dosyćby mu było jednego wyliczyć — Wojciecha Męcińskiego, kapłana i męczennika. Sława imienia silniejby się na nim oparła, jak na całym pulku jego pewnych i niepewnych poprzedników. Ci powiększej części żyli dla siebie, ten poświęcił się dla wielkiej, szlachetnej idei, i umiał umrzeć dla niej. — Pokój jego popiołom, chwała za to całemu imieniowi!

Jeszcze jeden pomnik kończy szereg grobowców na Jasnej-górze znajdujących się, — i ten chociaż skromniejszy od innych, nie ujdzie zapewne głębszej uwagi pielgrzyma. Stoi on na prost drzwi wielkich prowadzących z furty klasztornej do *Janitorium*, to jest przysionku gdzie się stacye większe znajdują. Tu staraniem księdza Filipa Lipińskiego

ówczesnego prowincyała i przeora (a dzisiejszego Jenerała) złożono kości kapłanów, braci i dobrodziejów zakonu Sgo Pawła pierwszego pustelnika, w d. 11 Października 1836 r. Tu we spólnym grobie spoczęli i ci, którzy prosili o modlitwę za siebie, i ci którzy ją za nich nieśli przed ołtarz Boski. Kiedyś po upływie niewiadomych nam wieków, staną oni także spólnie zdawać rachunek życia ziemskiego, jak nam wiara nasza objawia. Imiona ich zniknęły z pamięci ludzkiej, i przesunęły się razem z bytem ich, jak cień po ziemi; — pozostało tylko imię tego, który te ostatki ich istnienia uczcił przyzwoitęm schronieniem. Któż wie? może z kolei i te zwłoki możnych niegdyś dostojników, których wspaniałe pomniki teraz wyliczaliśmy, czas i przyszłość zgromadzą do jednego grobu, może wir nowych przemian i wypadków, imiona ich nawet zepchnie w odmet niepamięci dla zastąpienia innemi! Smutna to myśl, ale podobna do wiary. Imiona tylko dobroczyńców ludzkości, albo ludzi przeznaczenia, wydobywają się na wierzch powszechnej powodzi zapomnienia, — a nieśmiertelność ducha zostaje na zawsze.

### ROZDZIAŁ III.

Cel pielgrzymki — Skarbiec mały i wielki — zabytki ofiar pobożnych — monstrancya olbrzymia — Ornat Jadwigi — kij Sierotki — inne pomniki. — Zakrystya — Biblioteka — dziwne futerały — Archiwum — Drukarnia — Klasztor — widok z okien jego — wielka sala — jej obrazy i przeznaczenie. — Studnia — Budowle dawnej twierdzy — Orzeł i paw. — Apteka. — Pokoje królewskie. — Wały — ślady baterii.

Pielgrzymstwo na Jasną-górę w Częstochowie nie kończy się, a przynajmniej nie powinno się kończyć jedynie tyl-

ko na zwykłym nabożeństwie, i odbywaniu obowiązków religijnych po jej wspaniałych świątyniach. Bez wątpienia oddawać cześć Bogarodziecy modlitwą i uczynkami, jest pierwszym i najwალniejszym aktem uwielbienia wielkiej idei chrześcijaństwa i Boga odrodziciela ludzkości. Jednakże niepodobna zapomnieć o tych, którzy nas poprzedzili w czci tego świętego miejsca, którzy mnogiemi od tylu wieków ofiarami, przyczynili się do ozdobienia i uświetnienia przybytków Maryi. W tych ofiarach pięknych i kosztownych, które troskliwością zakonników świętego Pawła, przechowały się przez tak długi szereg lat, znajdują się wielkie i niezaprzeczone świadectwa o duchu arcy-chrześcijańskim, który od wieku do wieku, jak iskra elektryczna, krążył w żyłach pokoleń Lechickich. Trzeba tedy widzieć koniecznie i rozpałmiętywać te same pamiątki bogobojności staroświeckiej, żeby uzupełnić pielgrzymkę i cel należyty osiągnąć; trzeba to oglądać nie takim okiem jak się zwykle patrzy na drogie bawidła, ale okiem poszanowania dla ich świątobliwych uczuć, wolnych od próżności, wielbiąc szczerzość tych dusz chrześcijańskich, z jaką składali je na ołtarzu opiekunki i pocieszycielki swojej. Ileż to myśli wielkich, ileż to życzeń i prośb zacnych, ile najtkliwszej wdzięczności, skrucchy i pokory, zawierają te wota ofiarowane do Częstochowy. Króle, Helłmany, bogacze, biskupi, możne panie, rycerze, szlachta, wszyscy nieśli dary, do których przywiązane śluby pomnażały ich cenę stokrotnie. Dla tego też skarby złożone z ofiar poczytywano tu na Jasnej-górze za własność świętego ołtarza, słudzy i ministrowie jego uważali się za stróżów

tylko owych bogactw, bronili do upadłego od napastników skrzynie poświęconych skarbów, jedna tylko ręka ojczyzny w ostatniej potrzebie miała prawo otworzyć. Pielgrzym Częstochowski w takim usposobieniu powinien przystąpić do oglądania szacownych pamiątek, zgromadzonych przy kościele P. Maryi na Jasnej-górze.—Dwa są skarbcze w których wszystkie te ofiary są złożone. Jeden mały za zakrystyą, drugi wielkim zwany w sali nad nią zbudowanej znajdujący się; do obu z jednej tylko zakrystyi wejść można. Opiszemy je po szczególe, jakieśmy sami oglądali w nadziei, że następnym po nas pielgrzymom, praca nasza ułatwi poznanie ich dokładniejsze.

W małym skarbcu przechowują się tylko same naczynia święte i relikwiarze, używane przy największych uroczystościach miejscowych.

1). Najpierwsza rzecz, którą tu pokazują, jest ogromna Monstrancya szczérozlota, 22 funtów złota, a 5 funtów kamieni wążąca, drogiemi kamieniami rzadkiej wielkości osypana. Robił ją z dziwną sztuką z różnych ofiar w r. 1672 podług modelu weneckiego, Wacław Grotko nadworny złotnik Warszawski. Zastanawia w niej prócz doskonałej roboty, nadzwyczajnej wielkości dyament osadzony w koronie, i wzięty z pierścienia przekazanego testamentem do Ołtarza P. Maryi w r. 1668 przez Zygmunta Przerembskiego Wojewodę Sieradzkiego. Wartość jego szacują na 230,000 Złp. Monstrancya ta jest takiej wielkości i wagi, że ją podczas wystawienia i podnoszenia trzech księży utrzymywać musi. Według podań miejscowych, sama jej robota

30,000 Zł. miała kosztować. Znajduje się w niej 2366 dyamentów, 2208 rubinów, 30 szafirów, 81 szmaragdów i 214 pereł. Używają jej tylko podczas 40-godzinnego nabożeństwa, które się tu na zapusty odprawia w kaplicy N. P. Maryi, na Boże Ciało w processyi po mieście, i dnia 8 Września na Narodzenie P. Maryi. Pod monstrancją na blaszce, taki jest napis:

*Verbo Dei Incarnato*

*Ejusque castissimae Matri Mariae,*

*Solum hoc Christi specie panis velati,*

*Ex Clenodiis Fidelium Divae Claromontanae oblatis,*

*a*

*Conventu Clari Montis Częstochoviensis Ord. S. Pauli P. E.*

*Ordinatum et dicatum A. Salutis 1672.*

*Administrante Provinciam A. R. P. Augustino Kordecki,*

*R. P. Stanisław Ligeza Priore, et R. P. Romualdo Dymalski*

*Sacrista.*

*Fecit Venceslaus Grothkau S. R. Mtis Aulicus*

*Civis Varsaviensis.*

F. P. L.

2). Krucyfix w tym kształcie cy pobokach figury N. Panny i S. Józefa z relikwiami (odrobiną) drzewa życia *Lignum vitae*, własnej roboty Zygmuntowski, z orłem Zygmunto-  
wskim na podstawie: *Sigismundus, D. G. Rex* przytęm również przez niego ślicznie wypracowana gotyckiej formy srebrna monstrancja na



to jest, mają-  
Józefa srebr-  
wa krzyża S.  
gmuta l. w r.  
i napisem na  
*Pol.* 1510; a  
cznie i mister-

której wyryty r. 1542. Szacowne to pamiątki tego zacnego i mądrego króla, któż wie w jakim celu tu były złożone? jakich ślubów, jakich życzeń lub dziękczynień są godłem? W r. 1510 Zygmunt w samej sile wieku czwarty rok zaledwie panując w Polsce, już potężny świetnym powodzeniem oręza, może na podziękowanie Bogu za pomyślność jego, może na uproszenie łaski i potęgi Niebieskiej do odparcia napastujących Tatarów, ofiarował tu owe drogie i kosztowne płody swojej umiejętności? Może też innego rodzaju modły zasyłał do stwórcy? Jeszcze niewybrał wówczas towarzyszek życia dla siebie, a królowej dla narodu, może prosił Boga składając te ofiary na Ołtarzu P. Maryi, o szczęśliwe natchnienie do pomyślnego wyboru małżonki, i o potomstwo któreby spokojność kraju nadal zapewnić mogło. Nieba wysłuchały pierwszej prośby, obdarzając niedługo potem najcnotliwszą i pełną wdzięków żoną Barbarą Zapolską; druga nie ziściła się podług życzeń Zygmunta, i nowe związki po zgonie Barbary zmieniły szczęście jego i narodu.

3). Kielich srebrny wyłaczany, koralami ozdobiony, ładnej roboty, dar króla Michała Korybuta w r. 1670 przy ślubie z Arcy księżniczką Eleonorą Austryacką w częstochowskim kościele odbyty, ofiarowany. Tego dobrego, ale niefortunnego Monarchy, któremu ani zdolności ani najlepszych chęci niebrakło, żarliwe musiały być modły. Trwożliwem on sercem składał swoją ofiarę, błagając opieki Bogarodzicy, ale nieopuściła go nadzieja, kiedy się odważył w owym cza-

sie na przyjęcie korony i na poślubienie dumnej córki Cesarzów.

4). Kielich szczerozłoty ze spodem porcelanowym, przysłany w r. 1740 przez Augusta III, który równie jak i cała jego rodzina szczególniejsze miał zawsze nabożeństwo do P. Maryi Częstochowskiej.

5). Kielich srebrny suto wyzlacany i perłami oraz drogiemi kamieniami sadzony, z emalią wystawującą mękę Chrystusa Pana, dany tu przez jednego z Lubomirskich z Rzeszowa.

6). Relikwiarz srebrny z kostką Sw. Kazimierza. Jest to jedyna pamiątka na Jasnej-górze, po tym świątobliwym królewicu i patronie polskim.

7). Monstrancya srebrna wielka i złocona, pięknej roboty Makarego Szypkowskiego.

8). Figura N. Panny Niepokalanego poczęcia z bursztynu prześlicznej roboty, ofiarowana przez ks. Adama Konarskiego Opata Cystersów Oliwskich r. 1611.— Dodać tu potrzeba, że w ścianie małego skarbcu znajdują się drzwiczki, któremi się wchodzi za wielki ołtarz cudownego obrazu w kaplicy P. Maryi (1).

---

(1) *Jobżyński* jeden z autorów dawnych opisujących obraz cudowny na Jasnej-górze, taki rozmiar jego naznacza: „*Sacram tabulam virginis nimirum ex gravi cupresso compactam, quae altitudinem sui continet duorum cubitorum et sesquipalmae, latitudinem unius cubiti et trium palmarum, crassities ejus adaequat duos obuersos articulos medii, et denique ipsa Effigies firmo penicillo D. Lucae impressa, profundius tabulae supereminet.*“ Ob. *Triumphus*. p. 28.

Wielki Skarbiec znajduje się na piętrze nad samą zakrytą, jest to sala podłużna o dwóch oknach napelniona szafami przy ścianach. W nich i w komodach, które są pod nimi, bub na wielkim stole postawionym w środku sali, umieszczone są wszystkie zabytki ofiar i pobożności królów i ojców naszych, jakie jeszcze od napaści zdołano ocalić, lub które od ofiar dla kraju czynionych pozostały. Zaledwo połowa tych miejsc dziś jest zapelnioną, a jednak wartość zewnętrzna i wewnętrzna owych wszystkich okruszyn dawniej obfitości dotąd jeszcze wielką jest; wspomniemy tylko przedniejsze i te co się nam lepiej w pamięć wraziły przez swoje wspomnienia historyczne.

1). Sukienka Matki Boskiej brylantową zwana, którą zrobił i dyamentami z ofiar wyszył na granatowym axamicie *Makary Szypkowski* Braciszek zgromadzenia XX. Paulinów w r. 1713-14, na uroczystość Koronacy obrazu P. Maryi. Wielkość i piękność drogich kamieni nie do opisania, całe prawie tło niemi wyszyte. Wszystkie znakomite domy polskie, a mianowicie królewic Konstanty Sobieski, najwięcej się do tego swojemi darami przyczynili. Może tu weszły także wszystkie drogie kamienie owej Ogińskiej Wojewodziny Trockiej, siostry znakomitego Andrzeja Załuskiego Biskupa krakowskiego, który o niej powiada:

„Wszystkie swoje klejnoty, co ich tylko miała,

„Na oltarz Matki Boskiej zawiesić kazała (1).

---

(1) W rękopiśmie pod tyt: *Polska w obszernych wiadomościach*.

Są jeszcze dwie inne sukienki do zmiany w ubraniu cudownego obrazu, która co rok na wielki czwartek dopełnianą bywa. Jedna z nich nazywana Rubinową, również bogata, tylko nie samemi dyamentami sadzona, w ten czas właśnie gdyśmy byli tu obecni, na obrazie znajdowała się; druga perłowa leżała obok brylantowej. Robił ją tenże sam Brat Makary rzadki w swoim rodzaju artysta; na zieloném tle axamitném roztacza się w najpiękniejsze wzory bogaty haft perłowy dyamentami i drogiemi kamieniami gdzieniegdzie przeplatany (1).

2). Kapa albo ornat wschodniego obrządku bardzo starożytny z axamitu karmazynowego i lamy złotój, srebrem i drobnemi perłami przerabiany z naszywanemi wypukło postaciami i ozdobami, oraz krzyżem podwójnym. Przywiózł go z Bełza, i tu złożył razem z obrazem cudownym, Władysław książę Opolski. Cała powierzchowność tej szaty kapłańskiej, potwierdza pewność podania miejscowego o takim jej początku. U dołu pod figurami na kapie, wyszyty herb taki. Na tarczy za okrągłonej u spodu i podzielonej w poprzek na trzy części, są w górnym przedziale cztery ptaki czerwonej barwy, w średnim trzy litery O gotyckie, a w dolnym znowu także cztery ptaki jak w górze.

3). Ornat Królowej Jadwigi, z lamy złotój perłami szyty. Na kolumnie jego tylnej widać wypukło z pereł wyrabiane

---

(1) Sukienki te wszystkie w r. 1843 zostały umiejętnie przerobione: perłowa na tło karmazynowe, rubinowa na fioletowe, a brylantowa na zielone.

figury, z których najwyżej umieszczona jest jakaś królewska postać, pod nią Matka Boska na półksiężycu stojąca, niżej Sw. Jan Ewangelista z orłem, niosący kielich, najniżej dwie dziecinne figury. Na przedniej kolumnie pięć podobnych wizerunków wypukłych się znajduje, między którymi na jednym widać N. Pannę siedzącą i archanioła Gabriela. Wszystkie te postaci złotem i perłami szyte; zresztą na ornacie materya bogata w kwiaty, zupełnie zużyta. Pomnik ten równie prawie starożytny, jak poprzedzający, ale droższy od wszystkich zabytek przeszłości naszej; bo to jest własnych rąk królowej Jadwigi robota, jej pobożności i ślubów ofiara. Z jakimże uszanowaniem, z jaką czcią, pątnik polski zbliża się do tych relikwii, przypominających mu wielkie przeznaczenie pięknej i czulej Jadwigi w losach narodu i całego chrześcijaństwa. Smutno mu tylko że czas ukrył przed nim, może na wieki, kiedy? w jakim położeniu? nadobna królowa dar ten składała u stóp Bogarodzicy na Jasnej-górze? w przybytku hojnością jej małżonka wzniesionym. To tylko wiadomo, że podobny ornat własnych także rąk Jadwigi dzieło, znajduje się w sprzętach kościelnych katedry krakowskiej.

4). Aparat do mszy to jest: kapa ornat i dalmatyki na srebrnym tle z rzadką pracowitością i sztuką wyszyty w Warszawie, podług miejscowego podania przez dwanaście zakonnic i ofiarowany w r. 1720 tutejszemu kościołowi od ks. Krasowskiego Michała Kanonika Warszawskiego. Są tu wyobrażone tajemnice wcielenia Boskiego z różnemi napisami, a osoby tkane wypukło.

5). Aparat perłowym zwany, z zupełném przyporządzeniem, nadzwyczaj bogaty ze strzyżonego aksamitu na srebrném tle kwiecistemi wzorami z pereł i drogich kamieni wyhaftowany w r. 1721, za staraniem ks. Konstantego Moszyńskiego przeora Jasno-górskiego. Uszyty jest z ofiar, ale najwięcej weszło aksamitu i bogactw ze szkarłatnego płaszcza królowica Jakóba Sobieskiego, który był przez niego dany klasztorowi w r. 1697.

6). Kapa złotolita przepysznej tkaniny, uszyta z sukni ofiarowanej przez znajomą w dziejach dworu Augusta II Orzelską, później Księżnę Holsztyńską (Holstein-Beck). U spodu kapy zadziwia bogactwem swém i prześliczną robotą, pas na czerwonym aksamicie perłami i drogiemi kamieniami z ofiar wziętemi szyty, między któremi szczególnie uderza oczy szafir nader wielki, otoczony dziewięciu dyamentami z daru prymasa Potockiego. Przedtém na szczycie téj kapy znajdował się labędź z bardzo szacownych pereł wyhaftowany, ale za wojen francuzkich został skradziony. — Wątpić należy czyli bogata ofiara pięknej Orzelskiej zdołała zagładzić grzechy jéj, i wielu kobiet owczesnych warszawskich. Dla niéj to, dla córki swéj z Henryety Duval (1) zrodzonej, zalotny August, w ciągu sześciu niedziel kazał wymurować za ogrodem saskim pałac błękitnym dawniej, a dziś Zamojskich zwany. Trzysta ludzi dzień i noc robiło do upadłego, miliony poszły na ten zbytek — a kraj ginął pod

---

(1) Ta Henrieta Duval była córką kupca warszawskiego, który winami handlował.

ciężarem klęsk i nieładu. Polka powinnaż była przyjmować dary, tak uciążliwe dla współobywateli swoich.

7). Ornat na srebrnym tle w złote kwiaty szyty, uspodu z herbem polskim i szwedzkim. Ofiara Zygmunta III.

8). Trzy ornaty z litej materii kamieniami wysadzone, подарowane od trzech królewiców Sobieskich.

9). Aparat zupełny do mszy, to jest: ornat, dalmatyki, i t. d., z korun złotych Brabanckich, na tle bogatym uszyty. Imię ofiarującego nie wiadome.

10). Zbiór starodawnych Różańców bardzo szacowny, ofiarowanych na Jasną górę przez królów i różne znakomite osoby. Między niemi znajdują się dary Stefana Batorego i Jana III. Ten ostatni zapewne jadąc na wiedeńską wyprawę składał wotum owe, razem z gorącą modlitwą za powodzenie orężowi swemu. Wszystkie te różańce niemal są z pięknych jaspisów wyrabiane, jedne tylko paciorki dane od którejś z Granowskich są srebrne, filigranowej roboty w sześciu dziesiątkach.

11). Monstrancja kryształowa bardzo piękna drogiemi kamieniami okryta, dana przez króla Michała i żonę jego w r. 1670, pod czas ich ślubu w Częstochowie. Dwa lichtarze również brylantami wysadzone, ampulki koralowe i puszki do komunikantów, dar tej samej epoki złożony od Cesarzowej żony Ferdynanda III, a matki królowej Eleonory.

12). Miecz Stefana Batorego ostry, prosty, i dość krótki, z piękną rękojeścią turkusami wysadzaną, bez pochwy.

13). Pochwa złocista turkusami okryta od szabli Jana III, z rękojeścią bez klingi. Waleczny ten król, a zawsze po-

bożny, ostatni rycerz i obrońca chrystusowego krzyża w Europie przeciw muzułmanom, szczególną przez przeciąg żywota swego zachowując cześć dla Częstochowy, ciągle ją obdarzał swemi darami.

14). Lampa srebrna wielka, którą jadąc do Krakowa w r. 1676, sam tu ofiarował i zawiesić w kaplicy przed obrazem P. Maryj rozkazał, błagając orędownictwa jój w przedsięwziętej na Turków wyprawie. Jakoż tego samego roku w jesieni, otoczony przez 200,000 Turków i Tatarów pod Żurawnem, cudem tylko calał; bo 10,000 zaledwo licząc wojowników skłonił jednak do ugody Szejtan-paszę Seraskiera, czyli naczelnego wodza wojsk muzułmańskich. Zwycięstwo wiedeńskie dało mu powód do nowych ofiar dla Jasnej-góry. Z obozu więc przysłane zostały do pomnożenia pamiątek skarbu częstochowskiego:

15). Sztandar dwubuńczuczny tureckiego Baszy, zabitego w napadzie Hussarzy polskich na pułki Spahów pod murami Wiednia.

16). Puchar srebrny misternie robiony, w obozie tureckim zdobyty.

17). Zegar bronzowy suto wyzlacany, zostawiony w namiocie jednego z wodzów tureckich, po ich pogromie pod Wiedniem. Na szczycie tego zegaru był pułksiężyc odwieczne godło Islamizmu; zegarmistrz klasztorny, braciszek, odnawiając całą tę sztukę zrzucił pułksiężyc, żeby mu nie przypominał Mahometa, a na jego miejscu kruka z bułką chleba w dziobie, to jest herb klasztorny osadził (1).

---

(1) Herb ten ma początek z takiej legendy. Kiedy S. Paweł

18) Dwie tace srebrne pięknej roboty, pięć buław tureckich, misiur dwie, trzy sajdaki ze strzałami i łukiem: wszystko trofea wiedeńskie, od króla Jana tu złożone. Było zapewne innych niemało pamiątek po tym bohaterze, ale zniknęły one wśród tylu wstrząśnień i klęsk, któremi Polska burzona była przez dwa wieki prawie. Trzecia część szaf w skarbcu stoi wypróżnioną, gdzie były niegdyś równe, a może i większe jeszcze bogactwa. Wojny, potrzeby krajowe, a nakoniec rabunek i kradzież wypróżniły je. Nie wszystkie jednak osobliwości z pozostałych godne pamięci wyliczyliśmy, — pójdźmy dalej.

19). Krzesło z drzewa ciemnego kością słoniową misternie wysadzone, w siedzeniu i oparciu wypłatanе, z poręczami. Ma to być dar jednego z królów naszych. Tradycja klasztorna chce to nawet przyznawać Kazimierzowi Wielkiemu, który go miał używać w obozie. Nieśmiemy zaprzeczać, wszakże chcielibyśmy pewność podania o tak starożytném pochodzeniu, na zasadniejszych oprzeć dowodach.

20). Ołtarzyk hebanowy srebrem wysadzany, własność jak chce mieć podanie miejscowe, Sw. Kazimierza królewica, na wzór którego zrobiono r. 1650, takiż sam w większych wymiarach ołtarz do kaplicy P. Maryj, dla umieszczenia cudownego obrazu. Okrywają ten ołtarzyk cztery bla-

---

przebywał na puszczy, kruk ciągle przez lat 60 przynosił mu codzień puł bulki chleba, a kiedy Sw. Antoni przyszedł go odwiedzić słabego już przed śmiercią, kruk całą bułkę przed niemi położył.

chy srebrne wyobrażające historią żywota N. Panny, t. j. zwiastowanie, narodzenie P. Jezusa, obrzezanie i znalezienie w kościele Jerozolimskim.

21). Buławy, z których pierwsza wielka turkusami sadzona, drogą jest pamiątką po dzielnym Hetmanie W. Kor. Stanisławie Potockim Rewerą zwanym. On to nie napróżno dla kraju nosił tę buławę. Piastował już ją właśnie, kiedy w r. 1655 będąc Wojewodą krakowskim i Hetmanem Wielkim Koronnym, na ratunek króla i narodu zaciągnął ową konfederacyą w Tyszowcach, ożywioną dzielną obroną Częstochowy zawiązywał. Też samę bez wątpienia sciskał w zwyciężkiej swęj dłoni, kiedy wspólnie z Jerzym Lubomirskim i Stefanem Czarnieckim zaskoczywszy drogę w lipcu r. 1657 pod Międzybożem na Wołyniu, plądrującemu po Polsce Rakocemu księżęciu Siedmiogrodu, do haniebnęj ugody i ustąpienia z kraju zuchwałego najeźdźnika przymusił. Druga buława mniejsza, również turkusami okryta, należała niegdyś do mniej szczęśliwego ale zawsze walecznego wodza, Marcina Kalinowskiego Hetmana polnego koronnego. Ofiarował ją tu w dzień narodzenia Panny Maryi r. 1647, na podziękowanie za to, że tyle razy z rąk tatarskich ocalał, a razem na uproszenie o pomyślność w dalszych bojach z nieprzyjaciółmi kraju. Ale modły tego wodza, nie zostały przyjęte u tronu Przedwiecznego. Srogie zbyt i niewłaściwe jego postępowanie z Kozakami ukarane zostało klęską pod Korsuniem 28 Maja 1648 r., a dalej niestety okropnym pogromem i śmiercią Kalinowskiego w dniu 2 czerwca r. 1652 pod Bato-wem. Trzecia buława w skarbcu znajdująca się, pstro zło-

cona i w jaszczur bez kamieni oprawna, miała być własnością owego Cieciury nakaźnego hetmana kozaków, który pierwszymi krokami młodego Jerzego Chmielnickiego kierując, razem z nim zwyciężony przez Lubomirskiego pod Słobodyszczą (18 września r. 1660) niepomysłnie zawód swój wojenny skończył. Wątpić jednak słusznie wypada, żeby on sam taką ofiarę w Częstochowie składał, prędjéj to być może dar zwycięzcy Lubomirskiego. Czwartą buławę ofiarował Stanisław Jabłonowski Wojewoda na ówczas Ruski, dwukrotny zwycięzca Tatarów pod Złoczewem, wierny przyjaciel Jana III, i towarzysz nieodstępny walki wiedeńskiej. Inna jeszcze buława ze złotą rękojeścią i gałką z kryształu oryentalnego bogato kamieniami wysadzana, należała do prawego męża, gorliwego obrońcy całości i bezpieczeństwa kraju, ale w smutnych dla Polski czasach żyjącego. Piastował to godło najwyższego dostojęstwa rycerskiego, i złożył je tu Józef Połocki kasztelan krakowski, Hetman Wielki Koronny, niezmienny niegdyś stronnik Leszczyńskiego, a zawsze wierny obowiązkom swym obywatel.

22). Są tu jeszcze pamiątki pobożności jednej z najzacniejszych kobiet 18 wieku, i jednej z najlepszych królowych polskich, to jest: krzyż z kryształu górnego z częścią drzewa krzyża Sw. szmaragdany i innemi kamieniami ozdobny, dwa wazony i dwa lichtarze także, bardzo piękne, a przynich obraz w bogatych ramach. Wszystko ofiarowane przez Maryą Józefę żonę Augusta III. Krzyż ów pierwiastkowo darowany był przez Klemensa XI Papieża, Cesarzowej

Amalii żonie Józefa 1 Cesarza, która go córce Maryi Józefie przekazała.

23). Dwunastu Apostołów, sześć lichtarzy i dwa krzyże z porcelany saskiej, od Augusta III.

24). Dawne czekany pięknie wyrabiane i laski urzędowe.

25). Ryngraf oficera załogi fortцы częstochowskiej, z przeszłego wieku. Na nim wyobrażenie Matki Boskiej, z armaturą pod spodem.

Mijam niektóre jeszcze zabytki ofiar wiekami tu zniesionych, które raczej misterną robotą i drogocennym materiałem swoim, niż znakomitością zasług tych co je ofiarowali, ściągają uwagę pielgrzyma; ale zapomnieć mi nie podobna jednej ubogięj, a razem może najszacowniejszój pamiątki, jaką dotąd jeszcze skarbiec Częstochowski poszczycić się może. Jest to kij pielgrzymiski Mikołaja Radziwiłła zwanego Sierotką, drewniany i wysoki bez żadnych ozdób, jakiego zwykle pielgrzymi wówczas używali. W skromnej téj ofiarze ku czci Bogarodzicy z odległych stron, po długięj i niebezpiecznej wędrówce, pod niebem własném złożonęj, jest coś poruszającego. Laska ta jest pomnikiem najświetniejszój epoki życia znakomitego męża w narodzie, pomnikiem chrześcijańskiego a razem chwalebnego przygód i sławy ducha, którym tchnęła w XVI. wieku szlachta nasza. Mikołaj Krzysztof Radziwiłł zwany Sierotką, od przygody jeszcze dziecinnęj na dworze Zygmunta Augusta, prowadząc za młodu dość wolne życie, zwątlony na zdrowiu, miotany wątpliwościami religijnymi, lecz wielkiego ducha i oświeconego u-

mysłu człowiek, uczynił w 26 roku życia ślub odbycia pielgrzymki do grobu Zbawiciela. Już miał wielkie zasługi w kraju, chociaż młode lata; odbył z zaszczytem razem z innemi głośnie owe poselstwo do Paryża wzywające Henryka do tronu, i sprawował urząd marszałka nadworn: Lit. Tymczasem wyprawy wojenne króla Stefana pobudziły szlachtę do walki. Święcie zachowując Radziwił obowiązki stanu rycerskiego, czynny w niej miał udział, zaniechawszy przedsięwziętj wędrowki; ale ranny w głowę pod Połockiem, drugą potem wyprawę odbywszy ponowił ślub, i rzeczywiście dopełnił go w ciągu dwóch lat od 1582 do 1584 roku. Powracając z pobożnój pielgrymki, pierwsza jego myśl była po wstąpieniu na ziemię rodzinną, oddać cześć tój którj opiece nieraz się polecał wśród niebezpieczeństw dalekić podróży. Tu na oltarzu Bogarodzicy dziewicy, złożył godła swego pielgrzymstwa, kij na którym wspierał zwątlone długim pochodem siły w murach Jerozolimy i rożaniec, który miał w dłoni bijąc czołem u grobu Zbawiciela ludzkości. Czcigodny wędrownik zrzućwszy ubogie szaty pielgrzyma, odział się potem w nowe dostojenstwo w narodzie, niezapominając skromności pielgrzymiskiej. Był wojewodą wileńskim i do najważniejszych spraw krajowych należał. Liczne pomniki w fundacyach i legatách, a może największy i najtrwalszy w opisie peregrynacyi Jerozolimskiej zostawił.

Po tój pamiątce, która mię dla swojej prostoty w samęj sobie i w duchu w jakim była ofiarowana, więcćj może nad wiele innych zajęła, rozłożono mi przed oczyma ostatnią już puściznę tego skarbcu, dla obecnego pokolenia zachowa-

na. Księga to w aksamit oprawna zawierająca ustawę bractwa Różańcowego z początku XVII wieku, pod tytułem: *Liber Confraternitatis S. Angeli Custodis propter nobiliores personas, Anno 1625*; na początku podpisana przez Królewica Władysława a potem przez Zygmunta III, Konstancję żonę jego, i całą rodzinę królewską. Są tam także podpisy Biskupów, Senatorów i najpierwszych imion w kraju znanych w historii, a przy nich nawet herby familijne (1). Chociaż niepojmuję jak można, wznosząc się modlitwą do Boga, i oddając się jedynie czci i wdzięczności dla niego, myśleć o swoim rodzie i dostojenstwie ziemskim, jak można chcieć różnić się w téj chwili od innych, czém inném jak podniesieniem ducha: jednakże miło tu oglądając charakter pisma tylu drogich nam osób, przypominać charakter ich publiczny chwałebne dzieła i przysługi oddane niegdyś krajowi. Zda się wszakże iż pamiątka ta tyle szacowna, jako rękopism nie właściwe tu miejsce na schronienie dla siebie obrała. Stosowniej byłoby złożyć ją w Bibliotece; ale pobożni zakonnicy uważając ją za prawdziwy skarb dla siebie, za dowód szczególniejszej pobożności tylu dostojnych osób świętego obrazu, którego są stróżami, chcieli może w skarbcu trwalsze jój bezpieczeństwo zapewnić. — To są wszystkie godniejsze uwagi ofiary bogobojnych przodków naszych złożone przed obrazem Matki Zbawiciela w Częstochowie, które dotąd uszły od zagłady w ciągu pięciowiecznego zamieszkania na Jasnej-górze Paulinów. Ale w skarbcu tym połowa niemal

---

(1) Ob. wprzypisach N. II.

szaf jest pustych, gdzie były niegdyś równe, a może i większe bogactwa. Wojny, potrzeby krajowe; a nakoniec rabunek i kradzież wypróżniły je. Gdzież owe drogie dary złożone przez Koniecpolskich, Działyńskich, Wiśniowieckich, Tarłów, Sapiehów, Leszczyńskich, Paców i Ossolińskich? gdzie buława, którą Marcin Kazanowski hetman polny Koronny i wszystkich wypraw pod Zygmuntem III dzielny uczestnik, zwycięstw i niepomyślności Żółkiewskiego towarzysz, złożył tu z pokorą chrześcijańską? Wszystko zostało tylko w pamięci dziejopisów, a że się i tyle jeszcze ocaliło wśród odmetu gwałtownych wypadków, cudownej chyba opiece niebios przypisać należy.

Między wielkim kościołem a kaplicą P. Maryj, na dole pod wielkim skarbcem, jest obszerna i poważna zakrystya (1) razem z nim w roku 1653 zbudowana, i ołtarzem S. Wacława zaszczycona, przed którym raz tylko do roku w dzień tegoż świętego msza się odprawia. Ściany jęj w całej wysokości nad niskimi szafami służącemi do chowania codziennie używanych aparatów kościelnych, umieszczone, pokryte są wielkimi obrazami. Jest ich sześć, wszystkie treści religijnej, to jest czterech Ewangelistów, Sofronii, Udon i życia pustelniczego. Obejrzawszy gmachy czci Boskiej poświęcone, pielgrzym Częstochowski powinien poznać i to, co ludzie dla swoich potrzeb w tém miejscu powznosili. Ja, zacząłem od Biblioteki. Godna widzenia jako przybytek do zachowania płodów umysłowych przeszłości, prawdziwie odpowiadający

---

(1) Długa łokci 34. szeroka 17.

przeznaczeniu swemu, ale mało znaczący pod względem tego co w nim dotąd potrafiiono zachować: bo i tu ręka przeznaczenia ślad swój zostawiła. Sala na piętrze wielka i piękna, wyniosłemi oknami oświecona, na sklepieniu odmalowany obraz alegoryczny; dziwny był wszakże pomysł artysty, umieszczając Minerwę pogańską w pośród świętych i zakonników katolickich! Wysokie aż do samego stropu szafy zasłaniają wszystkie cztery ściany, oddrzwia i framugi okien wyłożone są drzewem orzecha włoskiego, posadzka marmurowa, słowem cały widok téj sali piękny jest i godny przeznaczenia swego. Każda szafa ma swój numer i napis wskazujący rodzaj ksiąg w niej umieszczonych. Pułki jéj są otwarte, lecz księgi ukryły się w głębi ciężkich drewnianych futerałów, które jakby w szyku wojskowym zrównane kształtem formatu, stoją na dziewięcio-piętrowych policach: foliały wielkie na samym dole, mniejsze wyżej, kwartanty i oktawa kolejają ku górze, zadziwiając każdego widza, który znalazłszy się między książkami, książek znaleźć nie może. Szczególniejsza była myśl fundatorów téj sali, porobić takie więzienia na słowo ludzkie drukiem objawione, i w każde z nich napakować po kilka dzieł różnych od siebie wielkością a często i przedmiotem. Jeżeli tak wielka ostrożność miała być od molów, te dosyć jeszcze plodów scholastyki i ascetyzmu, bez tych, klatek nawet zostawiły zapomnieniu. Jeżeli zaś miały bronić od ludzi: chciwość ich lub nowe potrzeby społeczności złamały od razu tak słabą przeszkodę. Szafa N. XIII pod tytułem: *Historici Profani* których jest 27, już od r. 1823 ze wszystkich dzieł rzadkich, jakich tu dosyć było,

wypróżnioną została na użytek publicznej biblioteki, reszta się dostała mniej skrupulatnym bibliofilom. Między innemi, najważniejszych dzieł do dziejów polskich brakuje, jednak miejsca próżne zapełniają się nowo przybywającemi drukami, ale już bez względu na treść ich i wartość. W innych szafach futerały są pełne, brakuje coś tylko w oddziale filozoficznym, medycznym i mechanicznym. Każdy z tych oddziałów, ma swój katalog ułożony alfabetycznie podług autorów. Na stole leży piękny rękopism pergaminowy *in folio majori* Biblii łacińskiej, z wieku zdaje się XV, bez tytułu z powyrzynanemi kartami, a w szufladach pod szafami mnóstwo książek starych i nowych, których bibliotekarz niezdolał wpakować do futerałów. Jest jednak w tym zbiorze książek zapomnianych, których połowy może już nikt czytać niebędzie, dzieło prostodusznego talentu, najpiękniejszy pomnik dla zgromadzenia tutejszego: *Gigantomachia* księdza Augustyna Kordeckiego, owego bohaterskiego obrońcy Częstochowy i chluby zakonu Paulinów, który już się stał historycznym mężem dla naszego kraju, i o którego świetnych czynach niżej obszerniej mówić będziemy. Exemplarz téj książki zawierającej opis oblężenia Jasnej-góry przez Szwedów, pierwszy zapewne z pras krakowskich r. 1665 autorowi przysłany, ozdobiony jest bogatą srebrną oprawą. Do ważnych dzieł historyi kościelnej dotyczących się, a miejscowe zgromadzenie najbliżej obchodzących, wypada policzyć w téj bibliotece zachowane dzieje zakonu Paulinów, których pierwszy tom ma tytuł: *Fragmenta panis Corvi Proto-eremitici, seu Reliquiae Annalium eremi coenobiticorum ordinis Fra-*

*trum Eremitarum S. Pauli Imi Eremitae.* Viennae Austriae 1663 fol. Zawiera on historią Paulinów od początku aż do r. 1663. Drugi Tom wyszedł pod innym następnym tytułem: *Annalium eremi-cocnobiticorum ordinis Fratrum Eremitorum S. Pauli primi Eremitae; volumen secundum duos in libros partitum* ab an. 1663, usque ad an: 1727, *per Nicolaum Benger.* Impraes. Posonii 1747, folio. — Trzeci tom złożony jest w Rękopiśmie. Fundowali tę nową i piękną salę Biblioteki po spaleniu się klasztoru w r. 1690, ksiądz Albin Dworzański i ksiądz Ksawery Roter, nieszczęsne zaś owe fuferały zrobione były w roku 1758. Do ozdoby tego miejsca należą także dwa bardzo piękne stoły orzechowe, stojące po obustronach sali, które są równie jak i całe to wyłożenie drzewem robione z orzecha włoskiego z Węgier sprowadzonego. Wszystko to *fecit R. F. Gregorius Woźniakowski, an. 1739*, jak świadczy napis na drzwiach.

Z Biblioteki pilnując się naturalnego porządku, poszliśmy do Archiwum, które nam szczególna uprzejmość jednego z przełożonych otworzyła (1), bo zwykle miejsce to nie należy do liczby zwiedzanych od wędrowników Częstochowskich. Zgromadzenie zakonne tutejsze, potrafiło znaczną liczbę nadań, przywilejów i innych dokumentów sobie służących ocalić w pośród tylu gwałtownych wstrząśnień,

---

(1) Księdza Eustachego Hawelskiego teraźniejszego Prowincyała XX. Paulinów, zacnego i gorliwego o zachowanie miejscowych pamiątek kapłana, który uczynnością swą w dostarczeniu materiałów wielce się przyczynił do uzupełnienia opisu wszystkich zabytków starożytności w Częstochowie.

które krajem miotaly. Niejedne z nich przywieziemy niżej opowiadając dzieje klasztoru, których ciekawa kronika do chowała się także w kilkunastu wielkich księgach in folio, zapisywanych każdodziennie przez wyznaczonych do tego Księży (1), obyczajem wszystkich innych zakonów mających tak zwane *Historiae domus*. Do uzupełnienia wszystkich zakładów Jasnej-góry cel jedynie pobożny mających, należy drukarnia: bo i ta nie więcej, oprócz ksiąg do nabożeństwa lub dzieje cudotwornego obrazu opisujących, od początku swego nie wytłacza. Założenie jej sięga roku 1693, lecz przywilej na drukarnią otrzymali Paulini dopiero od Augusta II, w dniu 2 Czerwca roku 1706, który syn jego August III, dnia 14 Listopada r. 1740, w Warszawie potwierdził. Częstochowa tak głośna w słowiańskim świecie obrazem i nabożeństwem swoim, tyle żarliwych pielgrzymów z dalekich stron do siebie każdodziennie ściągająca, potrzebowała udziałnego i własnego zakładu dla zaspokojenia umysłowych potrzeb pobożnego ludu. Jednostajność modlitw ku czci Panny Maryi ułożonych, uświęcona wiekami między ludem tegoż samego plemienia i prawie jednego języka z Szląska, Czech, Morawii, i Węgier ustawicznie przy-

---

(1) Tytuł *np.* Tomu drugiego jest taki: „Acta seu Continuatio eorum ab anno Dni 1641, sub tempus regiminis ad. R. Pr. Provincialis Fr. Andr. Goldonowski, et ejus Majoris Collegae Fr. Adami Zawada Secretarii provinciae, scriptoris eorum.“ Akta te zaczynają się od Panowania Władysława IV: poprzedzające zginęły podobno.

chodzącym stała się koniecznością prawie; i to skłoniło przełożonych Zgromadzenia zakonnego do urządzenia drukarni, celem pilniejszego i rychłego dostarczania ksiąg duchownych i kantyczek dla tylu tysięcy pobożnych. Liczba ksiąg drukowanych w Częstochowie od początku drukarni jest znaczna, a pielgrzym powinien kilka godzin czasu poświęcić na obeznanie się jeżeli nie z literaturą, to przynajmniej z Bibliografią tutejszą, które się nieograniczają tylko samemi książkami do modlitw. Spis tego co zdawna o Częstochowie wkraju i za granicą drukiem ogłoszono, i cośmy sądzili być godniejszym pamięci umieszczamy przy końcu tego pisma, a teraz powiedzmy o tém jeszcze cośmy w obrębie tego rozległego Klasztoru ciekawszego widzieć mogli.

Przypomnijmy sobie cośmy wyżej (w Rozdziale II, str. 22) powiedzieli, że za bramą opierającą się z jednej strony o wielką wieżę kościelną, a z drugiej o królewskie pokoje i aptekę, znajduje się dziedziniec przedklasztorny dosyć wązki. Ogranicza go po prawej ręce tak zwane *Janitorium*, czyli przysionek zakrywający przednią ścianę kaplicy P. Maryi, w którym właśnie znajduje się troje drzwi ciemnym marmurem wyłożonych, i prowadzących do niej. To więc *Janitorium* zapełnia miejsce między klasztorem a kościołem wielkim. Na prost dziedzińca rozciąga się ściana klasztoru, w której właśnie jest główna jego forta prowadząca przez kurytarz, naprzód na wielką salę na górę, do cel Zakonnych; na dole zaś obok furty jest bardzo wielki o 7miu oknach Refektarz, pamiętny godami weselnemi króla Michała Korybuta z Arcy-księżniczką Eleonorą w r. 1670, o czém

niżej powiemy. Dotąd trwa jeszcze malowanie na sklepieniu na tę uroczystość wykonane, chociaż już zciemniało i pozłota z krawędzi koszuw sklepieniowych zesła; piękny Lawaterz marmurowy okrywa jedną ścianę téj sali. Nad refektarzem znajduje się równie wielka i okazała sala zwana *Definitorium*, na obrady Kapituły Zakonnéj przeznaczona. W téj ścianie klasztoru wznosi się szósta Baszta, w której na jednym z pięter zachowują archiwum prowincyi.

Sam gmach klasztorny dwu piętrowy w czworogran zamurowany i sześcią wieżami otoczony, prócz znacznej swojej rozległości niczém więcej oka wędrownika niezastanawia. Lecz widok z okien drugiego piętra jest bardzo rozległy i piękny, osobliwie ku wschodowi; bliżej bowiem leży jak na dłoni stare miasto, czyli właściwa Częstochowa, i ulica podwójnym rzędem drzew wysadzona łącząca ją z nowszą osadą i Częstochówką; na lewo droga kolei żelaznej. W dali zaś na prawo sterczy skała Olsztynu ze swojemi romantycznymi zwaliskami o 1 1/2 mili z tąd odległa, wprost widać wieże kościoła w Mstowie, a za temi dwoma punktami górzyste okolice ziem Krakowskich. Ku południowi widok jest bliższy i więcej ściśniony, bo w téj stronie stoi tylko kościół Stój Barbary, który z kilkunastu przyległemi domami tworzy niejako przedmieście; łączy go z Jasną-górą ulica ocieniona gdzie niegdzie drzewami, a na około uprawne otaczają niwy. Przeciwnie, na zachód do granicy Szlązkiej i ku północy rozścielają się nieścignione wzrokiem łąny, różno-farbném zbożem zasiane i w dali zakończone smugiem ciemnych borów. — Część klasztoru jakieśmy już wyżej

wspomnieli, ma przysobie budowę niejako dotykającą tylko tego obrębu z wystawą kształtu kościelnego, gdzie na piętrze znajduje się obszerna sala zwana wielką, ozdobiona wielkimi i szacownymi z przedmiotu obrazami, które przeciwległą ścianę oknom całkowicie osłaniają. Wszystkie dziewieć przedstawiają całą prawie historią Jasnój-góry. Na jednym, Władysław książę Opolski oddaje Paulinom z Węgier sprowadzonym, ubogi ów kościółek z obrazem cudownym na szczycie jój zbudowany. Na drugim widać napad i zamordowanie pięciu zakonników przez zbójców poczytanych za Hussytów; trzeci wyobraża Władysława IV po zwycięztwie Chocimskiém składającego dzięki N. P. Maryi i otaczającego murem Jój świątynię i klasztor. Na czwartém wystawione jest pamiętne oblężenie Częstochowy w XVII wieku: tu widać wodza szwedzkiego domagającego się u zakonników poddania twierdzy, tu obozy ich rozłoczone, tu dzielna postać Kordeckiego z dziwną stałością broniącego od nieprzyjaciół zostającej pod jego strażą świątyni. Daléj widać obraz sejmu odbytego w klasztorze w obecności Jana Kazimierza. Przedmiotem VI obrazu, jest zaślubienie króla Michała Korybuta z Eleonorą Arcy-księżniczką Austriacką. Na VII, Jan III z Królewicami Jakóbem, Aleksandrem i Konstantym, złożywszy w ofiarze wielką lampę srebrną, do dziś dnia przed obrazem N. Panny w kaplicy wiszącą, przyjmuje poświęcony i dany sobie od zgromadzenia Zakonnego pałasz ze skarbcu Jasno-górskiego. Osny obraz wystawia uroczyste sprowadzenie z Kościoła Parafialnego w staréj Częstochowie do kościoła Jasno-górskiego, głów SS.

Honorata i Kandydy, na obchód III stolecia od założenia tego miejsca z Rzymu przysłanych. Na dziewiątym i ostatnim obrazie widać uroczystość wprowadzenia obrazu N. P. Maryi do Kaplicy odbudowanej po pożarze kościoła, odbyłą w roku 1691 przez Jana Małachowskiego Biskupa Krakowskiego (1). Oprócz tych obrazów, wizerunki znakomitszych kapłanów Zgromadzenia księży Paulinów, ozdabiają ściany téj poważnej komnaty. Tu historyczna postać pamiętnego męża ks. Augustyna Kordeckiego, objawia się w całym swym znaczeniu. Siwa, długa broda spada mu na jego mężne piersi, na których trzyma jedną rękę, a drugą opiera na ołtarzu Boga rodzicy, zwracając do niej pełne niezachwianej ufności oblicze, w ten czas zapewne kiedy w stanowczej chwili, nie tylko dla Jasnej-góry, lecz dla całej Polski, błagał opieki i zbawienia. Sala ta połączona kilku wyjściami z klasztorem, a głównymi drzwiami otwierająca się na chór kaplicy N. P. Maryi, podczas odpustów napenia się mnogim ludem pielgrzymów: tu ci którzy się w kościele i kaplicach zmieścić niemogą, słuchają mszy, tu żądającym Sakramentu Bierzmowania Biskup go udziela, Dawniej sala ta służyła do dysput teologicznych i nazywała się nawet *Salą dysput*; dziś jeszcze dwa razy do roku zbierają się w niej zakonnicy, na Świętego Tomasza z Akwinu 7 Marca i na Słą Katarzynę 25 Listopada. Pierwszego z tych dni ołtarzyk co jest na sali ubiera się wspaniale, przynoszą portatil i obraz Sgo Tomasza, msza się odbywa a muzyka towarzyszy

---

(1) Ob. napisy pod każdym z tych obrazów w przypisach N: III.

modłom; poczem student teologii ma mowę na pochwałę tego Sgo. Dzień Stój Katarzyny z równą uroczystością obchodzony bywa, z tą tylko różnicą, że w oltarzu stawiają obraz jój, a kleryk nie teologii, lecz filozofii odnawia pamięć Stój Katarzyny jako słynącej w dziejach kościoła filozofki Chrześcijańskiej, która tylu mędrców swojego wieku przedysputowała. Sala ta nakoniec przedstawia niekiedy niemniej uroczyste, ale smutniejsze widowisko. Tu ciała zmarłych zakonników drugiej nocy po zejściu składają się na rozciągniętym całunie, zkąd potem dopiero na katafalk do kościoła przenoszone bywają. W gmachu klasztornym jest studnia wykuta w skalistój jego posadzce, chroniąca źródło wybornój i przezroczystej wody, która zawsze dla potrzeb miejscowych a dawniej dla tylukrotnych oblężeniów niezbędną wygodę stanowiła. Prócz klasztoru zaś, mieszczą się w obrębie wałówinne jeszcze budowle, które do dawniej twierdzy należały, to jest magazyny, kuźnia, stajnie, i zbrojownia. Ta, osobną budowlę stanowi i oddzielną jest struktury; na szczycie widać wielkiego orła z muru wyrobionego, pod którym musiał być zapewnestosowny napis, ale postać szlachetnego ptaka w niedawnych czasach z namysłu przełożonego znienioną została. Wspaniałemu orłowi przydano długiego rozłożystego ogón, a przez bardzo trafną domysłność dla większej pewności żeby wiedziano, do jakiego rodzaju ptaków będzie należał tak dziwnie zamaskowany Orzeł, napisano pod nim wielkimi literami, *Paw*. Ale paw czy Orzeł, próżnotu już goszczą, bo dawna zbrojownia od 30 przeszło lat nie odpowiedniego tym godłom nie zawiera; — mieszczą się w niej

teraz bryczki i uprząż klasztorne. Kuźnia i magazyny odpowiadają dotąd swemu przeznaczeniu. Apteka zaś porządna i zamożna, dobroczynnym jest zakładem dla téj części tak rozległej osady, jaką jest razem wzięta cała Częstochowa. Dom na nią przeznaczony murowany jak wszystkie inne budowle w obwodzie twierdzy znajdujące się, jest na pierwszym jój dziedzińcu przed właściwą bramą klasztoru; na górze nad apteką znajdują się tak zwane pokoje królewskie, które żadnego śladu ozdób odpowiadających przeznaczeniu swemu, ani żadnych pamiątek nie zachowały. Jest jeszcze po prawej ręce przed kościołem przy dawnym smętarzu zakonnym, kilka innych mniejszych domów pod wałami zbudowanych, gdzie muzycy z rodzinami swemi mieszkają. Ztąd nie mała ludność świecka oprócz zakonników zamieszkuje te mury, co nadaje klasztorowi postać małego miasta wałem obwiedzonego. Wały te po wielkich wypadkach wojennych w roku 1813, razem z bastyonami zniesione do połowy zostały, tak że już nie zasłaniają jak dawniej okien klasztornych pierwszego piętra, Jasna-góra Częstochowska przestała być odtąd miejscem warowném. Są wszakże i teraz w nie wielkiej odległości od muru i przekopów, na panujących wzgórzach ślady baterji, które przypominają jeszcze czém była ta mała twierdza dla kraju, jak z nim losy niepomysłne dzieliła nieprzerwanie. Pielgrzym Częstochowski dowie się o tém dokładniej, przebiegłszy karty następnych rozdziałów



## ROZDZIAŁ IV.

Dzieje miasta Częstochowy i kościoła na Jasnej-Górze—Władysław ks. Opolski wprowadza Paulinów — pierwszy jego przywilej — Henryk Pleban. — Tradycja o Obrazie P. Maryi — Jagiello odnawia i pomnaża fundacyą. — Napaść zbójcka na Jasną-Górę. — Druga napaść Czechów. — Fundacya kościoła Ś. Zygmunta w Częstochowie. — Przywileje Alexandra Jagiellończyka i Zygmunta I, — ofiary tego króla — nadania Papieżkie. — Stan kościoła i klasztoru w XVI wieku — Życzliwość Zygmunta III. — Bulle Urbana VIII. — Zjazd Zygmunta III z Arcy Ks. Karolem Biskupem Wrocławskim. Pobożność do Jasnej-Góry Wład: IV. — częsty jego pobyt wtém miejscu — Wota i ofiary. — Cecylja Renata i królewic Zygmunt Kazimierz w Częstochowie — Fundacye Prowincyała Goldonowskiego — Prymas Lubieński kaplicę P. Maryi powiększa i ozdabia — Obchód urodzin królewskich — Przyjęcie Pani de Guebriant — Ostatnie wotum Władysława IV.

Na wielkiej i rozciągłej płaszczynie kędy rzeka Warta wychodząc z ziemi krakowskiej, płynie wązkim jeszcze korytem ku Wielkiej Polsce dla połączenia się z Odrą: stoi u podnóża samotnej góry małe miasto murowane z dawien dawna w dziejach wspomniane, **E** od pięciu wieków nie swoją zasługą, lecz świątynią Bogarodzicy na owej górze zbudowaną wslawione. **N**azwisko jego Częstochowa, z gruntu słowiańskie i polskie, początek nieznany, sięga może czasów przedchrześcijańskich, albo téż powstaje w epoce Apostolskiej wędrówki Sw. Wojciecha z Krakowa do Gniezna (r. 995). Pewna wiadomość o tém zginęła już w odmęcie dalekiej przeszłości, bo praojcowie narodu spisując jego dzieje nie marnowali słowa mało jeszcze rozwiniętego przez cywilizacyą, a najważniejsze nawet wypadki krótko spisywali. Lecz obok téj starożytnej osady, w czternastym wieku zbieg różnych wypadków, sprowadził tu nowych przybyszów, i mało dotąd znaną Częstochowę uwiecznił w pamięci narodu. Jeszcze r. 1370, kiedy po zgonie wielkiego króla, o-

statniego z Piastów Kazimierza, siostrzeniec jego Ludwik Węgierski zaczął niepomyślne swoje rządy w Polsce: ulubieniec królewski a razem brat cioteczny, Władysław książę na Opolu Szląskim panujący, i Palatyn węgierski, otrzymał z daru brata swego ziemię Wieluńską prawem lennem i Starostwo Olsztyńskie, do którego należało dawne miasto Częstochowa. Nieograniczona hojność Ludwika dla Opolczyka nieprzystając na tak znakomitę nadanię, dosyć już ubliżającem uroczystym jego obietnicom uczynionym narodowi w Koszycach, oddało mu jeszcze na dziedzictwo całą ziemię Ruską czyli Lwowską, to jest znaczną część tak zwanęj Rusi czerwonej, tak, że Władysław śmiało się mógł pisać książęciem Rusinów. Lecz gdy później Ludwik Węgrom zupełnie oddany, zapomniawszy na świętość obowiązków względem Polski, oderwał od niej uzyskaną Ruś od Litwy wspólnym orężem polskim i węgierskim: Władysław Opolski opuszczając niespokojne panowanie swoje na Rusi dla ustawicznych zatargów od Litwy, otrzymał od króla w r. 1377, prócz Bydgoszczy i księstwa Dobrzyńskiego lennem prawem, jeszcze ziemię Wieluńską ze Starostwem Olsztyńskiem wiecznością (1). Tym sposobem Częstochowa stała się dziedzictwem obcego Polsce książęcia; i pod tym rokiem pierwsza jest wzmianka w dziejopisach naszych o niej, jako o mieście zapewne na prawach polskich oddawna osadzonem i zabudowanem. Niedługo tymczasem trwało przy-

---

(1). Ob. Naruszewicz, Histor. narod. Pol. wyd. Most. T. VII. ks. 2, str. 97. 98. — Długosz Histor. Lib. X, pag. 72.

właszczone panowanie Węgrów nad Rusią Czerwoną; śmierć Ludwika r. 1382 strawiła hart rządu jego w tym kraju, bo dowódcy Węgierscy po zamkach tamtejszych niewahali się zaprzedać ich Lubartowi książęciu Litewskiemu panującemu na Wołyniu. Tyle tylko nam pewnych wiadomości w XIV wieku, historia o Częstochowie udziela. { Ale zobaczmy jeszcze jakie są tradycje kościelne o dalszych wypadkach, które przywiodły do tego miejsca pustelników Sw. Pawła, i większe znaczenie mu nadały. Władysław Opolski panując nad Rusią czerwoną do r. 1377, miał być razu jednego niespodzianie oblężonym przez Tatarów w zamku Belzkim. Niezliczone ich tłumy rzuciły się wściekle do zdobycia warowni, a chociaż mężna była obrona załogi, szczupłość jej wszakże widoczną zgubę gotowała książęciu. Nieufając zatem ludzkiej pomocy udał się Władysław o ratunek do Nieba, i kiedy ustawiczne pociski Mongołów mężnie odpierali z wałów oblężeni: on krzyżem leżąc przed cudownym obrazem Bogarodzicy, który w zamku w zował, w gorącej modlitwie błagał jej miłosierdzia i opieki. W tém strzała nieprzyjacielska oknem do komnaty w której się modlił w padłszy, utkwila w szyi obrazu. Świętokradzki pocisk poruszył rozpaczającego księcia, wołał o pomstę do nieba i głos jego zaraz wysłuchany został. Powstała okropna burza, i nagle ciemność rozpostarła swój całun nad okolicą i hordami niewiernych, krzyk przerażenia rozległ się grzmotem między Mongołami, którzy w powszechnym popłochu sami siebie niepoznaając wzajemnie się zabijali. W ten czas z garstką wernego rycerstwa wypadł z zamku Władysław, i rozbiwszy

pierzchające tłumy pogan, pogromu dokończył (1). Nadzwyczajne to zdarzenie i niepojęty swój ratunek, przypisał książę gorącym swoim modłom do świętego obrazu, i bezbożnej obeldze jaką mu niewierni uczynili. Ale bo téż obraz ów, był świętszym i droższym nad wszystkie inne. Dawne podanie kościelne twierdzi, że go jeszcze S. Łukasz Ewangelista malował za życia N. Panny Maryi na desce od stolika cyprysowego, przy którym się modliła mieszkając w domu S. Jana w Jerozolimie. Zachowany od zagłady podczas zburzenia Jerozolimy przez Tytusa, miał być w r. 320 od Cesarzowej Greckiej Heleny wzięty do Konstantynopola (2), i tam w pośród prześladowania Ikonoklastów (obrazoborców) pod Cesarzem Leonem Izaurieńskim wszczętego, ocalony został przez żonę jego Irenę. Następca na tron Cesarski po jej wygnaniu Nicefor, szukając przyjaźni z Karolem Wielkim (zapewne podczas uroczystych swoich poselstw w 803 i 810 r.) (3), miał między innymi darami i relikwiami ofiarować Karolowi Wielkiemu i ten obraz, tak szczęśliwie dotąd

---

(1) *Nieszporkiewicz*. Odrobiny, i t. d. str. 28.

(2) Podanie to opiera się na świadectwie dwóch dziejopisów kościoła Greckiego, Teodoreta z Cyrus około r. 458, i Sozomena z Salaminy około r. 460 słynących. Sozomen Lib. 8. cap. 4. szeroko o tym obrazie pisze.

(3) Tradycja sprowadza Karola W. aż do Konstantynopola dla odwiedzenia Cesarza Nicefora, co się sprzeciwia zupełnie prawdzie historycznej, bo Karol W. nigdy tam niebył: ale związki jego polityczne i przyjaźń z Niceforem, i to że Nicefor starał się o nie, są niewątpliwe.

w stolicy Greckiej chroniony. Wszystkie te relikwie Cesarz złożył w stolicy swojej Akwizgranie, a jeden tylko obraz ten biorąc z sobą na wyprawy wojenne, miał nakoniec darować jakiemuś księżęciu Słowiańskiemu, który go w wojnie przeciw Saracenom posilkował (1). Książę otrzymawszy pożądany obraz, ozdobił go drogiemi kamieniami, i w blachę srebrną oprowił, na zamku Bełzkim złożył, gdzie przez długie czasy pomimo różnych zmian i napaści nieprzyjaciół zostawał. Władysław książę Opolski przybywszy rządzić Rusią jako dziedziczny jej pan, wydobył z ciemnego ustroja Obraz i w komnacie na kaplicę zamkową obróconej umieścił. Kiedy już Litwa jakieśmy wyżej mówili, zagarnęła tę część Rusi Czerwonej od Węgrów przywłaszczyli, musiał i Władysław Opolski opuścić oddane mu przez Ludwika krainy; ale pamiętny na cudowne zdarzenie przy modłach do obrazu pod czas napaści Tatarskiej niesionych, między innemi skarbami postanowił zabrać i ów święty a starożytnością swą znamienity obraz, mając go zamiar złożyć w dziedzicznem mieście Opolu Szlązkiem. Lecz

---

(1) Tradycje te z powieści pewnego zakonnika o podarowaniu przez Karola W. obrazu P. Maryi księżęciu Słowiańskiemu, zapisał pierwszy Mikołaj Lanckoroński poseł Zygmunta I do Konstantynopola, i w relacji poselstwa miał umieścić, która także na osobnym pergaminie wyrażona miała się znajdować na Jasnej-Górze. Ale nazwanie tego księcia Leonem i do tego księciem Ruskim, jest mylne, bo za czasów Karola W. nikt jeszcze o Rusinach nie słyszał, pokolenia słowiańskie żyły nieznane światu, prócz tych, które pomykając się ku Elbie osiągnięte zostały orężem tego wojownika.

przy wyjeździe z Belza cud nowy miał się zdarzyć:— żadna siła ludzka obrazu z miejsca poruszyć nie mogła. Zdumiony nadzwyczajnym wypadkiem udał się Władysław do modlitwy, po czém we śnie miał objawienie, które mu wskazało górę zwaną jasną pod Częstochową w bliskości zamku jego Olsztyńskiego leżącą, za miejsce gdzie powinien był obraz ku wiecznej czci jego umieścić (1). Postanawiając dopełnić woli nieba, potrafił nakoniec zabrać z Belzkiego zamku obraz i we środe po Sw. Bartłomieju r. 1382 stanął z nim szczęśliwie w Częstochowie, skąd zaraz do kaplicy drewnianej na Jasnej-Górze przez Częstochowskiego plebana zbudowanej, osobiście wprowadził. Znany mu oddawna zakon pustelników Sw. Pawła, i z pobożności swój w Węgrzech słynący, zniewolił Władysława do powierzenia pieczy ich i nabożeństwu tak drogiego skarbu. Wezwał więc tegoż samego roku Paulinów tamtejszych, kaplicę im z obrazem oddał, fundamenta Klasztoru założył, zapewniając fundusz dla założonego od siebie zgromadzenia (2).

Taka jest tradycja pisarzy kościelnych o początkach i umieszczeniu na Jasnej-górze cudownego obrazu P. Maryi. Nienaruszając w niczém powagi tak dawnego podania, zajrzyjmy w karty dziejów naszych i ośmielmy się dopełnić je świadectwem historyczném od naddziadów dla nas dochowaném, co do samėj fundacyi Paulinów w tém miejscu.

---

(1) *Bzowski. Nieszporckiewicz.*

(2) *Bzowski, i Relacya Mikołaja Lanckorońskiego z poselstwa do Carogrodu r. 1517, Zygmuntowi I uczyniona.*

Najszacowniejszy z nich Długosz świadczy, że Ludwik król Polski i Węgierski dręczony sumieniem, że tyle krajów i zamków wbrew obowiązkom swoim względem korony polskiej, nakrzywdę jej oderwał: nieprzestawał nalegać na Władysława księcia Opolskiego, krewnego swego, który najwięcej na tym szafunku skorzystał, aby ważną jaką fundacją pobożną, jego i własne swoje sumienie zaspokoił (1). Takim bodźcem poruszony Opolczyk, przekonał się że długo przytém przywłaszczeniu pozostać nie może. Znając zatem dobrze z owego czasu kiedy był Palatynem u Węgrów, zakon S. Pawła pierwszego pustelnika pod regułą Sw. Augustyna zostający, wezwał kilku ich z kraju węgierskiego, i postanowił fundować dla nich w swoich posiadłościach polskich klasztor z kościołem. W starostwie Olsztyńskim do ziemi krakow-

---

(1) *Długosz* Lib. X, p. 72 ed Lips., powiedziawszy o fundacyi Paulinów w Częstochowie, dodaje przy końcu. „Dux autem ipse Wladislaus Oppoliensis, Ducatus praefatos sine terras Regni Poloniae, videlicet, Wielunensem, Dobrzinensem, Ostrzechowiensem: item castra Olstin, Krzepicze, Bobolicze in terra Cracoviensi consistentia, ex donatione perpetua sibi per Ludovicum Hungariae et Poloniae Regem facta, consecuta in recompensam et vicissitudinem terrarum Russiae, videlicet Leopoliensis, Przemisliensis, Haliciensis et Podoliae, ab eo resignatarum (quas sibi idem Ludovicus ut et tanquam Poloniae rex, etiam perpetuo donaverat), intelligens, donationem ipsam terrarum propter enormem laesionem Regni Poloniae sibi non posse fore diuturnam: Ludovico etiam Rege instante, qui donationem ipsam, vel potius alienationem et Regni poloniae mutilationem, conscientia illi remordente, ferre non potuit.“

skiej należącém, (którego Władysław stał się dziedzicem z łaski Ludwika, oprócz księztwa Wieluńskiego, Kujaw i Dobrzynia) upatrzył księżę górę, *jasną* od ludu nazwaną, bo zewsząd prawie o cztery mile ta odrośl Karpatów na rozległych równinach widzialną być mogła, | wybrał ją za miejsce przyszej fundacyi. | Góra ta na skalistej posadzce wznosząca się, o dobrą milę od zamku Olsztyńskiego, a o małe pół mili od miasta Częstochowy odległa, miała u stóp swych skromną wieś starą Częstochową zwaną. Na szczycie zaś jęj stał już oddawna zbudowany z drzewa kościół parafialny, którego filią tylko był inny kościół, w samém mieście znajdujący się (1). Władysław za zgodą Henryka Biel z Bleszna, herbu Ostoja, kanonika Krakowskiego i Gnieźnieńskiego a miejscowego plebana, i zezwoleniem Jana z Radlic Biskupa Krakowskiego, przy owym kościele na Jasnej-górze, w dniu 9 Sierpnia czyli we środę po Sw. Bartłomieju r. 1382, sprowadzonych z Węgier Paulinów osadził (2). Znaczne fundusze, któremi z hojności Władysława nowa ta osada zakon-

---

(1) Tak wyraźnie treść przywileju okazuje.

(2) Nona die Augusti (an. 1382). Wladislaus Opoliensis et tunc Wielunensis, Ostrzeschoviensis et Dobrzynensis Dux, de Ecclesia Parochiali Sanctae Mariae in antiqua Czastochowa, matre filialis Ecclesie in oppido Czastochowa sibi propinquo, de consensu Joannis Episcopi Cracoviensis et Henrici Biel de Bleszno Cracoviensis et Gnesnensis Canonici, de familia Ostoya, Plebani in antiqua Czastochowa, sponte illi renunciantis, fundat Monasterium fratrum Heremitarum ordinis sancti Pauli primi heremitae, militantium sub regula Beati Augustini. *Długosz* Lib. X. 72.

na w Poslee uposażoną została, ułatwiły im wkrótce wzniesienie obszernego Klasztoru i przyzwoite umieszczenie obrazu Bogarodziecy cudami słynącego już w Belzie, jaki im ofiarował książę, i którego odwieczny początek podług podań kościelnych okazaliśmy wyżej.

Jednakże wydobyć obrazu tego z Belza, idąc za świadectwami historycznemi, które nam czas oszczędził, do innych wypadków odnieść należy, bo Władysław ks. Opolski dziedziczny pan Lwowa, niewładną Belzę, którego udzielnym książęciem był Jerzy. Ale sąsiedztwo jego tak się dla ustawicznych napaści na ziemię Lwowską naprzykrzyło Ludwikowi królowi i Władysławowi, że oba r. 1377 z wojskami swemi z Polski, Węgier i Rusi Władysławowi podległej zgromadzonemi, wojnę z tymże Jerzym książęciem Belzkim rozpoczęli; w niej oblężenie Belza długo trwało, aż nakoniec za pośrednictwem Kiejstula książęcia Trockiego a stryja Jerzego, pokój został przywrócony. Skutkiem jego było oddanie tego zanku królowi, który jednak zaraz temuż książęciu Jerzemu na powrót lennem prawem, jak to dawniej uczynił Kazimierz W., zwrócony został (1). Podobnym więc jest do prawdy, że podczas tej ugody dopiero obraz Bogarodziecy na zanku Belzkim utrzymywany, bogato ozdobiony, a pochodzeniem swém i cudami słynny, wzięty został

---

(1) *Długosz* Lib. X. 36. — „Deditio Castri facta Ludouicus Rex Georgio duci Castrum Belz, obliganti se, illud regio nomine, pro eo et prole sua regnoque Poloniae fideliter administraturum, reddit.“ — Ob. także *Anonim Archid. Gnesn, op. Sommersberg*. T. II. p. 118 — i *Pray. Annal. Reg. Hungar.* Vindob. 1763. T. I part. II. pag. 144.

przez Władysława naprzód do Lwowa zapewne, a stamtąd przy ustąpieniu z tego miasta i z ziemi Ruskiej, wywieziony do Częstochowy. Przywilejem swym nadawał książę Paulinom naprzód wsi swoje Częstochowę (starą) i Krowodrzę z folwarkiem tuż obok pierwszej położonym, potem dziesięcinę z czynszów miejskich w Częstochowie i Ostrzeszowie, dziesięciny zbożowe z pięciu wsi książęcych w powiecie Brzeźnickim, jako też ze młynów miast Częstochowy i Żarek, oraz dziesięcinę miodu z sześciu wsi powiatu Olsztyńskiego, i dwóch wsi powiatu Wieluńskiego. Prócz tego uwolnił Władysław sołtysów, kmieci, młynarzy, rolników i mieszkańców pomienionych wsi od wszelkich powinności i wypraw wojennych, od opłat i ciężarów publicznych: warując to jedno tylko, żeby wieśniacy z każdego łana swych posiadłości płacili książęciu po dwa grosze praskie, i dawali po jednej miarze żyta i po jednej owsa, co rok na Sw. Marcin (1). Tak więc był początek wsławionego w następnych wiekach i po dziś dzień pamiętnego w historii naszej, klasztoru Paulinów na Jasnej-Górze. Ale założyciel jego Władysław książę Opolski, zachwiany został w dziedzictwach swoich nabytych w ziemi Polskiej. Właśnie tegoż samego roku w którym nowa świątynia wzniosła się tu na cześć Bogarodzicy, umarł Ludwik i berło polskie w zawichrzeniu zostawił. Polacy przyjmując na tron córkę jego Jadwigę, oświadczyli królowej wdowie Elżbiecie, na powtórny zjeździe w Sieradzu dnia 28 Marca 1383 r., że przedewszystkiém żądają

---

(1) Ob. ów przywilej wypisany w całej rozciągłości z autentyku Archiwum klasztornego, w przypisach pod N. IV.

powrócenia do korony oderwanych krajów przez jej męża; a między temi zamek Olsztyński i miasto Częstochowę wymieniali (1). Jednakże i Olsztyn i Częstochowa, długo jeszcze w posiadłości Opolczyka pozostały. Jadwiga może niemiała serca odbierać zaraz wydzielonych od ojca ziem krewnemu; Jagiełło zaś w początkach panowania zajęty przeważnie sprawami nawrócenia Litwy i obrony od napaści Krzyżackiej, nie mógł tak nagle przystąpić do wymiaru sprawiedliwości między pokrzywdzoną Polską a Władysławem, który tak niepomiarowanie z dowolnej hojności brata korzystał. Zostały więc rzeczy w zawieszeniu, tymczasem Jagiełło z zapalem nowego chrześcianina okazywał wszędy zupełne poświęcenie się dla sprawy kościoła. Znaleźli w tém udział swój Paulini, którzy tém skwapliwiej szukali opieki pobożnego Monarchy, im bardziej czuli wątpliwość nadanego przez Opolczyka funduszu, gdy przywłaszczono i to jeszcze prawie na samych dziesięcinach oparte dochody im wyznaczał. Król ten nowym przywilejem, w Krakowie r. 1393 w dzień Sw. Macieja Apostoła wydanym, chcąc jak sam się wyraża, dzień ostatecznego sądu miłosiernemi uczynkami dla siebie i najmilszej żony swój Jadwigi uprzedzić: łatwiejszy sposób utrzymania się Paulinom na Jasnej-górze zapewnił, a tym sposobem byt ich trwalszym i prawniejszym zrobił. Zgromadzenie otrzymało na dziedzictwo wsi: Starą Częstochowę, Krowodrzę, Grabówkę, Szarlejkę i Lgotę, oraz pasiekę miodową zwaną Łamiska, nadto roczny dochód czterech grzywien groszy praskich z czynszu miasta Cze-

(1) *Anonim ap. Sommersberg* II. 144.

ściochowy. Wreście utrzymując król dawne warunki względem kmiecych powinności, zapewnił klasztorowi uwolnienie od obowiązku przyjmowania na noc, lub na mieszkanie, oraz podęjmowania jakiegokolwiek urzędników, niemniej mieszczczenia i żywienia w klasztorze ich koni, psów, ptaków, lub innych zwierząt. Nakoniec nadał wieczyście wstęp do lasów królewskich, na własne i wieśniaków potrzeby (1). We dwadzieścia lat potem, pobożny Jagiello jeszcze raz chciał dać dowód szczodrośliwości swojej dla tego miejsca, i przywilejem innym w Sieradzu nazajutrz po Niedzieli kwietniój r. 1414 datowanym, przydał do poprzedzających darów Paulinom Częstochowskim wieś Kalój, w powiecie Krzepickim ziemi Krakowskiej leżącą, na dziedzictwo, wymagając żeby wiecznemi czasy każdego dnia jak długo zakon w tém miejscu istnieć będzie, msza jedna za niego i żonę Annę (hrabiankę Cillój), oraz za niewygasłej pamięci Królową Jadwigę, i królów polskich przodków jego, odprawianą była (2). Usadowieni odtąd mocniej i prawniej pustelnicy Sw. Pawła, zaczęli z coraz większą żarliwością utwierdzać i pomnażać cześć świętego obrazu pieczy ich powierzonego. Liczne gromady pobożnych zbierały się już na dni uroczyste imieniowi P. Maryi poświęcone, ze Szlązka, Morawii, Prus i Węgier; nadzwyczajne zaś przykłady uleczenia śmiertelnych lub najdolegliwszych boleści, których zaczęli doświadczać chorzy

---

(1) Ob. przywilój ten z autentyku w przypisach pod N. V. i *Długosz* Lib. X, 139.

(2) Ob. cały ów przywilój z oryginału w przypisach umieszczony pod N. VI.

udający się o ratunek na Jasną-górę, zjednały wkrótce powszechne uwielbienie między ludem słowiańskim dla cudotwornego obrazu (1), a wdzięczność dla jego stróżów, którzy lud ubogi i lub nieszczęśliwy, posiłkiem moralnym i skuteczną radą, podnosili w duchu do Boga i razem ciało jego umacniali. Polska w ten czas pod chwałebnym panowaniem Jagielly, gromiąc przemożnie najcięższych swoich nieprzyjaciół Krzyżaków, błogiego wewnątrz używała pokoju. Wszakże po długim zawichrzeniu od zgonu Kazimierza Wielkiego do wstąpienia na tron Jadwigi, po owęj zawziętości wojen domowych tak srodze klóących Wielką i Małą Polskę, zostały jeszcze ślady niesforności między Szlachtą, która nie zaraz i nie łatwo do karbów prawnego posłuszeństwa zwróconą być mogła. Potężny był wprawdzie w onych czasach hamulec religii, wiązano nim częstokroć najdziksze umysły, jak wszędzie tak i w Polsce: ale nauka Husa wprowadzając wątpliwość w dawnęj wierze u Czechów, zaczęła również i w Polsce dręczyć umysły. Światlejsze z nich chwytając się w dogmatach, nieprzypuszczaly zmiany w uczciwości prawego postępowania; ale słabszym i nie rozważnym charakterom, napojenie się nowemi zasadami dostatecznym było do popuszczenia cugłów wszelkim gwałto-

---

(1) *Długosz* Lib. XI, pag. 543. ed Lips. wyraźnie powiada. „...eo quod illic ex universo Regno Poloniae et partibus vicinis, Slesia videlicet. Moravia, Prussia, Hungaria, in festiuitatibus Sanctae Mariae Virginis, cujus in loco illo, rara et deuota sculpturae habebatur imago, fiebat concursus, propter stupenda prodigia, quae in curatione languidorum per suffragium Dominae nostrae, in illo loco contingebant....“

tym rabunku, świętokradztwo swe posuwają do większej jeszcze zbrodni, bo silnym cięciem szabli oblicze święte naznaczywszy, żeby na Czechów raczej jako Hussytów nie zaś na Polaków podejrzenie padło: obraz rzucają o ziemię i łamią, a sami niewielkiemi łupami, ale zbrodnią wielką obciążeni, opuszczają zrabowaną świątynię i przerażone niezmiernością występku gromadę pustelników (1). Odgłos téj zbojeckiej napaści rozległ się po całym kraju, lecz sprawcy jój zręcznemi pozorami osłonieni nie prędko mogli być odkryci, i długo płamę całej szkaradności występku zrzućcano na Hussytów Czeskich, którzy po Szlązku rozproszeni pograniczne Polsce miasteczka zamieszkiwali. Król Jagiello i rycerstwo polskie tak dalece zbrodnią tą oburzeni byli, że już nawet o wypowiedzeniu wojny Czechom zamysłali; gdy tymczasem usilniejsze badanie rzeczy odkryło niespodzianą sromotę, własnych niestety krajowych złoczyńców, a palec Boży wskazał ich dotykalnie. Przewodcy rabunku wyżej

---

(1) ....assumptis ex Bohemia, Moravia et Slesia latronibus, in die festo Paschae, in monasterium praedictum irruunt. Et thesauris non repertis, fraudati spe sua, in sacra vasa, calices videlicet, cruces et ornatus, manus violentas iniiciunt. Ipsam etiam imaginem gloriosissimae Dominae nostrae, auro et gemmis, quibus devotione fidelium vestita erat, spoliant. Nec spolio contenti vultum imaginis per transversum mucrone transfigunt, et tabulam, cui imago inhaerebat, frangunt, ut non Poloni, sed Bohemi, ex operibus tam crudelibus et nefariis, iudicarentur. Tali nefario opere expleta, magis infames quam diuites, ex monasterio paucis onusti praedis egrediuntur. — *Długosz* Lib. XI. 453.

wymienieni, Jakób z Rogowa i Jan Kuropatwa, wzięci i wkładany okuci, czas niejakiś z rozkazu Królewskiego w wieży Zamku krakowskiego osadzeni byli, a wszyscy prawie którzy się dopuścili świętokradztwa pod miecz sprawiedliwości głowę poddali (1).

Tradycya kościelna różniąc się w tém najbardziej od Historyi, że całą winę zbrodni zwala na Hussytów, dodaje wiele innych szczegółów, które do uzupełnienia dziejów Jasnej-góry niezbędnymi się stały. Podług niej napaść kacerzy na samotny i nieczém nieobwarowany klasztor, nie w sam dzień Wielkiénocy, ale we Srodę wielką po kwiećniój niedzieli miała nastąpić (2). Zbójcy nieprzystając na o-

---

(1) *Res ipsa longo tempore, per Bohemos haereticos, qui in Slesiae oppidis, et castris Poloniae vicinis consederant, putabatur patrata. Et iam tam Wladislaus Rex, quam Barones Poloniae, debello Bohemis inferendo animum intenderant, discusso tamen negotio, et veritate comperta, in nobiles Poloniae maleficos, graviter animaduersum est, et plures in vincula coniecti. Sed et divinae indignationis vindex gladius, genitricis suae infamiam non tulit. Omnes enim fere, qui huiusmodi sacrilegio se foedauerant, intra annum turpi nece extincti sunt. Erant autem huiusmodi facinoris capita, Jacobus Nadobni de Rogow, de domo Dzyalosza, Joannes Kuropatwa de Łanczuchów, de domo Srzenyawa; quos Wladislaus rex captos turri aliquanto tempore apud castrum Cracoviense incluserat. Id. ibid. p. 544.*

(2) *Andrz. Gołdonowski: Diva Claromontana. Cracoviae 1642 p. 40.—Nieszporkiewicz, Odrobiny stołu królewskiego: 1757 str. 34.*

darcie z ozdób obrazu Panny Maryi, pomordowali wielu zakonników a innych rozproszyli, wszystkie zaś przywileje księgi i akta świadczące o cudach na tém miejscu działywych, a nadewszystko opis pochodzenia obrazu Sgo na pergaminie od księcia Opolskiego tu złożony, poszarpali i zniszczyli. Sam wszakże obraz ułożywszy zabrać z sobą, bo może wszystkich bogactw z niego naprędce zerwać nie pospieszyli, po ustaniu rabunku uprowadzali z innemi łupami na wozie. Ale wóz ten, na miejscu gdzie dziś jest kościół Sój Barbary miał się zastanowić nagle, ręką cudotworną wstrzymany, i pomimo wszelkich środków użytych do dźwignienia go, nie mógł być zruszony. Przypisując rabusie zbytecznemu ładunkowi wozu tak zadziwiający ciężar jego, zaczęli zrzucać zeń lupy i natychmiast święty obraz cisnąwszy o ziemię na troje roztrzaskali, a jednak oblicza Jezusa i Maryi nietknięte zostały. Co widząc jeden z zjadlejszych zbrodniarzy porwał się na obraz złamany i w błocie leżący, i w samą twarz z prawej strony po dwakroć rapirem ciąwszy, gdy trzecim zamachem miał już dokonać ostatecznego zniszczenia, zdretniała mu ręka i na powietrzu z przerażeniem obecnych zawisła. Doświadczyć miał i drugi świętokradzca takiej saméj niebios kary, obadwa zaś w jednéj chwili ślepotą nawiedzeni i skamieniali, upadli nikczemnego ducha wyzionawszy. Inni nakoniec pierzelając bez przytomności, między wsiami Kowodrzą i Dźbowem śmiercią nagłą poginęli; niewielu tylko uszło z życiem, bo dla nich na równy przykład innym miecz sprawiedliwości chrześcijańskiej zachowany został. Po tak sromotnym wypadku i wy-

roku Boskim nad bezbożnikami, zbiegli się pozostali od napaści zakonnicy oglądać opustoszenie siedliska swego; lecz jakież żal przejął bogobojne ich dusze, kiedy Obraz Bogarodzicy tak starożytnego i błogosławionego początku i tyłu łaskami słynący, w błocie połamany i kresami naznaczony postrzegli. Piérwsza ich myśl była obmycie tych drogich szczątków, ale czystej wody w tym miejscu nie było. W tém nowy cud zadziwić miał strapionych pustelników, i ożywić zbolące ich serca; obfita krynica przezczystej wody nagle w tém miejscu wytryska, i złane już łzami żalu okruczchy obrazu, obmywa ostatecznie z błota i obelgi (1). Tak oczyszczone niosą potem wśród modłów i pieśni pobożnych na Jasną-górę, na tém zaś miejscu przy nowém źródle stawia z razu krzyż drewniany, proste ale najświętsze i najpotężniejsze godło wiary Chrystusa. Z czasem wzniesiono tu figurę kamienną, nim nakoniec świątynia pod tytułem Stój Barbary więcej utrzymała pamięć cudownego wypadku i niejsca jego. W następnym roku 1431 dowiedziawszy się Paulini, że Władysław Jagiełło powrócił z Litwy do Krakowa (2), udali się na-

---

(1) Opisał to cudowne zdarzenie wierszem łacińskim Michał Krasuski Jezuita, w dziełku mającém tytuł: *Regina Poloniae*, part: 5, ode 22.

(2) Tu podania kościelne, za któremi w tém miejscu idziemy, niezgadają się z historią i musiały być sprostowane w tém, że Jagiełło nie z Pruss po zwycięztwie nad krzyżakami i nie w r. 1430, powróciwszy do stolicy Polski, przyjmował Paulinów z połamanym ichobrazem, ale w r. 1431 po powrocie swoim z Litwy musiał téj

tychmiast do króla, i stanąwszy przed nim donieśli o napaści i rabunku Klasztoru ich na Jasnej-górze; a rozwodząc żale swe nad zuchwałem świętokradztwem, o co niemogli pojąć żeby kogo innego obwiniać można było jak Hussytów, okazywali monarsze połamane części cudownego obrazu. Oburzony Król niegodziwością napastników, rozkazał natychmiast śledzić ktoby byli? i gdzie się podzieli? rozłamki zaś obrazu magistratowi Krakowskiemu pod straż i dozór powierzył. Po wynalezieniu przestępców i ukaraniu ich, jakżeśmy wyżej powiedzieli, zebrali się na rozkaz królewski najprzedniejsi malarze w stolicy, i obraz Panny Maryi połamany spoli i naprawili. Gdy jednak owéj krésy od dwukrotnego cięcia na obliczu Bogarodzicy zamalować nie mogli, bo się nieustannie z pod każdej powłoki farb odnawiała: wezwani zostali równie biegli w swojej sztuce mistrzowie greccy. Lecz i ci nie poradzić nie zdołali, ani żadnemi farbami zagładzić znaku nie potrafili. Sam król z wielu świadkami naocznie miał się przekonać o tym nowym cudzie; zostawiwszy krésę na świętych obliczach, jako wieczną pamiątkę ludzkiej złości a razem potęgi Boskiej, kazał na nowo i bogato obraz ozdobić, ofiarując od siebie promienie ze srebra ciągnione, pozłociste, i drogiem kamieniem wysadzone, a potem z processyą, przy odgłosie pobożnych pieśni na Jasną-Górę odprowadzić (1). — Odtąd cześć Maryi Panny

---

skargi słuchać; bo w ten czas w Prusiech niebył, a pokój z Zakonem krzyżackim nie został przerwany.

(1) *Starowolski, Diva Claromontana seu Oratio de Laudi.*

w obrazie tym, bezpieczna od wszelkich zaniachów zbójckich i napaści nieprzyjacielskich, trwać zaczęła na Jasnej-Górze, i przez cztery wieki trwa dotąd nie przerwanie, utrzymując duch pobożności i skrucy w religijnym ludzie pokolenia lechickiego. Już od téj pamiętnej epoki mnóstwo obrazów przemalowano z Częstochowskiego, bo dawność jego pochodzenia uświęciła wtenczas jeszcze powszechne mniemanie, że wyraz w nim oblicza Bogarodzicy jest oryginalny i pędzlem świętej ręki kreślony. Sam książę Opol-ski zaraz w roku 1384, po umieszczeniu go na Jasnej-górze, rozkazał wierną kopią jego na modrzewiowej tablicy odmalowaną, umieścić w kościele Sw: Trójcy w mieście Głogówku, do Księstwa Raciborskiego w Górnym Szląsku należącego, gdzie także Paulinów osadził. Myśl była tegoż księcia i do Opola stolicy swojej, drugi taki obraz przeznaczyć: gdy jednak do skutku za życia nieprzyszła, Jezuici w roku 1673 dopełnili jego chęci pobożnych. Ale jednym z najdawniejszych obrazów podług wzoru z Jasnej-Góry wziętego, jest ten co się na Rusi czerwonej w Sokalu u Bernardynów znajduje. Malował go w r. 1392 Jan Wężyk, a cudowne z nim zdarzenie niżej w przypisach podług opowiadania pisarzy kościelnych umieszczamy (1): tu dodając tylko, że obrazy Panny Maryi Częstochowskiej znajdują się jeszcze

---

*bus B. Mariae Virginis. etc. Cracov. 1640, p. 19. Nieszpor-kiewicz. str. 37.*

(1) Ob. w przypisach pod Nr. VII. — Także o tym obrazie czytać w *Starożytnéj Polsce* T. II, str. 1235, pod Sokalem.

z krajowych kościołów: w Mstowie pod Częstochową, w Topolnie za Toruniem u Paulinów od r. 1500, w Uchaniach, gdzie w niewarownym zamku pod opieką tego obrazu załoga miejscowa obronić się miała od 20,000 oblegających ją Tatarów i Kozaków (1), w Oporowie pod Łowiczem także w kościele Paulinów od r. 1453, daty wprowadzenia tam Paulinów, albo może w połowie XVI wieku, kiedy błogosławiony Stanisław z Oporowa niegdyś Kaznodzieja na Jasnej-górze i prowincyał Pauliński tam mieszkał; w Nastaszewie na Podolu, w Topczewie na Podlasiu, nakoniec w Krakowie w jednej z kaplic kościoła Panny Maryi. Podobne kopije Jasnogórskiego obrazu w różnych epokach umieszczano za granicami ziemi polskiej. Jedna z nich malowana przez zakonnika z Częstochowy znajduje się w Rzymie w Kaplicy Paulinów, inna znowu w Nejsztadzie w Austrii u Paulinów, dokąd z Wiednia lud pobożny pielgrzymkę odbywa. Wszystkie zaś słyną łaskami téj, której oblicze świątobliwe wyobrażają. Tak sława cudotworności obrazu na Jasnej-Górze rozchodząc się po słowiańskim świecie, pomnażała się z każdym dniem łaskami od pielgrzymów tam przybywających doświadczanemi, i ściągała ich coraz więcej. Sam Władysław Jagiello korzył się tu nieraz, podług tradycyi miejscowej, przed majestatem Królowej nieba (2), nim poszedł uskramiać dumnych Krzyżaków zastępy, sprawy i los kraju gorącemi modłami jój polecając. On mszą za sie-

---

(1) *Krasuski: Regina Pol.* Part. 8. ode. 6.

(2) *Kiedrzyński: Mensa Nazaraea* 1763, p. 45.

bie inasępców swoich, jakeśmy wyżej powiedzieli, wieczne-  
mi czasy tu fundował, i w tenczas podobno jeszcze kiedy  
fundacyą ksiązęcia Opolskiego odnawiał, i pomnażał kapli-  
cę dotąd w mniejszej części dzisiejszego obrębu całej ka-  
plicy istniejącą, zbudował, albo przynajmniej zbudowanie jęj  
pierwiastkowym zakonnikom ułatwił. Naśladował dobro-  
czynność królewską Wojciech Jastrzębiec Arcybiskup Gnie-  
źnieński, obdarzając w r. 1432 przywilejem klasztor Często-  
chowski, z którego wziął szczep zakonników dla zasadze-  
nia go i rozkrzewienia na inném miejscu. Za przykładem zaś  
tego nieża poszedł pod panowaniem Władysława Warneń-  
czyka, sławny w dziejach Zbigniew Oleśnicki Kardynał  
Biskup Krakowski, który dla pomnożenia czci Bogaro-  
dzicy na Jasnęj-górze i pomyślności sług jęj ołtarza, nowym  
przywilejem ich zaszczycił w roku 1442, z kąd dopiero  
wyraźnie się okazuje pierwiastkowy tytuł kościoła, narode-  
nia Najświętszej Panny Maryi i Świętego Krzyża. On też za-  
patrując się na świętobliwość i żarliwe prace pustelników  
Sw. Pawła na Jasnęj-górze, zład nową ich fundacyą osa-  
dził w Pińczowie. Wszakże za następnego panowania ani  
świętość samego miejsca, ani powszechna cześć dla niego  
nieochroniła Jasnęj-góry od powtórnej napaści, ale już sa-  
mych cudzoziemców. Oddział wojsk wysłanych od króla  
Czeskiego Jerzego na ukorzenie mieszkańców Wrocławia,  
wtargnął w r. 1466 do granic polskich ze Szlązka. Wódz  
jego Scibor Towaczowski Morawczyk, bądź chciwością lu-  
pów wiedziony, bądź z potajemnego rozkazu króla zazdro-  
szczącego powodzeniu oręża polskiego w Prusiech, npadła

miasto Częstochowę i klasztor Jasno-górski, które razem z okolicznemi włościami zrabował, bezczelnie za przyczynę dając, jakoby król Kazimierz żołdu należnego Czechom w wojsku polskim przeciw Krzyżakom służącym, niezapłacił. Zdaje się jednak, że obraz cudowny powtórnej obelgi niedoznał, klasztor tylko musiał się okupić napastnikom, którzy z powodu opieszałego ścigania ich ze strony Przedzysława Dmoszyckiego starosty Spiskiego, potrafili ująć z łupami na Szląsk do Namysłowa. Usilnie upominał się król Kazimierz u Jerzego, o zadosyć uczynienie téj krzywdy, ale Podiebrad wymówił się, że nigdy na to rozkazu niewydał, i tak rzecz uszła bezkarnie (1). Kazimierz Jagiełończyk, równaż cześć i osobiwe nabożeństwo do obrazu P. Maryi Częstochowskiej, jak ojciec jego Władysław, okazywał. Pisarze kościelni podają, a Długosz to potwierdza, że król ten zaraz po wstąpieniu swoim na tron w r. 1447, pierwszą pielgrzymkę do Częstochowy razem z matką królową Zofią, udając się na zwiedzenie wielkiej Polski odbył (2); w sędziwym zaś wieku przybywszy w r. 1472 z królową Elżbietą i całym swoim potomstwem na Jasną-górę, po odprawieniu

---

(1) *Kromer*, ed Kolonis. Lib. XXVI, p. 392.

(2) *Feria tertia ante festum Sanctae Margarethae, egreditur Casimirus Rex Cracovia, in maiorem Poloniam transiturus, quem genitrix sua Zophia Regina comitabatur, et facto in Schłomniki nocturno, vadit per Myechów, Lyelow, Częstochova, Kłobuczko, Krzepicze, Vyelun, Siradiam, Calisch et Posnaniam. — Długosz. Lib. XIII, p. 29.*

modłów za pomyślność kraju i własnej rodziny przed obrazem Sw., konfraternią czyli uczestnictwem zakonne z rąk ojca Jakóba z Bogumilowa prowincyała ówczesnego Paulinów przyjął (1). Inni to na rok 1477 naznaczają (2). Długosz pod obu temi latami zamilcza wyprowadzie o bytności na Jasnej-górze Kazimierza, wspominając tylko, że król podczas wyprawy swęj do Szląska przeciw Maciejowi królowi Węgierskiemu, przy końcu sierpnia r. 1474 czas niejakiś tu gościł (3). Właśnie w ten czas obozował król Kazimierz w 60,000 wojska i pospolitego ruszenia szlachty, w miejscu *Złota góra* zwaném pod miastem Częstochową, przybierając się wejść do Szląska dla oddania wet za wet za spalenie 600 wsi w Wielkiej-Polsce księciu Zęgańskiemu, i opanowania Wrocławia. Skąd zwiedzając ciągle Jasną-górę, nową życzliwość Paulinom okazał; kościół bowiem parafialny miejski w Częstochowie kollacyi swojej królewskiej, dozwolił Piotrowi

---

(1) „Item Casimirus frater illius cum Regina Elisabetha, ac filiis suis; incipiendo a primo S. Casimiro, deuotissimo cultore B. V. M. et desinendo in sexto filio Friderico S. R. E. Cardinali et Episcopo Cracoviensi, cum tribus filiabus, Heduigi, Zophia, Elisabetha, praeter piam in Clarum Montem peregrinationem: etiam Confraternitatem ad participanda merita cum ordine nostro susceperant, anno salutis 1472. *Ob. Diva Claromontana* etc. per Andr. *Gołdonowski* conscripta. Cracov. 1642. p. 292.

(2) *Nieszporkiewicz*, *Odrobiny Stolu król.* ed r. 1757 str. 55. *Kiedrzyński*, *Mensa Nazaraea* p. 46. *Krótkie podanie histor. Obrazu*, r. 1830 str. 11.

(3) Lib. XIII. p. 516.

z Chorzenie Proboszczowi rezygnować na rzecz Macieja Przeora i całego zgromadzenia Sw. Pawła na Jasnej-górze, których upoważnił do utrzymywania tam parafii, zrzekłszy się na nich prawa kollatorskiego. Jakoż wezwany od króla Jan z Rzeszowa Biskup Krakowski, przez akt w d. 12 grudnia tegoż roku w Krakowie sporządzony, instytucją duchowną na probostwo Częstochowskie przy kościele Sw. Zygmunta przeorowi Jasnogórskiemu wydał (1). Zczasem Paulini wymurowali tu oddzielny klasztor, przeznaczając go dla weteranów swojego zgromadzenia. Ale Kazimierz Jagiellończyk pod koniec panowania swego nawałem spraw publicznych obciążony, nieustanne sejmy mianowicie w Piotrkowie odprawiając, a zawsze jeżdżąc w towarzystwie żony i dzieci przy nim pozostałych, nie raz zapewne Jasną-górę zwiedzał, i tam w zmartwieniach swych do powszechnej Matki pocieszycielki utrapionych uciekał się. Może król odwożąc z Krakowa córkę swoją Jadwigę poślubioną Jerzemu księżęciu Bawaryi dla oddania jej posłom Bawarskim w Poznaniu r. 1475, niezaniechał zboczyć i do Częstochowy, ażeby: ukochane dziecko swoje, nadobną dziewicę królewską, przy ostatniem oddaleniu się jej z ziemi rodzinnej polskiej, w dalekie, niemieckie krainy, polecić jeszcze raz Boskiej Orędowniczej Lechitów! Zawsze jednak w owych latach o jakich pisarze kościelni wspominają (2), Kazimierz z całą swoją rodziną

---

(1) Ob. w przypisach pod N. VIII, Akt erekeyi konwentu przy kościele Sw. Zygmunta.

(2) *Gołdonowski: Diva Clarom.* p. 291, pisze że Kazimierz

Częstochowy zwiedzać nie mógł, lecz chyba tylko z królową Elżbietą, córkami Zofią i Elżbietą, oraz dwoma synami: Kazimierzem, który po skończoném życiu swém świątobliwém, patronem narodu został, i Janem Oibrachtem co po ojcu krótkie panowanie rozpoczął. Ci bowiem młodzieńczy wiek już mając, mogli przy rodzicu swym z publicznemi sprawami się oswajać; inni synowie jak Władysław królem Czeskim będąc, nie miał czasu przesiadywać w Polsce, a trzej młodszy Alexander, Zygmunt i Fryderyk, późniejszy kardynał, jeszcze pod mistrzem swym Janem Długoszem nad nauką dziecinny wiek pędzili. Poszanowanie jakie kościół i zgromadzenie zakonników na Jasnej-górze, wzbudzały w narodzie polskim, rozchodzić się zaczęło dość prędko i po obcych krajach. Nuncyuszowie Papiescy nie zaniedbali o świętości miejsca tego donieść Stolicy Apostolskiej, sami zaś podczas bytności swjej w Polsce, zawsze je nabożnie odwiedzali składając ofiary na Ołtarzu Maryi Panny. Dowodzą tego przywileje dla kościoła i klasztoru Częstochowskiego nadane, jeden w r. 1461 przez Arcybiskupa Kreteńskiego Hieronima, Nuncyusza od Piusa II. wysłanego do Kazimierza IV, a drugi w r. 1493, przez Alexandra VI Papieża. Obadwa

---

Jagiellończyk w r. 1472. z żoną i wszystkiemi dziećmi przyjął na Jasnej-górze konfraternią zakonu Paulinów. *Nieszporkiewicz* str. 55 powiada że ją przyjął w r. 1477 z rąk ojca Jakóba prowincyała.— Autor zaś książki niedawno w r. 1844 w Krakowie wydanej pod tytułem: *Bogarodzica Marya*, wymienia że w klasztorze jest obraz przedstawiający odwiedziny te Kazimierza.

ściągały się tylko do odpustów i prerogatyw duchownych zgromadzenia. Jan Olbracht, wstępując na tron Polski w r. 1492, wszystkie nadania i fundusze ojca i dziada swego klasztorowi Częstochowskiemu udzielone potwierdził (1).

Wzmagające się znaczenie Jasnej-góry u swoich i postronnych, musiało się przyczynić znakomicie do wzrostu miasta Częstochowy i pomyślności jego mieszkańców. Przedtem bowiem jako do Starostwa Olsztyńskiego należące, obok mocnego zamku Olsztyna, głównego miejsca całej okolicy, małe bardzo znaczenie samo przez się mieć mogło. Po bliska osada Paulinów pomnożyła naprzód ludność Częstochowy, troskliwość zaś Zygmunta syna Kazimierza Jagiellończyka, który panując w Głogowie i Opawie na Szląsku nim został królem Polskim, dzierżał razem od brata całe starostwo Olsztyńskie, zapewniła jej pomyślność. Za jego to wstawieniem się król Alexander przywilejem swym w r. 1502, wyzwolił mieszczan Częstochowskich z pod praw i urzędów ziemskich, nadając im moc rządzenia się prawem Magdeburgskiem; a tym sposobem wprowadził mało znaczące i ubogie miasto do swobód stanu miejskiego w całym królestwie (2). Opieką Zygmunta również wyjednała dla Częstochowy przywilój Alexandra w roku 1504, w piątek przed SS. Szymonem i Judą Apost. datowany, w którym

---

(1) Księg. Metr. w Archiw. Główn. Lit. H. N. 15. an. 1492-97 fol. 188. Ob. W przypisach pod N. IX.

(2) Ob. Przywilój na prawo Magdeburgskie w przypisach pod Nrem X.

ten Monarcha dozwolił Rajcom miasta dla ułatwienia dowozu plodów wszelkich i ożywienia handlu, zbudować most na Warcie, i pobierać myto od każdego wozu ładownego bądź zbożem, bądź innemi towarami, po dwa denary, z obowiązkiem dobrego utrzymywania mostu i regularnej jego naprawy (1). Szczególniejszą pamięć na Częstochowę i nabożeństwo do cudotwornego obrazu Maryi Panny, zachował tenże sam czcigodny Zygmunt I, objawszy rządy kraju po zmarłym wkrótce bracie Aleksandrze. Z jego to pieczołowitości, Jan Łaski Kanclerz Koronny, na rozkazanie królewskie, obdarzył w r. 1508 miasto przywilejem na odbywanie targów tygodniowych w poniedziałek, i rocznego jarmarku w niedzielę wstępną (2). On téż sam w kunszcie złotniczym wydoskonalony, zrobiwszy srebrny wielki relikwiarz w kształcie krucyfiksu, który wyżej już opisaliśmy, razem z drzewem Krzyża świętego weń włożoném, i własnej także roboty monstrancją w r. 1510, do świątyni Jasno-górskiej ofiarował, które dotąd są nieoszacowanym pomnikiem jego bogobojnej szczodroblowości (3). Lecz zacny ten Monarcha obok czci jaką miał dla świętego miejsca, niemniej

(1) Księg. Metr. N. 19 fol. 170.

(2) Przywilej datowany w Radomiu, we Czwartek między Oktawą Trzech Króli, z podpisem samegoż Łaskiego.

(3) Wszyscy pisarze kościelni, a mianowicie Nieszporkiewicz i Kiedrzyński dar ten i robotę jego przypisują Zygmuntowi Augustowi, ale rok 1510 przekonywa dostatecznie że to jest błędne mniemanie, zwłaszcza że Zygmunt August, na świecie nie był jeszcze wówczas.

troskliwym się okazał o zachowanie jego powagi i świetności. Gdy bowiem nazbierane przez półtora wieku ofiary pobożnych, nie tylko obraz i świątynię Bogarodzicy okryły drogocennymi ozdobami, ale nawet zamożność zgromadzenia zakonnego pomnożyły, przez ułomność ludzką rozprzegła się pod mniej bacznym dozorem ówczesnych przełożonych, karność zakonna między pustelnikami Sw. Pawła. Szafunek pieniędzy ofiarnych zaczął chybiać swojego celu, i dochody marnie się rozpraszały. Zygmunt sam prawy i rządny, upominał surowo w liście z Rabsztyna r. 1523 pisanym, prowincyała Częstochowskiego o trwonienie skarbów, których zakonnicy stróżami a nie właścicielami byli (1). Napomnienie stało się zbawienném dla zgromadzenia, dla kościoła na Jasnój-górze pożyteczném. Odtąd zbywające od potrzeb jego dostatki zbierane i strzeżone usilnie, służyły nadal do podania ręki ubogim, lub wsparcia kraju wołającego o ratunek. Porządek i zgoda braterska zamieszkały znowu w klasztorze Częstochowskim, a łaski cudotwornego obrazu zlewały się coraz więcej na lud cisnący się do świątyni Maryi Panny. Odgłos ich obijał się z każdym rokiem o mury Watykanu: przywileje Papieżów Leona X w r. 1520, i Klemensa VII w r. 1532, nadane kościolowi Jasnój-góry, pomnażały skarb duchownego zasilku dla pobożnych do tego miejsca pielgrzymów. Do nich po Koncylium Trydenckiem przybyły jeszcze dwie inne Bulle, któremi Papież Grzegorz XIII w r. 1572, i Paweł V, r. 1608, nadali miejscu temu odpust zupełny na

---

(1) Ob. w przypisach pod N. Xk

wszystkie święta uroczyste imienia N. P. Maryi i Tajemnic Chrystusa, akrólowie Zygmunt August i Stefan Batory, chętnie życzliwą rękę do potwierdzenia wszystkich przywilejów klasztornych ściągali. Zrobił toż samo i Zygmunt III w Krakowie 25 Maja r. 1588 niedlugo po swojém na tron wstąpieniu, i za jego panowania odmieniła się znacznie zewnątrz i wewnątrz postać klasztoru i kościoła Częstochowskiego. Budowa ich bowiem dotychczasowa skromną była, a nawet za ubogą w porównaniu z powagą i dostatkami zgromadzenia uważaną być mogła. Kardynał Jerzy książę Radziwiłł Biskup Krakowski, odbywając w r. 1593 wizytę pasterską kościoła na Jasnej-górze, taki nam opis jego i całej posady zostawił (1). „Klasztor z jednej strony od miasta Starój Częstochowy murowany jest, inne części jego z drzewa zbudowane; kościół zaś murowany i gontami pokryty. Wieża od fundamentu aż do wierzchu pierwszego piętra murowana, wyższe zaś kondygnacye z drzewa wystawione, szczyt także gontami pokryty. Wewnątrz kościoła ołtarz wielki murowany, w którym umieszczone są jeden nad drugim obrazy Najświętszej Panny, Sw. Trójcy, Sw. Krzyża, SS. Piotra i Pawła i wszystkich świętych; z obu stron kościoła ołtarzy mniejszych murowanych ośm. W kaplicy dla obrazu świętego ołtarz murowany i wizerunkami cudów N. Panny, oraz obrazami Sw. Barbary i Sw. Katarzyny przyozdobiony; na ścianach kaplicy porozwieszane wota srebrne, okazujące do-

---

(1) Ob. Krótkie podanie Historyi Staroż. Obrazu Bogarodzicy Maryi, na Jasnej-górze przy Częstochowie.

brodziejstwa za wstawieniem się Maryi otrzymane. Sklepienie kaplicy malowane, po bokach kraty dwa male oltarze, a przed samą kratą chór zakonny, w którym zgromadzenie odmawia *officium de Beata*; nad chórem pomieszkania zakonne. Zakrystya mała i ciemna, a z boku nieco wyżej murowany mały skarbczyk dla złożenia ofiar i przywilejów miejscu temu służących.,— Ale i to wszystko, pomimo położenia swego pogranicznego, a razem łatwego do obrony, nie było niczém obwarowane. Zygmunt III zwiedzając Jasną-górę, zdaje się że zachęcił zgromadzenie zakonne, a może i sam się przyczynił do obwiedzenia murem wszystkich tych zabudowań, wierzchołek góry wieńczących, dla zabezpieczenia Obrazu Sw. i skarbów przy nim zgromadzonych, a może i dla utworzenia na przyszłość jakiegoś punktu obrony od granic południowo zachodnich królestwa. Zesłał więc król z Warszawy r. 1620 nadwornego budowniczego swego do Częstochowy, który przeniosłszy na papier całą przestrzeń klasztoru, świątyń i dalszych budynków, zrobił plan na otoczenie jęj murem i na wymurowanie samego klasztoru. Zaczęli natychmiast Paulini przyprowadzać do skutku tak ułożoną robotę, i już w r. 1624 klasztor i kościół Jasno-górski otoczone były mocnym murem, i bramą zamkniętą od strony miasta Częstochowy, bez wałów jednak i przekopów, które później powstały. Murowanie dalszych ścian klasztoru również się zaczęło, i przyozdabianie coraz większe samych świątyń, pod rządem i za staraniem ówczesnego przeora księdza Mikołaja Królika (1). Tenże sam przełożony najpierw-

---

(1) Akta klasztorne.

szy zaczął myśleć o większém ozdobieniu wewnętrznj postawy kościoła. Jego także staraniem na wstawienie się Zygmunta III do Urbana VII Papieża, sprowadzone zostały wr. 1624 zRzymu Relikwije Świętych, dla których wznioł kaplicę murowaną przy kościele, a nad nią uzyskawszy wolność od tegoż Papieża utworzenia Arcy-Bractwa SS. Aniołów Stróżów, wystawił z drzewa kaplicę górną; na co wszystko zaszła admissya Marcina Szyszkowskiego Biskupa Krakowskiego. Wkrótce potem Rzym zwracając jeszcze większą uwagę na tak słynną po całym kraju polskim Świątynię Jasno-górską, przypuścił ją do zaszczytów domu Loretańskiego. Bulla Urbana VIII, zaczynająca się od wyrazów; *Ex incumbenti Nobis*, w d. 26 Czerwca 1625 r. wydana, ustanowiła tu dla pomnożenia pociechy duchownej między zgromadzającym się corocznie ludem, penitencyaryą apostolską, poleciwszy przełożonym wybrać na ten cel z pośród zgromadzenia, cztérech zdolnych surowemi obyczajami i przykładowym życiem celujących spowiedników, za potwierdzeniem Biskupa dyecezyalnego (1). Nie tém tylko ograniczył względy swe dla częstochowskich pielgrzymów pomieniony Papież, bo przez inną Bullę: „*Splendor Paternae gloriae*“ 4 Września 1630 r. datowaną, przydał dla szczerych między niemi i nieobludnie przedsiębiorących poprawę pokutników, zupełny odpust, do trzech uroczystości: Narodzenia, Zwiastowania i Oczyszczenia P. Maryi przywiązany (2). Przyznanie

---

(1) *Kiedrzyński Mensa Nasaraea*. p. 38.

(2) Akta klasztorne.

takięj świętości kościołowi na Jasnę-górze, pomnażało codziennie cześć obrazu Maryi we wszystkich stanach narodu, a razem łaski jej orędownictwa i pociechę niebieską, coraz dzielniej i cudowniej dawało uczuć bogobojnym duszóm. Kaznodzieje wieku Zygmuntońskiego zostawili wspomnienie o zdarzeniu, jakie miało zająć przy zgonie sławnego Skargi. Wieszcz ten mowca, ozdoba kazalnicy polskiej w téj epoce, szczególne mając nabożeństwo do N. Panny Częstochowskiej, nieraz zapewne osobą swą składał tu najgorętsze modły za pomyślność kraju swego, za zgodę i pokój kościoła chrześcijańskiego. Lecz w ostatniej swéj chorobie, chciał ubogą ale stosowną do powołania swego, bo zakonną ofiarą, uczcić jeszcze raz obraz święty. Zrobił więc własnymi rękami gronnicę przysłał na Jasną-górę 27 września r. 1602, prosząc ażeby ją na intencją jego zapalano przed tymże obrazem w pewnych godzinach. Spółcześni zaświadcniają, że kiedy Skarga ostatniém technieniem pożegnał świat ten w Krakowie, przenosząc się do lepszego, (27 Października t. r.) jego świeca gorejąca przed obliczem Bogarodzicy, w téj samej chwili zgasła na Jasnę-górze (1). Ostatni ślub, ostatnie myśli wielkiego męża, zawarte w téj skromnej ofiarze, znikły z ziemi dla połączenia się w niebiosach z duchem, który je wydał, i który je w godzinach uchodzącego życia pielegnował. Prócz tego cośmy powiedzieli, za Zygmunta III ważny jeden wypadek polityczny umieścić Częstochowę na pamiętnej karcie dziejów krajo-

---

(1) Ob. Kazania ks. Kowalickiego.

wych. Tu bowiem Arcy-Książę Karol Austriacki Biskup Wrocławski, zjechał się r. 1620 z tym królem, niestety za- nadto oślepiionym skłonnością swą do domu Rakuzkiego, dla wciągnięcia go w imieniu Cesarza Ferdynanda, do woj- ny z Gaborem księżciem Siedmiogrodzkim, który wtenczas opanował Węgry, i z Czechami którzy znieważonych praw swych dopominali się powrotu u Cesarza. Tu Zygmunt usi- dlony zręcznemi namowami Arcy-księcia i bezwzględ- na interest własnego narodu, żarliwością o sprawę kościoła katolickiego, skłonił się do ratowania upadającego panowa- nia Rakuzan, do pomocy ku zgnębieniu swobód narodu Czeskiego. Z tego to zjazdu w Częstochowie wypadło, owe niebaczone wysłanie do Węgier Lisowczyków, którzy jedni tylko zwyciężyć potrafili tryumfującego Gabora, a potem do- konać pogneębienia Czechów. Skutkiem błędnej owęj poli- tyki Zygmunta, było potem poduszczenie Turków przez Ga- bora do wojny z Polską, która tyle rycerskiej krwi wylała pod Cecorą i pod Chocimem. — Władysław IV, niemniej od oj- ca przychylnym okazał się dla zgromadzenia Paulinów na Jasnej-górze, i nie dał się nikomu z poprzedników swych przewyżżyć w pobożności do obrazu P. Maryi. Z jego to natężnienia, za życia ojcowskiego jeszcze, kiedy po zwycię- ztwie Chocimskim składał tu jako Polski królewic dzięki Najwyższemu za pogrom Turków, budowniczy królewski około roku 1621, jakeśmy już wyżej namienili, nakreślił plan pierwszych warowni Jasnej-góry. Po obmurowaniu pierw- stkowem klasztoru za Zygmunta III, wzniosły się one w na- stępnych latach za hojnym wsparciem z własnych fundu-

szów Władysława, już zapewne po wstąpieniu jego na tron; a to podobno z ostrożności od zawichrzeń w Szląsku tak blisko trwających (1). Jakkolwiek zaś niebyły dostatecznymi do zupełnego utwierdzenia tego miejsca, bo składały się tylko, z czterech narożników i muru okólnego: jednak to małe obwarowanie stało się początkiem późniejszej twierdzy, która tylu wojskóm nieprzyjacielskim zdołała się oprzeć, tylu wielkich wypadków stała się teatrem. Władysław również królewicem będąc jeszcze, kiedy w r. 1624 wyprawiony został od ojca Zygmunta III, dla zwiedzenia obcych krajów, i oddania czci Bogarodzicy w domu jej Loretańskim: przybył tu z Warszawy dnia 21 maja około południa w towarzystwie przydanych od króla Alberta Stanisława Radziwiłła Kanclerza W. księcia Litew. który był przewodnikiem całej podróży, Stefana Paca pisarza Litew. i Lukasz Żółkiewskiego Starosty Kałuszyńskiego, oraz dworzan własnych: Adama Kazanowskiego, Gerarda Denhofa, Samuela Rylskiego i Mikołaja Pigłowskiego. Królko ale w gorących modłach błagał tu przed świętym obrazem o łaskę i orędownictwo dla siebie w przedsięwziętej wędrówce, u Królowej nieba i opiekunki tych co się z szczerem sercem i pełną wiarą do niej udawali, a po odbytym nabożeństwie i spowiedzi nazajutrz pośpieszył do Nissy na Szląsku, dla zobaczenia się z Arcy-książęciem Austryackim Karolem (2).

---

(1) Ob. *Kobierzyci, Obsidio Clari Montis Częstochoviensis* p. 48. — Niema jednak dokładnych wiadomości, w jakich istotnie latach te warownie się wzniosły.

(2) *Wassemborg: Gestorum Gloriosissimi ac Invictis. Vladi-*

W powrocie swoim z téj wędrówki po obcych krajach, gdy bawiąc w Wiedniu mocno zasłabł, po odzyskaniu sił zwrócił drogę do Warszawy na Częstochowę, ażeby podziękować Bogu przed ołtarzem Maryi Panny, za szczęśliwie odbytą podróż i ocalone zdrowie, a zbliżając się do Jasnej-góry, pieszo kończył drogę (1). Wstąpiwszy na tron, zaraz na Sejmie koronacyjnym w Krakowie 23 Lutego r. 1633, potwierdził konfirmowane przez ojca wszystkie dawne przywileje Paulinom; po Sejmie zaś wracając z Krakowa do Warszawy, przybył powtórnie na Jasną-górę dnia 6 kwietnia tegoż roku (2), i jako król przyjęty został od całego zgromadzenia najuroczyściej. Oddawszy natychmiast cześć obrazowi świę-

---

slai IV, Poloniae et Sueciae Regis. Pars I. Lib. III. pag. 138. Gedani 1649.

(1) *Kobierzycki, Historia Vladilsai poloniae et Sueciae principis*. Dantisci 1655. p. 869. Tenże sam dziejopis na str. 906, wspomina o téj chorobie królowica w Wiedniu, i potem zdrowego już do Nissy prowadzi nie mówiąc nic o Częstochowie, tylko w krótkich słowach o przybyciu do Warszawy. *Nieszporkiewicz i Kiedrzyński* bezzasadnie piszą, że zasłabł o 3 mile od Częstochowy, i że cudownie ozdrowiał, boby o tém Kobierzycki, pobożny człowiek i wierny biograf Władysława, niezaniechał powiedzieć. Ciż sami pisarze również mylnie twierdzą, że łańcuch złoty w tenczas jako votum przed cudownym obrazem złożył, ponieważ to się stało za powtórna bytnością jego na Jasnej-górze.

(2) Pamiętnik Alberta Stanisława Radziwiłła. T. I. str. 57. Mylnie więc niektórzy pisarze (*Ob. krótkie podanie historyczne staroż. obrazu* str. 15), naznaczają téj bytności r. 1634.

temu, oglądał król Władysław nazajutrz kościół nowo przyozdobiony od przełożonych, funduszem z licznych darów zebranych. Już niebyło owego murowanego ołtarza wielkiego, jak w r. 1593, ale sprowadzeni ze stolicy snycerze, wystawili inny z drzewa i kosztowną rzeźbą, oraz sutą pozłotą całkowicie okrasili. Po bokach jego przybyły wspaniałe stalla, także pięknej snycerskiej roboty, wyłaczane i gustem kościelnym owego wieku różnobarwnie pomalowane. Nad niemi po jednej stronie stało dwanaście posągów Proroków z drzewa rzniętych i pozłacanych, z drugiej znowu dwanaście takichże królów, starego testamentu. Na samych zaś Stallach rzeźba wystawiała na jednych wizerunki czterech Ewangelistów i czterech patryarchów dawnego zakonu; na drugich czterech Doktorów i trzech SS. Królów. Sciany świątyni okryte były trzema rzędami obrazów, pierwszy z nich wyobrażał dobrodziejstwa za przyczyną N. Maryi Panny ludziom świadczone, drugi czyli średni lepszego pędzla nad inne wystawiał dzieje Ewangeliczne, cudownych czynów i nauk Chrystusa, w trzecim i najwyższym rzędzie okazane były wszystkie tajemnice życia Bogarodzicy. Taką już świątynię oglądał Władysław IV na Jasnej-górze, oddawszy zaś cześć Relikwijom Świętych, w dolnej kaplicy przy kościele wymurowanej, odwiedził i drewnianą którą nad nią wystawiono pod wezwaniem Aniołów Stróżów. Wyszedłszy z kościoła obejrzał jeszcze cały klasztor i opasujące go mury, a nakoniec przypatrywał się wielkiemu obrazowi całą ścianę zewnętrzną kościoła zajmującemu, który wystawiał wszystkie wypadki życia S. Pawła pierwszego

pustelnika, zakonodawcy Paulinów (1). Wspaniały i pobożny król, opuszczając Jasną-górę, podwójną pamiątką téj swojej bytności zostawił. Na ołtarzu bowiem, przed cudownym obrazem Maryi, przy ostatnich do niej modłach, złożył wyjeżdżając złoty łańcuch dyamentami sadzony, z zawieszonym nań wizerunkiem własnym, jako wolum swojego tu Nabożeństwa (2), a zgromadzonym koło siebie zakonnikom przyrzekł zaraz wyznaczyć fundusz, na dokończenie murów samego klasztoru. Gdy go zaś wyjeżdżającego żegnali, rozczuleni wdzięcznością Paulini, życząc szczęśliwych powodzeń w ciągu panowania i nadchodzącej wojny: Władysław rzekł im te pamiętne słowa. „Wiedzieć Ojcowie moi, iż lubo nagłe sprawy Państwa i grożące krajowi niebezpieczeństwa wywołują mię stąd, nigdy się jednak od téj mojej Opiekunki Świętej nie oddalam. W Warszawie i w Krakowie czyli téż w obozach przebywam, zawsze tu do niej myślą i sercem się obracam, i przed tym najcudowniejszym obrazem, spółnie z wami w modłach moich

---

(1) Kronika klasztoru Paulinów Mss. pod tyt. *Acta provinciae polonae, i Krótkie podanie histor. Obrazu* r. 1830 drukowane str. 16 i 17. — Dla pokazania ciekawym czytelnikom szczegółowo jak nasi królowie przepędzali czas na Jasnej-górze, kładziemy w przypisach pod N. XII dosłowny prawie opis pobytu Władysława IV w klasztorze w r. 1633, z Akt prowincyi, z łacińskiego przełożony, którego treść tylko w ciągu naszego opowiadania zamieściliśmy.

(2) Pisarze kościelni nazwali to: *aurum vellus* czyli złote na piersiach noszenie.

i litaniach się korzę, błagając o przyczynienie się jęj za nami do Boga. Gdziekolwiek będę się znajdował, tu zawsze obecnym być nieprzestane" (1). Dotrzymał pobożny i hojny król za powrotem do stolicy, przyrzeczenia swego względem funduszu na budowę klasztoru, i zaraz go z dochodów Ekonomii Sandomirskiej wyznaczył. Wsparły takim opatrzeniem prowincyał Paulinów ksiądz Kłodawski, rozpoczął wyprowadzenie ścian murowanych w tęg części gmachu klasztornego, która dotąd drewnianą pozostała. Pamięć tego dostojnika zakonu uwieczniła się w zgromadzeniu klasztoru Jasno-górskiego, założeniem tu w r. 1639 Apteki, tak potrzebnej w miejscu, gdzie nietylko zakonnicy, ale jeszcze takie mnóstwo pielgrzymów, nieraz jęj pomocy potrzebować mogło. Prowincyał ów przywodząc do skutku niejednokrotne postanowienia Kapituły w tym celu, a więcęj jeszcze miłością braterską wiedziony, budowę oddzielną w obrębie klasztoru w równej linii z wielkim kościołem urządził, i na skład lekarstw nowe izby murowane z gruntu wyprowadził.

Nabożeństwo Władysława IV do Jasnej-góry, i wiara w opiekę i pomoc Bogarodzicy łaskami temi w obrazie słynącej, były zupełne i niezachwiane. Zostały tego widoczne i dotąd przechowane świadectwa. Kiedy podczas podróży swęj w Prussach polskich, celem przygotowania środków do wyparcia złamąd Szwedów, w zimie z r. 1634 na 1635 odbytęj, zachorował ciężko na kamień w Tczewie, i kiedy le-

---

(1) *Kiedrzyński* Mensa Nazaraea pag. 47. Nieszporkiewicz str. 57.

karze niepoznaawszy słabości po raz pierwszy się objawiającej, wahali się w sposobie ratowania; król dręczony boleściami szukał ulgi w modłach do obranej przez się opiekunki i doświadczywszy skutku prośb swoich przysłał na Jasną-górę złote wotum z takim napisem: *Bogu najdobrothurszemu, Najwyższemu; wielkiej matce zawsze Pannie, chorych uzdrowieniu, Władysław IV Polski i Szwedzki król, w ciężkich bardzo kamienia bólach, pomocy jej doznawszy, za wotum w Warszawie R. P. 1635 dnia 6 Stycznia uczynione.* W późniejszym czasie małżeństwo siostry królewskiej Infantki Polskiej Anny Katarzyny Konstancyi, z Filipem Wilhelmem księżciem Nejburskim synem Palatyna Renu, podało nową sposobność Władysławowi zwiedzenia Częstochowy. Tu aż przeprowadzał on z królową Cecylią Renatą, królewicami Janem Kazimierzem i Karolem Ferdynandem Biskupem Wrocławskim i Płockim, w gronie świetnego dworu, szwagra i siostrę swoją w r. 1642, i tu przez trzy dni (1) w początkach lipca nabożeństwu do P. Maryi się oddawał (2).

Posłuchajmy obecnego świadka, jednego z zakonników, który w kronice zgromadzenia swego zapisał wszystkie okoliczności tego pobytu Władysława IV i całej jego rodziny, w klasztorze Częstochowskim (3). „Roku 1642 dnia 7 Lipca,

(1) *Gołdonowski* p. 292.

(2) Ob. także: *Wassemborg*; *Kwiatkowski* str. 259, i *Pamiętniki Albrychta Radziwiłła*.

(3) *Acta seu Continuatio eorum, ab anno Dni 1641 sub tempus regiminis Ad. R. Patris Provincialis Fr. Andreae Gołdonowski et ejus*

Król Imć z królową Cecylią Renatą, Filipem książęciem Nejburskim Palatynem Renu i żoną jego Anną Katarzyną królowną Polską, królewicami Janem Kazimierzem i Karolem Ferdynandem Biskupem Płockim i Wrocławskim, przybył o 4 godzinie po południu na Jasną-górę gościńcem warszawskim. Znajdowali się w orszaku jego: Piotr Gembiński Nominat Biskup Krakowski, Kanclerz Koronny; Andrzej Leszczyński Biskup Kamieniecki; Jan Gembiński Sekretarz pieczęci większej, Proboszcz Miechowski; Gaspar Denhof Wojewoda Sieradzki, Ochmistrz Królowej; Jerzy Ossoliński Podkanclerzy koronny, i wielu innych. Król u drzwi kościelnych wysiadł z kolebki (karety) i w krześle dla słabości nóg był niesiony do przysionku. Wtenczas zagrzmiwały działa za murami cmentarza stojące, a prowincyał Goldonowski mową łacińską przywitał króla, który słuchał jęj pilnie i z wielką laskawością przez Kanclerza W. odpowiedział. Poczém prowincyał ze starszemi bracią do ucałowania ręki królewskiej był przypuszczony, i zaintonowawszy *Te Deum* procesjonalnie wprowadził monarchę do kościoła, a Kanclerz koronny wodą święconą go pokropił. Następnie król do kraty marmurowej, nowy chór mniejszy od większego oddzielającej przyniesiony, podniósł się z krzesła i pieszo postąpił aż do niższych stopni marmurowych wielkiego ołtarza (gdzie wtenczas cudowny obraz Matki Boskiej złożony był podczas restauracyi kaplicy P. Maryi) i tam ukląkłszy z témi

co go otaczali, modlił się aż póki nieskończono *Te Deum*. Poczém muzycy kościelni zagrali pieśń *Vivat Vladislaus*, którą muzyka ułożoną była przez pierwszego kapelmistrza królewskiego. Gdy się to wszystko skończyło NN. Państwo udali się do mieszkań swoich, to jest, król z królową do stancyi przeora będących na piętrze nad kuchnią, i *Janitorium*; N. królewna z małżonkiem swym zajęła cele prowincyałskie, królewicowie stanęli w celach innych ojców, orszak zaś królewski obojój płci i Senatorowie, wzięli dla siebie dwie sypialnie murowane Zakonników, wyższą i niższą. — Dnia 8 Lipca o dziewiątej ranniej, NN. Państwo przybyli do W. ołtarza, gdzie ukląkszy słuchali mszy śpiewanej przez Nominata Biskupa Krakowskiego, a za jej skończeniem przystępowali z otaczającemi osobami do Komunii św., podczas której, muzycy królewscy śpiewali Litanią o N. Pannie. Zaraz potém Biskup Kamieniecki wyszedł z Sumą, wśród której po podniesieniu, oddalił się król do swoich pokojów. — Tegoż dnia o 3 godzinie po południu, skoro przyszedli NN. Państwo do kościoła, król zażądał aby zaśpiewano kurs o N. Pannie, co téż zakonnicy natychmiast wykonali; sam zaś siedząc w ławkach wtórował razem z braćmi swemi, i po nieszpórach z całym orszakiem wrócił do mieszkania. Lecz o 7ej wieczorem trzeci raz przybył Władysław z królewicami do kościoła, i ukląkszy przed obrazem Matki Boskiej, pobożnie się modlił, poczem na żądanie królewskie Ojcowie chórem zaśpiewali Litanią do N. Panny, i hymn „*Gloriosa Mater!*“ któremu sam król wtórował z bracią swą. Odchodzącego Kancelarz W. koronny wo-

dą święconą pokropił. — Trzeciego dnia, to jest 9 Lipca o ósmej ranniej N. królewic Jan Kazimierz z księżciem Nejburskim i żoną jego, oglądali przedniejsze apparatus kościelne w Zakrystyi i nad nią złożone. O 9 rano N. Pan z bracią, przyszedł do kościoła, i ukląkszy przed obrazem N. Panny słuchał mszy czytanej przez spowiednika swego Stanisława Pstrokońskiego Soc. Jesu, podczas której Zakonnicy na wezwanie królewskie śpiewali chórem Litanije o N. P. — Po południu o 3 godzinie, nieszpory odprawiał Przeor krakowski, O. Teofil Brónowski, a wszyscy księża chórem śpiewali w obecności królewskiej. Wieczorem o 7ej znowu przybyli do kościoła NN. Państwo, i ukląkszy na stopniach przed ołtarzem W., i obrazem P. Maryi, spólnie z całym zgromadzeniem zakonném śpiewali Litanie o N. Pannie: *Stella Coeli, Ave Mariae Stella, O Gloriosa!*, tak pobożnie i tak rzewnie, że aż do łez byli poruszeni. Ksiądz Adam Zawada Wikary Prowincyi, przewodniczył kantowi. Przy końcu tego nabożeństwa król przywołał do siebie prowineyala i żądał, aby on sam, a nie kto inny, osobiście zawiesił na obrazie Matki Boskiej ofiary królewskie; co téż prowineyala przy pomocy innych zakonników, skwapliwie i z pokorą wykonał. Ofiarował zaś sam król sygnet wielki, z dyamentem szacowanym 12,000 Złp; królowa kanak dyamentami w złoto oprawionymi sadzony, królowna księżna Nejburska kanak mniejszej wielkości, również dyamentami okryty. Małżonek jej dał także kanak dyamentowy i łańcuch złoty sztucznie robiony; książę Karol ofiarował lampę srebrną galkami złotymi otoczoną średniej wielkości, a królewic Jan Kazimierz pewną

jałmużnę w złocie zostawił. Po złożeniu tych ofiar NN. goście do mieszkań swych wrócili, a Nominat Biskup Krakowski pokropił ich wodą święconą. — Nazajutrz 10 Lipca, Królestwo Ichmość gotowali się w drogę na powrót do Warszawy, ale N. królowna tak usilnie ze łzami zaczęła błagać oboje Królestwo, ażeby z nią do Krakowa jechali, i żeby tam dopiero ostatnie pożegnanie nastąpiło, że król chcąc nie chcąc zezwolić na to musiał. — Żołnierz Szwedzki pustoszył w owym czasie okolice Szlązka przyległe Częstochowie: upominał więc Król zakonników, ażeby się mieli na ostrożności ze skarbem klasztornym, albo żeby go lepiej tajemnie stąd w dalsze i bezpieczniejsze miejsce przenieśli. Napomnienia owe kilka razy N. Pan powtórzył, a nawet do powozu siadając. — O godzinie osmiej ranniej zażądał król, żeby odśpiewano chórem Litanją i hymny o N. Pannie przed W. Ołtarzem; co gdy się odbywało, król z królową, księstwem Nejburskiem, braćmi swemi i z całym orszakiem, przybywszy do kościoła i ukląkszy, głosami swemi Ojcom śpiewać pomagali nader pobożnie. Tymczasem Kancelarz W. koronny czytał mszę św., a po skończeniu jój tenże nominat Biskup Krakowski pontyfikalnie ubrany błogosławił króla i wszystkich towarzyszących mu, którzy klęczeli przed obrazem cudownym, oraz wodą święconą pokropił. Całe duchowieństwo towarzyszyło potem królowi wychodzącemu z kościoła, śpiewając hymn *O Gloriosa Domina!*, aż do powozu stojącego tuż przy drzwiach kościelnych. Tu stanąwszy monarcha, podał rękę swą do pocałowania Prowincyałowi i przedniejszym Ojcom, poczem pożegnał zgromadzenie za-



zem wyższej od siebie królowej, złożyła tu prócz innych ofiar najbogatsze szaty swoje na ornaty i ozdobę świętego ołtarza (1). Cecylia Renata po raz pierwszy zwiedzając Jasną-górę, tyle okazawszy do tego miejsca pobożności, z największym upodobaniem słuchała prowincyała ówczesnego Paulinów ks. Goldonowskiego, opowiadającego jej historią świętego obrazu (2); gdy zaś razem oświadczyła chęć mienia najdokładniejszej powieści o starożytnym jego początku: czcigodny kapłan przygotowaną już do druku książkę własnej pracy o Jasno-górskiej Pannie Maryi, pospieszył jej przypisać (3).

Tenże sam ks. Andrzej Gołdonowski naprzód promotor Bractw, a później prowincyał Paulinów, ważniejszymi czynami jeszcze przysłużył się w owym czasie zgromadzeniu swemu i miastu Częstochowie. Jego albowiem staraniem

---

(1) *Nieszporkiewicz, Odrobiny.* str. 57.

(2) De his Vestra Reginalis Majestas, cum primo locum Clari Montis, una cum Serenissimo Rege domino nostro Clementissimo, miro cum deuotionis affectu inuisebas, solícite indagasti, horum notitiam clariorem audius expetuisti et utcunque habuisti. „Słowa dedykacyi księdza Gołdonowskiego do królowej.

(3) *Diva Claromontana seu Imaginis eius Origo, Translatio, Miracula* per Adm. R. P. Fratrem Andream Gołdonowski, Ord. F. F. Eremit. S. Pauli primi Eremitae, per Poloniam ac Silesiam Priorem Prouincialem, acuratissimae conscripta. Cracoviae in Officina Andreae Petricovii S. R. M. Typographi Anno D. 1642 in 8 minor. Opis téj książki szczegółowy, Ob. niżej w Bibliografii.

w r. 1642 fundowany został tuż przy Jasnej-górze od południowej strony kościół Sęj Barbary z klasztorem, gdzie po konsekracyi nowęj świątyni dopełnionej w dniu 14 maja r. 1643 przez Aleksandra Madalińskiego Biskupa Teodozyńskiego i Suffragana Gnieźnieńskiego, umieszczono Nowicyat księży Paulinów. Z drugiej strony klasztoru Jasno-górskiego pobożny Goldonowski również w tymże samym roku 1642, fundował własnym nakładem kościół S. Rocha, po otrzymaném na to pozwoleniu od Marcina Philonardi Arcybiskupa Awenjonu i Nuncyusza Papieżkiego w Polsce. Konsekrował go dopiero w dniu 22 października r. 1680, Mikołaj Oborski Biskup Laodiceński Suffragan Krakowski, anwersarz zaś poświęceniaznaczony w niedzielę po św. Rochu. Takiemi to zasługami uświetnił pamięć swoją mąż ten znamienity, w dziejach Częstochowy, lecz żarliwość i dobroczynność jego znaną już była wprzód, bo w r. 1641 jeszcze starania swe o domy Boże poprzedził wymurowaniem kaplicy Sw. Jakóba, na miejscu dawnego kościoła drewnianego, przy którym znajdował się szpital na trzech chorych; a w r. 1642 erygował kaplicę Sw. Anny przy kościele parafialnym w Staręj Częstochowie, swoim kosztem i ze składek. Tymczasem gdy hojność królów dla Jasnej-góry, pobudzała najznakomitszych w kraju mężów do naśladowania jęj: przewyższył wszystkich rzadką swą szczodrobliwością Maciej Lubieński Arcybiskup Gnieźnieński, Prymas królestwa. Widząc bowiem, że szczupłość kaplicy Panny Maryi przy wielkim kościele, nieodpowiadała godności znajdującego się w niej obrazu, życząc oraz pamiątkę swojej

czci do tego miejsca zostawić, własnym nakładem postanowił starożytny ów przybytek czasów Jagielly sięgający powiększyć i okazalszym uczynić. Zbito więc chór zakonny dla odmawiania *Officium de Beata*, tuż przy dawniej kaplicy znajdujący się, razem z celami w których księża na górze mieszkali, i na ich miejscu zaczęto wznosić mury dwa kroć niemal rozleglejszej kaplicy, tak żeby dawna w połączeniu z nową, mogła stanowić niejako prezbyterium budującej się Świątyni. Blisko trzech lat trwało budowanie, aż nakoniec kiedy już całkowicie wzniesiono mury tej pięknej i poważnej kaplicy, i kosztowną kratą w Gdańsku robioną oddzielono ją od dawniej: Prymas wspaniały tego wszystkiego fundator, nazначzył dzień 25 Marca r. 1644 jako uroczystość Zwiastowania P Maryi, na jej poświęcenie i przeniesienie obrazu cudownego, który na czas fabryki złożony był w wielkim Oltarzu kościoła Jasno-górskiego. Nie żałował też Łubieński znacznych kosztów, na ozdobienie wewnątrz wzniesionego przez siebie przybytku. Oltarz mający być niejako tronem obrazu Maryi Panny, oblekł się w bogate zasłony przed którymi stały w podwójnym rzędzie srebrne lichtarze i także misterniej roboty świeczniki z daru fundatora. Sprowadzeni od niego malarze okryli ściany licznymi obrazami, które wystawiały z jednej strony łaski Bogarodzicy uciekającym się do niej świadczone, z drugiej cuda przez innych patronów tego miejsca dokonane; nad niemi zaś wisiały szeregiem srebrne i złote wota pielgrzymów, różnego kształtu i wielkości. Podwójnej barwy marmur zasłał posadzkę ka-

plicy, krata zaś owa Gdańska oddzielająca największą i najdawniejszą część kaplicy od nowój, nadzwyczaj szluczną i bogatą swoją robotą, ściągala powszechne wszystkich podziwienie. W takim przygotowaniu nowego i odpowiedniego przybytku do przyjęcia świętego Obrazu, czekali Paulini najwyższego naczelnika kościoła Polskiego, a razem fundatora Prymasa Łubieńskiego. W niedzielę zwaną Białą jako wilią uroczystości Zwiastowania P. Maryi, poprzedził go Piotr Gębicki Biskup Krakowski i książę Siewierski, jako pasterz dyecezyi do której Częstochowa należała, przybyciem swoim na Jasną-górę, oraz Jenerał zakonu Paulinów z Węgier i wiele osób z przedniejszej szlachty. W kilka godzin potem stanął tu i Prymas wspaniale przy odgłosie dział i muzyki przyjęty, w gronie kilku prałatów archikatedry Gnieźnieńskiej; i pierwszy ten dzień zszedł cały na nabożeństwie w wielkim kościele, a wieczorem na widowisku sztucznych ogni. Odgłos dział zwiastował ranek dnia następnego, a gdy po zwykłych przygotowaniach do przeniesienia Obrazu Sw. i po mszy śpiewanej w wielkim kościele przez Biskupa Krakowskiego, przystąpiono do samego aktu solennego: sam Prymas i Biskup przy pomocy najpierwszych ojców ze zgromadzenia Paulinów, ruszyli się do niesienia obrazu. Wspaniała processya postępujących parami kanoników Krakowskich i Gnieźnieńskich, oraz kapłanów Sw. Pawła i obecnego konwentu Augustianów z Kłodawy, wyszła przez wielkie drzwi kościelne wśród tłumu niezliczonego pielgrzymów zgromadzonych zewsząd na Jasną-górę. Za obrazem postępowali Senatorowie i wielka liczba obywatel-

stwa z całemi rodzinami swemi. Po wejściu jój przy odgłosie muzyki należącej do kapelli Biskupiej krakowskiej, do nowój kaplicy, i za umieszczeniem obrazu cudownego w oltarzu: Prymas Łubieński miał mszą wielką, dziękując Bogu że mógł dokonać przedsięwziętych ślubów do uczczenia P. Maryi fundowanym od siebie przybytkiem. Kiedy hymn *Gloria in excelsis* zaintonował, wszystkie działa razem zagrzmiały i westchnienia tysięcy pobożnego ludu zanesione zostały przed tron Przedwiecznego. Po skończeniu Sw. Ofiary i błogosławieństwie Arcypasterskiem, nastąpiła w Refektarzu klasztorным uczta kosztem Prymasa wyprawiona, po niej zaś na wielkiej sali, odbyły się mowy i panegiryki, z których jeden na cześć Prymasa przez Jasno-górskiego przeora ułożony i w Krakowie drukowany, rozdawano dla obecnych na téj uroczystości (1). Został jeszcze Pry-

---

(1) Obszerny opis całej téj uroczystości podał w osobném piśmie, ksiądz Jan Dyonizy Łobżyński zakonu S. Pawła Puustelnika, drukowaném w Krakowie u Franciszka Cezarego pod tytułem: *Triumphus quem Divae suae Cząstochoviensi Caenobium Claromontanum Ordinis S. Pauli Primi Eremitae, pia et solenni in Augustum Łubiensciana, liberalitatis Sacrarium deductione, ipso sacro die Annuntiatae Virginis supplex ac Venerabundum exhibuit*. Apposita insuper pleraque alia eiusdem munificentissimi Fundatoris sub eundem actum, ab eodem Caenobio gratitudinis ergo proposita Elogia. Anno a partu Virginali MDCXXXIII. in 4to str. 40. a stąd do stron. 81. opis obchodu urodzin królewskich pod tytułem: *Dies Natalis* i t. d. niżej przywiedziony.

mas po oddaleniu się Biskupa Krakowskiego, chcąc na pobożnych modlitwach przed obrazem cudownym dwa dni jeszcze przepędzić: gdy tym czasem niespodziana wieść o przedwczesnym zgonie Królowej Cecylii Renaty w Wilnie, zasnuwała przytomnych, a Prymasa zajęła żałobnym nabożeństwem, którego nie przewidywał (1).

Śmierć téj zacnej i dobrej królowej ciężkim razem uderzyła serce Władysława IV. Przybył on tu jeszcze raz w r. 1644 udając się za jéj zwłokami na pogrzeb do Krakowa i szukając pociechy po stracie nieodżałowanej małżonki. Poprzedził Monarchę przyjazd czwórroletniego syna jego Zygmunta Kazimiérza, w dniu 1 czerwca tegoż roku, w towarzystwie przewodnika swego Andrzeja Leszczyńskiego Biskupa Kamienieckiego oraz Stolnika i Krajczego koronnych. Królewskie to dziecko anielskiej postaci i najlepszego serca (2), nadzieja chwiejącój się już Polski, przyjęte zostało u drzwi wielkiego kościoła przez całe zgromadzenie Paulinów: na którego czele witający Jenerał zakonu, miał mowę po polsku

---

(1) Idem *ibid.* p. 37.

(2) Jan Tiepolo poseł Wenecki do Władysława IV, w r. 1647, w swojej Relacyi przed Senatem Rzeczypospolitój Weneckiej, tak opisuje siedmioletniego już wówczas królewica. „Zygmunt Kazimierz syn królewski z piérwszój żony Cecylii Renaty, urodził się 1640 r. dziecko anielskiej postaci, najlepszej natury i najpiękniejszych nadziei, pod wszystkimi względami, mówi po polsku i po niemiecku, uczy się po łacinie i po włosku, dobrze już kieruje koniem i robi dziirytem., *Ob. Zbior Pamięt.* o D. P. J. U. N. str. 48. T. V

przypominając osieroconemu dziecięciu cnoty straconej matki i pobożność jej do Jasnej-góry. Odpowiedział na nią Biskup Kamieniecki, a po wejściu całego orszaku do świątyni, głosy zakonników wznoszących wspaniałą hymn Ambrozyański. „*Ciebie Boże chwalemy*,“ wzniosły się do Boga i Rodzicy jego za tą latoroślą szczepu Jagiellowego, którą w sercach swych cały naród pielęgnował. Co dzień potem wśród zwykłego nabożeństwa w kaplicy P. Maryi, mały królewicz złożywszy drobniuchne rączki razem z innemi gorąco się modlił: i co większa! sam z własnego poruszenia jak społeczeństwo świadczą (1), po dwa razy bez upominania o to Ochmistrzyni swojej, lub otaczających go Panów, na twarz upadał przed cudownym obrazem N. Maryi, lud obecny radością i zbudowaniem napelniając. Jakąż przyszłość! wróżyli stąd wszyscy obecni a szczególnieź dobrzy ojcowie! Jaką pomyślność przewidywali dla wszystkich? Niestety, Opatrzność w niezbadanych swoich wyrokach, postanowiła inaczej, a zapewne mędrzej od ludzkich życzeń. Zygmunt Kazimierz

---

(1) Mówi o tém ks. Jan Dyonizy *Zobzyński* w pisemku swoim pod tyt. *Dies Natalis panegyricae representatus quem sereniss. et potents. Vladislaus IV Poloniar. et Sueciae Rex, ipso die Divis suis Tutelaribus Primo et Feliciano martiribus dicato, quinto idus, Mensis Junii Anno Christi 1644 solemniter deuotione, in Monte Claro Czastochoviensi celebravit.* „p. 44. które jest wydrukowane w ciągu dalszym dzieła tegoż samego Autora: *Triumphus quem Divae suae Czastochoviensi Coenobium Claromontanum etc. ipso sacro die Annuntiatae Virginis etc. exhibuit an 1644.*

zgasł we cztery lata potém, mając zaledwo ósmy rok życia, z rozpaczą ojca który zaraz za nim poszedł, a powszechnym całego narodu żalem i smutkiem. Zdaje się jakby nieba za przyczyną tejże samej Bogarodziicy, dla której Polacy tyle czci na Jasnej-górze okazywali, niechciały zwałać tak ciężkiego brzemienia klęsk jakie miała obarczyć Polskę, na głowę słabego i niewinnego dziecięcia: zdaje się jakby przeznaczając na ten cel doświadczonego już męża w osobie Jana Kazimierza, chciały jeszcze raz ocalić Polaków od przyszłej zguby, i dając surową naukę wprowadzić ich na lepszą drogę.—W siedm dni po królewicu to jest 8 czerwca r. 1644, przybył téż i sam ojciec jego Władysław IV do murów klasztoru Jasno-górskiego. Było to w wilią uroczystości męczenników kościoła SS. Pryma i Felicjana, będącą razem rocznicą urodzin króla, który tego samego dnia właśnie, to jest 9 czerwca r. 1595 pierwszy raz dzienne światło zobaczył (1). Daleko przed starą Częstochową spotkał króla jadącego w orszaku Jerzego Ossolińskiego kanclerza W. Koronnego, Stanisława Alberta Radziwiłła kanclerza W. Ks. Lit. i Adama Kazanowskiego marszałka nadwornego koron, Biskup Krakowski Gembicki i stosowną do smutnych okoliczności mową powitał; u stóp zaś samej Jasnej-góry przyjął go panegiryczném przemówieniem Jenerał zakonowi i po stosownej odpowiedzi Ossolińskiego Kanclerza w imieniu królewskim, na czele zgromadzenia po południu

---

(1) Ob. Pamiętniki Alberta Stanisława księcia Radziwiłła wydane przez Edwarda hr. Raczyńskiego r. 1839. T. II str. 142.

już wprowadził do kościoła. Król ukląkszy w kaplicy przed ołtarzem Matki Boskiej długo i gorąco się modlił, a potem udawszy się do mieszkania swojego w klasztorze dla posilku i wypocznienia z drogi, znowu na nieszpory do kaplicy powrócił, i po nich razem z całym dworem zakonnikom śpiewającym litanję do N. Panny, własnym głosem wtórował. Następnego dnia podobnemuż się nabożeństwu król oddawał; kiedy zaś nadszedł dzień urodzin, odbył zrana Władysław IV ze zbudowaniem obecnych spowiedź i komunią przyjął; po czém Biskup krakowski skończywszy mszę w kaplicy, stanął w rogu ołtarza P. Maryi w pontyfikalnym ubiorze z pastorałem w ręku, i uroczystemi a razem czułemi słowy pozdrowił Monarchę, winszując mu że w tak świętym przybytku i tak chwalebnie zaczął piędziesiąty rok życia poświęconego krajowi i chrześcijaństwu. Mile przyjął tak zasłużonego Senatora i Pasterza życzenia Władysław, i resztę dnia spędzał na pobożnych rozmyślaniach, dawszy posłuchanie odjeżdżającemu Biskupowi oraz Jenerałowi Paulinów. Przerwał je naschylku dnia huk dział strzelających na zakończenie uroczystości, a później fajerwerk z wielką usilnością kosztem klasztoru urządzony. Nazajutrz, to jest trzeciego dnia po przybyciu, nastąpił zaraz po mszy wyjazd króla, który już podobno wtenczas ostatni raz pożegnał drogą dla siebie Jasną-górę (1).

---

(1) Szczegóły téj uroczystości urodzin Władysława IV, w Częstochowie znajdują się w wyżej przywiedzioném pisemku Łobżyńskiego *Dies Natalis* i t. d.

Gdy król ten w powtórne związki małżeńskie wszedł r. 1646, z Maryą Ludwiką Księżną Gonzaga, ochmistrzyni jęj i posłowa wielka, Pani de Guébriant, która ją odprowadzała do Polski w imieniu Ludwika XIV Króla francuskiego i królowej Rejentki: powracając do kraju swego, osądziła za rzecz niezbędną dla uzupełnienia wędrowki swęj tak ważnej i tak zajmującej Francyą, zwiedzić Częstochowę. Widok tęż jęj, nie małe zrobił na Pani de Guébriant i towarzyszących jęj francuzach wrażenie, którego opis miło jest nam, we dwa wieki potém żyjącym, czytać dzisiaj w Relacyi tęż sławnęj podróży, wydanęj ówczęśnie przez Jana Laboureur jednego z członków poselstwa (1). Piętnastego kwietnia r. 1646 z rana wyjechała Pani de Guébriant z Kruszyzny w dal

---

(1) *Relation du Voyage de la Royne de Pologne, et du retour de Madame la Mareschalle de Guébriant, Ambassadrice Extraordinaire et Surintendante de sa conduite, par la Hongrie l'Austrie, Styrie, Carinthie, le Frioul, et l'Italie; avec un discours historique de Toutes les villes et Estats, par où elle a passé, et un traité particulier du Royaume de Pologne, de son gouvernement ancien et moderne de ses prouinces et de ses princes, avec plusieurs tables genealogiques de souverains; dédié, a son Altesse, Madame la Princesse douairiere de Condé. Par Jean le Laboureur, S. de Bleranval, l'un des Gentils—hommes servans du Roy. A Paris chez la Vefve Jean Camusat et Pierre le Petit, imprimeur ordinaire du Roy, rue Saint Jacques, à la Toison d'or. MDCXLVII. (1647) avec privilege du Roy in 4to.* Piérwsza część stronic 215 zawiera samą Relacyą podróży, po czém następuje traktat o królestwie Polskiem i o rządzie jego

szą drogę chcąc być na mszy w Częstochowie. Wszyscy francuzi składający poselstwo, którym się Jasna-góra na widoku Częstochowy położona i pięknie wśród równin wznosząca się, wydała jak wzgórze Montmartre pod Paryżem: chcąc oddać cześć świętemu miejscu wysiedli z powozów między miastem a klasztorem, który na wystrzał armatni oddalony jest od niego (1). W bramie zakonnicy reguły S. Pa-

---

z krótkim rysem historyi i z tablicami genealogicznemi, stronic 264, i to stanowi część drugą dzieła. Część trzecia i ostatnia jest opowiadaniem powrotu Marszałkowej do Francyi, str. 365. Prócz tego dwie kart dodatków i poprawek, a z początku cztery karty tytułu, dedykacyi, i przemowy do czytelnika. W tomie IV. Pamięt. o daw. Polsce Niem. od str. 149 do str. 268, znajduje się wyjątek z tego dzieła tłumaczony na polskie.

(1) Jak cudzoziemcy uważali Jasną-górę w 17 wieku, można sądzić z następnych słów Labourera. „Madame la Mareschalle, alla veoir cette Dame (to jest wojewodzinę Denhofową dziedziczkę Kruszyny, która pomimo słabości wspaniale ją w swoim zamku przyjął), pour la remercier de sa ciuilité, et prit congé d'elle de le soir, voulant aller ouir Messe le lendemain, a quatre lieuës de là au plus celebre pelerinage du Royaume, et en l'un des lieux plus saints, et plus miraculeux du monde: où viennent mesmes comme par armée sous l'estendard de la croix, tous les peuples Catholiques, de Silesie, Moravie, Boheme et Hongrie. Ob. w trzeciej części relacji podróży str. 15. — Dla większego dowodu jak to miejsce zajmowało francuzów, kładziemy w dodatkach do tego Rozdziału wypis z dzieła Labourera zawierający krótki ale dokładny rys historyi Obrazu N. P. Maryi Częstochowskiej. Ob. w Przypisach pod N. XII.

wła z krzyżem i wodą święconą spotkali Marszałkową, do której Przeor wkrótkich ale treściwych słowach przemówił po łacinie, obiecując jej nagrodę od Królowej nieba za to, że Polakom tak cnotliwą królowę ziemską przywiozła, i ofiarując za nią samą modły swoje gorące. Po stosownej odpowiedzi przez Labourera w imieniu Marszałkowej, Przeor podał jej wodę święconą, a potem zaprowadził do chóru, gdzie na przygotowanym klęczniku pomodliwszy się przeszła się potem do kaplicy P. Maryi. Tam przed cudownym ołtarzem słuchała mszy, którą miał ksiądz Fleuri Doktor Sorbony, kaznodzieja i spowiednik królowej polskiej, przeprowadzający Panią de Guebriant aż do Krakowa. Po obiedzie w pokojach królewskich gdzie jej dano mieszkanie, pokazano Marszałkowej i towarzyszącym jej francuzom skarbiec klasztorny, który nadzwyczajnie zadziwił cudzoziemców wielkością swoich bogactw. „Jest tu bardzo wiele, powiada Laboureur: kap i ornatów ze złotogłowia, a tak perłami i drogiemi kamieniami naszytych, że ich używać do ołtarza niepodobna. Jest przeszło dwieście kielichów powiększej części szczerozłotych, a siedm z nich okrytych, perłami i kamieniami nieoszacowanej roboty i ceny, i wiele krzyżów również drogich. Ponieważ zaś zwyczajem jest szlachty polskiej, składać przy odwiedzeniu tego miejsca zawsze jakąś pamiątkę swojej pobożności: zakonnicy przeto mają w tym skarbcu szkatułki napelnione złotemi łańcuchami, pierścieniami i różnego rodzaju klejnotami. Między ornatami zastanowił Francuzów jeden bardzo dawny, który jak im powiadano miał być dany od Władysława księcia Opolskiego fundatora tulejszego

zgromadzenia, z herbem sztytem na polu czerwono-srebrzystym, na którym były trzy róże czerwone, a obok nich siedm kaczek; zakonnicy zapewniali, że to był herb Opolczyka (1). Marszałkowa nie mając nic innego na doręczu, ofiarowała od siebie wielki medal złoty nieboszczyka króla swojego Ludwika XII, ale z Krakowa przez powracającego tedy do Warszawy księdza Fleuri przysłała w darze obraz srebrzysty. Nazajutrz po mszy Pani de Guebriant kazawszy się wpisać do księgi bractwa, Sw. Anioła Stróża, gdzie i towarzyszący jej nie tylko swoje, ale i przyjaciół imiona pokładli, złożyła potem w ręce zakonników pewną kwotę pieniędzy na Nowenny, za królestwo Imć Francuzkie, za króla i królową polską, za męża swego zeszłego marszałka de Guebriant, i za wiele innych osób. Wreście tego wszystkiego dopełniwszy opuściła z całym swym orszakiem Jasną-górę, udając się na Żarki do Krakowa. — Za naszych czasów tak znakomita osoba, jaką była Pani Guebriant, rozdałaby obok wszystkich ofiar, hojne jeszcze dla ubóstwa jałmużny! Zamileczał o tém pisarz francuzki.—Czy ubogich wówczas w Częstochowie niebyło, czy Francuzi nie mieli zwyczaju obdarzać ich, spuszczając się na miłosierność za-

---

(1) Do dziś dnia, widoczny jest ów herb na tym ornamencie, u spodu pod figurami, jakieśmy wyżej na str. 44 powiedzieli, umieszczony. Prostujemy jednak opis jego w tym sposobie: że na tarczy na trzy części w poprzek podzielonej, na polu czerwonym, srebrem przetykanym, są cztery kaczki, po środku trzy róże czerwone, a w dolnej części znowu trzy kaczki.

konników, czy nakoniec o jałmużnie jako o zwykłej i niezbędnej rzeczy, niesądził potrzebą wspominać?—niewiemy! — To tylko pewna podług społecznych świadectw, że królowie Polscy i szlachta nasza, w pielgrzymkach swych do miejsc uświęconych czią powszechną, część ofiar pobożnych przeznaczali zawsze dla ubogich. Co do ludu, ten bliżej znający całą nędzę niedostatku, jak teraz tak i dawniej dzielił się ostatnim groszem z niewiele uboższymi od siebie!

Jeszcze raz król Władysław IV odwiedził Jasną-górę w czerwcu r. 1646, jadąc na koronację królowej do Krakowa (1). Wtenczas to chociaż słaby na nogi postrzegłszy o 3 mile kościół Jasno-górski, przesiadł z powozu na konia i otoczony orszakiem wojska uprzedził królowę przybyciem swém na Jasną-górę, o pół godziny (2). Powitani Królestwo mową Prowincyala, przez dwa dni oddawali się zwykłemu nabożeństwu, a 5 lipca o 7ej rano opuścili klasztor. Tu podczas swojej bytności król kazał Biskupowi Chełmińskiemu poświęcić chorągiew nową dla pułku z nim przybyłego. Ale w styczniu r. 1648 kiedy gwałtowniejsze oznaki choroby mającej wkrótce przyprowadzić o śmierć tego Monarchę, okazały się w Warszawie: Władysław widząc że zwątpili o nim lekarze, udał się o ratunek do téj którą zawsze czcił, jako opiekunkę swoją i narodu całego, do N. P.

---

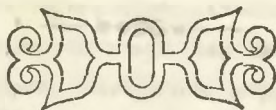
(1) Pamiętniki Albrychta Stanisława ks. Radziwiłła. T. II. str. 205.

(2) Akta Klasztorne. T. II. str. 416.

Maryi. Gdy zaś gorącą zaniosłszy modlitwę do obrazu jój, doznał natychmiast ulgi: chcąc pamiątkę wdzięczności i hołdu zostawić, wysłał z Warszawy dworzanina swego Stanisława Skarszewskiego do Częstochowy, z poleceniem co do nabożeństwa dziękczynnego i złożeniem srebrnego wotum (2). Było to niejako ostatnie pożegnanie na ziemi z tém świętém miejscem, owego pamiętnego z wielu względów dla Polski króla, i ostatnim kresem pokoju i pomyślności jakich dotąd Jasna-góra i cześć Bogarodzicy w jój świątyniach doznawała. Teraz mamy już opowiadać same burze i klęski, które mocą ziemską miały skolatać święty ów przybytek Maryi, a tymczasem mocą wyższą, nadludzką, przyczyniły się jeszcze bardziej do utwierdzenia jego chwały, i rozpalily ognisko świętej żarliwości w sercach ludu chrześcijańskiego, do dzwignienia się z blizkiego upadku.

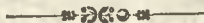
---

(2) *Nieszporkiewicz*, *Odrobiny stołu królewskiego* str. 316. Napis wyryty na wotum był taki: *Ex voto Jesus Maria Joseph salve vincula reis, Profer lumen coecis: Mala nostra pelle, Bona cuncta posce*. Die 17 Januarii 1648.



## ROZDZIAŁ V.

Jan Kazimierz po dwa razy odwiedza Jasną-górę. — Kanclerz Ossoliński funduje ołtarz hebanowy dla cudownego obrazu. — Ofiara Hetmana Kalinowskiego. — Wzniesienie nowéj budowy na zakrystyę i skarbiec. — Pożar Częstochowy, a potém wieży kościelnej na Jasnej-górze. — Napad hrabi Wrzeszczewica. — Charakter Augustyna Kordeckiego przeora. — Stefan Zamojski jego pomocnik. — Próżne usiłowania Wrzeszczewica o zajęcie klasztoru, odwrót do Krzepic. — Kordecki gotuje się do obrony, rozpisuje listy z prośbą o pomoc. — Warszucki Kasztelan przysłał mu 12 dział. — Przybycie Millera z wojskiem Szwedzkim do Częstochowy 10 Listopada. — Kordecki wznieca odwagę w trwożliwych sercach zakonników. — Siły oblężonych zbyt małe. — Miller wzywa listem żeby się poddali, Kordecki strzelaniem odpowiada i pali składy zboża w folwarku klasztornym. — Stanowisko Szwedzkie. — Wzajemne strzelanie i straty Szwedów. — Kaliński od Millera przysłany 'na Jasną-górę. — Kordecki wysłał parlamentarzy. — Pierwsze zawieszenie broni. — Obchodzi uroczystość ofiarowania P. Maryi. — Pisz list do Millera odnawiająco przyjęcia Szwedzkiej załogi. — Pierwszy szturm Szwedów do Jasnej-góry. — Szczegóły jego osobliwsze. — Świetna wycieczka Piotra Czarnieckiego. — Kłęska Szwedów. — Miller usiłuje podburzyć załogę przeciw przeorowi. — Kordecki niweczy jego zamiary, urządza na nowo straż i obronę klasztoru. — Uduje skłonność do ugody. — Warunki Millera. — Zakonników wysłanych do traktowania więzi, pułk jeden Stefana Czarnieckiego zdradliwie z pod Siewierza zabiera i do Częstochowy sprowadza. — Nowe układy jego z klasztorem. — Skazuje na śmierć dwóch uwięzionych zakonników. — Nowe zawieszenie broni. — Zdrada Szwedów ukarana. — Uwolnienie księży. — Poselstwo Kalińskiego. — Kordecki stanowczo odmawia poddanie klasztoru. — Nowe szturmowanie.



Kłęski które równo ze światem rządów Jana Kazimierza walić się zaczęły na Rzeczpospolitą Polską, nieraz dotknęły Świątynię Maryi na Jasnej-górze. Kwitnął tu jeszcze błogi

pokój, a pobożne ludy okolicznych pokoleń rodu Słowiańskiego napelniały ją nieustannie razem z potomkami dawnych Lechitów. Sam nowo obrany Król Jan Kazimierz, po elekcyi swojej (20 listopada 1648 r.), udając się na koronacyą do Krakowa, przybył tu sanna 7 stycznia r. 1649. Tu przeczuwając burzliwe koleje panowania swego nad Polską polecał przed cudownym obrazem tron jój i naród przerażony gwałtowną napaścią Chmielnickiego, miłosierdziu Bożskiemu; rychło zaś potém, to jest, 24 stycznia tegoż roku, na Sejmie koronacyjnym w Krakowie potwierdzał kapłanom ołtarza Maryi, nadania od przodków swych uczynione (1). Wkrótce pożar srogiej walki z kozactwem ogarnął wielką

---

(1) *Akta Prowincyi* w T. III. takie nam szczegóły podają o tém goszczeniu króla w klasztorze Jasno-górskim. — Dnia 7 stycznia roku 1649 Król Jan Kazimierz poraz piérwszy jako król, jadąc na koronacyą do Krakowa, przybył na Jasną-górę około godziny jedenastej ranniej. Wiedział już o tém Prowincyał, że Król ma zamiar zwiedzić Częstochowę, kiedy bawił za sprawami zgromadzenia podczas Elekcyi w Warszawie, i sam piérwszy z zakonu powinszował mu korony. Uprzedził króla stanowniczy dworu dla zajęcia kwater w klasztorze, skoro zaś postrzeżono zbliżającego się Króla, marszałek nadworny Antoni Jan Tyszkiewicz uszykował obecnych w półkole, i każdemu laską swą do powitania N. Pana miejsce oznaczył. Jan Kazimierz wysiadłszy z powozu szedł do drzwi kościelnych, mając obok siebie z jednéj strony Podkanclerzego koron. Andrzeja Leszczyńskiego Biskupa Chełmińskiego, a z lewój Wojewodę Brzeskiego Szymona Szczawińskiego. Spotkał go Prowincyał i ucałowawszy rękę

część kraju, zostawując jakby palcem opatrności wskazaną Polakom Częstochowę swobodną od téj plagi, na błaganie Boga o odpuszczenie błędów i ratunek wstrząśnionej z posad ojczyzny. Nieustawano téż w niesieniu ofiar i w żarliwości pobożnej. Tegoż roku jeszcze 19 października, samże Jan Kazimierz, ale już zaślubiony z Ludwiką wdową po bracie, przybył z nią na Jasną-górę dla podziękowania za pomyślność wyprawy Zborowskiej; Królowa zaś żeby dopełnić ślub w chorobie swój uczyniony odbycia pobożnej

---

monarchy, witał mową łacińską. Król na boku powiedział Podkanclerzemu co chciał żeby na nią odpowiedziano, co téż Podkanclerzy uprzejmie i gładko wykonał. Śpiewano dalej *Te Deum* przy huku dział, a król ukląkszy modlił się na stopniach marmurowych przed ołtarzem P. Maryi. Skropiony potem wodą święconą przez Podkanclerzego przeszedł do kaplicy N. P. gdzie go znowu przyjęto hymnem *Ciebie Boże chwalemy*, przy odgłosie muzyki kościelnej. Była potem msza, po niej rozległ się odgłos pieśni *Vivat Casimirus Rex* przez zakonników ułożonej, i król do mieszkania swego powrócił. Po niesporach Prowincyał prosił przez Marszałka Nadwornego posłuchania u Króla. Marszałek upomniawszy Prowincyała żeby króla żadnemi prozbami niekłopocił, bo i czas niepotemu, i jutro rano ma wyjeżdżać, wprowadził jednak po kwadransie posłuchanie do Króla któremu Prowincyał ofiarując obrazek P. M. Częstochowskiej, opiece jego interesa zgromadzenia w swoim czasie polecił. Nazajutrz 8 stycznia po mszy rannej w kaplicy P. M. król odprowadzony do powozu przez zakonników, wyjechał do Krakowa.

pielęgrzymki do cudownego obrazu P. Maryi. W świątyni Bogarodzicy pobożny król zyskując do niej dziękczynne modły, podczas solennej wotywy za ocalenie siebie i narodu ze złej toni, złożył na ofiarę ośm chorągwi Kozackich na polu bitwy zdobytych (1): Niedługo potem Jerzy Ossoliński Kanclerz Koronny, który jeszcze w r. 1644, towarzysząc Władysławowi IV, na Jasną-górę uczynił ślub ozdobienia kaplicy P. Maryi nowym ołtarzem; przywołując do skutku ofiarę właśnie przed zgonem swoim kazał zrobić w Warszawie ten ołtarz z hebanu; kapitele zaś do niego i dolne gzymsy z czystego srebra w Gdańsku wypracować. Dwa posągi świętych misternie także z srebra ulane, najwięcej go ozdabiały, ale późniejsze potrzeby krajowe inną z nich ofiarę kazały uczynić. Wszakże Ossoliński nie jeden do tego bogatego pomnika dostarczył kruszcu, musieli i Paulini ze Skarbcu kościelnego hojnie się do tego przyłożyć. Zaprośzeniem króla Jana Kazimierza i zgodą Jana de Torres Arcybiskupa Adrianopolitańskiego i Nuncjusza Apostolskiego, skarbiec Jasno-górski 1900 grzywien srebra do uzupełnienia ozdób nowego ołtarza udzielił (2). Wszakże

---

(1) *Nieszporckiewicz*, *Odrobiny Stolu*. str. 98:—*Akta Prowin.* T. III. p. 150 Jan Kazimierz podczas tej drugiej bytności swojej, uwolnił od Stacyi wojskowych wioski klasztorów Jasno-górskiego, Wieruszowskiego i Wieluńskiego, i zafundował na codzienne śpiewanie antyfony *Salve Regina* przed cudownym obrazem:

(2) *Krótkie podanie* str. 19. — *Akta klasztorne*.

i sam Ossoliński więcej 100,000 Złotych ówczesnych kosztu nań wyłożył (1). Uroczystość umieszczenia i poświęcenia tego wspaniałego Ołtarza, który do dziś dnia piękną sztuką i poważną okazałością ściąga oczy pobożnych, na miejscu dawnego jeszcze przed rokiem 1593 istniejącego, nie mogła się już odbyć w obecności fundatora. Kanclerz bowiem Ossoliński miesiącem przedtém, właśnie kiedy przysłani z Warszawy Artysci królewscy zajęli się złożeniem nowego ołtarza, skończył kłopotliwe, ale znakomitemi dla kraju odznaczone zasługami życie swe, w stolicy dnia 9 sierpnia r. 1650. Na uroczystość dopiero Narodzenia P. Maryi, 8 września tegoż roku, zjechał do Częstochowy Arcybiskup Gnieźnieński Maciej Lubieński, książę prymas królestwa, w gronie pięciu innych Biskupów, i w obecności wielu znakomych dostojników narodu, przy napływie około 400,000, ludu nie tylko z Polski, ale ze Szląska i dalszych krain Niemieckich, solennie poświęciwszy ołtarz, przeprowadził tu do kaplicy obraz cudowny z kościoła, gdzie na wielkim ołtarzu do czasu ukończenia przygotowań był pomieszczony (2). Oprócz téj głównej ozdoby jaka przez wznie-

---

(1) *Życie Jerzego Ossolińskiego p. Bohomolca, w Wyborze Pisarzy Pol.* T. III. str. 245.

(2) *Akta klasztorne i Historia Panów- Jana Kazimierza* wydane przez Edw. *Raczyńskiego* w Poznaniu r. 1840 str. 129. Autor téj Historii naznacza datę uroczystości na dzień 6 lipca, co jednakże musi być omyłką, bo *Akta klasztorne i Krótkie podanie o obrazie Częstochow.* str. 20, wyraźnie odbycie tego Aktu w dniu *Narodz. P. M.* opisują.

sienie wspaniałego ołtarza ku czci N. Panny w tem miejscu przybyła, zgromadzenie zakonne z własnych dochodów wy-murowało tuż obok wielkiego kościoła nową budowę, w któ-rą na dole zakrystyą taką, jaką do dziś dnia widzimy nad nią skarbiec większy umieszczono. Po zupełném ukoń-czeniu fabryki w r. 1653, Ludwik Stempkowski Biskup Heliopoliński uroczystie poświęcił ołtarz Sgo Wacława w zakrystyi postawiony.

Tymczasem nieszczęścia udręczając kraj Polski w inną stronę, posuwały się jak brzemienne piorunami chmury na widnokrąg spokojnej dotąd Częstochowy. Już na kilka lat wprzód, niektóre wypadki jakby złowieszcze znaki przepo-wiadać zdawały się nadchodzące klęski. Gdy po strasznym pogromie wojsk Kalinowskiego pod Batowem, powietrze za-częło grasować po całej Polsce, a szczególnie w Krakowie, rozpusta złych ludzi nabierała coraz większej śmiałości kupa złoczyńców podpaliła między innemi w r. 1652 mia-sto Częstochowę, które do szczętu prawie zgorzało (1). Po-tém znowu sama Jasna-góra znaczną szkodę poniosła; wszczęły bowiem z przypadku ogień pod rozgrzewania ze-gara dnia 10 lutego r. 1654, strawił zupełnie wielką drewnianą wieżę nad głównym kościołem wznoszącą się.

Gdy takie plagi, wśród groźnych okoliczności w jakich się Polska wówczas znajdowała, zatrząsały umysł spokoj-nych dotąd mieszkańców Częstochowy i stróżów Świątyni

---

(1) Historia panowania Jana Kazimierza wyd. Raczyński. str 152.

Maryi Panny na Jasnój-górze; przysłała nakoniec owa sławna chwila, w której niebo miało doświadczyć cnoty kapłańskiej i stałości ich w dotrzymaniu obowiązków względem Boga i ojczyzny, Duniny Karol Gustaw z małego księcia Dwu-Mostów wołał Krystyny na tron Szwedzki wyniesiony, oburzywszy się nierozważnym postępowaniem Jana Kazimierza względem siebie, postanowił najechać Polskę. Bolesna rzecz wyznać, że go podobno w tém przedsięwzięciu najwięcej utwierdził zdrajca własnej ziemi, Hieronim Radziejowski Podkanclerzy Koronny, może za srogo ukarany, może nawet niewinnie przez Króla prześladowany, ale w każdym razie niegodny syn własnej matki: bo w zaślepieniu nienawiści mszczący się na niej, błędów i niesprawiedliwości osobistych nieprzyjaciół. Od niego to dokładniej oświecony o słabości charakteru Jana Kazimierza, a co większa o rosnącym rozprzężeniu publicznego porządku w narodzie polskim, śmiało pogardzając wszelkimi układami zagarnął bezbronną Wielko-polskę w lipcu r. 1655. Sprzyjało mu szczęście wojenne, torowały drogę zabiegi Radziejowskiego, a nadewszystko niedołęstwo rządu krajowego; — i we dwa miesiące, to jest przez sierpień tylko i wrzesień przeleciawszy z nielicznym, ale wyćwiczonym wojskiem, całą przestrzeń królestwa, od Poznania do Warszawy, a stąd prawie do samych gór Karpackich, zaledwo dzielnością i poświęceniem się Czarnieckiego u bram Krakowa na chwilę wstrzymany został. Gdy jednak za poddaniem się wojska kwarcianego pod opiekę Szweda, i ugodą z nim Janusza Radziwiłła i Gąsiewskiego hetmana w Litwie, wszy-

stek kraj prawie schylił głowę przed najeźdźnikiem: musiało nawet samo Czarnieckiego męstwo uleźć, nienaruszając jednak dobrej sławy i nadziei poprawienia niepomysłnych losów.

Skoro się Jan Kazimierz upewnił, że najazd Szwedów był nieuchronny, rozpisał między innemi rozporządzeniami, do wszystkich Starostów królewskich, aby zamki swoje opatrzyli w działa, amunicye i załogi, dla obrony przeciw zbliżającym się nieprzyjaciółom. Podobne polecenie odebrał i konwent Jasno-górski. z tą przestrogą ze strony króla, że nieprzyjaciół zaprawiony na łupach, które powydzierał z kościołów Niemieckich, przynęci się łatwo skarbami Częstochowy. Pobudzony tym listem prowincyał ks. Teofil Bronowski pojechał sam do króla, celem wyjednania jakiegokolwiek pomocy do opatrzenia twierdzy, a razem przełożenia niedostateczności funduszków klasztornych do utrzymania stosownej załogi, w razie napaści nieprzyjaciół. Jan Kazimierz sam do żadnej prawie obrony nieprzygotowany, krótką odpowiedzią zbył prowincyała, rzekłszy: „róbcie co można, a jeżeli gwałtowne nastąpi oblężenie, będę się starał o posiłki dla was (1).“ — Z taką wiadomością powróciwszy prowincyał z Warszawy opowiedział przeorowi słowa królewskie, zalecając żeby miał gotowe wozy i konie dla przeniesienia wrazie niebezpieczeństwa na pewniejsze miejsce, kielichów, złota, srebra i klejnotów kościelnych. Skoro też pogłoska poszła, że Szwedzi Poznań i Kalisz opanowawszy

---

(1) *Acta Provinciae* T. III. p. 363.

zbliżali się do Wielunia, wszystkie drogie naczynia i sprzęty częścią przewieziono do lasów, częścią zatopiono w wodzie; jeden tylko obraz cudowny Bogarodzicy został na miejscu, jako największa tarcza klasztoru i jego mieszkańców. Zakonnicy tymczasem złożyli radę 6 sierpnia, po której prowincyał udał się zaraz do Szlązka, dla starania się o potrzeby wojskowe, zalecając przeorowi, że gdyby podczas jego nieobecności, który z dowodców Szwedzkich podstąpił pod twierdzę i chciał wchodzić w umowę: odpowiadał mu, iż bez głównego zwierzchnika zakonu do żadnych układów przystąpić niemoże. Stanąwszy prowincyał w Głogowskim konwencie Paulinów, śpiesznie się zajął około zgromadzenia zapasów wojennych dla Jasnej-góry. Zaraz stamtąd przysłał ugodzonego przez siebie biegłego puszkarza, do kierowania artyleryą walową, sześćdziesiąt muszkietów i prochu siła (1); rzeczy zaś co najdroższe zakopane do czasu w Konopiskach wsi klasztornej, zabrał z sobą na Szląsk do Nissy, razem z rzeczami Kasztelana Warszuckiego. Trudniój było coś postanowić względem zabezpieczenia obrazu Panny Maryi. Prowincyał przypominając zniewagę mu wyrządzoną, przez tylu nieprzyjaciół wiary katolickiej, chciał go wywieźć koniecznie: ale Ojcowie poczytując ten cudotworny wizerunek za największą obronę swą, żadnym sposobem niechcieli się zgodzić na to. Prowincyał zatem widząc, że wielu także ze szlachty chroniących się do klasztoru od nieprzyjaciela, było tego samego zdania, zostawił zrazu obraz

---

(1) Id. ibid.

na swojém miejscu. Wszakże gdy nagle niebezpieczeństwo zagroziło Jasnej-górze, przybywszy powtórnie do twierdzy uwiozł go z sobą nocną porą do Konopisk, gdzie mało co od podjazdu Szwedzkiego nie został schwytany; deszcz nawalny ocalił go od pewnej niewoli i straty najdroższego skarbu. W kilka dni nakoniec złożono szczęśliwie obraz w Lublińcu, na Szląsku w zamku u hrabiego Andrzeja Cellary, pod dozorem ojca Romualda zakrystyana, a nazajutrz po uwięzieniu jego Szwedzi już byli pod murami Częstochowy. Kto wie, czy to pozbawienie Świątyni Jasno-górskiej celu jej powszechnego uwielbienia, w chwili tak stanowczej, było zupełnie rozważném? bo kiedy sama świątynia N. Maryi do tak dzielnej obrony pobudziła oblężonych, jakiegożby zapалу niewzbudził między niemi obecny jej i zagrożony obelgą cudowny wizerunek!

Tymczasem utwierdzony naglém powodem Karol Gustaw w mniemaniu swojém, że jest panem Polski, obrócił się z całemi siłami na zajęcie nietkniętych dotąd ziem Pruskich. Głównym dowodcą sił nieprzyjacielskich w Wielko-polsce uczyniony był, stary wojownik Burchard Miller Jeneral Lejtnant: któremu król Szwedzki polecił razem zająć Częstochowę, i twierdzę Jasnogórską, jako pograniczną z Szląskiem, załogą osadzić (1). Wchodziła w to bez wątpienia i myśl zbogacenia kassy wojennej zabranie mienia i skarbów zakonnych; a przynajmniej sam dla siebie

---

(1) *Kobierzycy, Obsidio Clari Montis Częstochoviensis.*

Miller skrycie żądał je zagrabić. Niechcąc wszakże całej bezecności tego świętokradztwa na siebie przyjmować, wysłał przed sobą, albo raczej dał się uprzedzić dowodzącemu mu pod sobą oddziałem czterotysięcznym, Janowi Wejhardowi hrabiemu Wrzeszczewicowi; który zajmawszy Częstochowę chociażby łupy zdobył, musiałby się z wyższym od siebie zdobyczą podzielić (1). Był ten Wejhard rodem Czech, katolik, który w lipcu r. 1652 na Sejmie nadzwyczajnym Warszawskim, otrzymał od Rzeczypospolitej w dzierżawę Żupy solne Wielickie, zobowiązawszy się do regularnej co kwartał opłaty Królowi; ale że źle się rządząc i na wystawne życie trwoniąc dochody, z umówionych rat uiszczać się zaniedbał, odebrano mu tę dzierżawę. Stąd urosły wzajemne pretensye, stąd nienawiść ku Polakom w lekkomyślnym człowieku. Ta go nakoniec zawiodła do szeregów Szwedzkich, gdzie jako człowiek dobrze znający Polskę, znalazł miłe przyjęcie i znaczne dowództwo. Zaufany Wrzeszczewic w dawne związki przyjaźni, która go łączyła z Paulinami Częstochowskiemi, kiedy jeszcze kopalnie Wielickie posiadał: pewien był, że mu nietrudno przyjdzie złudzić dobrodusznym zakonnikom i opanować Jasną-górę. W nadziei więc niemyślnego powodzenia, z Wielunia gdzie

---

(1) *Kochowski* Annalium Poloniae Climacteris II, pars I, pag. 71, pisze, że Miller wysłał Wrzeszczewica naprzód do Częstochowy; *Kobierzycki* zaś p. 16. twierdzi, że się sam Wrzeszczewic wyprawił na to oblężenie, chcąc ubiedz Millera i przed królem się popisać.

dla pilnowania [granic Szląskich stał ze swoim wojskiem, przypadł nagle Wejhard w nocy dnia 8 listopada o godzinie 10 pod samą Jasną-górę, budząc wielkiem hukiem trąb i kotłów uspionych zakonników. Przerażeni niespodziewanym i gwałtownym napadem mieszkańcy klasztoru, odebrali wnet wezwanie życzliwemi słowami pokryte, ażeby załogę Wejharda dobrowolnie bez zwłoki przyjęli, jako przyjaznego sobie katolika, nie czekając póki Miller Szwedzki Jenerał, różnowierca, przemocą twierdzą i świątynie opakuje. Po tém oświadczeniu dalsze umawianie się przez wzgląd niby na spokojność zgromadzenia, napastnik do następnego dnia odłożył. Jakoż Paulini wybrawszy zaraz z pomiędzy siebie dwóch kapłanów, Benedykta Jaraczewskiego i Marcelina Tomickiego, wysłali ich o świcie do obozu hrabiego Wejharda. Stanąwszy przed nim ojcowie, oświadczyli wręcz jak zgromadzenie zdziwione jest, że pan katolicki do miejsca świętego, w którym tyle razy przedtém cześć Bogarodzicy oddawał, dozakonników których dawniej hojną dłonią wspierał, przybywa dziś zbrojno i w niezwykłej porze strasznym hałasem naruszając ciszę klasztoru, bramy jego otwierać sobie rozkazuje. Proszą tedy usilnie od braci i błagają na imie Najświętszej Panny, której to miejsce jest poświęcone, ażeby odstąpiwszy przedsięwzięcia swego, dozwolił żyć spokojnie i chwalić Boga tym, którzy dawniej doświadczali od niego tylu względów i opieki (1). Odpowiedział na to Wrzeszczewic,

---

(1) *Kobierzycy i. t. d. p. 18.*— *Kordecki Augustin. Nova Gigantomachia contra Sacram Imaginem Deiparae Virginis etc. Cracoviae 1655 p. 5.*

słodkimi wyrazami, że jako dawny przyjaciel przychodzi, i powtarzając wczorajsze oświadczenie dodał, że lepiej jemu się poddać niż heretykowi Millerowi, że nakoniec zgromadzenie skłaniając się do woli jego, uniknie klęsk niechybnych, a razem zachowa naczynia święte i skarby kościelne, których całość uroczyście zaręczał. Chytre te namowy możeby uczyniły niejakię wrażenie na umysłach Paulinów, gdyby wczorajsza napaść nocna hrabiego nie wzbudzała w nich słusznej ku niemu nieufności, i gdyby już niebyła znana powszechnie zła wiara w obietnicach Szwedów. Za powrotem wysłanych braci od nieprzyjaciela, wszyscy zakonnicy i wszyscy ci, którzy się z okolic schronili do murów Jasnej-góry przed napastnikami, szli do gromady czekając niespokojnie skutku ich poselstwa.

Był w tym roku pamiętnym 1655 Przeorem Paulinów na Jasnej-górze Ojciec Augustyn Kordecki, mąż wiekopomnej w dziejach naszych pamięci, którego Opatrzność wybrała wspólnie z Jerzym Lubomirskim i Stefanem Czarnieckim, na wyrwanie z ostatniej toni ginącego kraju. Ognista żarliwość wiary, miłość ziemi swojej i wysokie pojęcie obowiązków kapłana i stróża przybytku Boskiego, podniosły niespodzianie tę prostą i szlachetną duszę, przeznaczoną w zakonnej ciszy odbywać wędrówkę ziemską, do wielkiego znaczenia w losach chrześcijańskiego ludu. Czując w sobie to powołanie Kordecki, ani chwili nie wahał się w postanowieniu broniienia do ostatka powierzonego swęj pieczy ołtarza Maryi; chwila też jedna była dostateczną, do skłonienia zebranych do rady braci zakonu ku jednemu przedsięwzięciu. Ale



13. R. CLETA

W. O. J. A. 1888

KS. AUGUSTYN KORDECKI



mąż przezorny potrzebował innego jeszcze wsparcia i spólności w wielkiem dziele, które przedsiębrał z woli Opatrzności. Pod opiekę Bogarodzicy rozlewającej od kilku wieków w tém miejscu hojne łaski na lud Polski, do murów Jasnej-góry schroniło się od Szwedów przed tym właśnie napadem hrabi Wejharda, z pięćdziesiąt rodzin szlacheckich, w okolicach Częstochowy zamieszkałych. Prawa gościnności i cześć winna obywatelstwu, a do tego potrzeba jakieśmy powiedzieli pomocy i spólnego działania, spowodowały Kordeckiego do zapytania obecnej szlachty o radę, co począć wypadało w tak ważnej okoliczności. Szczęściem znalazł się między nią człowiek tegiego hartu, wielkiej roztropności w życiu, a sztuce wojennej nie obcy, który stał się nadal w téj walnej obronie Jasnej-góry prawą ręką Kordeckiego. Był to Stefan Zamojski, Miecznik Sieradzki, herbu Róża (1), który powagą swą i prędkiem postanowie-

---

(1) *Kochowski Climacter* II Lib. I. str. 73.—Znakomity ten obywatel, będąc posłem ziemskim sieradzkim na sejmie r. 1652, gorliwie bronił Radziejowskiego odsądzonego od podkanclerstwa, oburzony zapewne surowością i stronnością wyroku marszałkowskiego między nim a żoną, i twardo się stawiał nieraz Janowi Kazimierzowi. Wszakże kiedy przyszło do obrony kraju i króla, a niegodziwość Radziejowskiego jawnie się okazała: Zamojski chętnie zapomniał dawnych stosunków i uraz, a zastanawiając piersiami swemi mury Częstochowy, dowiódł prawości charakteru. O jego postępowaniu na tym sejmie, ob. w *Pamiętnikach Albrychta Stanisł. Radziwiłła*, wydany. r. 1839, p. hr. Edw, Raczyńs. T. II. od str, 460 do 467.

niem wszelką natychmiast usunąwszy niepewność umysłów obywatelskich rzekł w imieniu ich zgromadzonym ojcom: „Że zważywszy na szali z jednej strony potęgę nieprzyjaciela, z drugiej środki jakie ma klasztor do odparcia go, chociaż do was tylko samych należy, iść za natchnieniem Bożem, gdy jednak od nas żądacie zdania, oświadczamy, że uledez woli nieprzyjaciela kiedy żadna jeszcze ostatnia potrzeba nie nagli, i podejrzone bezpieczeństwo kupować u niego sromotnem poddaniem się, byłoby wieczną dla wszystkich hańbą. Co do nas, którzyśmy się tu dobrowolnie pod opiekę Przenajświętszej Boga-rodzicy schronili, z tém wszystkiem co mamy w życiu najdroższego, to jest z żonami i dziećmi, my postanowiliśmy wasze losy dzielić ojcowie, z wami żyć i umierać raczój, niż jarzmo najezdnika przyiąć i patrzeć na pogardę miejsca świętego i wiary. Ufajmy raczój Bogu, który nam żarliwym o cześć jego matki, doda sił do obrony i wstrzymać potrafi gwałtowność nieprzyjacielską.” — Zaczne to zdanie utwierdziło wszystkich w jednomyślności, niezbędnej w każdej sprawie publicznej. Cóż sami więc co i pierwój zakonnicy wyprawieni zostali do hrabi Wejharda, żeby mu przypomniawszy dawną jego życzliwość, a zarazem niesławę napaści, prosić go o zaniechanie przedsięwzięcia: jeżeliby zaś trwać w nim usiłował, o cierpliwość nim zgromadzenie otrzyma rozkazy od prowincjała swego Bogumiła Bronowskiego, w klasztorze Glogowskim na Szląsku na ten czas przebywającego. Rozgniewany takiem poselstwem Wrzeszczewic, zamiast odpowiedzi, oddał przysłanym do siebie

rozjemcom pismo wyrażające warunki, pod któremi twierdza Jasno-górska miała mu być oddana, a w razie odmowy groził klasztorowi spaleniem jego wsi i zabranieniem majątku. Pismo to 9 listopada ułożone, w którym mianował siebie Radcą Stanu i wojny Króla Szwedzkiego, oraz dowódcą wojsk jego przedniej straży i pułkownikiem konnego i pieszego pułku: zasadzał się głównie na tem, że całe zgromadzenie przysięgnie na wierność królowi Karolowi Gustawowi, że samego Wrzeszczewica przyjmie na gubernatora warowni i dowódcę załogi, że mu odda wszelkie zapasy wojenne, rozpuści wszystkich zbrojnych ludzi i jako rękojmią dotrzymania umowy zapłaci hrabiemu pełną sumę w naznaczonym terminie. Nawzajem chytry Wrzeszczewic przyrzekł w imieniu królewskim, całość i bezpieczeństwo osób i dóbr całego zgromadzenia (1). Na to wszystko raz zrobiwszy postanowienie Kordecki, krótko odpowiedział, że: „Zakonnicy którzy się Bogu ślubem zobowiązali, w duchu światowym człowiekowi przysięgać nie mogą, że wszyscy wolą ucziwie poledz jak żyć bezbożnie, i że wolno jest grozić hrabiemu Wejhardowi jak chce, lecz oni czego od nich wymaga nigdy uczynić nie mogą.” (2) Wielkim w ten czas gniewem zapalony Czech, przez zemstę że mu się niepowiodła wyprawa, kazał natychmiast zapalić budowle przyległe kościołowi Sw. Barbary, a sam ścigany już jako otwarty nieprzyjaciół kilkokrotnym wy-

---

(1) Gigantomachia p. 10.—*Kobierzycki* ibid. p. 23.

(2) Gigantom. p. 14. —*Nieszporkiewicz*, *Odrobiny* str. 419.

sfrzałem dział z twierdzy, poszedł spiesznie do Krzepic dla sprowadzenia Millera z większymi siłami dla zdobycia Jasnej-góry. Nieprzystając wszakże na tém, czwartego dnia po odstąpieniu od Częstochowy, przysłał oddział zbrojnych dla zabrania bydła i owiec z folwarków klasztornych. Widząc Kordecki na co się zanosi, postanowił nieopuszczać żadnych sposobów do obrony świętego miejsca, i w tym celu wysłał napród do głównego dowodcy szwedzkiego Witemberga w Krakowie przebywającego, żeby pod pozorem wyjednania listu bezpieczeństwa dla klasztoru wyrozumieć zamiary jego względem Jasnej-góry. Gdy zaś rychło powróciwszy legaci donieśli, że Witemberg oświadczył wprawdzie gotowość do wydania karty ochrony, lecz że jej moc dopóty tylko trwać będzie, dopóki inne jego rozporządzenie względem klasztoru niezajdzie: Przeor pobudzony do spieszniejszego działania, zajął się natychmiast bliższem ubezpieczeniem twierdzy. Po złożeniu więc rady z ojcami zgromadzenia, którzy z przykładną jednomyślnością, ożywieni duchem swojego przełożonego, z całą ufnością zdali się na opiekę świętej patronki tego miejsca: Kordecki kazał natychmiast zrównać z ziemią wszelkie zabudowania, pochyłość Jasnej-góry zalegające, a szczególnie sklepy gdzie książki nabożne, obrazy i różańce sprzedawano, żeby nieprzyjaciolom odjąć wszelką sposobność zbliżenia się do wałów otaczających klasztor. Zajął się potem rozpisaniem prośb i listów o pomoc i opiekę dla Jasnej-góry, zagrożonej tak blizkiem niebezpieczeństwem. Najpierwsza jego prośba była do Jana Kazimierza, wła-

snego króla i ojca narodu. Ale ten opuszczony od swoich, na Szląsku w Opolu, sam bezbronny oczekiwał losu swego. Następnie zwracał się przeor do najdzielniejszego rycerza owych czasów, do męża który z nim razem miał kiedyś w dziejach narodu zająć chlubne miejsce w szeregach obrońców jego, to jest do Stefana Czarnieckiego. Lecz i ten dla szczupłości hufców z nieprzyjacielem mierzyć się niemogący, a do tego słowem umowy krakowskiej do bezczynności w określonym czasie Szwedowi obowiązany, musiał stać spokojnie w Księstwie Siewierskiem i z boleścią patrzeć bez możności działania, na zamachy nieprzyjaciół przeciw Częstochowie. Zdaje się, że Opatrzność pozbawiając zakonników Jasnej-góry, wszelkiej nadziei pomocy od tych, którzy w zwykłym rzeczy porządku najprędzejby ich obronić mogli, chciała im okazać jak przejawszy się głęboko myślą raz wypielegnowaną, zgodnie i wytrwale działając, można przy opiece Boskiej z małemi środkami wielkich rzeczy dokazać. Duch też wyższy, nie ziemski, przejął dusze żarliwych obrońców domu Bogarodzicy, i znaleźli siłę w sobie samych do oparcia się groźnemu nieprzyjacielowi. Kordecki w posłannictwie swém niczém niezrażony, zachowując nawet nadzieję zmiękczenia samego Wrzeszczewica, posłał mu tylko obraz Panny Maryi Częstochowskiej, na miedzi podług oryginału zrobiony, sądząc w prostocie pobożnej swój duszy, że on będzie wymowniejszym nad usta ludzkie, posłannikiem jego. Ale nie już nie mogło poruszyć twardego i zepsutego serca najezdznika, który zarówno tem kapłańskim upominaniem, jak

i poważnem wstawieniem się Stanisława Warszyckiego Kasztelana Krakowskiego, za całością Jasnój-góry, dumnie pogardził. Wśród tych jednak przeciwności, rzadka wytrwałość czcigodnego Kordeckiego spotkała się z niespodzianą pociechą i nagrodą. Ten sam Warszycki słynny z swych cnot obywatelskich i odwagi cywilnej, nieopuszczając kraju wśród klęsk uciskających go, nie nie wymógłszy na hardym Czechu, chciał przynajmniej skuteczną pomoc od siebie już przynieść Jasnój-górze. Jakoż przyniósł większą niż kto inny, bo prócz ofiarowanych 300 złp. na wykupienie bydła zabranego od Szwedów, nadesłał dwanaście wielkich dział do dzielniejszego odparcia usiłowań nieprzyjacielskich (1), które rzeczywiście zapelnily wiele miejsc odkrytych i obrony potrzebujących na murach téj małej twierdzy. Prócz tego czynny Kordecki, który wszystkich nieprzyjaciół chciał naprzód bronią przekonania i apostołstwa odwracać od napaści na świątynie Bogarodziecy poświęcone; napisał także do Wacława Sadowskiego pułkownika w szwedzkiem wojsku, a Czecha rodem, nie zważając na to że był innego wyznania, a co większa, że dla jakichś nieporozumień z Wielkopolską szlachtą z największą do Polaków nienawiścią Szwedom się wysługiwał. Napisał zaś do niego błagając żeby gniewu swego nie wywierał na miejsce tak święte i pobożnością nie tylko Polaków, lecz królów i książąt różnych krajów oraz pielgrzymką i mo-

---

(1) Gignatomachia p. 21.

dłami wszystkich pokoleń słowiańskich a mianowicie Czechów, Szlązaków i Morawian od tylu wieków słynną. Wiedział Kordecki co czynił, bo go nadspodziewanie wszystkich Jasnój-góry mieszkańców, ujął mocno list taki. Zakonnikom bowiem co go przynieśli, dał radę, żeby wytrzymując z wytrwałością obleżenie, unikali jednak rozjątrzenia Szwedów, a umawiali się z nimi o coraz lepsze warunki; potem zaś usilnie starał się przekonać Millera, żeby sam obleżenia nie prowadził i nienarażał siebie na niesławę w potomności, gdyby mu się nie powiodło. Nie wzięły żadnego skutku wprawdzie te rady Sadowskiego, dowodziły wszakże jakiejś nieufności we własnych siłach u nieprzyjaciół; co nieuszło baczości Przeora. Tym czasem przybywający z klasztoru Paulinów Wieluńskich braciszek Jacek Rudnicki, przyniósł wiadomość, że Miller z całym obozem do Prus przygotowanym i 19 wielkimi działami wyruszył już w dziewięć tysięcy wojska z Wielunia ku Częstochowie, gdzie dnia 19 listopada zapewne przybędzie; i że hrabia Wrzeszczowic, Landgraf Heski, Sadowski, a nawet dwa oddziały polskie pułkowników Seweryna Kalińskiego i Jana Zbróžka z nim się połączyły. Pewność tak blizkiego niebezpieczeństwa zatrwożyła na nowo umysły na Jasnój-górze, zwłaszcza gdy się dowiedziano że przeor Wieluński w mocnych wyrazach malując przewagę nieprzyjaciół nad siłami klasztoru, usilnie doradzał skłonić się do umowy z nimi. Ale Kordecki pewny pomocy niebieskiej i stały w swém przedsięwzięciu, użył wszelkich środków do uspokojenia bojaźni i natchnienia we wszystkich co go

otaczali odwagi i nadziei. Upomniawszy zaś na Radzie zakonników, że najpierwszym ich obowiązkiem jest poświęcić życie dla czci Matki Boskiej od której, tyle łask i dobrodziejstw naród polski doznał: umocniwszy zatrwożone ich serca w wierze i pewności opieki N. Panny, wezwał w dniu 18 listopada do jej Świątyni cały konwent i wszystkich świeckich obecnych w twierdzy. Tam naprzód odprawiwszy solenną mszę przed cudownym obrazem, wśród gorących modłów całego zgromadzenia do niebieskiej orędowniczki tego miejsca, odbył uroczystą processyą obnosząc N. Sakrament między murami i śpiewając suplikacye; a potem zaraz po obejrzaniu wałów, dział, amunicyi i wszelkich potrzeb wojennych, poświęcił je, stanowiska dla żołnierzy i dowódców wyznaczył, żarliwemi usty do dzielności w obronie każdego upomniął, i tak wszystko rozporządziwszy oczekiwał ze spuszczeniem się na wolą Boską dalszego przeznaczenia. Cała siła obrońców Jasnej-góry nieprzechodziła czterechset ludzi zdolnych do noszenia broni, między którymi było sześćdziesięciu ośmiu zakonników, stu sześćdziesięciu żołnierzy regularnych i pięćdziesiąt szlachty. Szczupłą liczbą wojskowych dowodził Piotr Czarniecki synowiec Stefana, rycerz rzadkiego męstwa, który jak niżej zobaczymy, wielkie zasługi w tém oblężeniu położył. Na czele takiej to garstki jeden ubogi w duchu i nieznany światu zakonnik, dzielnością woli i mocą przekonania o dobrej sprawie swój, zdołał wstrzymać całą potęgę zwyciężkich Szwedów, i na skalistym szczycie samotnej góry pokazać spółbraciom, jak bronić kraju należał!

Nakoniec o godzinie drugiej po południu tego samego dnia ukazały się wojska Szwedzkie pod wodzą Millera, który następnym listem wezwał do poddania się klasztor Jasno-górski (1).

„Przewielebni i najszlachetniejsi Ojcowie, oraz inni zamku i klasztoru Częstochowskiego mieszkańcy, panowie i czcigodni przyjaciele!“

Slużby me powolne zalecając Waszmościom, czynię wiadomo: że Najjaśniejszy Król Imć Szwedzki Pan mój miłościwy, odebrawszy doniesienie o rokoszu przeciw niemu podniesionym w Wielkiej Polsce, nie tylko na poskromienie jego, ale téż i dla opatrzenia wszelkich pogranicznych zamków przyzwoitą obroną, mnie z potrzebnemi do tego siłami wysłał. Zbliżywszy się więc z wojskiem królewskim do waszego klasztoru dla dania przyzwoitój załogi, postanowiłem was uwiadomić o wyraźnym w tym celu rozkazie Króla Jegomości, dla własnego waszego dobra. Czyniąc to, usilnie was upominam, żebyście bez żadnej dalszej zwłoki wysłali od siebie umocowanych do mnie, dla umówienia się o liczbie potrzebnej załogi i owszelkich innych okolicznościach téj sprawy tyczących się. Uczynicie przez to wdzięczną rzecz JKMości, który was i wasz klasztor w swojej opiece i laskawości królewskiej zachować raczy. Bądźcie przekonani, że wszystkie wasze świętości nietknięte będą, i żadnej w waszém nabożeństwie przeszkody, a tym bardziej obelgi niedo-

---

(1) *Rudawski Lib VI. 225. Kordecki Nov. Gig. p. 42.*

świadczyć; o nic bowiem innego nie staramy się, jak tylko o bezpieczeństwo królestwa i upewnienie granic. Wszakże jeżeli pomimo tego, iż cała Wielka i Mała Polska są już w mocy JKMości, i że nigdzie znikąd żadnych posiłków spodziewać się niemożecie, zechcecie jednak dłużej się opierać: zagnalony będę za pomocą obecną siłę wojenną, przez zupełne zburzenie klasztoru, was do posłuszeństwa przymusić. Żeby zaś do tego nieprzyszło, powinniście nie sprzeciwiając się losowi, przyzwolitęm poddaniem się łaskę miłościwego Króla przyjąć. Pozdrawiam was.

Dan w obozie 18 Listopada roku 1655.

Wasz najżyczliwszy,

Burchard Miller, Jenerał Porucznik  
ręką swą.

Jednocześnie z wysłaniem tego listu Szwedzi zajęli wieś Częstochówkę, folwark klasztorny zrabowali i gumiennego zabili. Nie zdało się więc Przeorowi innym sposobem na to wezwanie odpowiadać jak wystrzałami z dział, które tak skutecznymi się okazały, że Miller zmuszony był pod wieczór przysłać do bramy klasztoru 2 poruczników polskich, Gołyńskiego i Aleksandra Paprockiego z konnicy Zbrożka, z przyrzeczeniem, że na miejsce święte więcej oręża podnosić nie będzie, aby tylko ogień z wałów ustał. Odpowiedział Kordecki że chętnie to robi, jeżeli Jenerał wojska swe od murów oddali. Gdy zaś Miller niezgodził się na to: Kordecki widząc, że znaczne zapasy zboża w folwarku klasztornym zgromadzone wielką dogodność czyniły nieprzyjacielowi, ze szkodą oblężonych, zaraz je za zbliżeniem się nocy wy-

puściwszy granaty z twierdzy zupełnie spalił, nie bez znacznej straty nieprzyjaciela w ludziach i zapasach wojennych. Widząc tedy Miller że przez umowę klasztoru dostać niepodobna, nazajutrz 19 Listopada odstąpiwszy od wałów do kościoła Séj Barbary i rozpoznawszy położenie miejsca, pewne stanowiska wojskom swoim naznaczył. Landgraf Heski Jenerał, i Sadowski pułkownik, z oddziałami swemi zajęli od południa obszerny gmach nowicyatu pomienionemu kościołowi przyległy, sam zaś Miller z potężniejszą armatą i główniejszymi siłami we wsi Częstochówce, od strony wschodnio północnej klasztoru się rozłożył. Stąd bowiem łatwiej był przystęp do twierdzy, raz że dach klasztorny gontami pokryty snadniej mógł być zapalonym, powtóre że same nawet mury słabszymi były z téj strony (1). Tu za ścianami i na poddaszach porobiwszy strzelnice, a między domami i płotami stawiając lekkie działa, zniecierpliwiony Miller nieczekając nawet zanimby się zwykle przygotowania ku porządnemu oblężeniu porobiły, tego samego dnia ze wszystkich dział i rusznic rzesistemi strzały klasztor przywitał. Dzielniejszymi się okazały pociski armat i strzelby oblężonych, które napastujących nieprzyjaciół szyki rozrywały, a nakoniec jedném trafném wypuszczeniem kuli ognistój zapalono w Częstochowce gospodę słomą pokrytą i napełnioną sianem, skąd ukryci Szwedzi mocno strzelali. Wszczęty z tego pożar ogarnął pobliskie domy, a co większa prochy ich pozapalał; wielka część nieprzyjaciół pobi-

---

(1) *Kobierzycki* ibid. 54.

ta na miejscu, uciekający na ulicę polegli od strzałów klasztor-nych. Smutno powiedzieć, że między zabitemi znajdował się żołnierz polski, szlachcie jakiś, który zupełnie na stronę Szwedów przeszedłszy, ciesząc się nadzieją przyszłego łupu zachęcał drugich do szturm, a gdy mu niektórzy bezbożność wyrzucali, zuchwale odpowiedział: „dlaczegożby nam świętych rzeczy grabić niebyło wolno, kiedy Szwedom służymy?“ Sprawiedliwość Boska położyła koniec haniebnemu życiu, i haniebną nauce bluźniercy, bo kiedy uwijając się na koniu ochoczo dokazywał, kulą z muszketu w głowę trafiony, wkrótce ducha wyzionął. Nie tak byli uporczywemi w grzechu swym, owi dwaj porucznikowie wysłani po pierwszym wystrzale z twierdzy przez Millera: uroczyscie bowiem zaręczali, że obleżeni ni czego się od nich i towarzyszków ich obawiać nie powinni, bo chociaż na stronę Szwedów przystać musieli, niewyrzekli się przecież głębokiej czci dla miejsca świętego. Ale i ci niemniejszą hańbę na siebie ściągali, służąc w obozie nieprzyjacielskim dla tém boleśniejszego ucisku własnych współziomków. Do rzędu takich ludzi, należał téż wysłany zaraz od Millera po spaleniu Częstochówki, na Jasną-górę, Seweryn Kaliński Starosta Braclawski i Pulkownik jazdy, dla namawiania znowu Przeora, i zakonników żeby zaniechawszy działań nieprzyjacielskich, poddali się pod opiekę króla Szwedzkiego. Kordecki chociaż niczem nie zachwiany w postanowieniu, żeby jednak względem przyzwoitości nieuchylić, dał odpowiedź że nazajutrz rano umyślnych posłanników do Millera wyprawi. I w rzeczy samej stanęli przed wodzem Szwedzkim

dwaj Paulini od Przeora wysłani, którzy oświadczyli wielkie podziwienie w imieniu zgromadzenia, że gdy Król Szwedzki publicznym edyktem po całej Polsce ogłoszonym, a w Kazimierzu pod Krakowem 30 Września r. 1655 wydanym, zawarował bezpieczeństwo kościołów i klasztorów, tymczasem mimo takich zapewnień, to jedno miejsce święte bez winy jego stróżów naglęj ulega napaści. Wielce się obruszył Miller na tak zuchwałe zdaniem jego, wymagania zakonników, żeby on, wykonywacz woli królewskiej, miał się usprawiedliwiać przed niemi z poleceń sobie danych. Za przełożeniem jednak zwszelką skromnością przez wysłanych ojców, że nie zuchwalstwo ale zwykła ostrożność w czasie tak niespokojnym, spowodowała klasztor do opierania się jemu: ułagodził się Jenerał i odprawivszy posłańców przystał na zawieszenie broni przez noc całą do ostatecznego porozumienia się. — O samym zachodzie słońca przybył do klasztoru niejaki *Kuklinowski*, dowódca chorągwi konnej polskiej Szwedom służącej, i złożył Kordeckiemu autentyczny rozkaz Karola Gustawa po niemiecku pisany i pieczęcią opatrzony, dany Jenerałowi Millerowi żeby zamki Bolesławice, Wieluń, Krzepice i Częstochowę, załogami swemi osadził. Szwedzi zaś korzystając z zawieszenia broni i ciemności nocnych, przykopy do oblężenia potrzebne usypali. Kordecki ze swej strony, że następny dzień 21 Września był Niedzielny i pamiątce ofiarowania P. Maryi poświęcony, zaczął go od nabożeństwa odłożywszy na potem odpowiedź nieprzyjacielowi, na którą on niecierpliwie oczekiwał. Po solennój zatém Mszy przed

obrazem Bogarodzicy odbył z największą uroczystością między murami twierdzy processyą z obniesieniem N. Sakramentu; ażeby, jak sam powiada (1), arkę Bożą okazując przeraził Filistynów.“ Poczém o południu dopiero, taki list do Millera napisał.

„Jaśnie Wielmożny i najzacniejszy Panie, racz wiedzieć że nie naszym jest powołaniem Królów wybierać, ale wybranych od Rzeczypospolitej szanować, na którego zaś wybór padnie, temu i my sami ze wszystkiemi się poddajemy, i to miejsce święte, które dotąd u wszystkich mocarzy w największej czci zostawało, w opiekę polecamy, nie orężem zmuszeni, bo nie nam przystało opierać się woli monarchów, ale pokorą zakonną do tego naklonieni. Oglądaliśmy postanowienie Jego Królewskiej Miłości; a ponieważ dostateczną straż mamy, żeby od wszelkiej zuchwałej napaści to miejsce święte ochronić, klasztor zaś nasz razem z kościołem od najdawniejszych czasów nosi nazwanie Jasnej-góry, a miasteczko Częstochowa zupełnie do nas nienależy: stąd wielką znajdujemy wątpliwość, żeby się rozkaz Królewski do nas miał stosować. Usilnie zatem prosimy Jaśnie Wielmożnego Pana, ażebyś zgromadzenie nasze i kościół Bogu i najświętszej jego Matce poświęcony, gdzie wiecznie trwa cześć jego i gdzie codzień błagamy Majestat Boży o pomyślność dla Najaś. Króla, w pokoju zostawić raczył. My zaś niegodni Bogomodlcy pobożność JW. Pana wysoko sła-

---

(1) *Nova Gigantomachia* p. 37.

wiąc, w łaskę najpilniej się zalecamy. Dan na Jasnej-górze d. 21 Listopada, roku zbawienia 1655.

Ksiądz Augustyn Kordecki Przeor Jasno-górski.

Poznawszy z tego pisma nieodzowne postanowienie obleżonych bronięcia powierzonego ich straży miejsca, a nie chcąc byż dalej ludzonym tym podobnemi umowami, dowodca Szwedzki, nakazał tegoż samego dnia jeszcze rozpocząć ogień do twierdzy. Pięć szaniców na przeciw niej było usypanych od nieprzyjaciela w różnych miejscach. Pierwszy się wznosił najbliżej klasztoru, drugi tuż na nim od wsi Częstochówki, czterna działami najeżony; trzeci większy od wszystkich innych obok dwóch pierwszych rozciągał się od północnej strony twierdzy. Czwarty zachodnim wałom zagrażał, piąty zaś od południa wymierzony był na burzenie samego kościoła i przyległych jemu budowli (1). Z trzech takich baterii od północy i południa zagrzmiały jednocześnie działa Szwedzkie, a grad kul i granatów z dział i moździerzy sypał się bez ustanku na mury i dachy klasztoru i kościoła, pokrywając jakby jedną ognistą luną, całą ich przestrzeń górną. Kordecki postanowiwszy pierwszą gwałtowność wystrzałów spokojnie wytrzymać, póki by dym gęsty zakrywający nieprzyjaciół nie przeszedł, po rozstawiał wszędzie na poddaszach ludzi przeznaczonych do gaszenia ognia, a wszystkim zbrojnym poza wałami stać

---

(1) Wylicza je dokładniej od samego nawet Kordeckiego, Kobierzycki, w ciekawym swoim opisie tego oblężenia wyżej przytoczonym; *Obsidio Clar. Mont.* p. 65.

na swoich miejscach rozkazał. Tym czasem muzyka kościelna zebrana pod wierzchołkiem wieży, z polecenia przeora dźwiękami nabożnych hymnów ku czci P. Maryi, oblężonym ducha dodawała, przypominając oblegającym świętość miejsca, rezygnacją jego obrońców, a ich samych świętokradzką zuchwałość. Dopieroż tym nadzwyczajnie odbijającym od wrzawy wojennej odgłosem, zagrzani żołnierze i zakonnicy Jasnój-góry, zaczęli gęstemi z dział swoich i rusznic pociskami odpowiadać Szwedom do szaniców, i pojedynczo zbliżonych razić. Tymczasem niezręczność artylleryi nieprzyjacielskiej, a raczej opatrność Boska czuwająca nad uciśnionemi, którzy rozumu i woli danej sobie godnie umieją używać, sprawiła to, że kule i granaty Szwedzkie jedne albo niedoleciawszy celu obijały się o mury i ziemię, albo górą przenosząc do przeciwnych szaniców nieprzyjacielskich upadały; inne zaś które przypadkiem dachów dosięgały, straciwszy pęd łatwo od pilnujących ognia gaszone i spychane były. Spółcześni opisujący owe pamiętne oblężenie świadczą (1), że ogniste kule ciskane zapalczywie od Szwedów, jakby szanując świątynię Maryi, jedne pękały pod ścianami kościoła, drugie przelatywały szczyty kościelne iskrząc się na powietrzu, i do obozu nieprzyjacielskiego zanosząc napowrót zgubne swoje płomienie. Zdaje się że w tych strasznych chwilach żaden cios, żadne niebezpieczeństwo, nikogo dosiędź nie mogło, który

---

(1) *Kordecki* p. 41. *Kobierzycki* id. *ibid.* p. 66. *Kochowski* *Climacter.* II. p. 73.

tylko szczerém i ufném sercem oddawał się opiece Bogarodzicy. Powiadają, że jedna z ognistych kul upadłszy w nocy przy boku leżącego dziecięcia, zgasła nieobraziwszy go w niczem. Kordecki o każdym zdarzeniu uprzedzony, zaraz je do wiadomości wszystkich podawał, tym końcem żeby każdy z obleżęnców poznając w téj nadzwyczajnej obronie Częstochowy, widoczny cud Boski, coraz mocniejszego ducha i większych sił do dalszej walki nabierał.

Rozdrażniony Miller oporem zakonników, a nadewszystko odgłosy muzyki pobożnej na wieży biorąc za umyślne szyderstwo z siebie, postanowił spalić klasztor i kościół, żeby tym sposobem przymusić ich do opuszczenia tego miejsca. Dla tego więc nieprzystając na pierwszym i nieskutecznym ataku, w nocy i przez następne dwa dni bez ustanku wielki ogień z dział i strzelby puszczał do twierdzy, a razem pod ochroną ciemności co raz to nowemi przekopami Jasną-górę otaczał. Lecz niektórzy z obleżonych dostrzegli, że Szwedzi zaufani zupełnie w siłach własnych, i nielekając się najmniejszej napaści od szczupłej garstki obleżonych, w zupełném bezpieczeństwie, a nawet nieostrożności noce w szańcach swych przepędzali. Uradzono więc zrobić wycieczkę, do której przeznaczony na przywódcę odważny Piotr Czarniecki, wzięwszy sześćdziesiąt ludzi wyszedł z niemi o północy, w największej cichości, przez tajny otwór w murach zawalony do niepoznania kamieniami. Pierwsze czaty nieprzyjaciół zręcznie ominąwszy i połowę swoich zostawiwszy przed samą baterią nieprzyjacielską, z resztą ludzi wpada nagle Czarniecki z tyłu do niej, i rzeź wielką

między Szwedami sprawuje. Poległ naprzód od szabli Czarneckiego podpułkownik De Fossis znakomity artylerzysta, przyjaciel i towarzysz broni Wrzeszczowica, zastrzelony kładąc się do snu dowódca baterji, a hrabia Horn komendant Krzepicki kosą przez piersi cięty umarł w miesiąc potem. Zresztą wszyscy wystrzelani lub wycięci; niektórzy tylko uchodząc z pogromu roznoszą popłoch powszechny. Miller każe dać znak trąbom i kotłom, rzucają się Szwedzi ze snu po dalszych okopach do broni, grzmia działa i rozpalone kule oświetlają plac niespodzianej klęski. Tymczasem dzielny Czarniecki zagwoździwszy dwa działa i nabrawszy łupów, ze stratą tylko jednego ze swoich Janusza Węgrzyna, który przez omyłkę wzięty za zbiega z twierdzy od kuli swoich towarzyszków zginął, wraca z tryumfem do klasztoru.

Niepowodzenie to skłoniło Millera, że natychmiast wysłał do Krakowa żądając od Wiltemberga dowodcy Szwedzkiego posilków w piechocie, a nadewszystko dział wielkich do kruszenia murów. Nazajutrz jednak oblegający zachowali się spokojnie: ale przedpołudniem stawił się przed bramą jakiś szlachcic żądając gościnności. Wpuszczony do klasztoru, w rozmowie z Ojcami zdał się być poważnym i doświadczonego człowiekiem. Zrazu ubolewał nad smutnym losem utrapionej Rzeczypospolitej, potem wyliczał zajęte województwa, opanowane miasta i zamki, a co gorsza wojska dobrowolnie poddające się Szwedowi; malował nakońiec nieszczęsny stan kraju opuszczonego od własnego króla, bez nadziei żadnej z żadkolwiek pomocy.— Dotąd we wszystkiem znalazł spólcucie i potwierdzenie u zakonni-

ków. Ale ciągnąc dalej rozmowę, zastanowił się nagle, pytając się obecnych, czy podobna żeby wśród takiego wypadku sprawy Jana Kazimierza, jeden klasztor nędznym walem otoczony, mógł się oprzeć zwyciężkiej przewadze Karola Gastawa? „Niema on zamiaru, rzekł otwarcie, znosić kościołów, ani was uciemiezać, lub miejsce to niszczyć, chyba że sami uporem swym przymuszać go do tego będziecie, ale chce od was uległości i posłuszeństwa. Podajcie się Millerowi, a będziecie spokojni!”— Z zachmurzonym czołem słuchali téj namowy zakonnicy. Kordecki poznał co za gość był ów szlachcic, ale nie chcąc się odkrywać z myślami swojemi, zbył go obietnicą, że jutro mu na to odpowie. Tymczasem Miller niedoczekawszy się powrotu swojego posłańca, zaczął gęstemi z dział wystrzałami pod wieczór Jasną-górę napastować, na co oblężeni niemniej odpowiadali, tak że ów powracający szlachcic, wśród gradu kul musiał przechodzić nazad do obozu szwedzkiego (1). Nic niesprawiwszy napozór, bo zamiast odpowiedzi

---

(1) *Nieszporkiewicz*, w książce swéj wyżej przytoczonéj: *Odrobiny z stołu Królewskiego* i t. d. str. 427, tak swoim sposobem dobitnie tłumaczy z łacińskiego opis tego poselstwa, w *Gigantom* Kordeckiego znajdujący się. „Na takie słowa marszcząc się ojcowie, odłożyli do jutra respons i tak go zbyli. Znać że Millerowi nie miło było czekać dłużej na powrót sprawcy tego, bo powstał na klasztor z armaty, tak iż i ten poradnik wracając o trochę po głowie niewziął z dział Szwedzkiego, za poradę niecnotliwą. Aleć mądry to był Statysta, choć mu rzetelnie nie

Millerowi przyniósł mocniejsze przekonanie o stałości ob-  
leżonych: złe jednak myśli zaszcześcić potrafił wśród słab-  
szych umysłów, niegodny zbieg od sprawy krajowej. Czy  
skutkiem zręcznych jego przełożeń, czy też przez inne  
niedostrzeżone w ciągu jego bytności zabiegi, niektórzy z za-  
łogi klasztornej zaczęli układać potajemnie jakby się poddać  
Szwedowi. Ale ostrzeżony wcześniej o zdradzie Kordecki,  
dzielny i skorą radą natychmiast zniweczył nieczne zamysły  
bojaźliwych. Naprzód więc uczyniwszy przegląd wszy-  
stkich zbrojnych, żarliwemi słowy obudził ich mężstwo  
nanowo, żołd miesięczny dla wojskowych podwoił i wszy-  
stkim na nowo przysiądz rozkazał, że do ostatniego tchu ży-  
cia, klasztoru i świątyń jego bronić będą. Potém poruczni-  
ka przekonanego o złe zamiary, ze służby ze spółnikami  
wyłączył i z twierdzy zaraz oddalił. Nieprzystając natém  
niepospolity ten mąż, z zakonnika wódz przezorny, zbiera  
do spólnej rady szlachtę i zakonników, i tam zasiągnowszy  
zdania, nowy i ściślejszy porządek we wszystkiém zapro-  
wadza. Podeszli w wieku ojcowie przeznaczeni są do chó-  
ru, stanowiąc jakby najgłówniejszą linią bojową, bo du-  
chowną i broń swoją od Boga trzymającą. Piechota rozsta-  
wiona na wałach dla ciągłego czuwania, a do obrony ka-  
żdój warowni przeznaczony jeden ze szlachty ze swoją ro-  
dziną, dwóch bieglejszych Artylerzystów i dziesięciu zdol-

---

odpowiedzieli ojcowie, zrozumiał po minie myśli ich, i krótką  
dał relacyą Millerowi: „Ci mnisi bardziej uporeczywi, nieuwa-  
żają na nic, chciałem im rozważać różnie.“

nych do broni zakonników, nad któremi wszędzie po jednym doświadczeńszym z rycerstwa i starszym zakonniku dowodcami uczyniono, Takiemi byli na północno-wschodnim bastyonie Zygmunt Mosiński i ojciec Hilary Sławoszewski, na północno-zachodnim Mikołaj Krysztoporski i ojciec Ignacy Mielecki, od południa zaś we wschodnim bastyonie Piotr Czarniecki i ojciec Adam Stypulski, w zachodnim Jan Skorzewski i ojciec Daniel Rychtalski. Prócz tego zasłużeńi w Zakonie kapłani Marcelli Dobrosz i Zacharjasz Małachowski, wyznaczeni są na dowodców przedniej straży; dwaj zaś inni ojcowie obowiązani z lożnym ludem strzedz dachów od ognia. Dozór ogólny nad armatą oraz wszelką bronią i amunicją powierzony został księdzu Piotrowi Lassocie, który także powinien był podczas ciemnych nocy ogniste kule puszczając z dział, rozświecać okolice wałów, żeby się pod nie nieprzyjaciel w cichości niezakradł. Jemu też poleconém było na wierzchołku wieży najwyższej utrzymywać od czasu do czasu gorejące główne, na znak mogącej nadejść odsieczy, że się jeszcze twierdza niedała nieprzyjacielowi. Ogólne dowództwo nad całym tym szykiem wojennym Jasnej-góry i baczność gdzie i komu posiłek w razie napaści miał być dany, powierzył Kordecki Stefanowi Zamojskiemu i ojcu Ludwikowi Czarnieckiemu; sam zaś jak duch ożywiający wszystkich z woli Opatrzności i pod opieką błogosławionej patronki miejsca, zachował dla siebie najwyższy kierunek tej pamiętnej obrony, której był główną sprężyną od samego początku. Podaliśmy tu pamięci potomnych imiona wszystkiego rycerstwa ziemi Sieradzkiej i tych czcigo-

dnych kapłanów, którzy będąc przeznaczeni do odprawiania ofiary Chrystusa na ołtarzu Maryi, gotowi byli ofiarą własnego życia ocalić przybytek jój ziemski i razem całemu krajowi otuchę przynieść. Tak wszystko co wypadło do wytrzymania dalszej napaści urządziwszy, osądził Kordecki za rzecz konieczną, dla rozpoznania bliższego sił i zamiarów nieprzyjacielskich i celem doczekania się tymczasem jakiegokolwiek pomocy, odwlec nowe szturmowanie wyjednaniem tym lub owym sposobem zawieszenia broni (1). Jakoż nastęrczyła mu się do tego, bardzo rychło pewna sposobność; gdy bowiem przybył znowu po odpowiedź ów szlachcic niedawno wysłany od Millera do namawiania zakonników ku poddaniu twierdzy: Przeor udając że się nakłania do ugody, wyprawił z nim razem dwóch Paulinów, Sebestyana Stawickiego i Marcellego Dobrosza, którzy stanąwszy przed Millerem oświadczyli w imieniu Przeora chęć układania się o zakończenie działań nieprzyjacielskich pod murami Jasnej-góry. Wódz Szwedzki przyjąwszy nader uprzejmie to ich przełożenie, na znak radości swojej sześć wielkich ryb posłał dla księży do klasztoru, i takie warunki

---

(1) *Quamvis autem ad officium ita reducto peditatu, et confirmatis Equitum animis, sufficientes sibi videbantur obsessi, ad fortiter excipiendos hostium assultus; nihilominus specie cogitatae deditiois, re autem vera hostium vires et consilium explorandi gratia, potissimum vero suspendendi retardandique impetum hostis, quousque de subsidiis certiores redderentur, missi sunt cum memorato Nobili duo Religiosi etc.* „Tak sam Kordecki pisze w *Gigantomachii* str. 55.

podał do rozwagi delegowanym. 1. Klasztor Jasno-górski poddaje się pod opiekę Króla Szwedzkiego, wyrzekając się wszelkich stosunków z Królem Janem Kazimierzem; — 2. Nawzajem Jenerał naczelnie dowodzący wojskiem Szwedzkim, zapewnia bezpieczeństwo wszystkich mieszkańców klasztoru i całość ich własności, jakoteż naczyń i sprzętów kościelnych, niemniej przyrzeka nieprzeszkadzać w niczem odbywaniu nabożeństwa, zwykłych processyi i pielgrzymek; — 3. Klasztor przyjmie dla obrony swojej załogę 150 żołnierzy Szwedzkich; — 4. Utrzymanie jej niebędzie do klasztoru należało, kwatery zaś w nim tylko dla ofierów będą dane. — 5. Szlachta i żołnierze wolne mają wyjście do domów; — 6. Zamojski miecznik Sieradzki będzie miał prawo zostać z rodziną swą na Jasnej-górze, lub jeśli się podobą oddalić się do dóbr swoich z zupełnem bezpieczeństwem. — 7. W sam dzień podpisania umowy brama klasztorna zostanie otworzoną i oddaną szwedzkiej załodze, a sam Jenerał z małym poczem zwiedzi cały klasztor: nazajutrz zaś rano twierdza w zupełności ma być oddana i dotychczasowa załoga ją opuścić. — Udawszy przysłani ojcowie, że tak ważne warunki wymagają walenj wszystkich ich narady, odprawieni zostali z obowiązkiem dania stanowczej odpowiedzi nazajutrz. Zebrali się téż istotnie wszyscy do przeczytania owych punktów, ale zamiast myśli o poddaniu się nieprzyjacielowi, potwierdzili owszem raz zrobione postanowienie wytrwania w obronie świętego miejsca do ostatniego tchu życia. Wszelako Zamojski radził żeby od-

powiednich w stopniu zakładników żądano od Szwedów, na co się wszyscy jednomyślnie zgodzili. Wyprawiono więc z rady do obozu Szwedzkiego w tym celu, najdoświadczeńszych i tęgiego hartu kapłanów, Macieja Bleszyńskiego i Zacharyasza Małachowskiego, którzy mniemaną uprzejmością Millera zniewoleni, udali się do niego zaraz nieczekając nawet przybycia zakładników. Stanąwszy przed nim stosownie do nauki sobie danej oświadczyli, że nieprzynoszą żadnej odpowiedzi od zwierzchności swojej co do szczególnych punktów podanej umowy: to tylko wyznać muszą, że niepodobna im odstąpić Króla Jana Kazimierza, dopóki nowy król prawnie obyczajem dawnym nie był wybranym. Zakonnikom bowiem niewypada roztrząsać praw królewskich, tylko słuchać tego, którego wybiorą na króla. A jeśli są tacy w kraju, którzy odstąpili prawego Pana: niewypada Paulinom Jasno-górskim ich naśladować. -- Odpowiedź tę poczytując Miller zawiedziony na nowo w swojej nadziei, za urągowisko dla siebie, zapalił się wielkim gniewem i posłańców klasztornych zelżywszy najgrubszymi słowami natychmiast uwięzić rozkazał, aż póki upoważnienia do układów z nim od Przeora, nieotrzymali. Nie lękał się Szwedzki wódz odwetu, bo zakładnika żadnego nieślął: a chociaż jednego był w tym celu do bramy klasztornej posłał, ale że poznano zdradę, bo był tylko prosty żołnierz za oficera udany, i tego więc nazad odprawiono. Bardzo ważnem i potrzebnem zdawało się dla Millera zatrzymanie w swoim obozie obu tych księży, bo przed sprowadzeniem dział wielkich z Krakowa do szturm, chciał koniecznie innemi środkami dostać się

na Jasną-Górę. Zapowiedział więc naprzód, że najmniejszy napad z klasztoru lub jeden strzał z wałów jego, będzie hasłem ich śmierci, i pod taką ochroną zaczął się przysuwać pod mury z działami swými i szanćcami. Dla osłabienia zaś wszelkimi sposobami wiary i moralności oblężców, kazał swoim podchodzić do bramy i wałów twierdzy, żeby okropnie bluźniąc przeciw świętemu przybytkowi i zapowiadając pewną śmierć zatrzymanym u niego kapłanom, jeżeli się klasztor nie podda, przerażać umysły jego obrońców.

Prócz takich postrachów, inny jeszcze wypadek pomógł Millerowi do zatrwożenia, a raczej zasmucenia oblężonych. Wojska Czarnieckiego stosownie do umowy Krakowskiej, stały rozłożone w księstwie Siewierskim w zupełném bezpieczeństwie, pod osłoną zaręczenia samego Karola Gustawa. Tymczasem Miller niezważając na świętość umowy, snadź upoważniony nie jednym już przykładem u swoich, a potrzebując pieszego żołnierza więcej do oblężenia, posyła nagle znaczny oddział wojska, gdzie były stanowiska wojska Czarnieckiego, i niespodzianie otoczywszy pułk gwardyi Jana Kazimierza, razem z dowodcą jego nieostrożnym Wolfem Starostą Dyneburskim zabiera. Zmuszeni przysięgą żołnierze polscy do służenia Szwedom, przybywają pod Częstochowę, mając być narzędziem zniszczenia miejsca, które sami czcili i uwielbiali z pokorą (1). O takim niegodziwém podejściu nieomieszkał wódz szwedzki uwiadomić zaraz Paulinów,

---

(1) *Kochowski, Climack II. Lib 1. p. 75. — Histor. panow. J. Kazim. wyd. Raczyńs, t. 263.*

jakby o tryumfie jakim, przez Rotmistrza wojsk Kwartiernych Kuklinowskiego, który był umocowany także do ponowienia zaczętych układów. Ten wmawiając ojcom niepodobieństwo utrzymania się przeciw Szwedzkiej potędze, kiedy jej zamek Krakowski z miastem uległy: dowodząc wręście ostatniej zuchwałości chcieć nieumiejętnym wojny mnichom, bronić jeden pagórek obmurowany, a raczej kur-nik, od tak dzielnych i wyćwiczonych hufców: wystawiał ostatniej nadziei utratę przez połączenie się piechoty Wolfa z wojskami Szwedzkiemi. Jakoż ze smutkiem postrzegli wnet oblężeni, jak z rozkazu Millera cały ten pułk pod ośmią chorągwiami przeciągał pod murami klasztoru. Ale to boleśne widowisko, zamiast przerażenia ich i osłabienia chęci do obrony świętego miejsca, utwierdziło owszem ich umysły w przekonaniu, że do nich należy raczej umrzeć za wiarę króla, niż ustąpić z hańbą przewrotnemu nieprzyjacielowi. Prócz tego troskliwość ich, o zdrowie zatrzymanych braci, stała się owszem pobudką do wcale innego, jak mniemał nieprzyjaciół, postępowania. Zaczął więc Kordecki niemniej mocny w postanowieniu, jak w działaniu zręczny, domagać się przez codzienne listy u Millera, żeby posłani od niego księża zostali uwolnieni, i że on nie myśli odbiegać od słusznych i zgodnych z ich honorem warunków ostatecznej ugody i od wstrzymania zaczętej walki. Listy te chociaż pokorą zakonną techną, zawsze jednak tym lub owym sposobem przypominały wodzowi Szwedzkiemu zdradliwe jego postępowanie, i zgwałcenie prawa narodów, a kończyły się na tém, że zwierzchność klasztorna póty nie będzie mogła wejść

w żadne układy, póki jej delegowani niezostaną uwolnieni. Nalegany ustawiczném pisanem Przeora Miller, a bardziej jeszcze ucieszony uczynioną mu nadzieją układów, kazał wreszcie po kilku dniach uwięzienia przywołać zatrzymanych księży, i obowiązawszy jednego z nich przysięgą, że powróci do obozu, a w razie przeciwnym zagroziwszy śmiercią pozostałego, wysłał go do klasztoru, ażeby jeszcze raz nakłaniać obleżonych do poddania się. Ale niedługo tam bawił posłany, bo postanowienie zakonników było niezłomne, a odpowiedź stanowcza: że zwłoki w układach sam Miller jest przyczyną trzymając w niewoli parlamentarzów w brew prawu narodów, i że zakonnicy bronić muszą praw i całości klasztoru, umrzeć zaś gotowi są, oddawszy raz życie swoje Bogu w ręce przełożonych (1). Niezrażony wódz Szwedzki tą odpowiedzią, posyła znów drugiego z uwięzionych księży pod temiż samemi warunkami go wypuściwszy, lecz i ten równaż mu odpowiedź natychmiast odnosi. Niestało już w tenczas cierpliwości Millerowi: rozszrożony w zapalczywości postanawia użyciem ostatecznych środków przerazić obleżonych; zwiastuje więc obu zakonnikom, których miał w ręku, żeby się gotowali na śmierć, gdyż jutro powieszeni zostaną. Mężnym umysłem przyjęli ten wyrok okrutnego Szweda świątobliwi kapłani, a zadziwiająca ich odwaga zjednała im uwielbienie samych nawet nieprzyjaciół. „Pocóż do jutra śmierć naszą macie odkładać? rzekli oba, wszak jednaką tak jak dziś staniemy się ofiarą dla

---

(1) Nowa Gigantomachia p. 70.

Boga, króla i kraju!“ (1) Dłużej zamierzywszy dręczyć takimi sposobami oblężonych, odłożył znów Miller exekucją do późniejszego czasu, a razem zaczął się okazywać łagodniejszym dla uwięzionych, aż nakoniec dnia jednego kazał obu wezwać do stołu swego. Lecz oni i tu pomni na godność charakteru swego, odmówili wezwania, powiadając że, niezgadza się z dostojnością takiego wodza, aby u jednego z nim stołu zasiadali więźniowie na szubienicę skazani!“ (2). Wszystko to nader nie miłe wrażenie sprawiło na umyśle Millera, który się nigdy niespodziewał takiej wytrwałości po zakonnikach niemających żadnego doświadczenia w sztuce wojennej. Stało się jednak w ciągu tych wypadków z obu stron zawieszenie broni, dla spokojnego umawiania się o poddanie Jasnej-góry. Lecz i tu niechciano zachować dobrej wiary, bo Szwedzi pokryjomu pod osłoną nocnych ciemności, pomimo wyraźnego warunku ze strony oblężonych, zuchwale do murów się przysunęli, syjąc szance i co raz więcej ku wałom się podkopując. Dostrzegłszy tego rychło obrońcy klasztoru, żeby zdradę ukarać mocni prawem odwetu, nagłym i gęstym z dział i ręcznej broni wystrzałem, odparli zuchwałych i wiele szkody i strachu oblegających na bawili. Utaił gniew swój Miller z takiego wypadku, i owszem zakazawszy nadal swoim podczas zawieszenia broni naruszać jego warunki, posłał znowu do Przeora nalegając żeby niezwlekał poddania twierdzy, gdyż nadzieja odsieczy

---

(1) Obsidio Clari Montis. p. 98.

(2) Nowa Gigantomachia. p. 71.

zupełnie zginęła, a póki działa murowe nie przyjdą z Krakowa, póty czas jest pozyskać korzystne warunki. Odpowiedziano mu wręcz, od zgromadzenia Zakonnego, że niepodobna w żadne wchodzić układy gdzie niema wiary, i że ojcowie widząc braci swoich bezprawnie zatrzymanych, sądzą że im także niedotrzymanoby słowa. Poznawszy z tego Miller że uwięzienie tych dwóch księży na nic mu się nie zda, i że jest owszem przeszkodą do ułożenia się, zgodził się wręście na ich uwolnienie i wkrótce obudwóch z obozu do klasztoru wyprawił.—Niechcąc więcej probować szczęścia orężem wódz nieprzyjacielski, nim wielkie działa z Krakowa niebędą przysłane, postanowił ciągłemi poselstwami nakłaniać oblężonych do poddania się. Lecz gdy z kolei wszystkie te groźby i przełożenia, Zamojski jako wojenny dowódca twierdzy, zaczął odpierać ze swojej strony dowodami i przyczynami pewnemi, zdało się Millerowi zwać odtąd całą winę uporu Zakonników na jego. Przyślany z obozu Seweryn Kaliński Starosta Braclawski i Pułkownik jazdy, ostreimi słowami wyrzucał to Zamojskiemu. „Cóż to? mówił, Panie Zamojski, mniemacie że tu sejmiki się odbywają, i że gadaniną i wyszukanemi dowodami możecie się oprzeć rozkazowi N. Króla szwedzkiego? Wszak i my przecie dbamy o całość i pomyślność naszego kraju, ale roztropniej je pokładamy w lasce i opiece jego! Przestań Waszmość zgubne dawać rady ojcom, i narażać życie ich na tak wielkie niebezpieczeństwo. Będieszże mógł potem wynagrodzić ze swojej fortuny klasztorowi i obywatelstwu wszystkie szkody, które wojsko obozujące na kilka mil o-

koło Częstochowy zrządzić im musi? Możeszże twojami własnymi siłami wstrzymać natarczywość wszystkich sił Szwedzkich?— a co większa, czy możesz wziąć na swoje sumienie krew tylu zakonników, której zapewne zajadłość zniecierpliwionego żołnierza oszczędzać niebędzie, jak przyjdzie do ostateczności?— „Krótko ale z przyzwoitą godnością odparł Zamojski hardą mowę Kalińskiego; wszakże aby wyraźnem odmówieniem nierozjatrzać nieprzyjaciela, zgodzono się prosić, go ażeby dozwolił zgromadzeniu wysłać dwie osoby do samego Karola Gustawa, dla wyjednania sankcyi królewskiej, warunkom przyszłej ugody. Niechciał się zgodzić na to Miller i wkrótce przysłał Kordeckiemu list pisanym do oblężenców z Krakowa 21 Listopada r. 1655, przez Arfryda Wittemberga głównego dowodcy Szwedzkiego w tych stronach, który surowo upominając cały konwent żeby niezwłocznie poddać się pod opiekę króla Karola, groził w przeciwnym razie surową i na przykład innym służyć mogącą karą.

Kordecki zwlekał odpowiedź dla zyskania czasu, lecz przyciśniony ustawicznymi poselstwami i naleganiem Millera, dał mu wreszcie ostateczną odpowiedź, że nigdy i w żadnym przypadku Klasztor Jasno-górski niemoże się zgodzić na przyjęcie załogi dyssydenckiej, ani narażać miejsca świętego na bluźnierstwa innowierców (1). Rozjuszony Szwed tak dotkliwem dla niego oświadczeniem Paulinów, pogroził znowu, że już bez żadnego względu kościół i klasztor w popiół obróci, i

---

(1) Nova Gigantom. p. 79.

chcąc okazać że grozi nie na próżno, natychmiast silny ogień ze wszystkich dział jakie miał w obozie, chociaż wielkie mury nieprzybyły jeszcze, rozpoczął do twierdzy. Pierwszego dnia téj nowój napaści, zakonnicy i załoga klasztorna przestali na chronieniu dachów i murów od pożaru, nie odpowiadając bynajmniej na strzały Szwedzkie, zwłaszcza że te jak przedtém za opatrnością Boską nic im nieszkodziły. Ale nazajutrz gdy nieprzyjaciół téj milczeniem ośmielony, z większym jeszcze natężeniem strzelanie ponawiał: oblężeni tak dzielny ogień z armat wałowych i ręcznej strzelby sypać zaczęli, że Miller wielką stratę mianowicie w zabitych oficerach, którzy się zuchwale do wałów przysuwali poniosłszy, musiał zaniechać dalszej napaści i cierpliwie oczekiwać na wielkie działa i posiłki z Krakowa.



## ROZDZIAŁ VI.

Przestrogi Śladkowskiego i Brzuchańskiego. — Postępek Tatar a — Bombardowanie dwudniowe. — Szturm 10 grudnia. — Straty Szwedzkie. — Mgły zalegają okolice. — Nowe bombardowanie. — Trwoga między oblężonemi od przybyłej szlachty wszechęta. — Kordecki dzielnie ją powściąga. — Miller znów bombarduje. — Przerwane nabożeństwo. — Górnicy z Olkusza sprowadzeni do robienia podkopów. — Kwarciani żołnierze srebro kościelne zatopione w stawie odkrywają. — Miller chce złudzić przeora obietnicą zwrócenia jego. — Wycieczka Zamojskiego. — Nowe posiłki w broni dla Szwedów z Krakowa. — Wypadek z Brzuchańskim. — Wezwanie Millera. — Odpowiedź Kordeckiego. — Konstancya Żebraczka. — Noc uroczysta przed Bożem Narodzeniem. — Szturm nazajutrz z południa. — Bezskuteczność jego. — Miller żąda okupu. — Zwija oblężenie. — Tryumf Zakonników. — Skutki tej obrony. — Podania o cudownych zjawiskach. — Zła wiara Szwedów. — Nowe usiłowania nieprzyjaciół o ucieżenie twierdzy. — Potyczki z Wrzeszczowicem. — Jego smutny koniec. — Kordecki opisuje historią tego oblężenia.

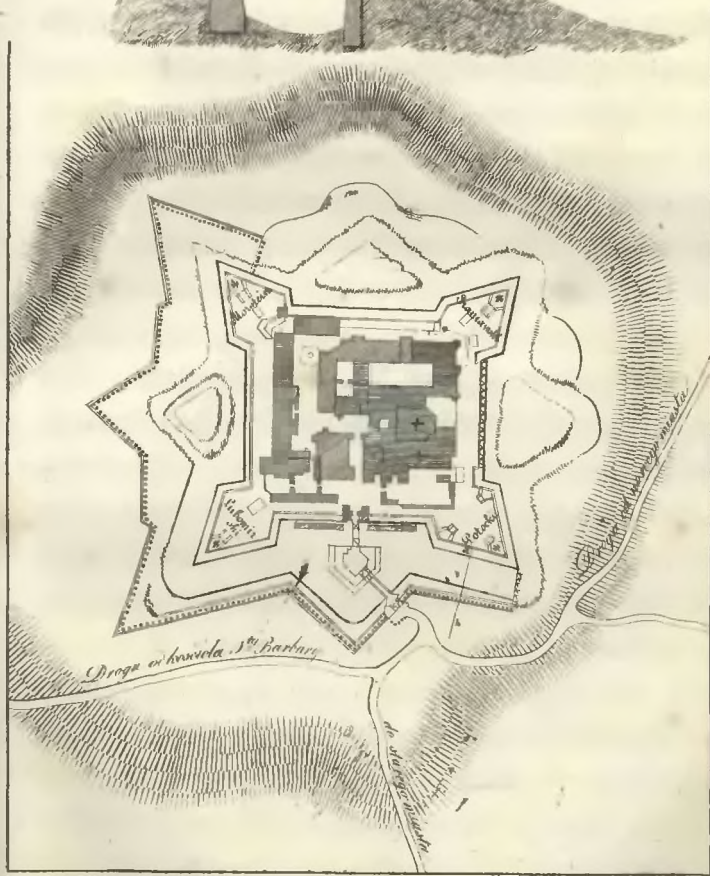
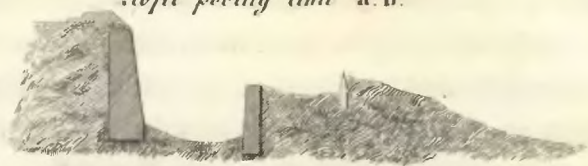


Wypadki któreśmy opisali w przeszłym rozdziale, zaszły w ciągu miesiąca listopada, ostatnia zaś napaść zajęła pierwsze dni grudnia przed samém świętem niepokalanego poczęcia P. Maryi. Uroczystość ta 7 grudnia przypadająca przyniosła z sobą dzielnym obrońcom Jasnej-góry pociechę i do dalszej walki zagrzała ich serca. Niejaki Piotr Śladkowski Podstoli Rawski, zatrzymany w obozie Szwedzkim gdy wracał z Prus do domu, przybył do klasztoru z poselstwem od Millera, żeby znowu nakłonić Paulinów do poddania się. Cwałtem przymuszony do takiego poselstwa, odprawił je téż w przeciwnym zupełnie sposobie, jak żądał wódz nieprzyjacielski. Od niego dowiedzieli się ojcowie, że woj-

# Plan Twierdzy Częstochowy

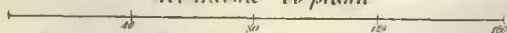
w roku 1815.

Profil według linii a. b.

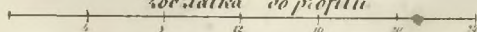


 Zbudowania wojskowe     Zbudowania klasztorne

Podziałka do planu



Podziałka do profilu





sko Szwedzkie niechybnie do odstąpienia będzie przymuszoném, bo już polacy którzy się niegodnym przykładem przychyłili do strony Karola Gustawa, radzą się jak powrócić do Jana Kazimierza. Twierdził on że król Szwedzki nie dba nie o bezpieczeństwo Polski, i że pulki jego nigdzie żadnej wiary niezachowując, rabują wszędzie i niesłychanych gwałtów się dopuszczają; zachęcał więc żeby oblężeni wytrwali do ostatka w obronie Jasnej-góry, i żeby byli pewni prędkiej od króla odsieczy. Nazajutrz po téj wiadomości Jacek Brzuchański obywatel Częstochowski, przebrany za żołnierza przelazłszy zręcznie przekop, oznajmił że z Krakowa do obozu Szwedzkiego przybywa 1200 piechoty i sześć wielkich dział murowych, że nawzajem tłumy Tatarów idą na pomoc Janowi Kazimierzowi. To mówiąc rzucił do wałów klasztoru list od ks. Antoniego Paszkowskiego, z Krakowskiego konwentu Paulinów do przeora pisany. List ten przestrzegał Jasnogórskich Zakonników, żeby się niedali złudzić namowami i obietnicami Szwedów, którzy tak dalece są wiarolomni, że nawet umów przez samego króla ich zatwierdzonych nie dotrzymują, słowem, że nie u nich świętego niema. Tak pocieszające wiadomości i przestrogi, nowém męstwem i nową nadzieją pokrzepiły serca dzielnych obrońców ołtarza Bogarodzicy. — Następne jednak zdarzenie więcej ich podniosło, i zagrzało do wytrwałości w dalszej walce. Według ówczesnego sposobu widzenia rzeczy, niebronili Miller kwarcianym żołnierzom polskim, których przywiódł z sobą do oblegania Częstochowy, dla nabożeństwa przybywać na Jasną-górę. Około tego czasu przyłączył

się do takich żołnierzy jakiś Tatar, który błagał pokornie żeby mu pozwolono świątynię i wszystko co było osobliwszego obejrzeć. Uczyniwszy to za pozwoleniem Ojców, zachwycony świętością miejsca chociaż sam niewierny, najgorliwszemi słowy z podziwieniem obleżonych zaczął ich upominać, żeby tak wspnianiałych i Bogu poświęconych przybytków nieoddawali nigdy niecnym i żadnej wiary niegodnym ludziom, jakimi byli podług jego mniemania Szwedzi. Zapewniał przytém najmocniój wszystkich, że oni wkrótce ze wstydem i niesławą od obleżenia odstąpić będą przymuszeni (1).

Podniesieni tedy w ufności swój ku Bogu obleżący gotowali się z największym zapalem, do dzielnego odporu sroższej i lada dzień spodziewanej napaści nieprzyjaciół. Ani ich przerażała straszliwa siła owych ogromnych dział, które potężnemi razy miały kruszyć słabe ich mury. Bogobojne dusze téj garstki niezwalczonych obrońców wiary i kraju, oddawna już los swój powierzyły w opiekę przenajświętszój Patronki miejsca, i z najczystsztém zaufaniem czekały cudownych skutków jój miłosierdzia. Osmego i dziewiątego grudnia nieprzestawali Szwedzi rzucać kul i granatów do klasztoru, usiłując gdziekolwiek dachy pozapalać; ale szczęście obleżonym sprzyjało i strzelanie to żadnej szkody niezrządziło. Jednakże cel jego osiągnięty został, bo Szwedzi strasząc i zatrudniając obleżonych, tymczasem w nocy niezna-

---

(1) *Kordecki* p. 84. — *Kobierzycki* p. 105.

cznie poustawiali na pozycyi wielkie działa, które z Krakowa nadeszły. O samym brzasku dnia 10 grudnia, grom ich niespodziany rozpoczął bombardowanie klasztoru od północy i wschodu, ciskając gradem kul dwudziestocztórofuntowych. Odprawiali wówczas wszyscy ojcowie ranne nabożeństwo w kaplicy N. Panny, i wszyscy pomimo nagłego przerażenia żarliwiej jeszcze wznosili modły, o wstrzymanie ręki świętobóżej nieprzyjaciół od zniszczenia poświęconego wiekami przybytku. Ani grom nieustanny między gmachami klasztoru straszliwie rozlegający się, ani rozpalone kule bez ustanku po nad głowami ich przelatujące, ani wreszcie odlany strzaskanych murów, które tu i owdzie spadały, słowem nic niemogło oderwać mężnych zakonników od skończenia z wszelką solennością zaczętego nabożeństwa. Skoro zaś cześć Bogarodzicy oddaną zwykłym sposobem została, każdy z nich nową przejęty odwagą, wykonując dawne rozporządzenie Przeora, szedł do swego miejsca na dach lub na wały, naprawiać szkody poczynione od nieprzyjaciół, lub wzajemnym ogniem wstrzymywać ich zawziętość. Niezdolni do oręża rzucili się do znoszenia chrustu, ziemi, gnoju i drzewa, żeby zawalić wylamy w murach wybite, albo zbierali wpadłe do twierdzy kule lub wydzierali zaryte w murach; należący zaś do szeregów załogi, pomagali jej z największym zapalem w kierowaniu dział i strzelaniu do przybliżających się pod wały Szwedów. O południu ustało strzelanie i trębacz posłany od Millera stawił się u Przeora z zapytaniem, czyli téż obleżeni nienamysłili się już do przyjęcia załogi Szwedzkiej? Odłożenie odpo-

wiedzi do jutra rozgniewało wodza nieprzyjacielskiego i znowu z większém jeszcze natężeniem bombardować klasztor zaczęło. Trwała ta sroga napaść cały dzień Sobotni prawie, rzucono trzysta czterdzieści wielkich kul do twierdzy, ale oprócz kilku małych wyłomów i wielkiego hałasu, oraz niespodzianego przerażenia, małe szkody ponieśli oblężeni. Trzech tylko młodzieńców jednego imienia, to jest Janów, jak powiada Kordecki (1), i trzy konie, zginęło w tym dniu od kul działowych; nieprzyjaciel zaś prócz wielu poległych, stracił pięciu samych kanonierów. We wschodnim bastyonie pisze również Kordecki, kierował armatą pewien Niemiec, którego wierność podejrzana była, i który nieraz leniwie nieprzyjacielowi odpowiadał; ale tym razem sam też nieprzyjaciel pobudził go do czynniejszego działania. Dostawszy bowiem kontuzję od kuli Szwedzkiej, tą przestrogą Boską czy też bólem i gniewem poruszony, tak trafnie nawzajem działał wycelowwał, że armatę Szwedzką zupełnie rozerwał i puszkarza zabił. Uciekł więc nieprzyjaciel po tych stratach i przez całe rano dnia następnego, który był niedzielnym, spokojnie się zachował. Lecz po południu Piotr Czarniecki dostrzegłszy nowe poruszenia w stanowiskach nieprzyjacielskich, poznał że Miller zmienia punkt napaści, i że od zachodu niewątpliwie klasztor bombardować będzie, skoro więc zmierzchać zaczęło, dostateczną siłą i armatą zachodnią warownię opatrzył. Jakoż wódz Szwedzki nauczony od niektórych zdrajców miejscowości świadomych,

---

(1) *Nova Gigantomach.* p. 88.

że istotnie ta strona twierdzy słabiej obwarowaną była, silneod zachodu téj jeszcze nocy rozpoczął strzelanie do klasztoru. Przygotowany Czarniecki, w ciemnościach zimowój nocy znalazł ułatwienie obrony. Szwedzcy bowiem żołnierze przejęci zimnem, rozpalając ognie po stanowiskach, odślaniali siebie zupełnie przed okiem oblężonych, którzy na cół ich biorąc wielu trupem położyli. Tym sposobem zginął między wielu innemi nad samym rankiem, synowiec Millera, czém srodze rozżalony gdy na wezwanie w nocy uczynione znowu go Przeor zbył do jutra (1), dał rozkaz do silniejszego ataku. Trwał on od południa bez ustanku, nocy zaś następnej sprowadzeni z okolic wieśniacy, sypali nowe baterie coraz bliższe murów. Lecz i obrona oblężenców również była silna, czego dowiodła wielka liczba poległych nieprzyjaciół, która nazajutrz na około murów całą przestrzeń zaległa. O świcie postrzeżono z klasztoru, że pomimo gęstych strzałów, wielkie jedno działo Szwedzi w nowym szańcu tuż blisko murów osadzić potrafili. Wszystkie wówczas siły swe i żarliwość obrony skupiwszy w jedno miejsce oblężeni, okazali tego że po krótkim ale trafnym strzelaniu, działo złamane, a puszkarze Szwedzcy wybici zostali. Miller wśród takich przeciwności, gdy mu prócz tego i pro-

---

(1) Kordecki odpowiedział zwykłą piosnką, że nad tak ważną rzeczą trzeba się w dzień zastanowić. *Sam to* opowiada w swojej *Gigantomachii*: *Solicitavit igitur per nuntios ad deditionem animos obsessorum, qui eis priorem occinuerunt cantilenam: „In re tam ardua deliberatione diuturna opus est“* p. 91.

chu po który posłał do Krakowa braknąć zaczynało, zmuszony byłby wstrzymać na dni kilka dalsze szturmy: ale mu przyszły na pomoc nadzwyczaj gęste mgły, które w następnych dniach zaległy całą okolicę odejmując widok najbliższych nawet przedmiotów. Kordecki silny wysokiem swém powołaniem, zaufany zupełnie w opiece Boskiej dziewicy matki, której przybytku bronił; przyczyny takiego stanu powietrza szukał raczej w użyciu sztuki czarodziejskiej od nieprzyjaciół, aniżeli w naturalnych przesileniach powietrza na początku zimy, albo w owój nieraz objawiającej się woli wszechmocnego, który wielkimi i dziwnymi próbami doświadczać chce tych nawet, co mu najgorliwiej służą. W tém więc przekonaniu bogobojny mąż, że ze złych duchów rady i mocy, nowe to i nadludzkie niebezpieczeństwo powstało: przeznacza jednego z kapłanów ażeby stosowną i niematerialną, ale duchowną bronią walczył na przeciw niemu. Kapłan wezwany od Przeora zaczyna zwykle exorcyzmy, poświęconemi słowami błaga niebiosa o oddalenie złowieszczej plagi, błogosławi na nowo broń, armatę i prochy, ażeby skuteczniej działały na nieprzyjaciela (1). I wre-

---

(1) Quare uni ex patribus fuit commissum, ut contra hostiles praestigias vim diuinae potestatis exereret purgaretque Exorcismis obfuscatum aerem ac apparatus propugnatorias benediceret, quod, ab eo factum ita successit, ut artibus maleficis et omni pere praestigioso dissoluto, tenebrae aeris disijcerentur, ictus prosperarentur fistularum, hostes denique malis artibus et nefandis cacodaemonum tesseris armati prosternerentur. *Gigantom.* p. 96.

szkie kilkodniowe mgły zaczynają się rozpraszać, oczyszcza się z gęstych wyziewów powietrze, a nieprzyjacieli nie mogąc z nich korzystać, gdy Boskiej mocy w tém niewidział, nazywa również z swojej strony Częstochowskich mnichów czarownikami. Więcej owszem szkody owe mgły Szwedom przyniosły niż pożytku, bo żadnych przykopów niepodobna było robić; oficerowie zaś Szwedzcy mniemając że mgłą okryci mogą się bezkarnie zbliżyć pod mury klasztorne, podchodzili do nich niebacznie, a tymczasem obleżeni strzelając czasami choć na oślep dla utrzymania samej czujności na walach, wielu z nich trupem położyli. Wszakże Miller po ustaniu mgły znowu na wschód twierdzy przeniósł główne swoje stanowisko, i silném bombardowaniem zaczął ją napastować. Niewielki był jednak skutek nowych usiłowań; bo jeden tylko młody żołnierz załogi klasztornej także Jan, które to imię fatalném stało się dla obleżonych, poległ od kuli armatniej. Większej straty i przerażenia doświadczył Miller, bo od wystrzału z klasztorного działu zabity został aż w domu, gdzie ten wódz miał swoje stanowisko, rozmawiający z nim jeden z dowódców wojsk owych.

Pomimo takich jednak niepowodzeń Szweda; ciągle owe i twarde obleżenie, nieustanne trudy i obawa srogiego upadku, a przytém huk straszliwy i widok ognistych kul przelatujących dzień i noc nad głowami, lub ryjących się w mury i dachy, zaczęły powoli wprowadzać trwogę do serc niektórych zakonników, niemniej jak szlachty drżącój o bezpieczeństwo rodzin swoich. Dwaj z obywatelstwa od in-

nych bojaźliwsi, których imiona dla ocalenia sławy familijnej historia litościwie przed potomnością ukryła, najpierwsi dają zły przykład z siebie. Stanąwszy przed Millerem proszą go o pozwolenie udania się do klasztoru, żeby ztamtąd jeden siostry swoje, drugi żonę i syna małoletniego mogli wyprowadzić. Wódz Szwedzki stary nie tylko wiekiem, ale i doświadczeniem, poznawszy stałość i roztropność Kordeckiego wręcz im przepowiedział, że żądania ich skutku niewezmą, ale dał pozwolenie. Stało się jak wróżył Miller; przeznaczenie Kordecki czując największe niebezpieczeństwo w zgodzeniu się na żądanie mniej ufnych od siebie w Bogu i dobrej sprawie, odmówił natychmiast wypuszczenia z twierdzy jakichkolwiek osób. Odgłos jednak takiego postępku szlachty, rozległ się pomiędzy oblężonemi i nową bojaźnią zachwiał umysły zakonników. Wielu z nich zastanawiając się nad tém, że słabi i opuszczeni, sami jedni zostali na zwaliskach zburzonego kraju w obec całej potęgi Szwedów: zaczęli błagać Kordeckiego żeby nieopierając się dłużej, dogodziwszy głosowi sumienia, uległ nakoniec przeznaczeniu. Ale żadną przeciwnością niezłamany mąż ów przesławny, zgromadza wnet zakonników do wspólnej rady, a słysząc niektórych otwarte życzenia za poddaniem się nieprzyjacielowi, tak rzewnym i uroczystym głosem do obecnych przemawia. „Przeraża was bracia nie wojennych ludzi, groźne od potężnych nieprzyjaciół niebezpieczeństwo. Wielkie ono jest bez wątpienia i straszne, ale nie tak wielkie i nie tak straszne, ażeby mogło słusznie zachwiać stałością naszą w obronieczci Bóskiej i własnego zbawienia? a

jeżeli pomimo tego nie walcie się zdać na wolą kacerzy wszystko co tu mamy świętego i doczesnego w tém błogosławioném miejscu: niegodzi się przecież zostawiać domu Bożego bez czoi i służby, bez odprawiania zwykłych obrzędów kościelnych przy oltarzu Panny Maryi. Niepodobna aby wszyscy zakonnicy opuszczali wieczną hańbą okryci to święte ustronie, tak wielką czcią u ludów wslawione, a co większa pieczy i wierności ich oddane. Rącznie więc otwarcie wynurzyć, którzy z was chcą się poświęcić dla czci Boskiej i pozostać na miejscu? Mnie bowiem i tych z was, którzy za moim zdaniem idą, i którzy ścierpićby niemogli srogiego nieprzyjaciół jarzma, przeznaczono jest unikać prze-niewierczego rodu społeczności!“ Stali w milczeniu na te słowa Ojcowie, zapytywani pojedynczo od przeora; a Kordecki widząc już sklonione tą mową umysły na stronę swoją, pośpieszył przedstawić zakonnikom, że wszystko co ich o-tacza powinno im dać otuchę pewnej obrony. „Cóż takiego jest, rzekł dalej; eoby nam przeszkadzało nieustawać w poświęceniu się naszém dla tego miejsca? Wszak uzbrojenie twierdzy i załogi dostateczne, w obfitą żywność wszyscy o-patrzeni, posilków należy się koniecznie spodziewać rychło, tak dla owój żarliwój i niezmiennój pobożności ludu ku Ja-snej-górze, jako i dla wielu innych słuszych przyczyn. Trzeba więc tylko pracy i wytrwałości, a razem ufności w Bo-gu i jego Najświętszej Matce, do zwyciężenia nieprzyjaciół i tryumfu dobrej naszej sprawy!“ Słowa te żarliwością

---

(1) Gigantomach. p. 103.

chrześcijańską tętnące, sama postać i oblicze ożcigodnego męża ogniem wyższego natchnienia rozpromienione, wlały natychmiast innego ducha we wszystkich, którzy go otaczali i których większa część zwątpiła już o ocaleniu. Zaraz też opatrność jakby nagradzając cnotliwe postanowienia, zesłała pocieszające obłożonym wiadomości. Jakiś Maj Sandomierzanin pisał listy do brata w Sieradzkim mieszkającego, donosząc mu o zbliżających się Tatarach na pomoc królowi Janowi Kazimierzowi; odpisy ich życzliwa jakaś ręka rzuciła za przekóp twierdzy, i zaraz je przyniesiono Zakonnikom.

Tymczasem Miller ze wschodem słońca znowu od południa zaczął gwałtownie bombardować klasztor, nie już do murów strzelając, ale na dachy rżęsiły sypiąc ogień i rozpalone rzucając bomby między okna kościoła i kaplic przybocznych, w tej nadziei, że łatwiej rozerwie ściany i zapalić dachy zdoła. Ale skutek nieodpowiedział jego usiłowaniom. Dwa tylko pociski nieprzyjacielskie szkodę i postrach wniosły do twierdzy; jedna kula działowa wpadłszy przez okno do wielkiego kościoła, gruzami oderwanych murów i dymem prochu całą zapelniła świątynię, a księży nabożeństwo odprawujących, którzy rozumieli że już się wszystko wali, do przerwania modłów i ucieczki zmusiła. Druga kula przebiwszy główną bramę i mostu część strzaskąła. Ale na tém cała się szkoda skończyła, pomimo ustawicznego strzelania od świtu do południa. Unikł więc Szwed na czas niejakiś, i nowych sposobów jąć się postanowił. Zdało się Millerowi że potrafi za pomocą górników Olkuskich, kując ska-

listą posadę Jasnej-góry, podkopać się pod mury i prochem je wysadzić. Posłano zatem po nich do Olkusza, a tymczasem uparty w przedsięwzięciu wódz nieprzyjacielski, chciał jeszcze raz namową i podstępami skłonić zakonników do poddania się. Lecz jeżeli Miller dowiódł stałości w zamiarach, przeciwnik jego Kordecki trudnemi otoczony okolicznościami okazał rzadki charakter i wielką moc duszy. Znowu naglony prośbami niektórych ze szlachty w klasztorze oblężonej, żeby się skłonił do układu z nieprzyjacielem, wręcz im odmówił, przypominając święte ich obowiązki dla Boga i króla; a jednocześnie bezustannem strzelaniem z wałów gdzie tylko się nieprzyjaciel pokazał, wielką mu szkodę zadawał. Miller jednak nową próbą chciał zachwiać umysł Kordeckiego.

Przed samem najściem Szwedów na Częstochowę, Przeor kazał zatopić srebro kościelne w bagnistém stawie nie daleko twierdzy; ale żołnierze kwarciani połączeni, jakęśmy już powiedzieli ze Szwedem, łowiąc w tym stawie ryby podczas oblężenia wydobyli cały ten ładunek. Miller kazawszy go oddać sobie, rozumiał że zwróceniem skarbu zakonnikom, złudzi ich i skłoni tym postępkim ku sobie. Stawił się więc jednego dnia przed Kordeckim niejaki szlachcic Jaroszewski, pod pozorem wyprowadzenia żony swój z klasztoru, a istotnie przysłany od Millera do traktowania o ugodę przy zwrocie srebra, z obietnicą dania katolika na dowódcę przyszłej załogi w osobie Książęcia Heskiego. Żadnego jednak ofiara ta wrażenia na umyśle Kordeckiego i zakonników niezdziałała; a; odpowiedziano nieprzyjacielowi, że do miejsca

świętego u katolików i pod władzą królewską zostającego. obcej a różnego wyznania załogi wpuszczać niemają prawa. Co się zaś tycze zwrotu srebra, to z wdzięcznością przyjmują, będąc prócz tego aż nadto pewni, że ten skarb kościelny a zatem święty, w ręku ziomków którym wrodzona jest pobożność zostający, zawsze byłby im zwróconym. Jakoż tak się stało, jak sądził Kordecki. Kwarciarz srebra tego Millerowi wydać niechcieli, utrzymując że podług prawa wojny zdobycz do nich należała, i udzieliwszy mu tylko pewną część dla pokoju, wszystko przy sobie zatrzymali, a po odejściu Szwedów od Częstochowy, natychmiast za przewodnictwem Officyała Radomskiego Rychelskiego, przy liście Pułkownika Kalińskiego klasztorowi zwrócili(1).

Lecz przybyli tymczasem z Olkusza górnicy i zmuszeni kuć skalę pod Jasną-górą, posuwali swoje roboty z wielkim odgłosem, istotnie żadnem prawie niebezpieczeństwem niegrożąc, ale strachem podsadzenia prochów bojaźliwszych obłęźców przerażając. Małoby dbał o to Kordecki wspólnie z Zamojskim, ale szło znowu o uspokojenie trwożliwych umysłów i zniechęcenie Szwedów od dalszych robót. Po złożeniu więc rady między sobą, postanowiono zrobić wycieczkę, a wycieczkę śmiałą i niespodzianą, bo wpośród jasnego dnia w oheć wszystkich nieprzyjaciół, zwłaszcza że ci od dawniejszej porażki czujniejszemi w nocy być się zdawali. Dwudziestego więc grudnia waleczny Stefan Zamojski dowódca załogi wojskowej, o godzinie 1ej po południu

---

(1) Gigantomachia p. 113.

z pewnym oddziałem wyszedłszy z podziemiów wałowych ukrytym otworem, napada nagle na pobliską baterią szwedzką, dwa działa zagwaźdża, i z wielkim okrzykiem pędząc strażę nieprzyjacielskie aż do samej drogi z miasta do wsi prowadzącęj, wielką rzeź między niemi sprawuje. Po niejakiem dopiero czasie Miller hufiec jeźdźców przeciw nim na odsiecz wysyła, ale ci rażeni mocno wystrzałami działowymi z twierdzy cofają się ze stratą, gdy tymczasem Zamojski jednego tylko straciwszy człowieka, z łupami tryumfujący do swoich powraca. Zmieszany tym śmiałym napadem nieprzyjaciół przez dwa dni zupełną spokojność zachował, trudniąc się wysyłaniem do Krzepic dla pogrzebania zwłok znaczniejszych oficerów swoich pobitych w téj wycieczce. Zbliżała się jednak stanowcza chwila rozstrzygnięcia tak dziwnej i nierównej walki, między oblężącami i oblężonemi. Trzeciego bowiem dnia ukazały się zdaleka przybywające z Krakowa do obozu Szwedzkiego, liczne wozy ładowne amunicją i bronią. Chciano zrazu wystrzałami z twierdzy je rozerwać, ale ciemności nocne stały temu na przeszkodzie. Widok wszakże tych nowych posiłków dla nieprzyjaciela nowy strach rozniósł w klasztorze pomiędzy stronnikami poddania się, i nowego kłopotu nabawił niezachwianego żądną przeciwnością Kordeckiego. Ale stanąwszy znowu w obec przeciwników z czystym sumieniem i pełną ufnością w Bogu i opiekunce tego miejsca Maryi dziewicy, wsparty zapewne zdaniem Zamojskiego, znowu zdołał przełamać bojaźliwe ich rady i powagą swą wszelkie uciszył szemrania. Ale brakło jednej jeszcze okoliczności do pomnożenia

trwogi między oblężonemi! Oto ku schyłkowi dnia tego, Jacek Brzuchański mieszkaniec miasta Częstochowy, zbyteczną gorliwością uniesiony, podszedłszy pod wały od strony stanowiska Kwartacyanów pułków, rzucił za mury worek rybą napelniony, wśród której był list jego ostrzegający o gromnych przygotowaniach uczynionych przez Szwedów, do wielkiego szturmu téżże saméj jeszcze nocy. Żywe jego i rozwlekłe opisanie licznych i strasznych dział i pocisków różnego rodzaju, nagromadzonych do napaści, oraz grózb srogiego nieprzyjaciela, nowe przerażenie rozniosło między młodszemi zakonnikami i niektóryą szlachtą. Lecz i sam Brzuchański który drugich ostrzegał, nieostrożny wkrótce smutnym sposobem jak pisze Kordecki, niebaczną swą usłużność przypłacił. Ujęty bowiem od Szwedów i na torturach okrutnie badany o przewierstwo, już na śmierć skazany, zaledwo przez widoczną opiekę Matki Boskiej Częstochowskiej, życiem nakoniec darowany został (1). I w rzeczy saméj skończyło się co do Brzuchańskiego na wielkim okupie, a co do oblężonych noc cała pomimo listu jego nie spokojnie ale bez ataku przeszła. Jednakże zbliżało się straszne przesilenie, Kordecki bowiem takie ostatnie już wezwanie do poddania się odebrał w liście następnym od wodza Szwedzkiego.

„Przewielebni, szlachetni, najzaciejsi Panowie!”

„Chociaż wszelkie sposoby nakłaniania was do poddania się, częścią powolne a częścią surowsze, których dotąd

---

(1) Jd. p. 126.

z rozkazu i upoważnienia Najjaśniejszego Króla Imci Szwedzkiego, pana naszego Najmiłościwszego, użyliśmy, znajdu u was jakikolwiek wzgląd i znaczenie: zawiedzeni jednak w nadziei naszej równie król jak my sami, przez niesłychany wasz upór, i oszukani pozorami waszej udanej gotowości do zgody, chcemy jeszcze teraz was doświadczyć. Gdy zaś nieodzowne i najmocniejsze jest postanowienie króla Imci, żeby twierdza w waszym ręku nie została, które wykonać sami widzicie jak usiłujemy: zwracamy waszą uwagę na to że już maszyny wojenne nasze zbliżyliśmy tuż do murów waszych, i że przed dwoma dniami sprowadziliśmy z Krakowa mnóstwo potrzeb wojennych i nowe wielkie działa do zburzenia całego klasztoru i zniszczenia was wszystkich.— Chcąc jednak Boską i Króla naszego łaskawość naśladować, duchem chrześcijańskim przejęci, nim przystąpimy do ostatecznych środków: was wielebni i pobożni mężowie przez Boga i świętą religią waszą ostatni już raz upominamy tym listem, ażebyście mając wzgląd na tę wspaniałą świątynię i na własne wasze życie, przyzwolitę i powolnemi zdaniem się na wolę Jego królewskiej Mości, miejsce to święte i zdrowie swoje ocalili. Ozwłoce którzyście dotąd w umowach zwyczajem swoich używali, nie myślcie, bo jej obecny stan rzeczy niecierpi; ale niniejsze pismo przeczytawszy dajcie nam odpowiedź. Jeżeli zaś ten ostatni dowód łaskawości królewskiej, przez nową jaką uporczywość waszą (czego się niespodziewamy) odrzucicie: my przed Bogiem, królem naszym i całym chrześcijaństwem protestujemy się,

że niebędziemy nie winni, za zupełne z gruntu zburzenie i spalenie tego na cały świat katolicki słynnego miejsca. Będzie to wieczny pomnik z jednej strony dobroćliwości króla Imci Szwedzkiego, z drugiej waszego uporu, przed całym światem wzniesiony. Że jednak będziecie się starali o ocalenie wasze bez zwłoki, o tém niewątpimy. W obozie naszym Częstochowskim dnia 24 grudnia 1655 roku.

*Burchardus Miller, Leytenant mpp.*

Tak ostre wezwanie Millera mogłoby bardzo złe wrażenie zrobić na umysłach księży, potrwożonych już listem Brzuchańskiego; ale szczęściem tenże sam Brzuchański, dopisał był nader ważną wiadomość, że Król Jan Kazimierz opuściwszy pobyt swój na Szlązku do Żywca przybył, celem połączenia się z Tatarami w pomoc mu idącemi. Wszystkie te okoliczności rozważając kordecki, w imieniu braci w których ciągle odwagę umiał ożywiać, następnie Millerowi na list jego odpowiedział:

Jaśnie Wielmożny i Najzacniejszy Panie nasz miłościwy!

„Uznajemy że Jaśnie Wielmożny Pan tyle razy postępował z nami łaskawie, oczekując niejednokrotnie z wielką cierpliwością na odpowiedzi i umawiania się nasze. A chociaż niebyłoby w tém nic nieprawego, gdybyśmy się podług wezwania waszjej dostojności poddali Jego Miłości Królowi Szwedzkiemu z całym naszym klasztorem: jednak ponieważ Jasnie Wielmożny pan najsprawiedliwszym naszym żądaniom odmówił, zwłokę tę z naszej strony przypisać należy nie zuchwałemu zamiarowi majaczenia w umowach, ale obawie zniszczenia naszych swobód. Teraz z tą samą

łaskawością upominani przez JW Pana, bez dalszego ociągania się przystąpiłibyśmy do ugody, gdyby nam uroczystość przesławnego Narodzenia Pana Chrystusa niebyła na przeszkodzie. Prosiemy więc pokornie abyś Wasza dostojność przez wzgląd na to, raczyła zezwolić na zawieszenie broni z nani; my zaś otrzymawszy od zwierzchności naszej, do której odwołanie się dozwoloném jest nam przez JW Pana, słosowne rozporządzenie, na wszystko co ułożoném zostanie przystaniemy. Tymczasem polecamy sobie względem i łaskawości JW. Pana,

„Brat Augustyn Kordecki przeor Kl. J.“

Dla poparcia téj gotowości do traktowania, napisał także jednocześnie Kordecki do Wrzeszczowica, prosząc go i zaklinając na wspólną wiarę i pamięć jego pobożności ku miejscu świętemu, żeby uprosił Szweda o zostawienie zakonników w spokojności przez ciąg dni uroczystych Bożego Narodzenia. Była bezwątpienia w sercu Kordeckiego jako prawego kapłana i pobożnego męża, ta chęć spokojnego odbycia tak wielkich świąt dla każdego chrześcianina, niebył jednakże tak prostodusznym żeby niewątpił o małym skutku swoich przełożeń u wodza Szwedzkiego. Ale go ożywiać zaczęła pewna nadzieja odsieczy, a razem i to mniemanie świątobliwe, że napaść w dniu tak świętym niemożo pójść na korzyść napastnikom. Smiało więc dawał taką odpowiedź, ale nie było już nikogo z księży coby się poważył odnieść ją nieprzyjacielowi, którego łatwo można było przewidzieć gniew i oburzenie. I gdy się namyślano, skąd wziąć na ten raz posłańca, przypomniano żebraczkę imieniem Kon-

stancją, znaną z śmiałości swój, która żyjąc z jałmużny pod szalasem w przekopie, za lichy datek, nieraz najniebezpieczniejszych dokazywała rzeczy. Ona to nielekając się strzelających do siebie nieprzyjaciół, wychodziła zapalać domy szkodliwe obłożonym, ona zbierała troskliwie padające po wałach i fosach kule szwedzkie, znosiła rozpierchle ułamki drzewa, a czasem nawet łupy zdobywała i to wszystko za pokarm oddawała żołnierzom. Tę więc szczególniejszój kobiecie polecono za kawałek chleba, nieść Millerowi listy przeora. Z wielkim śmiechem przyjęły tak osobliwego Parlamentarza w starym czépku i lachmanach, przednie straże obozu szwedzkiego, i zaraz ją stawily przed wodzem (1). Oddane listy, i odpowiedź, ale od samego tylko Wejharda Wrzeszczowica, przez odważną Konstancję natychmiast Przeorowi odniesioną została. Groźne były wyrazy listu tego przeniewiercy, który w imieniu naczelnego wodza oświadczał klasztorowi, że się zgadza na zostawienie go w pokoju przez czas jutrzejszój uroczystości z tym jednak warunkiem, ażeby tego samego dnia jeszcze Przeor nadesłał zaręczenie, że pozajutro to jest w niedzielę przystąpi niezawodnie do ostatniej ugody. Niechciał już na to odpisywać Kordecki, a niewierząc w obietnice nieprzyjaciół i w Bogu tylko nadzieję swą zupełnie pokładając, gotował się do dzielnej obrony. Noc ta zwykle w przybytkach zakonnych, nabożeństwu na pamiątkę narodzenia zbawiciela poświęcona, dziwne tu stawila widowisko. Jedną z bogoboj-

---

(1) *Gigantomachia* p. 132.

ných kapłanów rozdzielali proch i pociski między żołnierzy, drudzy obchodzili wały i warownie, inni szli przy działach czuwać noc całą, lub zagrzewać umysły oblężenców do dzielnej obrony. Ale większa ich część udała się do świątyni Pańskiej, sławić wzniosłemi hymny zbliżający się dzień, w którym przed szesnastą wiekami Bóg zesłał Chrystusa na ziemię, dla odrodzenia marniejącej w błędach i poniżeniu ludzkości. Kordecki wielkiem powołaniem swém przejęty, był téj nocy uroczystej wszędzie, na wałach, przy armacie, pomiędzy strażami, w arsenale i w kościele. — Wszędzie zapal święty z niebios w duszę jego natchniony, ożywiał czekających gwałtownej napaści oblężenców Jasnej-góry. Wielki tymczasem ruch i głuchy zgiełk słychać było w obozie szwedzkim; porozpalane ognie na wszystkich punktach, i koczujące przy ich płomieniu gromady zbrojnych, szczęk przenoszonej broni i skrzypienie kół dostarczających prochy i działa do baterji, przepowiadały niezawodny, a srogi napad nieprzyjaciół co chwila. Lecz pomimo tak groźnej gotowości, trwało milczenie jak udręczająca cisza przed burzą; i noc w spokojności ustępowała wschodzącej jutrzeńce. Bóg litościwy natchnął w umysły nieprzyjaciół, mimowolne niejako poszanowanie dla tego dnia wielkiego, który świtał nad domem jego świątyni i nad polem krwawych zapasów między ofiarami ucisku a napastnikami. Wśród wymierzonych do kola dział i wśród najeżonych zewsząd dzid i mieczów, wszyscy oblężeni, ministrowie ołtarza, zbrojne rycerstwo, równie jak bezsilni starcy i niewiasty, wszyscy a wszyscy, spieszyli bezpiecznie jeszcze przez rano, korne zasylać mo-

dły do Pana Zastępów, i w chwili wiszącej nad głowami ich zagłady, może po raz ostatni polecać się jego wszechmocnej opiece!

W tém kiedy kapłani już świętą ofiarę kończyli i hymnami tylko, radośne nabożeństwo przedłużali, nagle o samém południu straszny i rozległy grom dział od północy, przerwał dalsze modły, zwiastując stanowczą chwilę dla obrońców Jasnej-góry. Sypały się gradem kule ogniste na mury i dachy klasztorne, a przebijając je, po dziedzińcach i kurytarzach roznosiły trwogę i zamieszanie, wszakże ani ognia wzniecić ani ludziom szkodzić niezdolały. Wśród huku armat i ręcznej strzelby, dymu i ognia, wśród trzasku pękających granatów, nikt bezpieczeństwa w obrębie klasztoru nie mógł znajdować, wszyscy więc spieszyli na wały wołąc mężnie poledz szkodząc nieprzyjacielowi, niż bezbronnie oczekiwać jego śmiertelnych pocisków. A Kordecki z Zamojskim wszędzie na murach, wszędzie pierwsi przykład z siebie dając, jeden żarliwém upominaniem, drugi dzielnością rozkazów wlewali zapal w serca oblężonych, i męstwo ich w walnej owój sprawie silnie podnosili. Już był wieczór, a gwałtowny ten szturm trwał bez ustanku; w tém nagle ogromniejszy huk niż był dotąd, rozlega się w powietrzu, aż wszystkie ściany klasztoru wstrząsły się z gruntu, i wnet potem z podziwieniem wszystkich, ustaje ogień nieprzyjacielski, niespodziana cisza pozwala odetchnąć zmęczonym wyteżoną pracą. Dowiedziano się wkrótce, że najpotężniejsza machina wojenna, na której działaniu najwię-

tęj Szwedzi polegali, rozerwana została (1). Zaledwo umilkły działa nieprzyjacielskie, przybył do bram twierdzy posłaniec Millera, nowe od niego przynosząc listy, a w nich nowe żądania. Surowemi wyrazy karcił naprzód wódz Szwedzki mniemaną hardość zakonników i szlachty, a potem oświadczał że nieinaczéj od oblężenia odstąpi, aż póki mu klasztor 40,000 talarów, rycerstwo zaś 20,000 natychmiast za karę i szkody niewypłaca. Groził nakoniec że jeśli we dwóch godzinach tego cò żąda nieuczynią, wszystkie dobra, wsie, folwarki i miasta obywateli znajdujących się w twierdzy, w obrębie trzech mil na około Częstochowy zrabuje i do szczętu ogniem zniszczy: a księży ani tu bezpiecznemi nie zostawi, ani téż kiedykolwiek z oblężenia niewypuści, aż póki własném życiem za tak szkaradną złość i upór nie zapłaca. Lecz próżny i bezsilny był gniew upokorzonego Millera; znali to dobrze oblężeni, i Kordecki co raz mniej nań zważając, nazajutrz dopiero odpisał mu zawsze pokornie w téj treści, iż mocno ubolewa, że niewiedzial dawniej o tém żądaniu wódza Szwedzkiego, kiedy dobra ich nie były tak zniszczone jak są teraz. Dziś już zakonnicy nie są w możności żadnej dać opłaty, a co do nazywania ich buntownikami względem Króla Szwedzkiego, za takich siebie uznać niemogą; bo są wierni prawemu swemu Królowi Janowi Kazimierzowi i Rzeczpospolitej. Prócz tego listu napisał Kordecki i

---

(1) Ob. *Kordecki*, *Gigantomachia* pag. 136. squ. — *Kobieziński*, *Obsidio Clarimontis* p. 131. squ. — *Nieszporkiewicz*, *Odrobiny z stołu Królewskiego*, str. 433.

drugi do Wrzeszczowica, lecz ostrzejszy, przyłączając dla obu w darze według zwyczaju na święta Bożego Narodzenia zachowanego, dwa exemplarze historii obrazu Częstochowskiego, polski i niemiecki, i kilka obrazków N. P. Maryi Częstochowskiej. Poselstwa tego podjęła się znowu, zawsze gotowa do najśmielszych posług, stara Konstancya; ale tym razem nieobudziła zapewne śmiechu u Szwedów, i bezsilni ich wodzowie przeciw woli Boskiej, musieli z upokorzeniem przyjąć wymówki i dary obłożonych.

Tymczasem dzień 26 Grudnia, uroczystość Sgo Szczepana Męczennika, był dniem prawdziwego tryumfu dla mieszkańców Jasnej-góry, Zrana całe zgromadzenie zakonne z muzyką klaszterną na czele, udało się do Przeora winszując mu szczęśliwie pomimo tak wielkiego niebezpieczeństwa doczekanych świąt, potem przy odgłosie różnych instrumentów w obec całej załogi, złożyła gorące swe życzenia walecznemu Stefanowi Zamojskiemu, który razem z synem także Stefanem, święto patrona swego obchodził. Uroczystość tę puszkarze i piechota powiększyli gęstemi wystrzałami z dział i muszkietów, celując je wprost na obóz szwedzki. Straże nieprzyjacielskie nie wiedząc przyczyny tego strzelania cofnęły się z przestachem ze stanowisk swoich, ale wodzowie ich domyślając się uroczystości, dziwili się jak wielki muszą mieć zapas obłężeni kul i prochu, kiedy ich nieszczędząc bynajmniej na wiatr strzelali. Zważając to wszystko Miller, a razem gwałtownie będąc w Prusiech Królowi swemu potrzebny, tu zaś widząc zbliżające się posiłki Tatarskie dla Jana Kazimierza, postanowił zaniechać

dalszego oblężenia. Jakoż wnet, bo téj saméj jeszcze nocy, zostawiwszy trzy działa rozerwane i wielki zapas amunicyi, sam z głównym korpusem udał się do Piórkowa, Lrabia Wejhard Wrzeszczowie poszedł do Wielunia, Sadowski ku Sieradzowi, książę Heski zaś powrócił do Krakowa.

Tak się tedy skończyło owo głośnie oblężenie Jasnej-góry z wielkim wstydem Szwedów, a wiekopomną sławą dzielnych jéj obrońców, a nadewszystko Augustyna Kordeckiego i Stefana Zamojskiego. Jaki wpływ bohaterstwa ta obrona wywarła na dzwignienie z upadku sprawy Jara Kazimierza i ocalenie całej Rzeczypospolitéj od rozszarpania, do ogólnej historii kraju należy. My wyznajemy z pokorą, że jakkolwiek będziemy tłumaczyć to dziwne ocalenie Częstochowy wśród powszechnej klęski narodu, czy przyznajemy je nieumiejętności artylleryi szwedzkiej, czy męźwu obrońców?—zawsze patrząc na tę garstkę ludzi w połowie zaledwo użytek broni znających i w ciasnej a słabo obwarowanej twierdzy zamkniętych, wyznajemy mówić, że jedynie opieka Boska mogła tu przyjść na ratunek uciśnionym. Niebyły jeszcze serca tak dalece skażone zyskiem i racbunkiem, jakieni się później stali, z powiększonym nieładem w kraju; tlał w nich dawny duch wiary, rycerstwa i poezyi. Szlachetne uczucia wznosiły te proste dusze do źródła wszystkiego co jest dobrém, do Boga. Bóg téż nagrodił i uwieczzył poświęcenie się ich i wytrwałość. Pisarze spółcześni dodają nadto, że dziwne cuda objawiały nieraz wszechmocną wolę w najważniejszych chwilach tego oblężenia. Sam

Kordecki który wyzwoliwszy Jasną-górę od napaści nieprzyjaciół, drugą jeszcze pamiątkę po sobie chciał zostawić narodowi: skręślając zdolném i oryginalném piórem opis sławnej swojej obrony, podał nam wiadomość o tych nadprzyrodzonych zjawiskach, które w mniemaniu społecznych mocną wiarę zjednały (1). Znany w dziejach naszych Grodziecki Jenerał artylerji, zapewniał Kordeckiego, że Miller nie dla innej przyczyny oblężenia zaniechał, jak tylko dla tego, że był przestraszony widzeniem niewiasty stojącej nad nim i grożącej mu obliczem i słowy. Skąd między żołnierstwem Szwedzkim powstało szenuranie na tego wodza, że się dał uwieść namowom kobiety przekupionej od zakonników i odstąpił od twierdzy. To znówu Szwedzcy żołnierze i polscy kwarcciani twierdzili, że nieraz na wałach Jasnej-góry widzieli postać niewiasty raz w niebieskiej, drugi raz w białej szacie obchodzącą strażę, broń im podającą, a niekiedy nawet działa przeciw tym co oblegali kierującą. Szwedzi nazywali ją czarownicą, na której widok wielu z nich padało bez ducha; polacy rozpoznawali w jej promienistém obliczu Przenajświętszą Matkę Syna Boskiego, która przybytek swój nadziemską władzą osłaniała przed pociskami nieprzyjaciół. Inni znówu opowiadali jakoby druga jakaś postać, białą szatą przyodziana, wychodziła wśród ciemności nocnych z klasztoru, i strasznym mieczem wywijając w powietrzu ku stanowiskom szwedzkim, wielu z nich przestraszem zdjętych

---

(1) Gigantomachia p. 157 i dalsze.—Ob. także: Obsidio Clari montis pag. 141.

o śmierć przyprawila. Wiele jeszcze innych podobnych opowiadań między ludem, z obu stron słyszano. Górnikom na przykład sprowadzonym z Olkusza do kucia skały pod Jasną-górą, ukazywał się codzień prawie sędziwy starzec, który wstrzymywał im dalszy postęp roboty, grożąc że i za siedm lat jój nieskończą. Powszechnie poczytano to zjawienie, za Sgo Pawła Patryarchę Paulinów. Nie dosyć na tém, niejednokrotnie sami Szwedzi postrzegali podczas bombardowania klasztoru, obłok tworzący się nad nimi, który zasłaniając im widok twierdzy, sprawiał że kule przelatywały bez szkody po nad mury i szczyty, lub co gorsza, odbite od murów wracały z równą siłą rażąc tych samych, którzy nimi strzelali. — Cokolwiek bądź, Boska to ręka dzwignęła wówczas z upadku kraj utrapiony tylu ciężkimi plagami, a dzwignęła przez niepojętą obronę Częstochowy, nauczając wszystkich co może silna wiara w dobrą sprawę, zgoda i karność, miłość religii i stałość w przedsięwzięciu.

Uwolnieni z przykrego oblężenia bracia zakonnicy, złożywszy solenne dziękczynienia za ocalenie swe Bogu i Najświętszej Opiekunce swojej, odetchnęli nakoniec za murami twierdzy zapomnianą już prawie w pośród ciągłych niebezpieczeństw swobodą. Ale widok powszechnego na około zniszczenia, popalonych wsi klasztornych, rozproszenia ludności, przekonał ich wkrótce, że srogością najeźdźników pozbawieni są pierwszych prawie potrzeb do życia (1) Prze-

---

(1) Miasto Częstochowa Stara, tyle ucierpiała od Szwedów podczas tego oblężenia, iż z 218 domów, które w XVI wieku liczyła, ledwo przy Lustracyi w r. 1664 pozostało 156.

or więc baczny na przyszłość i nieufny w pozornym pokoju, postanowił odezwać się o litościwą pomoc dawnych przyjaciół zgromadzenia. Skutek przewyższył oczekiwanie, bo nie tylko krabia Andrzej Celari pan Lublińca na Szląsku, i czełgodny Stanisław Warszycki Kasztelan Krakowski, ale i świadczący czciciele klasztoru Jasnej-góry, a le wszyscy inni sąsiedzy obywatele, których nielitościwa ręka Szwedów niezniszczyła zupełnie, pśpieszyli z najwikszą hojnością zaopiekować się mieszkańcom tego miejsca, żywnością i wszelkimi potrzebami. Tymczasem Szwedzi nie niedłokazawczy z Częstochową, owszem uparł się do niej szturmem, zraziwszy doreszty obojętnych dla Jana Kazimierza polaków, i samych nawet stronników Karola Gustawa (1); zawstydzeni

---

(1) Autor historyi Panowania Jana Kazimierza wyd. p. Raczyńskiego w Pozn. 1340. T. I. str. 273 pisze: „W roku 1655, jawnie się pokazało w szturmie do murów Częstochowskich, że jako odskakiwały kule od murów, tak fortuna króla Szwedz. i wojsk jego odskoczyła od dawnych sukcesów. W Niemczech Miller po Torstenstonie wstąpił się być rycerskimi akcyami, pod Częstochową nie niewskórał i dawną utracił reputacyą, bo z niebem wojować nikomu nienadało się i samym olbrzymom niepowiodło się, odskakiwały rzucone od nieba pagórki, i przywały ichże samych. Wszystkich Polaków w ławorach króla Karola Gustawa zostających, to atakowanie Częstochowy ... i t. d. wzburzyło przeciwko Szwedom mówiących, iż tak wielki traktatami Król Szwedzki warował wiary świętej katolickiej rzymskiej konserwacyą, a kazał szturmować do poświęconego Bogu miejsca i Pannie Przenajświętszej, ukochanej rezydencyi Częstoch-

takiem niepowodzeniem, rozgłaszali jednak wszędzie po Europie z rzadką beczelnością opisy mniemanego zdobycia Jasnej-góry i tryumfów jakichś, których nigdy nieodnieśli, (1), a którym też Europa złudzona czas niejakiś wierzyć mogła. Hańba tego niefortunnego oblężenia tak była dotkliwą Szwedom, że w późniejszych nawet opisach tej wojny, ze złą wiarą starali się zaniechać o tej wyprawie Millera, lub inną barwę całej rzeczy nadać (2). Okrzyk jednak powszechny na

wy. Czegóż się mamy więcej spodziewać? — Z tych słów łatwo wnieść można jak niepolityczne było to oblężenie Jasnej-góry, i jak wiele na tém stracił tryumfujący długo Karol Gustaw.

(1) Takę jedną gazetę przysłał w owym czasie z Francyi Królowej Ludwice Maryi, i w Amszterdamie drukowaną, umieścił w swojej Gigantomachii Kordecki str. 173.

(2) *Puffendorf*, który właściwiej panegirystą nie zaś historyografem Karola Gustawa i Szwedów w tej wojnie powinien by się nazwać, tak lekko zbyt to oblężenie Częstochowy, że nawet rysunku jej niedołączył, gdy tymczasem planami wszystkich innych najnniejszych zamków, przez które Szwedzi przechodzili, całe swoje dzieła przetadował. O samym zaś wypadku mimojazdem tylko namienił, że Miller chciał koniecznie zmusić mnichów do przyjęcia od niego załogi w klasztorze warownym Częstochowskim, ale gdy mu się nieudało namowami przywieść ich do tego, postanowił użyć siły, i już dwa wielkie działa w tym celu z Krakowa sprowadził. Leez Król wzbro-nił mu gwałtownych środków używać, z obawy żeby zimowe oblężenie wojska niezniszczyło, i żeby nad przesadami o świętości miejsca napojony, nieobraził się takim czynem. „Ast Mil-

Millera między równymi mu towarzyszami broni, a podobno i dotkliwie wymówki od Karola mu uczynione, że takiego kurnika, jak Szwedzi chcieli wówczas Częstochowę nazywać, nie mógł zdobyć, skłoniły niefortunnego wodza jeszcze raz pokusić się o powtórny napad na Jasną-górę. Trzeba zaś wiedzieć że cudowna obrona tego miejsca wydźwigając naród z przerażenia i do nowych działań zagrzewając, wywołała mnóstwo pojedynczych powodzeń, które nakoniec uratowały od zagłady Rzeczpospolitą. Do tego właśnie należy szczęśliwe podchwycenie załogi Szwedzkiej w Wieluniu, przez Krzysztofa Żegockiego Starostę Babimostskiego i Stanisława Kuleszę, którzy napadłszy na nią niespodzianie, 200 Szwedów trupem położyli. Wypadek ten i nadzieja nagłego podchwycenia klasztoru Jasno-górskiego, zmusiły Millera, że ku końcowi stycznia 1656 r. połączywszy oddziały Wrzeszczowica i Sadowskiego we trzy tysiące ludzi ruszył od Kalisza, i już w tym celu do Wilkowiecka o trzy mile od Częstochowy odległego przybył. Tymczasem Żegocki z Kuleszą

---

lerus Czenstochoviam munitum coenobium in potestatem redigere cupidus, cum Monachos persuasionibus mouere non posset ut praesidium reciperent, vim adhibere instituit, petitis Cracovia duabus machinis majoribus. Sed vim admoveere vetuit Rex ne hiberno obsidio copiae attererentur, ne populus superstitione loci imbutus eo facto offenderetur. „Ob. *Samuelis Liberi Baronis de Puffendorf, de rebus a Carolo Gustavo Sueciae Rege gestis commentariorum Libri Septem, Elegantissimis Tabulis Aeneis exornati cum triplici indice. Norimbergae sumpt. Christophori Riegelii An. 1696. fol. lib. II. §. 35, p. 79.* pod rokiem 1655.

unikając zemsty nieprzyjaciół, ze szczupłemi siłami swemi schronili się pod wały Jasnój-góry. — Dwódnastego dnia stycznia Kordecki odebrał od Sadowskiego list w Wilkowiecku datowany, przez który uwiadamiając go o zbliżaniu się Millera i Duglasa, donosił że Król Szwedzki wiedząc o tém, że z jego namowy Szwedzi w Wieluniu zostali wybici, i że ich zabójcy schronienie w klasztorze mają, niemoże na to zezwolić żeby gdziekolwiek im przytułek dawano, żąda zatem na nowo poddania się zakonników i twierdzy ich.—Wzywał Sadowski nakoniec Przeora, ażeby ze swojemi przybył, dla zrobienia ugody do Krzepic gdzie się Jenerał Miller znajdował; w przeciwnym razie zwiastował rychłe przybycie piechoty Szwedzkiej z artylleryą, dla nowego oblężenia Jasnój-góry. Jakoż natychmiast po odebraniu tego listu pokazał się oddział Szwedzkiej jazdy 50 ludzi liczący, od strony północnej, ale w téj właśnie chwili wyszedł z lasów podjazd polski z 30 tylko ludzi złożony, który był wysłany na wzwiady pod Kłobucko przez Żegockiego. Ten wywiódłszy nieprzyjaciela w pole, tak zręcznie naprowadził go pod ogień twierdzy, że za jednym wystrzałem z działu północnego bastyonu, Szwedzi utraciwszy kilkunastu ludzi i koni, porzucając tłomoki dla ulgi poszli w rozsypkę, i z przestachu fałszywą wieścią o przybywaniu pod Częstochowę nowych wojsk polskich, skłoniły Millera że natychmiast zamiaru odstąpił, i do Wielunia spieszenie się z wojskiem cofnął. Sam jeden tylko Wrzeszczowiec jak pierwszy zaczął napad na Jasną-górę, jak najwięcej miał tém oblężeniem sumienie obciążone, tak też sam chciał jeszcze do-

piąc swego, sam chciał zakończyć dzieło pamiętne w jego nędzném i awanturniczym życiu. Zebrawszy więc dwa tysiące żołnierza po różnych zakątkach okolicznych stojącego, przedstąpił nagle w same ostatki tegoż roku 1656 pod wieś Częstochówkę, chcąc zachwycić stojący tam oddział Kuleszy. Lecz ten ostrzeżony przez czaty o zbliżeniu się nieprzyjaciela, ze szczupłemi siłami swemi niemogąc się z nim mierzyć, uchronił się śpiesznie pod działa twierdzy, których wystrzały wśród nocy odeгнаły prędko napastnika ze stratą kilkudziesięciu koni i ludzi. Nie dość mu było jeszcze na tém, bo znówu zaraz dnia 9 kwietnia o pierwszej godzinie po południu w 1600 koni pokazał się pod miastem Częstochową, i stanawszy przy błotach, wysłał ośm chorągwi ku Jasnej-górze, mając zamiar wpaść do klasztoru niespodzianie. Wyszło przeciw niemu trzysta jazdy polskiej, która widząc że Szwedzi w półkole rozciągając się zaczęli, żeby ją otoczyć, pospieszyła opanować wzgórek na prawém skrzydle swoim będący, a stamtąd dopiero z wielkiem okrzykiem załogi na wałach stojącej, rzuciła się na nieprzyjaciół. Rozbitych zupełnie Szwedów ratowało bagniste położenie miejsca, dla którego polacy ścigać ich nie mogli. Strata dwóch dowódców ich, którzy z ręki Piotra Czarnieckiego polegli, zmieszała do reszty nieprzyjaciela, tak że straciwszy trzydzięci w zabitych ustąpić z pod Częstochowy był zmuszony.

Cały dramat tego pamiętnego oblężenia zakończył się haniebnym zgonem owego nędznika, który ze służby Rzeczypospolitej, z gorliwego czciciela Panny Maryi Częstochow-

skiej, z przyjaciela pustelników Jasnój-góry, stał się dla własnego interesu, za innym powiewem wiatru, wiarołomcą i najgwałtowniejszym jej nieprzyjacielem, krzywoprzysiężą prawie własnej wiary, i nakoniec prostym naczelnikiem rozpustnej tłuszczy rabusiów. Hrabia Wejhard Wrzeszczowic tegoż jeszcze roku kiedy fortuna zaczęła się zmieniać dla Karola Gustawa, tulając się po Wielkiej Polsce od granic Szląska i rabując kościoły i domy obywatelskie, stanął raz we wsi Lubarze. Dowiedziawszy się o tém Grudziński Wojewoda Kaliski, wpadł na niego w nocy ze gromadzoną pod jego znaki szlachtą, i całą tę zgraję łupieżców rozbił do szczętu, a Wejhard z ukrycia w słomie dobyty, kijmi od wieśniaków mszczących się za krzywdy swoje zamęczony został (1).

Wielkie to dzieło nadzwyczajnego ocalenia Jasnój-góry, do którego opatrność powołała Kordeckiego, jemu też samemu tylko zostawione było do przekazania późnej potomości w dokładnym i zajmującym opisie, z któregośmy czerpali podane tu wyżej zdarzenia. Nikt nieśmiało dotknąć się tego uświęconego już przedmiotu przed Kordeckim; kronikarz nawet zakonu wstrzymał pióro w tém miejscu, odwołując się do tego co ów czcigodny mąż ma powiedzieć (2), Kobierzycki zaś we trzy lata później odnawiając pamięć tego słynnego wypadku, jedynie tylko na Gigantomachii Kordeckiego oparł swoje opowiadanie. — Wszakże być może, iż

---

(1) *Kochowski, Climact. II*, 166.

(2) *Acta Provinciae Mss. T. III*, p. 363.

pierwsza myśl do napisania téj pamiętnéj książki, utkwiała w głowie Królowéj Maryi Ludwiki. Roczniki bowiem klasztorne świadczą pod tym rokiem, że gdy przeor Jasno-górski doniósł prowincyałowi bawiącemu na Szlązku, o ostateczném odstąpieniu Szwedów, a prowincyał list jego zaraz pokazał Królowéj: Marya Ludwika ucieszywszy się niezmiernie wyznała naprzód, że król trzy razy posyłał odsiecz dla Jasnej-góry i 60,000 florenów na to wydał, ale ta nigdy niedoszła do klasztoru, dla powszechnych odgłosów, że już jest zdobytą i zniszczoną, Potém wysławiając z podziwieniem mężstwo i wytrwałość Kordeckiego, wyjawiała życzenie swe, żeby koniecznie ojcowie spisali dziennik dokładny oblężenia i tej dzielnej obrony, a ona da na kosztą druku i pośle do Francyi, żeby się sława tego pamiętnego wypadku po obcych krajach rozniosła (1). Wykonał tedy Kordecki opis ten, czy zachęcony od Królowéj, czy z własnego natchnienia, ale skromny i pobożny mąż nie szukał chluby z tego, co uczynił dla obowiązków swoich, dla kraju. Napisał to jakby zdając rachunek z działań do których go opatrność powołała, dla nauki i przykładu ziomków, nie sobie nieprzyznając tylko Bogu i Opiekunce miejsca N. dziewicy Maryi; i ogłosił nie w obcym kraju, ale w stolicy własnego, w Krakowie. We właściwém miejscu powiemy o życiu tego pamiętnego męża, teraz przejdźmy do dalszych wypadków, które zaszły na Jasnej-górze, długo odtąd nazywanéj Górą zwycięztwa (Mons Victoriae).

---

(1) Acta Prov. id. ibid.

# PRZYPISY

## I DODATKI DO CZĘŚCI PIERWSZEJ

### PIELGRZYMKI DO CZĘSTOCHOWY,

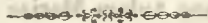
PRZYBIŁ

I DODATEK DO CZESCI PIERWSZEJ

WYDAWANY W WARSZAWIE

**I.**

Nagrobki w kościele Jasno-górskim i w kaplicach jego znajdujące się.



**1. Pomnik Stanisława Warszyckiego Kasztelana Krakowskiego, w kaplicy N. Panny Maryi.**

*Deo Ter Optimo Maximo,*

*Piis Manibus et perenni Memoriae*

*Integerrima vita et virtutibus functi*

*Illustrissimi Excellentissimi Domini*

*D. Stanislai a Warszyce Warszycki*

*Castellani Cracoviensis*

*Quem*

*Ad Divorum, Regum, Principum Patriaeque amores et honores*

*Humanis et Divinis scientiis erudita indoles promovit*

*Palatinus et Generalis Ducatus Mazoviae*

*Sub Serenissimis Poloniae Regibus*

*Sigismundo III, Vladislao IV, Joanne Casimiro, Michaelae I, Joanne III.*

*Semper primus Senator*

*Religionis in Deum Coelites*

*Fidelitatis in Reges et patriam archetypon*

*Dum hostium armis acto Regno cives excederent*

*Unus intra viscera Regni, ut Reipublicae cor et anima*

*Incorruptus civis Patrem egit Patriae.*

*Hereticae et Judaicae pravitate extirpator, et assertor Legum*

*Salutem Patriae, subsidiis, consiliis et auxiliis,*

*Libertates civibus aequitatae, Immunitates Ecclesiae sanctitate,*

*Religiones et Orphanotrophia liberalitate servavit*

*Clari Montis claritudinem auxit Illustrissimus*

**Fundationibus, aurea et argentea supellectili**

**Post obsidionem Sueticam variis beneficiis**

**Hanc Aulam Mariae**

**Zelusus ejusdem Immaculati conceptus defensor**

**Devotionis admodum rarae exemplis,**

**Illustravit.**

**Obiit in arce Pilecensi meritorum dierumque plenus**

**Anno Domini 1681 die 25 Januarii.**

**Huic**

**Magno suo parenti Illustrissimus D. Michael**

**in Warszycze Warszycki Ensifer Regni**

**et Illustris ac M. D. Joannes Casimirus a Warszycze**

**Warszycki Capitaneus Ojcowiensis**

**hoc posuere Monumentum. A. D. 1684 die 20 Julii.**

**Quod dum legis viator**

**aeternam illi, ad quam anhelas ipse**

**Requiem precare.**

**2. Pomnik Heleny z książąt Wiśniowieckich Warszyckiej  
Kasztelanowej Krakowskiej, obok ołtarza Pana Jezusa  
ukrzyżowanego naprzeciw filara, w tejże kaplicy.**

**Bogu w Trójcy Jedyneinu**

**i nieśmiertelnój sławie**

**Jaśnie Wielmożnej Xiężnie JMci Helenie z Wiśniowca**

**na Zbarażu Warszyckiej, Kasztelanowej Krakowskiej,**

**Jaśnie Oświeconego Xiążęcia JMci na Wiśniowcu Korybuta**

**Wojewody Ziem Ruskich, Czérkaskiego, Kamionackiego Starosty**

**i Xiężny JMci Anny z Hutorowa Wiśniowieckiej**

**Córce**

**Jaśnie Oświeconych Xiążąt Zbarazkich Korybutów**

Kasztelana Krakowskiego i Koniuszego Koronnego  
Siostrzenicy rodzonéj i pozostałych Dóbr Dziedzicze,  
która

z tego tak wysokiego idąc domu, zacność urodzenia,  
z wysokimi zrównała cnotami, przewyższyła pokorą  
i hojności jałmużną;

i na tych obojgu cnotach fundamenta założywszy  
życia swojego bieg przepędziła chwalebnie.

Zostawiła jedynie syna, i dwie córki z Jaśnie Wielmożnym JMcią  
Panem Stanisławem Warszyckim Kasztelanem Krakowskim.

Dał jéj Pan Bóg, iż wszystkimi Sakramentami Świętymi  
na drogę wieczności przygotowała się.

Swieżą pamięć wysokich cnót zostawiwszy  
tu na tem miejscu świętém Częstochowskim  
gdzie uczęszczała za żywota, podług ostatniej woli  
szczęśliwego czeka odpoczynku.

Umarła na zamku Pileckim z powszechnym wszystkich płaczem  
z żalem Małżonka swojego i osierociątego potomstwa.

Dnia 10 Marca R. 1660.

---

3 Grobowiec Jana Klemensa z Ruszczy hrabi Branickiego,  
w téjże kaplicy.

Deo Optimo Maximo

Joannes Clemens Comes de Ruszca in Branice Branicki  
Succammerarius Generalis Cracoviensis, Bochnensis, Vielicensis,  
Capitaneus.

Mortalitatis Exuvias posuit in hoc mausoleo.

Ex infante in omni vita morum probitate et virtutibus magnis  
Insigniter faecundus.

Hic inter litteras puer, ita absuit a puero gravitate externa  
procul ut imaginis internae pulcherrimum proderet ubique  
simulacrum.

Missus ad exteras Nationes  
Nusquam maluit esse curiosus, quam in spectaculis eorum  
qui omnes affectus, sub jugum legum miserunt Divinarum,  
ut melior vel qui exierat saltim in patriam remeare:  
quam ut attigit  
ad sagum et bellone misit manum  
quem

Miles una et Centurio sic consiliis gestisque collegit  
ut suffragiis meritorum et gloriae, tribunitium in suo Palatinatu  
ad Cracoviam, sub tempus Sueticae procellae principatum mere-  
retur.

Neque in toga et pace minor  
non oculis tantum, sed annis quoque omnium serviendo.

Legatus ad Comitia, horologium consultantium fuit;  
Ed ad quoslibet usus hominum ita idoneus, ut centrum ad cir-  
culos omnes  
Decursu pietatis in Deum, et Matrem Dei ac Virginem aeternam.  
Caelitesque

Veneratione nusquam ad Gratiam relaxando.

Obiit extra fines Patriae, per insidias interfectus.

Cui Anna Beata Comes de Nieczuyki et Radobouice Wapowska  
conjug  
erexit istud maestissimum amoris monumentum

Anno 1657 aetatis suae 58.

---

4. Nagrobek Ks. Stanisława Krajewskiego, Kustosza Łowickiego, Regenta kancelaryi mniejszój koronnój, w téjże kaplicy.

D O M.

Stanislaus Josephus Krajewski

olim decanus Gnesnensis

Praepositus S. Michaelis in arce Cracoviensi

Custos Loviciensis, Regens Majoris Cancellariae Regni;

Ter vacantis Gnesnensis Metropolitanae sedis Administrator  
Cum sanctis moribus Ecclesiam, Patriam et familiam ornavit

A Praelatis Pater et benefactor audiri meruit

Quater Tribunalis Regni Praesidens

unus prudentiae et justitiae speculum omnibus et norma

Ecclesiae Patriaeque Legum assertor,

et delubrorum haereticorum subvertendorum author fuit:

Munificus Tutor, Orphanorum et Religionum Patronus;

non tantum vitae diebus supra annos LX productae

quantum apud Deum et homines meritis plenus;

ut humilitatis artificio; adeo omnibus peccatoribus

non negata gratia, se dignum faceret;

sed peccatorem indignum scribi voluit.

Laboribus pro Ecclesia, Patria, Familia defuncti

Fatum vitum non virtutum, prosapiaeque claritudine potuit ex-  
tinguere

hoc solum amandum et imitandum reliquit

vitae incorruptae exemplum

A. D. MDCXCIV. die XXII mensis bellorum

Angelorum ad pacem transiit,

Deo Matrique Ejus ac Caelitibus

singulariter addictus

In hoc Mariano Monte Claro quiescit  
Tecum olim viator in vallem Josaphat  
descensus.

---

5. Nagrobek Zygmunta Grudzińskiego w téjże kaplicy P.  
Maryi.

Deo mortalium Immortali

Illustrissimus Dominus Sigismundus a Grudna Grudziński

Excelsis majorum suorum nominibus suppar Haeros,  
snb augusto hoc marmoris tholo, viva sui memoria erigit

Angusta

Qui aureo XXI suae aetatis flore, Anno MDCLX die 22 Aprilis

mortuus

Indoli, qua semper spectatis animi corporisque dotibus ubique  
ad magna contendebat,

Virtuti, quam prona in Caelum pietate, in amicos comitate, in-  
egentes munificentia excolebat

Meritis, quae conscripto stipendiis suis milite, contra Suecum

Filius Civisque Patriae exhibebat

Aurea immortalitatis saecula obligavit.

Illustrissima D. Catharina Komorowska, ultima de Orawa et Liptów

Comes, parens maesta, hic materno affectu eidem parentans

Divae Claromontanae

Viscera suo in Filio orbitatem cum extincta spe  
reddidit, donavit.

---

6. Pomnik grobowy rodziny Męcińskich, znajdujący się w *Janitorium* obok prawych drzwi prowadzących do kaplicy N. P. Maryi, wprost ołtarza P. Jezusa.

Deo optimo Maximo

Ecce

Funebre domicilium cinerum, ergastulum ac bustuarium cubile

Pro se ac suis

sicuti futurorum providus, ita mortis non immemor

Illustris ac Magnificus

Albertus Casimirus a Kurozwęki Męciński Succamerarius Vielunensis

Capitaneus Layscensis, erexit, posuit, dotavit

Anno mundi 6867, instauratae vero salutis 1669. die 10 mensis Octobris.

Lector quisquis ades, scias hic condiri subtus;

Viros de inclyta domo Męciniorum Kurozvangsciorum

Familiae propaginem, antiquissimaeque Rosarum Prosapiae sobolem

Quae septem Divos Caelites, quatuor summos Pontifices, triginta quatuor

purpuratos Cardinales, Ecclesiae Romanae Vexilliferos sex, Bellicos Imperatores

centum, Archiepiscopos, Episcopos, Palatinos, Castellanos, et alios Senatorii ordinis Viros sexcentos quadraginta, Gubernatores Regni poloniae duos, anti-

quiori saeculo produxit, Hocce vero recenti nostro, Beatum Christi Athletum

Albertum Męciński in Japonia Martyrem, Societatis Jesu Religiosum, et ejusdem

Collegii Cracoviae Benefactorem, Caelo dedit et sanctis sociat-

vit, anno ch: 1642,  
die vero 23 Martii  
Renov: fecit Illmus Dnus Albertus Męciński Capit. Ostrzeszov.  
A. D. 1748.

---

### III.

Na piątęj karcie od początku księgi, ozdobionęj herbem Zygmuntowskim i  
wyzłacaną kolorową obwódką Władysław Królewic tak się własnoręcznie pod-  
pisał:

16 † 25

Wladislaus Sigismundus Princeps  
Poloniae et Suetie confrater-  
nitatis protector. 15 maii feria 5  
ante pentecostes.

Wszakże siódma karta równie pamiętnemi okryta jest  
podpisami, w następnym porządku:

Sigismundus Rex  
Constantia Regina  
Wladislaus Sigismundus Princeps  
Coecilia Regina  
Joannes Casinirus Princeps  
Joannes Albertus Princeps  
Carolus Ferdinandus Princeps  
Alexander Carolus Princeps  
Anna Catharina Princeps.

RENATA DUBEC Crepin  
francia marescalla comitissa de Guebriant et de  
perigord Legata in poloniam extra ordinem missa  
Anno ab rege gallorum christianissimo et serenissima  
Domini regina lodovica maria gonzaga mantuana in hoc  
1644 regnum ducenda prefecta

**Anna Budes de Guebriant**  
**excellentissimi herois Joannis budes comitis de gueb-**  
**riant etc. gallicorum exercituum in germania**  
**Imperatoris fratris filia.**

Na jednej z dalszych kart, pod wielkim jakimś cudzoziemskim herbem podpisany także r. 1646. „Joannes de Laboureur ,cum parentibus affinibus.“ — Zresztą znajdując się w téj księdze podpisy wszystkich prawie imion znakomitszych w Polsce i Litwie, mianowicie z wieku 17go; a nawet są i cudzoziemskie. Co większa! w 18 wieku zapomniano o przeznaczeniu téj księgi dla osób rodowitością odznaczających się, i zapisano ciągiem kilka kart samemi skromnemi nazwiskami mieszczan i kmieci, wchodzących do bractwa,

---

## II.

Napisy na Obrazach w Sali wielkiej klasztoru Jasno-górskiego.

1. Pod obrazem wystawującym oddawanie przez ks. Władysława Opolskiego Paulinóm Częstochowskim obrazu N. M. P.—„Vladislaus Dux Opoliensis a Scitica incursione ope Odygiltris Virginis liber et Victor in arce Belzensi evadens, Fratres Ordinis s. Pauli primi Eremitae divinibus premonstratos, ex Hungaria vocatos in montem Clarum, tradito illis Sacro Theotoco, introducit et benignissime fundat, Ecclesia Parochiali mutata in Religiosam, collatis ei nonnullis decimis et fundis. Anno Dni 1382.“

2. Pod obrazem gdzie napad zbójców i zamordowanie pięciu zakonników wyobrażone. — „Anno Dni 1430. Insanus furor Hussitarum quinque Fratribus Martyrio affectis, expilatis salvis Claromontanis Gazis, Iconem odygitryam e sua sede motam avehere nititur, ac divina virtute arcen-te, repetito in facie Virginea vulnere, confusus discedit; mox Thaumaturga virgo in signum victoriae pro sanguinae novos fontes e terra elicit, ad hanc usque diem Maria gratiarum confluentiss. populis depromentes.“
3. Pod obrazem gdzie Władysław IV królewic Polski, po zwycięstwie Chocimskiem składa osobiście N. P. dziękczynienia, i klasztor z kościołem murem otacza. — „Vladislaus IV Poloniarum Princeps hic ad aram Thaumaturgae virginis, belli sumptis auspiciis, sub Chocimensi arce cum Serenissimo Parente Sigismundo, Osmanum Turcarum Tyrannum paucis suis desideratis, gloriosissime decies repetita acie profligat. Rediens in gratitudinis tesseram, Monasterium hoc quatuor propugnaculis coronat.“
4. Na obrazie oblężenie Jasnój-góry przez Szwedów r. 1655 wystawującym. — „Sta viator et considera quomodo infirma mundi elegit Deus ut confundat fortia. 12,000 Suae-corum cum duce Müllero, hic oppugnare Paulinam Sobolem ast praeter dedecus reportavere nihil, Domino Deo exercituum, manus nostras docente ad praelium et digitos nostros ad bellum, Thaumaturga matre et S. Patre Nostro Paulo Primo Eremita, S. Joanne Evangelista totaque Coelesti curia, pro nobis manifeste stante in signis et por-

tentis. Anno quo portentum 1<sup>o</sup> Cedae morte sua 2<sup>us</sup> Adam delevit 1655.“

5. Obraz na którym widać sejm odbyty w klasztorze Jasnogórskim za Jana Kazimierza w obecności królewskiej, znajduje się taki napis: — „Joannes Casimirus Rex Poloniae post tot rerum vicissitudines, celebratis hic generalibus Regni Comitibus, apparente sibi in arce Claromontana Maria, felicissime Urbem Thorunium recuperat, Carolumque Gustavum Regem Sueciae e finibus Sarmaticis propulsat.“
6. Pod obrazem przedstawiającym zaślubiny Michała Korybuta z Arcy-księżniczką Eleonorą Austryacką, jest napis. „Michael I Rex Poloniae cum Serenissima Eleonora Archiducissa Austriaca, Sacra connubia in Sacro Augustali Mariano celebrat, assistente Augustissima Imperatrice Matre, variorumque Christianorum Principum Legatis, se suosque Regno calcaneo Thaumaturgae Częstochoviensi substrato, ad Chocimenses laureas, toti Sarmatiae fortunatum sternit iter. Anno 1672.“
7. Na obrazie gdzie Jan III z trzema synami swemi ofiarując lampę srebrną do ołtarza P. M. przyjmuje od Paulinów poświęcony palasz, takie słowa się znajdują. — „Fuit homo missus a Deo, cui nomen erat Joannes. Hujus nominis III Poloniarum Imperator, appensa in anathema grandi lampade, Turcicis Tartareisque victoriis laureatus, ab universis Imperii Principibus in Generalissimum adscitus, sumptis de Mariae Claromontano Gazofilatio armis 300,000 Turcarum, Viennam Austriae oppugnantium cooperantibus Serenissimis Principibus, Jacobo, Alexan-

dro et Constantino detriumphavit, favente sibi sub columbae speciae Maria anno 1683.“

8. Ósmy obraz wystawujący uroczyste wprowadzenie z kościoła parafialnego Starój Częstochowy do świątyni Jasnogórskiej, głów SS. męczenników Honorata i Kandydy z Rzymu przysłanych w dzień obchodu trzeciego stulecia założenia jój, taki ma napis. — „III Saeculum in Illuminatione vultus Tui Deus adornavit translatione solemnī SS. Martyrum Honorati et Candidae de Urbae Roma ad Clarum montem, Illustrissimus Reverendissimus Nicolaus Oborski Episcopus Laodicensis, Suffraganeus Cracoviensis SS. D. N. Innocentio XI, amplissimis XI dierum Indulgentiis benignissime annuente. Regis saeculorum in orbe primum visi 1681 die 7—7bris.“

9. Napis dziewiątego malowidła przedstawiającego wprowadzenie obrazu N. P. do kaplicy odnowionej po pożarze jest następujący. — „Illustrissimus D. Joannes Małachowski Episcopus Cracoviensis, Dux Severiae, Thaumaturgam Iconem Częstochoviensem post sacrilegos cineres, suae Reginali sedi restituit, assistantibus permultis Regni proceribus anno restitutae humanae salutis 1691. Moderante Provinciam Polonam A. R. P. Tobia Czechowicz, Regente C. MC. R. P. Eusebio Najman.“

---

**IV.**

**Fundatio Prima Clari Montis.**

**Per Ladislaum Ducem Opoliensem, An. 1382,**

Przywilej piérwszój fundacyi Ks. Paulinów na Jasnej-Górze, przez Władysława Książęcia Opolskiego, Wieluńskiego, Kujawskiego i Dobrzyńskiego, dany w Częstochowie w wigiliję Sw. Wawrzyńca męczennika roku 1382. 9. VIII.

(Z oryginału na pergaminie w archiwum klasztorném na Jasnej-Górze  
znajdującego się)

In Nomino Domini Amen. Ad perpetuam rei memoriam.  
Nos Ladislaus Dei gratia Dux Opoliensis, Wielunensis, Cujaviensis, Dobrinensis etc.

Notum facimus universis et singulis tam praesentibus quam futuris praesentium notitiam habituris. Quod inter caeteras solitudinum curas quibus pro optata nostra salute ac pro universis honoribus et commodis distrahimur divinae retributionis meritum ac temporalis prosperitatis augmentum, Nobis infallibiliter provenire credimus, si ad ea quadam spiritalis fervoris frequentia sumus intenti, quae Divinae laudis incrementum et gloriam ac animae nostrae felicitatem respiciunt et salutem, cupientes igitur diem extremae missionis bonis operibus praevenire, et ut post transitorias praesentis mundi delicias et arescentis saeculi vanitates caelestis et aeterni convivii participes effici mereamur in salutem animarum nostrae ac progenitorum Nostrorum, Ecclesiam Parochialem Gloriosae Virginis Mariae in Monte antiquo Czastochoviensi prope Civitatem Nostram Czastochow situat. vcl. Matrem filialis Ecclesiae in dicta Civitate Nostra Czasto-

chow sit. de plenario consensu et voluntate Venerabilis et Discreti Virorum Dominorum Joannis Episcopi Cracoviensis, et Henrici Plebani ibidem in Czaŝtochow Religiosis et Devotis Fratribus Ordinis S. Pauli Primi Eremitae pro Monasterio sive Claustro donavimus, dedimus et assignavimus, damus conferimus et donamus perpetua et irrevocabili donatione vigore praesentium mediante. Quam quidem Ecclesiam Beatae Virginis cum pertinentiis suis eidem Ecclesiae contiguo adjacentem ad ipsam Ecclesiam spectantem, Dominus Henricus Plebanus praedictus animo bene praemeditato et matura deliberatione ac spontanea sua voluntate dictis Fratribus et eorum Monasterio dedit, contulit, donavit et etiam publice resignavit. Nos igitur volentes dictum Monasterium B. Virginis uberioribus fructibus faecundare, ut etiam Fratres istius Monasterii eo ferventius et quietius valeant orationibus et divinis laudibus insistere et vacare, eidem Monasterio et Fratribus in eodem existentibus *Villas nostras antiquam Czaŝtochow* et *Kawodrza* una cum ferrificio et piscina, nec non Allodium nostrum contiguo adjacens eidem Monasterio, <sup>1</sup>cujus quidem allodii limites seu granicies a parte civitatis Czaŝtochow praedictae taliter metis terreis distinguuntur. Prima meta terrea incipit a plaga australi in fine villae antiquae Czaŝtochow tendens directe versus meridiem, usque ad aliam metam terream circa viam magnam currens de Civitate praedicta ad Monasterium B. Virginis praenotatum. Deinde pertranseundo eandem viam versus praedictam plagam meridionalem usque ad metas ferrificii sunt septem metae terreae fossae et erectae, ubi limites inter praedictum Monasterium

et praefatam Civitatem terminantur, cum omnibus dictarum Villarum, ferrificii et allodii utilitatibus et fructibus censibus redditibus et proventibus et caeteris ipsarum obventionibus universis prout etiam dictae Villae ferrificium et allodium in eorum limitibus et graniciis circumferentialiter sunt distincta, puta, agris, campis, pratis, faenilibus, pascuis, silvis, borris, quercetis, rubetis, virgultis, mellificiis, molendinis, piscinis, lacubus, paludibus, stagnis, aquis et earum decursibus, piscaturis, aucupationibus et caeteris dictarum Villarum, ferrificii, et allodii pertinen. et appendiis universis, quibuscunque vocentur nominibus, quae nunc sunt aut in futurum sub et super terra, quomodolibet possunt fieri et suboriri, nullis penitus exclusis eisdem etiam juribus dominiis et libertatibus, quibus Nos dictas Villas, ferrificium et allodium tenuimus, habuimus et possedimus hucusque, nihil penitus juris seu proprietatis Nobis aut Nostris Successoribus, in praedictis Villis, Ferrificio et Allodio quomodolibet reservante dedimus, contulimus, adscripsimus, et appropriavimus, incorporamus et adscribimus irrevocabiliter perpetuis temporibus durantur per dictos Fratres tenentes habentes et perpetuo possidentes ac utifruentes, tanquam veras et legitimas haereditates ecclesiasticas et possessiones. Damus insuper et perpetuo donamus dicto Monasterio et Fratribus in eodem commorantibus Decimas pecuniales Theloneorum Nostrorum in Ostrzeszow et in Czastochow Civitatibus nostris, Item decimas frumentales in Villis Nostris Gajanczyce, Dworyszowice, Dupice, Kruplin et in antiqua Brzeznic districtus Brzeznicensis. Item Decimas frumentorum et braseorum

provenientium de molendinis Nostris construe. et construend. pertin. ad Civitates Nostras Częstochow et Sari (Żarki). Item Decimas Mellis Villarum Nostrarum Przemiłowice, Przewodyszowice, Bobrowniki, Nadalice, Kosthanczyn, Biskupice Dctus Olstiniensis, Bobrowniki et Camen Dctus Wielunensis per praefatos Fratres perpetuis temporibus possiden. tenen. haben. utifruen., ut veras et legitimas Ecclesiasticas Decimas et proventus. Eximend. et omnino absolven. Nostro et Successorum Ntrum Nominibus universos et singulos Scultetos, Cmethones, Molendinatores, Colonos et Incolas dictarum Villarum Ferrificii et Allodii ab omnibus et singulis exactionibus expeditionalibus, vct *Wojenne*, angariis, perangariis, collect, contributionibus, laboribus, juvaminibus et subsidiis personalibus, realibus et pecunialibus et general. a quolibet gravamine et servitute collect. Sep. duntaxat excepta scilicet quod Rustici praedictarum Villarum de quolibet manso possessore duos grossos Pragenses unam mensuram siliginis et unam mensuram avenae singulis annis et perpetuis temporibus in Festo Sancti Martini Confessoris nobis et Nostris posteris solvere sint adstricti.

Donamus et adicimus praefatis Fratribus et eorum Monasterio, quod Capitanei, Officiales, Venatores, Aucupatores et Procuratores Nostri ac Successorum Nostrorum, nec non caeteri cujuscumque status, conditionis aut praeminent. extiterint homines, in dicto Monasterio et in bonis ipsius tam de die quam etiam de nocte absq̃ dictorum Fratrum voluntate hospitare pernoctare et discensus facere non

habeant neque debeant nec praesumant. Similiter et a receptionibus Equorum, Canum, avium et aliorum quorumcunque animalium dictos Fratres omnino esse volumus liberos absolutos et exemptos. Decernentes etiam quod dicti Fratres tam pro aedificiis et ignibus Monasterii, quam etiam pro ferrificio, similiter et incolae Villarum praedictarum ferrificii et allodii pro eorum necessitate, dummodo in propriis lignis defecerint, ligna in silvis et borris nostris, sed absque praejudicio melificiorum Nostrorum, recipiendi plenariam habeant et liberam facultatem. In quorum omnium testimonium et evidentiam clariorem praesentes fieri fecimus Nostri sigilli munimine roboratas. Actum Czastochoviae in Vigilia Beati Laurentii Martyris, sub Anno Domini Millesimo Trecentesimo Octuagesimo Secundo. Praesentibus his Dominis Merbotha Capitano Nostro Generali Huczone Swentopelk de Landberog, Victore de Mericz Opolien., Stanimiro de Groschowic Brzeznicen., Joanne Schof de Lopplen Boleslaviens. Burgrabiis, Frianckone Borgnew Magistro Curiae Nostrae, necnon Dominis Nicolao Mroczonis de Marschowic Custode, Hejdano de Baruch Canonico Opoliensi et Joanne de Zoraw Capellano et familiaribus nostris, et aliis multis nostris fidelibus fide dignis. Datum per manus Domini Nicolai Custodis Wratislaviensis Cancellarii, scriptum vero per manus Petri Notarii Curiae Nostrae. — Locus Sigilli pensilis.



*Actum Czastochowie w wigilii S. Laurentii  
Mroczone magistri Curiae Nostrae  
1382*

## V.

Melioratio Foundationis facta per Serenissimum

Vladislaum Regem Poloniae.

Przywilej Władysława Jagielly pomnażający pierwotną fundacyą Jasnój-Góry,  
uczyniony w Krakowie roku 1393 w dniu Sgo Mateusza Apostoła.

(Z oryginału archiwum klasztornego na Jasnój-Górze).

In Nomine Domini Amen. Ad perpetuam rei memoriam.

Vladislaus Dei gratia Rex Poloniae, necnon Terrarum Cracoviae, Sandomiriae, Siradiae, Cuiaviae, Lanciciae, Pomeraniae, Lithuaniaeque Princeps Supremus ac Haeres Russiae.

Innata cordi Nostro benignitas, inter caeteras sollicitudinum curas, quibus pro subditorum quiete, usquaque distrahit. ad hoc praecipua consideratione intendit, ut Ecclesiarum libertatibus, profectis et commodis possit et valeat sub tempore Nostri felicitis regiminis salubriter subvenire providente Nec in his Maiestatis Nostrae errat propositum, nam in coelestes thesauros et immarcescibil. illud indubie reponi confidimus, quidquid ad magnificandos Sanctarum Ecclesiarum honores, liberaliter erogamus. Ad universorum igitur notitiam tam praesentium quam futurorum prntia volumus pervenire. Quod sincero zelo devotionis ac dilectionis accensi diem Extremi Iudicii volentes operibus misericordiae praevenire, Divinae retributionis Nostraeque ac Consortis Nostrae charissimae necnon Illustrium Praedecessorum Nostrorum salutis intuitu, pro sustentatione Religiosorum ac Devotorum Nostrorum Dilectorum Fratrum Sancti Pauli Primi Eremitae Ordinis Sancti Augustini Monasterii de Claro Monte, siti

prope Civitatem Nostram Czastochoviensem, ipsis Fratribus ac Monasterio praedicto *Villas Nostras infrascriptas, antiquam Czastochow, Kawodrza, Grabowka, Szarlejka, Lgotha* necnon et quendam angulum melificiorum qui *Lamiska* vulgariter nuncupantur infra granicies, seu metas praedictarum villarum, juxta fluvium Szarnowa situatas Quae mellificia Rustici Villae Nostrae Zakrzow, prope Civitatem Nostram Klobucko sit, alias possidebant, una cum ferrificio et piscina allodium contiguo adjacens ipsorum Monasterio. Cujus quidem allodii granicies seu limites, a parte Civitatis Nostrae Czastochow praedictae, taliter metis caeteris distinguuntur. Prima meta terrea incipit a plaga australi, in fine Villae antiquae Czastochow, tendens directe versus meridiem, usque ad aliam metam terream, juxta viam magnam qua itur de Civitate praedicta ad Monasterium antedictum. Deinde pertranseundo eandem viam, versus praedictam plagam meridionalem usque ad metas ferrificii sunt septem metae terreae, fossae et erectae ubi limites inter praedictum Monasterium et praefatam Civitatem terminantur, cum omnibus dictarum Villarum, ferrificii et allodiii utilitatibus, fructibus, censibus, redditibus, pertinentes et caeteris ipsarum obventionibus universis, prout etiam dictae villae, ferrificium et allodium in suis limitibus et graniciis circumferentialiter sunt distinctae Puta agris, campis, pratis, ferretis, pascuis, silvis, borris, pinetis, mericis quercetis, rubetis virgultis, mellificiis, molendinis, piscinis, ferrificiis, lacubus, paludibus, stagnis, aquis et earum decursibus, piscaturis, aucupationibus, venationibus, caeterisque dictarum Villarum,

ferrificii et allodii, pertinentiis et appendiis universis, quibuscunque nominibus nuncupentur, nullis penitus exclusis, eisdem etiam juribus, dominiis et libertatibus, quibus dictas Villas ferrificium et allodium Antecessores Nostri Incliti Reges Poloniae habuerunt, tenuerunt et possiderunt, nihil penitus juris et proprietatis Nobis aut Nostris Successoribus, in praedictis Villis, ferrificio et allodio, quomodolibet reservante damus, conferimus, assignamus, donamus, appropriamus et irrevocabiliter adscribimus perpetuis temporibus durat. per praedictos Fratres tenen., haben. utifruen. sis ac perpetuo possiden. tanquam veras et legitimas haereditates ac Ecclesiasticas possessiones. *Praeterea addimus, donamus et in perpetuum assignamus quatuor Marcas Grossorum* in Civitate Nostra Czastochow praedicta, de Censu Nostro a Civibus Civitatis Nostrae ejusdem in et super Festo Sancti Martini Confessoris, per Fratres praedictos singulis annis percipiendas et perpetuo possidendas. *Item duo Macella libera* Carnium ut de sevo et de ipsis provenien. Macellis lumina conficere valeant pro eorum neccessitate. — Eximimus insuper, absolvimus et perpetuo liberamus, universos et singulos scultetos, Cmetones, Molendinatores, Colonos et Incolas dictarum Villarum, ferrificii et allodii, ab omnibus et singulis exactionibus vet. Wojenne, angariis, praeangariis, collect. contributionibus, laboribus, servitute, juvaminibus personalibus, realibus et pecunialibus et generaliter a quolibet equorum et canum servationibus, eo duntaxat excepto quod Rustici dictarum Villarum de quolibet manso possesso unam mensuram avenae secundum men-

suram civitatis nostrae Wielunensis singulis annis perpetuo Nobis et Successoribus nostris in festo Sancti Martini solvere tenebuntur. Damus insuper et addimus praefatis Fratribus ac Monasterio praedicto, quod Capitanei, Judices, Subjudices, Officiales, Venatores, aucupes et falconarii necnon Procuratores Nostri ac Successorum Nostrorum caeterique cujuscunque status conditionis et praeeminentiae extiterint homines, in dicto Monasterio et in bonis ipsius tam de die quam de nocte, absque dictorum Fratrum voluntate pernoctare, hespitari et descensus facere, judicia judicare, poenas tollere aut exigere non habebunt neque debeant nec praesumant. Similiter et a receptione equorum, canum, avium et aliorum quoruncunque animalium dictos Fratres omnino esse volumus absolutos et exemptos. Decernemus etiam, quod praedicti Fratres tam pro aedificiis et ignibus Monasterii quam etiam ferrificii similiter et Incolae villarum praedictarum, ferrificii et allodii pro eorum necessitate dummodo in propriis lignis defecerint, ligna in silvis Nostris ac borris, sed absque danino mellificiorum Nostrorum. Demum lapides ferri videlicet Rudani ad conflandum in haereditatibus Nostris absque damnorum illatione ad eorum ferrificia recipiendi liberam habebunt facultatem. In quorum omnium testimonium et evidentiam clariorem praesentes fieri fecimus et nostri Majoris Sigilli jussimus appensione muniri. Actum Cracoviae in die Beati Matthiae Apostoli Anno Domini Millesimo trecentesimo nonagesimo tertio. Praesentibus his strenuis ac validis viris Spitkone de Melsztyn Cracoviensi, Joanne de Tarnow Sandomiriensi, Joanne Ligenza Lancicien.

Palatinis, Cristino de Ostrow Sandomirien., Cristino de Kozięglowy Sandecen. et Strazone de Kozielniki Małogosten. Castellanis, ac aliis multis Nostris fidelibus fide dignis. Datum per manus Venerabilis Zaklicze Cancellarii et Clementis Vice Cancellarii Aulae Nostrae. — Locus † Sigilli pensilis.

---

## VI.

### Fundatio Villae Kaley per Serenissimum Vladislaum Regem Poloniae etc.

Nadanie wsi Kalėj w powiecie Krzepickim leżącój ks. Paulinom Częstochowskim przez króla Władysława Jagiełłę, datowane w Sieradzu r. 1414 w poniedziałek po kwietniój niedzieli.

(Z autentyku archiwum klasztornego).

In nomine Domini Amen. Ad perpetuam rei memoriam.

Quia tunc multis errorum et dubiorum prudenter occurrimus dispendiis, dum gesta aetatis nostrae literarum apicibus et fide dignorum testimonio perennamus. Proinde Nos Vladislaus Dei gratia Rex Poloniae, necnon terrarum Cracoviae, Sandomiriae, Siradiae, Lanciciae, Cujaviae, Lithuaniae Princeps Supremus, Pomeraniae, Russiae Dominus et Haeres etc. Ad universorum notitiam, tam praesentium quam futurorum per haec scripta deducimus, et specialis zelo devotionis accensi, cupientes diem Extremi Iudicii pietatis operibus praevenire, et praesertim videntes hos consulto agere et negotiari salubriter, qui ex devota liberalitate, pro terrenis coelestia, et pro transitoriis perpetua studuerunt comparare. Et praecipue attendemus quae inter caetera,

quae de fonte caritatis procedunt elemosina celebrius commendatur sollemnioribusque commendata praeconiis, prae-cellere dignoscitur quaelibet opera gratiarum, haec est enim ineffabilis suffragatrix, quae nos abluit a peccatis, et gratiam nobis restituit Salvatoris. Unde Divinae retributionis intuitu, volentes ut Fratres Monasterii Sanctae MARIAE in Częstochowa Ordinis S. Pauli Primi Eremitae sub Regula Sancti Augustini, liberius DEO Deorum obsequi et orationibus ac Divino Cultui vacare poterint, et Conditoris Nostri clementiam pro Nobis et praedecessoribus Nostris Regibus Poloniae suppliciter exorare, ipsis et eorum Monasterio et Conventui *Villam Nostram Kaley in Terra Cracoviensi et Districtu Krzepicensi silam cum omnibus ipsius pertinentiis, fructibus, utilitatibus, censibus, proventibus, redditibus, agris, pratis, campis, pascuis, silvis, nemoribus, rubelis, virgultis, quercetis, pinetis, boris, mellificiis, mericis, aucupationibus, venationibus, piscinis, piscaturis, lacubus, paludibus, fluviis, rivis, aquis, aquarum decursibus, molendinis, et ipsorum emolumentis, necnon cum appendiis et cohaerentiis ipsius universis, prout in suis metis, graniciebus longe lateque circumferentialiter est limitata et distincta, de innata Celsitudini Nostrae pietate, bonitate ac clementia et munificentia speciali damus, donamus, adjungimus, incorporamus, appropriamus et annectimus perpetue et in aevum per eosdem Fratres Monasterii et Conventus praedicti tenen. haben. utifruen. et pacifice possiden. temporibus perpetue duraturis. Illo tamen advito specialiter et expresso, quia Fratres praedicti, qualibet die quamdiu Monasterium*

ipsorum praedictum perstiterit, pro Nobis et Domina Anna Regina Consorte Nostra ac Illustris Hedvigis recolendae memoriae olim Regine Poloniae Consortis Nostrae et Praedecessorum Nostrum Regum Poloniae animarum salute, *unam Missam cum devotione debita per aliquem Fratrem idoneum* peragere tenebuntur et complere. Harum quibus Sigillum Nostrum est appensum testimonio literarum. Actum Siradiae feria secunda proxima post Dominicam Ramis palmarum. Anno Domini Millesimo quadringentesimo quarto-decimo. Praesentibus ibidem strenuis nobilibusque viris Nicolao de Michałow Palatino Sandomiriensi, Sbigneo de Brzezie Regni Poloniae Marschalco, Cristino de Kozięłowy Sandecensi, Domarathone de Kobelany Biecensi Castellanis, Petro de Widawa Judice Siradiensi, Joanne Wanzik de Dambrowa Subpincerna mensae nostrae et aliis quam plurimis fide dignis. Datum per manus Reverendi in Christo Patris Domini et Domini Alberti Episcopi Cracoviensis Regni Poloniae Cancellarii. Ad relationem Domini Regni Poloniae Vice cancellarii. Locus † Sigilli pensilis.

## VII.

Ambroży Nieszporkiewicz w książce swojej, *Odrobiny z stołu królewskiego* i t. d. wyd. na Jasnej-górze r. 1757 w 4ce, str. 40, takie podanie o cudowném zdarzeniu Wężyka malarza zostawił: — „Sławny w kunszcie malarskim Jakób (inni twierdzą, że Jan) Wężyk, z ustawicznój na dworze królewskim roboty, stracił wzrok zupełnie; słysząc zaś o pomocy w różnych cierpieniach jakiejś udający się do N.

Panny Częstochowskiej doświadczała, postanowił w r. 1392 odbyć podróż z głębi kraju o 150 mil na Jasną-górę. Jakoż błagając z ufnością o przyczynienie się za sobą N. Panny Maryi, pozbył się prędko ślepoty, a na zawdzięczenie takiego dobrodziejstwa, uczynił ślub, że odmaluje kopią z cudownego obrazu, na zostawienie pamiątki tak szczęśliwego uzdrowienia w swoich odległych stronach. Zaczął się więc pilnie weń wpatrywać, i w myśli rysy oblicza Bogarodzicy zatrzymać usiłował, mniemając, że potem na pamięć przenieść go na płótno potrafi. Ale wróciwszy do domu, na próżno próbował malować, widząc że wszystkiego zapomniał. Zmuszony więc odbyć powtórna podróż na Jasną-górę, już tym razem na papierze zarys obrazu zrobił. Lecz za powrotem gdy znowu nic nie mógł dokazać, i ani rysy twarzy nie były podobne, ani kolorytu właściwego nadać niezdolał, opuścił ręce i rozpaczając zaczął o dopełnieniu ślubu swego. Zaczęli mu jednak dodawać serca ci, którzy pragnęli mieć takie wizerunki Matki Boskiej i sklonili go, że się po trzeci raz wybrał na Jasną-górę. Tam przybywszy odprawił naprzód spowiedź i komunię, a potem z wielką pokorą błagając Nieba o udzielenie mu daru wiernego odmalowania obrazu, przyłożył większej jeszcze pilności w uważaniu i zatrzymaniu w pamięci wszystkich jego rysów. Napelniony zatem większą nadzieją powraca do domu, otwiera malarnią swoją, ogarnia go jakieś światło nadzwyczajne, postrzega obraz już odmalowany i świecę przed nim gorejącą. Na widok takiego zjawiska przejęty świętym strachem upadł na ziemię, i w zachwyceniu zostając

miał usłyszeć głos z wysokości wzywający go, żeby obraz, który wymalować tak żywo pragnął, ręką anielską wykonany do kościoła Bernardynów w Sokalu nad rzeką Bugiem przeniósł, i tam osiadłszy szczęśliwej śmierci oczekiwał. Jakoż tak się stało, i obraz Sokalski cudami zaczął słynąć. Świadełstwo tego wypadku po rusku naprzód spisane, a potem na język łaciński i polski wytłumaczone, z cenzurą i upoważnieniem Jakuba Janidłowskiego ob. praw Doktora i Profess. Ak. Kr., oraz aprobatą Biskupią, później drukiem ogłoszone zostało.“

Podanie to umieszczamy, jako więcej znajome i u pisarzy kościelnych głośniejsze od innych tego rodzaju tradycyi

## VIII.

Erectio et Fundatio Conventus Fratrum S. Pauli primi Eremitae prope Ecclesiam S. Sigismundi in Civitate S. R. M<sup>tis</sup> Częstochowa.

Akt fundacyi Zgromadzenia Paulinów przy kościele parafialnym Sw. Zygmunta w mieście Starój-Częstochowie. 12.XV 1474

(Z oryginal. dokumentu w archiw. klasztor.)

In Nomine Domini Amen. Ad perpetuam rei memoriam Joannes de Rzeszów Dei et Apostolicae Sedis gratia Episcopus Cracoviensis. Cum inter mortalium actiones et opera nihil tam salubre, stabile, efficax et solidum censeatur, quam ad ea meditando frequenter incendere per quae laus Divina aucto Religiosarum Personarum numero in Ecclesiis augeatur et vocatis in

sortem Domini JESU Christi victus et alimoniae procurentur. Proinde significamus tenore praesentium, quibus expedit universis tam praesentibus quam futuris praesentium notitiam habituris, quomodo ea consideratione alleclus zeloque piae devotionis inflammatus Serenissimus Princeps et D. D. Casimirus Dei gratia Rex Poloniae, Magnus Dux Lituaniae Russiae Prussiae Dominus et Haeres, Patronus et Unicus Collator Ecclesiae Parochialis S. Sigismundi in Oppido Czystochowa Nostrae Dioecesis gerens suis desideriis cum intenta sollicitudine tanquam fidelis Vineae Domini Cultor, qualiter Religio Christiana salubria suscipiat incrementa, et ut Verus Dei Filius cum debita veneratione sui nominis in dicta Parochiali Ecclesia in Czystochowa dudum constructa et quae hactenus per Presbyterum saecularem regebatur, cujus ab antiquo Serenissimus Rex Dominus Noster Patronus et Collator, nec non in praesenti Honorabilis D. Petrus de Rocznice Rector sive Plebanus ejusdem Ecclesiae extiterat ejusque per liberam resignationem ejusdem D. Petri dictae Ecclesiae ultimi et immediati Rectoris et Plebani in Nostram gratiam et hunc effectum factam et per Nos commissam accidit vocatio celeriter satagens. Quapropter aciem mentis piae et devotos verosque Monasticae Professionis S. Pauli Primi Eremitae sub Regula Beati Augustini in Monasterio S. Mariae Clari Montis in Czystochowa et Fratribus in eo pro tempore existentibus voluit decrevit et incorporavit. — Quatenus Fratres Monasterii ejusdem vitam monasticam sub obedientia regulari Domino famulantes commodius ducere et sustentari juxta dicti Ordinis ipsorum Regularium Patrem D. Priorem

Matthiam plam de eadem Ecclesia parochiali in Częstochowa taliter vocanti instituenda per suas patentes litteras praesentationem nobis praestando de Jure Patronatus praesentandum ipsius Ecclesiae Parochialis in Częstochowa, quod suae Serenitati ad eandem Ecclesiam competebat seu competere posset in aeternum condescendens et hoc ipsum *Juspatronatus et praesentandi in eosdem Fratres et in Conventum Monasterii S. Mariae Clari Montis praedicti extunc et in aevum transfundens*. Nos debita cum instantia requirentem quatenus Ecclesiam eandem Parochialem in Częstochowa cum omnibus et singulis decimis, censibus fructibus et universis obventionibus ad eandem Ecclesiam de jure et consuetudine quomodolibet pertinentibus praedicto Monasterio et Fratribus ejusdem Ecclesiae in praefato Monasterio pro tempore existentibus univimus, incorporavimus et invisceravimus. Videlicet de agris Advocatae in Oppido Częstochowa tendentibus juxta pratum Biechowka et de Argula penes agros Clari Montis, de quatuor laneis Advocatae per quatuordecim grossos. In villa Blesno apud D. Jacobum Trepka Manipularis incolae ejusdem villae et in Wrzoszowa manipulariter et canapalia solvunt Scultetus in villa Wrzoszowa, Scultetus in villa Wierzechowisko, Scultetus in villa Grabowka, Scultetus in Wyczerpy, Molitor ejusdem villae Molitor de Mirow de Argula alias de Niwka. Praedium militare in eadem villa. Scultetus in villa Kiedrzyn quas omnes et singuli manipulariter solvere tenebuntur, prout et antea solvebant Parocho ejusdem Ecclesiae. D. Jacobus Mosinski de praedio suo in villa Konopiska pecuniales Scultetus in villa

Rexowice, Wolny in villa Konopiska, Scultetus in villa Dzbów, D. Politanski circa viam regiam Wierzchowiskō. Nec non praedictum Mathiam Priorem praesentatum ad ipsam Ecclesiam Parochialem instituere et confirmare jusque parochiale curamque animarum et administrationem Spiritualium ac regimen temporalium ejusdem Ecclesiae praefato Priori instituendo annectere et imponere, nec non Juspatronatus ipsius ipsam Ecclesiam per cessum vel decessum vacare contigerit asscribere et appropriare curaremus, prout et quemadmodum latius in litteris Serenitatis Nobis super hoc datis et confectis continetur et habetur. Quarum litterarum tenor sequitur et est talis. Casimirus Dei gratia Rex Poloniae, Magnus Dux Lithuaniae, Russiae, Prussiae Dominus et Haeres. Reverendo in Christo Patri Dno Joanni Dei gratia Episcopo Cracovien. Unico Nobis dilecto affectum Regium et favorem. Reverende in Christo Pr. sincere nobis dilecte. Intendit Honorabilis Petrus de Chorzenice Plebanus in Czystochowa et Vladarius Cracoviensis ecclesiam parochialem in Czystochowa Nostri juris patronatus Venerabilibus et Religiosis Matthiae Priori et Conventui Monasterii S. Mariae Clari Montis Ordinis Beati Pauli Primi Eremitae sub Regula Beati Augustini resignare simpliciter et de plano Consensu Nostro ad id accedente. Qua propter Vestram Paternitatem rogamus, ut dum eadem ecclesia vacaverit, et eisdem et Conventui praedicto fuerit resignata velit eundem Priorem ad eandem ecclesiam in Czystochowa instituere et investire curam animarum, administrationem spiritualium et regimen temporalium sibi et suo Conventui iu eadem committere ex suo

officio Pastoralis, quibus Nos de jure patronatus quod Nobis ad eandem Ecclesiam Parochialem in Czystochowa compete-  
tebat condescendimus et hoc ipsum in eos transfundimus, quantum in nobis est tenore praesentium mediante perpetuis temporibus et in aevum Merudem ab altissimo obtinere cupientes harum quibus Sigillum Nostrum est superappensum testimonio Litterarum. Datum in Campo Złota Góra circa oppidum Czystochowa, feria sexta in crastino Nativitatis Gloriosae Virginis Mariae A. D. 1474. Nos vero Joannes Episcopus Cracoviensis memoratus praefati Serenissimi Dni Nri Regis eam salubrem et piam devotionem paterni brachii affectu amplectentes litteris Nostris Cridae in vim Citationis primitus ad videndum et audiendum praemissa fieri et confirmari contra vero suum interesse praesentium, quos ipsum tangit negotium vel tangere poterit quomodolibet in futurum rite praemissis, nulloque ex adverso impugnante, aut contradicente praefatam Ecclesiam Parochialem in Oppido Czystochowa sicut praefertur hactenus vacantem cum omnibus et singulis fructibus, decimis, censibus, et universis obventionibus ad eam quomodolibet spectantibus de consensu et voluntate speciali donationeque et resignatione praedicti Serenissimi Dni Nri Regis illius unici Collatoris et Patroni superius expressi dicto Monasterio et Fratribus in eo commorantibus univimus, incorporavimus, invisceravimus, praefatumque Prem Matthiam Priorem ad ipsam Ecclesiam per manus Nri Capituli seu impositione manuum institui-  
mus et investimus curam animarum, administrationem Spiritualium et regimen temporalium ejusdem Ecclesiae sibi

committendo, ac aliis pro tempore existentibus per nos instituendis annatimus, imposuimus, asseribimus et appropiamus per praesentes. Jure tamen Nostro Pontificali et Visitationum Nrorum specialiter salvo statuemus et decernemus quod vocationem praefatae Ecclesiae in antea acciderit praedicti fratres Monasterii ejusdem S. Mariae Clari Montis tenentur et debent Priorem vel alium Fratrem idoneum ad dictam Ecclesiam ordinare, qui Parochianorum curam gerat et nullatenus negligat infra tempus Juris D. Ordinario praesentare instiluend. de eadem. Et insuper ut praefatus D. Petrus de Chorzenice olim in dicta Czesłochowa Plebanus suae devotionis et affectionis erga Religiosos Fratres immoratos in ipsius Ecclesiae resignatione et dimissione exhibitos fructus recipiat, speratos Honorabiles ac Religiosos Fratres. Jacobus de Rupella Sancti Stanislai Casimiriensis Provincialis, Nicolaus de Pinczow. Petrus de Baschowa et Praefatus Matthias de Czesłochowa Priores tanquam Ordinis ipsorum praedicti Seniores et Directores coram Nobis personaliter constituti, voverunt et consenserunt per expressum quatenus Fratres Conventus ejusdem in Czesłochowa protempore existentes in recompensam hujusmodi beneficii impensi ipsum beneficium recognoscentes unam Missam de B. Virgine Maria vita sibi Dno Petro de Chorzenice comite voce sonora. Ad Offertorium Recordare Virgo Mater et in qualibet Missa Summa post elevationem Corporis Christi tam in vita quam post mortem ipsius Dni Petri decantent, et in eadem Missa Summa qualibet singulis diebus tam in vita quam post mortem ejusdem Dni Petri collectam pro Sacerdote defuncto

imponent. Eo vero Dno Petro de medio sublato loco Missae praefatae de B. Virgine in qualibet septimana feria sexta Missam Defunctorum cum collecta pro Sacerdote decantabunt. Nec non pro quibuslibet quatuor temporibus Anni Vigillas cum Missa ac in Anniversario sive die obitus ipsius Petri de Chorzenice similiter Vigilias Novem Lectionum et Missam Defunctorum etiam cum collectis praefatis pro Sacerdote defuncto annis singulis temporibus perpetuis complebunt in ecclesia praedicta ipsorum Czystochoviense seu Monasterio novo. Ad quae omnia peragenda et explenda pro antidoto memorati Dni Petri de Chorzenice eosdem Fratres pro tempore existentes obligamus et esse volumus obligatos in his conscientias eorum onerantes. Mandamus nihilominus Hebdomadariis Ecclesiae Conventualis in Czystochowa quatenus ad Ecclesiam praefatam Parochialem in Czystochowa cum praefato D. Matthia Priore, dum per eum vigore praesentium fuerint requisiti personaliter descendant ipsumque ad eandem ipsiusque realiter actuale et corporalem possessionem ponant et inducant de omnibus et singulis Ecclesiae ipsius fructibus, redditibus et obventionibus universis per eosdem ad quos pertinet plene et integre respondere faciant. Utque Parochiani Ecclesiae ejusdem sibi et non aliter tanquam ipsorum vero ac legitimo Pastori animarum in omnibus licitis et honestis obediant, injungant et praecipiant. In quorum omnium et singulorum fidem et testimonium praemissorum praesentes litteras Nostras scribi Nrique appensione Sigilli jussimus et fecimus communiri. Actum et datum Cracoviae die Lunae 12 Mensis Decembris A. D. 1474.

**IX.**

**Monasterio in Czanstochowa Jurium Confirmatio.**

Potwierdzenie przywilejów klasztorowi częstochowskiemu przez Jana Alberta  
roku 1494.

(Ks. Met. 15 f. 188).

In nomine domini amen ad perpetuam rei memoriam etc. Nos Johannes Albertus Dei gratia Rex Poloniae etc. Significamus tenore presentium quibus expedit universis praesentibus et futuris harum noticiam habituris. Quomodo attendentes iustam petitionem Venerabilis et Religiosorum Jacobi prioris provincialis, Necnon fratrum monasterii Sanctae Virginis Mariae Clari montis in Czasthochowa ordinis heremitarum Beati Pauli primi heremitae qua nobis humiliter supplicaverunt quatenus Jura eorum libertates et emunitates litteras et privilegia eorum ecclesiastica et secularia quarum semper in pacifica fuerunt possessione et usu confirmare et roborare dignaremur. Nos Itaque eorum petitioni tanquam iuste rationique consone annuentes praesertim cum in se augmenti dicti Monasterii praeferat, conditioni ipsis de certa nostra scientia et deliberatione sufficientissima praehabita. Animo benevolo et voluntate nostra ultronea eadem ipsa Jura libertates et emunitates litteras et privilegia ecclesiastica et secularia quae a Serenissimo Genitore nostro felicis Memoriae et a certis Regibus principibus et dominis praedecessoribus nostris Regni Poloniae veris et legitimis haeredibus super quibuscumque bonis libertatibus habere dinoscuntur et habent sub quibuscumque datas in vita sua aut eorum juste et legitime emanatos libertates et emunitates spirituales et seculares in se continentes et quas hic volumus habere prae

insertes in omnibus earum punctis positionibus conditionibus articulis et clausulis universis. Ratificamus innovamus approbamus et praesentis scripti patrocinio confirmamus decernentes ipsa robor obtinere firmitatem iuxta prefatarum litterarum libertatum et emunitatum continentiam et tenorem promittimus. Insuper in verbo nostro Regio et praesentibus spondemus eadem ipsorum jura libertates, emunitates litteras et privilegia per omnia rata atque grata habere et in conclusu inviolabiliterque observare et satisfacere in effectu harum quibus Sigillum nostrum praesentibus est subappensum testimonio litterarum.

Actum Cracoviae feria secunda proxima in crastino Sancti Viti Anno Domini Millessimo quadringentesimo nonagesimo quarto. Regni vero nostri Anno secundo, praesentibus Reverendis in Christo patribus Dominis Andrea Rosa Archiepiscopo Leopoliensi Matbia Episcopo Chelmensi. Nec non Magnificis et Generosis Joanne Amor de Tarnow Castelano Cracoviensi Spithkone de Jaroslaw Cracoviensi Joanne de Pilcza Russiae generali Palatini, Nicolao de Curoswanki Siardiensi Andrea de Thenczyn Voynijciensi Andrea de Pinchow Sandeczensi Stanislaw de Wisnijeze Przemisliensi Castelanis Petro de Curozwanki Thesaurario et Cracoviensi Petro de Wisnijeze Regni nostri Marsalco et Scepusiensi Capitaneis et aliis quam pluribus fide dignis testibus datum per manus venerabilis Gregorii de Lubrancz Regni Poloniae Vicecancelarii.

---

X.

Oblata Privilegii Juris Theutonici Oppidi Częstochowa.

Oblata przywileju na prawo magdeburskie miastu Częstochowie przez króla Alexandra Jagiełńczyka danego w r. 1502.

(Ks. Met. 221 fol. 889).

In Nomine Domini Amen. Ad perpetuam rei memoriam, Prudentum consilio ad humanas actiones, quae perennem habiturae sunt memoriam, provisum existit ut quidquid auctoritatis Principum pro suorum commodo fidelium unquam conceditur, id literarum tenoribus et sigillorum appensione muniri debeat, atque consuevit. Proinde Nos Alexander Dei gratia Rex Poloniae, nec non terrarum Cracoviae, Sandomiriae, Siradiae, Lanciciae, Cujaviae, Magnus Dux Lithuaniae, Russiae, Prussiae, ac Culmensis Elbingensis Pomeraniaeque Dominus et Haeres, Significamus tenore praesentium quibus expedit universis, praesentibus et futuris harum notitiam habituris. Quia cupientes Oppidi nostri Częstochowa in terra Cracoviensi et districtu Leloviensi consistentis, conditionem facere meliorem ut tempore felicitis Regiminis Nostri tanto uberiora percipiat incrementa, quo ampliori praerogativarum et libertatum nostrarum munificentis fuerit provisum, cuius Oppidani et Incolae saepe coram Nobis constituti exponebant. Qualiter Privilegium foundationis atque Jurium ac libertatum concessarum, fuerit casu adverso amissum propter quod illud ipsum de die in diem devastat et destruit radicitus, petentes quatenus de largitate gratiae nostrae huic defectui restaurando consulere, et illud idem

Oppidum libertatibus et praerogativis dotare dignaremur. Nos itaque eorundem Oppidanorum petitionibus humilibus attentis, et animo pensata intercessione Illustrissimi Principis Domini Sigismundi eadem gratia maioris Glogoviae et Opava in Silesia Ducis et ipsius Oppidi tenutarii, germani nostri charissimi nobis pro eis facta, idem Oppidum Czeszochowa prout in suis granitiis et limitibus distinctum et limitatum ex antiquo habetur de polonico ex quovis alio Jure, in Jus Theutonicum quod alias Magdeburgense nuncupatum, quo Civitas Nostra Cracoviensis gaudet, duximus transponendum et transferendum transferimusque et transponimus praesentium tenore mediante perpetuo et in aevum. Removendo in ibidem omnia Jura Polonica et quaecunque alia modos consuetudines sive constitutiones per quas ipsam Jus Theutonicum posset quoquo modo vel impediri vel perturbari. Eximendo omnes et singulos eiusdem Oppidi Incolas et Oppidanos ab omni iurisdictione quorumvis Palatinorum, Castellonorum, Capitaneorum, Judicum et Subiudicum et quorumvis Dignitaneorum et Officialium in Regno nostro ubilibet consistentium, itaque pro quibuscunque causis parvis vel magnis, puta, furti, incendii, mutilationis, verberationis, aliisque enormibus casibus citati minime respondebunt, nec aliquas poenasolvere tenebuntur, sed ipsi Oppidani de omnibus causis, coram Advocato eorum haereditario pro tempore existentibus respondere, et de se quaerulantes iustificari debebunt. Advocatus vero coram nobis et Judicio nostro per litteras nostras evocatus respondere tenebitur et hoc si in administranda negligens repertus fuit iustitia, advocato autem eius-

Item Oppidi pro tempore existenti damus et concedimus facultatem omnimodam et plenam potestatem, iudicandi, cognoscendi, definiendi, decidendi, plectendi et sentiendi, aliaque Juris et Judici Theutonici officia per omnia exercendi, prout ipsum Jus Theutonicum in omnibus suis punctis, clausulis, et articulis postulat et requirit. In cuius rei testimonium, sigillum nostrum praesenti est subappensum. Actum et datum Cracoviae feria tertia proxima post Dominicam Palmarum Anno Domini millesimo quingentesimo secundo Regni vero nostri primo. Praesentibus Reverendo in Christo Domino Praeslao Episcopo Vladislaviensi et Regni Nostri Cancellario, ac Magnificis Venerabilibus et Generosis Nicolao de Kamienie Castellano Sendomiriensi et Capitaneo Cracoviensi. Jacobo de Syckliki Castellano et Capitaneo Bieciensi. Matthiae de Drzewica Praeposito Skarbimiriensi, Regni nostri Vicecancellario, et Joanne de Łasko Decano Vladislaviensi et Secretario Nostro, aliis quam pluribus fide dignis curiensibus nostris ad praemissa testibus. Relatio Reverendi in Christo Patris Domini Praeslai Episcopi Vladislaviensis et Regni Poloniae Cancellarii. Praeslaus E. et R. P. Cancell. npp. Locus Sigilli pensilis majoris Cancellariae Regni.

*Præsentibus et datus in Cracovia  
ad majorem solarem po. Hiedrich  
p. 1502, p. 1502, p. 1502  
maioris - p. 1502.*

## XI.

### Litere pro Provinciali fratrum Conventus Czaslochowiensis.

List Zygmunta I do Prowincyała częstochowskiego z Rabszyna r. 1523 pisany.  
(Księ. Met. 36 f. 309).

Sigismundus etc.

Venerabili et religiosis Gregorio de Kurozwankij provinciali et Monachis Clari montis et Conventus Czaŝtchowiensis aliisque prioribus prelatis et presbiteris ordinis beati pauli primi heremite in Regno nostro Polonie existentibus devotis nobis dilectis gratiam nostram venerabilis et religiosi devoti nobis dilecti. Accepimus multis documentis vos eas elemosinas que per confluentes undique populos vobis in honorem genitricis dei et domine nostre, ac istius loci vestri clari montis quem ipsa virgo sibi in sua sacra imagine delegit ac que etiam Cracovie in Rupella ad divi Stanislai presulis et martiris venerationem large offeruntur distrahere ac in alia Regna pro usu et libitu superiorum vestrorum externorum asportare ac interim ut appareat negligere sua ista loca presertim clari montis unde alias fuit ipsa sacra imago per nefacios homines rapta et violata quod tamen minime contigisset, si locus ipse vester diligentius per vos ac predecessores vestros curatus et provisus fuisset, igitur nolentes nos hanc indignitatem que apud omnes homines male audit amplius in Regno nostro ferre ac istud celeste domum volentes a nobis a vobisque debite conservatum iri. Tibi, imprimis provinciali moderno ac in posterum cuivis alteri existenti et reliquis vestri ordinis in Regno nostro prelatis et officialibus

edicto et auctoritate nostra Regia mandamus ne vel minimum quicumquem rerum aut pecuniarum que in ipsis locis et monasteriis vestris pie et devote per Christi fideles largiuntur ac offeruntur usquam ex Regno nostro quacunque ex causa vel pretextu efferre deinceps audeatis aut pro his externis qui ad vos visitatum veniunt aliquas largiciones aut impensas facere presumatis, quos volumus cum ad vos venerint, ut a vobis mox abire facialis ne eaque per vos ex oblati collecta sunt ipsi consumant seu secum asportent que vos ad usum tantum et commodum ecclesiarum et monasteriorum vestrorum omnino conservare et distribuere debetis. Deinde vobis omnibus suprascriptis Monachis et reliquis fratribus incommune similiter mandamus et precipimus ne cuique externo prefecto aut superiori vestro preterquam Gregorio moderno vestro provinciali Regni nostri pareatis quem usque quo voluerimus et ad beneplacitum nostrum in hoc ipso officio provincialatus conservandum etmanutenendum duximus sub ratihabitione sedis apostolice idque ob eius vite integritatem quam preesert ac ob condiciones in ecclesia quod nostris oculis vidimus bonas per eum factas et ut speramus in futurum meliores fiendas nec minus ob id ne aut ipse ob inobedienciam vestram aut novus provincialis ob novitatem status aliquid tale causari posset quominus mandata hec nostra exequerentur. Quod si tam tu provincialis quam vos alii prelati officiales et monachi hec ipsa mandata nostra servare nolueritis et cognoscemus vos eisdem mandatis nostris aliqua in parte contravenisse nos in eis locis vos deinceps minime paciemur, sed illa aliis vel

monachis vel fratribus qui meliorem illorum curam agent conferemus igitur sub gratie nostre et locorum eorundem vestrorum privatione non secus facturi. — Datum in arce nostra Rabstin die dominico proximo post festum sancti Marci Anno Domini Millesimo Quingentesimo vigesimo tercio Regni vero nostri anno decimoseptimo. Ad mandatum etc.

---

## XII.

Opis przyjęcia i pobytu króla Władysława IV na Jasnej-górze w Częstochowie, po koronacyi jego w r. 1633.

(Z akt prowincyi Pols. księży Paulinów).

Prowincyał Paulinów O. Bartłomiej Bolesławski otrzymawszy od samego króla w Warszawie przyrzeczenie, że powracając z Krakowa odwiedzi Jasną-górę, zajął się zaraz w początku roku 1633 przygotowaniem do przyjęcia Monarchy. Sprowadzono zatem wcześniej z Krakowa srebra kościelne i kosztowności do skarbcu należące, które tam były złożone podczas bezkrólewia z obawy rozruchów w kraju, i ozdobiono niemi ołtarz endownego obrazu w kaplicy N. P. Maryi. Wyłożono także część posadzki lamże aż do kraty marmurem, w wielkim zaś kościele pomalowane w około na ścianach obrazy z życia ś. Pawła Pustelnika, zostały wyzłocone. Zaledwo te wszystkie przygotowania zostały skończone, w przewodnią niedzielę przybył posłaniec do prowincyała od pani Anny Ligeziny starościny Olsztyńskiej wdowy, prosząc o wskazanie miejsca do złożenia różnych produktów na stół królewski, które z polecenia

N. Pana, też Starościna obowiązana była ze swego starostwa dostarczyć, podług dawnego zwyczaju. Poczém przybyli włościanie i cieśle z Olsztyna, zajęli się wybudowaniem na jednym z dziedzińców klasztornych kuchni osobnej królewskiej, zwiezieniem drew i przygotowaniem wody i t. d. We wtorek ukazał się w klasztorze stanowniczy królewski dla zajęcia mieszkań dla króla i dworu, który w te słowa mówił do prowincyała. „król Jmć Pan nasz Miłościwy łaskę swoją królewską waszmości memu miłościwemu Prałatowi i wszystkiemu Waszmościów świątobliwemu zgromadzeniu ofiaruje, a podaje to do wiadomości Waszmości, memu miłościwemu panu, iż chce na tém świętém miejscu Panu Bogu i Najświętszej Pannie śluby swoje oddać i nabożeństwa zażyć. Żąda tedy abyś mu Waszmość stania w klasztorze według zwyczaju pozwolił.“ — Wysłuchawszy tego prowincyał i wdzięcznie takowe oświadczenie przyjmawszy, zaraz Panu Stanowniczemu pokazał izby na mieszkanie wysokich gości przeznaczone. Naprzód dla N. Króla Jmci cele prowincyałskie na pierwszym piętrze, Księciu Kaźmierzowi bratu królewskiemu obok nich gdzie okna wychodzą na miasto Częstochowę; na górze nad temi celami, które Król zajął, przeznaczono mieszkanie dla Królewicza Alexandra, a nad pokojami Księcia Kazimierza, dla Ks. Karola Ferdynanda Biskupa wrocławskiego. Królownę zaś Annę Katarzynę razem z Księżną Bawarską pomieszczono w izbach nad Janitorium znajdujących się, których okna są na dziedzińcu klasztornym. Damy i służące dworskie zamieszkać miały nowicyat i przyległe kościołowi budowle,

a dworzanie Króla Jmci i Królewiczów zwyczajne cele murowane zakonników, którzy się na ten czas wynieśli do cel drewnianych. Zaspokojony tém rozporządzeniem prowincyała stanowniczy odjechał, a na jego miejsce tegoż samego dnia przybył Stanisław Przerębski Marszałek nadworny koron. i stanąwszy nad stajniami klasztornemi zaraz obejrzał wskazane dla dworu pomieszkania, które mu się podobaly. We środę dnia 6 kwietnia przyjechał Ksiądz Jan Lipski Referendarz koronny, Opat wąchocki, zapowiadająco rychle tegoż samego dnia przybycie Króla, który właśnie niedaleko Jasnój-góry w Olsztynie miał nocleg. Żądał zaraz od Prowincyała, żeby mu pokazał mowę swoją na powitanie Króla napisaną, którą przeczytawszy ułożył stósoną w imieniu Królewskiem odpowiedź. Prowincyał tymczasem zatrudnił się rozporządzeniem strzelania z dział na powitanie Króla, ale coś to nie poszło szczęśliwie. Po umieszczeniu bowiem większych dział za murami twierdzy, tak żeby ich Król przyjeżdżając nie widział, gdy z mniejszych armatek na wałach ustawionych chciano wystrzelić dla próby, bo od trzech miesięcy były nabite, tak gwałtowny nastąpił wystrzał, że Szychtarz Jan strzelający z nich postradał dwa palce, z czego potém dostawszy gorączki umarł. Prowincyał zatem wzbronił żeby już z tych małych działek niestrzelano, lecz tylko z większych. Nakoniec tegoż samego dnia o 2 godzinie po południu nkazał się powóz Króla Jmci z miasta Częstochowy zbliżający się w licznym i świetnym orszaku do Jasnój-góry. Natychmiast całe zgromadzenie zakonne stanęło u drzwi kościelnych z krzyżem go-

lowe do przyjęcia monarchy, który skoro wysiadł z kolebki zaraz Marszałek W. koronny Łukasz Bnina Opaliński i Marszałek nadworny Przerębski, dopełniając obowiązków urzędu swojego, laski do góry podniósłszy uszykowali obecnych w koło na powitanie Króla Jmci, w takim porządku że prowincyał stał na przeciw wysiadającego z powozu. Z prawej strony Najj. Pana byli sami Marszałkowie, z lewej Lipski Referendarz koronny, a za nimi nieco dalej Królowna Infantka z Księżniczką Bawarską i całym dworem swoim. Prowincyał ucałowawszy podaną sobie rękę przez Króla, odstąpił na kilka kroków i stosowną mową go powitał. Za jej skończeniem nachylił się Król Jmć do Lipskiego Referendarza, nauczając go co ma odpowiedzieć w imieniu jego; Lipski wypełniając dany mu rozkaz, oświadczył naprzód łaskę Królewską całemu Zgromadzeniu, a potem zwiastował chęć jaką ma Król Jmć naśladowania przodków swoich w pobożności do tego świętego miejsca, i w obdarzaniu go hojnością swą i ofiarami: zkaż pragnie dowieść, że nie tylko jest dziedzicem krwi ich, ale cnót wszelkich i wspańałości. Gdy się to skończyło, Prowincyał znowu był przypuszczony do ucałowania ręki Króla Jmci, który chciał wszystkim Zakonnikom tegoż zaszczytu dozwolić, lecz ci jakoś sobie nie umieli dać rady, i obeszło się bez tego. Szedł więc miłościwy Pan przez wielki kościół, przy odgłosie dział i śpiewie hymnu „Ciebie Boże chwalimy,“ aż do stopni marmurowych wielkiego ołtarza, i na nich ukląkłszy krótko się modlił; tymczasem zaś Prowincyał podał

księdzu Referendarzowi kropielnicę z wodą święconą, którą on Króla i wszystkich obecnych pokropił. Udał się potem Władysław IV z całym swoim dworem do kaplicy N. Panny Maryi, gdzie na samém wnijsciu przywoławszy do siebie Prowincyała pytał go dla czego by nowęj dotąd kaplicy niewymurowano, kiedy słyszał że jest już zbudowaną. Gdy nato prowincyał z uniżonością odpowiedział, „że nie mogli na to jeszcze znaleźć w konwencie stutysięcy Złotych“, Król uśmiechnął się i późniejszy czas nazначzył do pomówienia o téj rzeczy. Za postąpieniem Króla w głąb kaplicy i przez cały czas modlenia się jego razem z Infantką przed cudownym obrazem, grzmiała muzyka klasztorna, śpiewano *Te Deum*, a wychodzącego Króla uczczono tryumfalną pieśnią: „*Vivat Rex Vladislaus.*“ Król przeszedłszy schodami, które są naprost zakrystyi, a potem przez chór kaplicy do sali klasztornej, obrócił się ku Infantce za nim postępującej i nieco jęj skłoniwszy głową udał się do swoich pokojów, a Infantka do swoich. Przed wieczorem Prowincyał zapytywał się przez Gębickiego Stę Gnieźnieńskiego Króla Jmci, czy nie zechce wysłuchać śpiewów nieszpornych. Najjaśniejszy Król oświadczył, że nie przyjdzie i królownie nawet radził, aby raczěj na przyszłe odpowiedziała. Jednak Prowincyał zapytał się o toż samo królowny przez Jerzego Plattenberg dworzanina; Królowna chętnie na to przystała i zaraz poszła na nieszpory w towarzystwie różnych Panów swego dworu i zakonników. Podczas nieszpórów przybyli konno na Jasną-górę Królewicze Polscy, a mianowicie Jan Kazimiérz i Karol Ferdynand Biskup wro-

clawski, którzy dla tego nie przybyli razem z Królem, ponieważ w drodze odłączywszy się od orszaku, pojechali na polowanie. Tych Prowincyał bez przygotowania powitawszy mową polską, naco i Jan Kazimiérz również po polsku odpowiedział, wprowadził ich potém do kaplicy N. P. Maryi. Po skończonych nieszpórach Królowna ukłękła w ławkach przed obrazem P. Maryi i kazała zawołać do siebie Prowincyała. Po przyjściu tegoż Królowna wypytywała się go o historię obrazu, którą gdy prowincyał pokrótce opowiedział, przyrzekł w końcu ofiarować królownie drukowaną książeczkę polską opisującą dzieje tego obrazu i czego nazajutrz dopełnił. Potém PP. Marszałkowie w towarzystwie całego zakonu zaprowadzili Królownę do zakrystyi, gdzie jéj pokazano wszelkie kosztowności i ubiory kościelne. Następnie przeszła Królowna do wnętrza kościoła dla widzenia odmalowanych cudów N. P. Maryi Częstochowskiej, które po szczególe tłumaczył prowincyał. W końcu zwiedziwszy kaplicę ś. Filipa Neryusza udała się ze swym fraucymerem do przeznaczonych dla siebie pokojów. Około godziny pierwszej po północy kazał Król przywołać do siebie prowincyała; gdy ten przyszedł, zastał już Króla w towarzystwie jego braci Kazimiérza, Karola Ferdynanda i Aleksandra, który wieczorem przybył niepoznany i dla tego nie był jeszcze powitany oracyą. Przyszła także Królowna w towarzystwie swéj ochmistrynii panny Urszuli; w obec wszystkich N. Pan mówił o fundacyi i pożytkach klasztoru, o uwolnieniu tegoż od podatków wojskowych i innych podobnych rzeczach z prowincyałem. Tymczasem królewicze oglądali koronę

złotą Matce Boskiej niegdyś ofiarowaną przez Mikołaja Królika Prowincyała OO. Paulinów; potem prowincyał poświęcił nogę srebrną imieniem ś. p. Zygmunta III. N. P. Maryi Częstochowskiej darowaną. Po skończonej rozmowie rozkazał Król odśpiewać litanie w kaplicy P. Maryi, dokąd przyrzekł w towarzystwie swych braci przybyć. Tu zaś łaskawy czytelniku rozważ rzecz bardzo ciekawą. Prowincyał zapomniawszy o wieczorném nabożeństwie Króla, pozwolił muzykantom odejść na noc za mury klasztorne; pozostałym zaś w domu, iżby ich tém łatwiej nazajutrz do śpiewu zachęcić, potraktował wszystkich szczodrze, nie szczędząc różnych napojów. Po czém mocno snem zmorzony, zaledwie niektórzy obudzeni tylko być mogli do odśpiewania przed królem litanii. Gdy i tych kilku zebrało się z trudnością, Król z Królewiczami zeszedł do kaplicy N. P. Maryi i odprawiwszy nabożeństwo, odprowadził Królową do jej pokojów, a sam udał się potem do siebie na spoczynek. Nazajutrz Król przywołał Prowincyała do pokoju Królowej i temuż oddał posąg srebrny P. Maryi z oświadczeniem, iż od lat przeszło dziesięciu przez Królową Konstancję małżonkę Zygmunta III na cześć P. Maryi Jasno-górskiej był przygotowany, i byłaby oddawna sama Królowa tego dopełniła, gdyby śmierć i inne okoliczności nie były temu przeszkodziły. Po nastąpionej zaś śmierci, Król pamiętny na jej ostatnią wolę tenże posąg Matce Boskiej na ofiarę teraz oddaje i na ręce prowincyała go składa.

Następnie Król udał się na mszę świętą, którą przy ołtarzu P. Maryi odprawił ksiądz Sokołowski Sekretarz J. K.

Mei. Pod koniec Mszy Król Jmóść rozkazał przez Krzysztofa Gębickiego Stę gnieźnieńskiego przyjsć do siebie Prowincyałowi dla powiedzenia jakich łask wymaga od króla. Przybył więc prowincyał w towarzystwie OO. Kaspra Aleksandrowicza przeora częstochowskiego i Melchiora Liowicza Definitora praw, i następnych trzech łask zażądał od N. Króla: 1) aby raczył oznaczyć granice od Stwa krzepickiego, gdyż o nie przeszło lat 30 ciągle prowadził spór za Zygmunta III Mikołaj Wolski Marszałek W. Kor. z klasztorem Częstochowskim; a śmierć zaś Zygmunta III przeszkodziła ostatecznemu rozwiązaniu téj długoletniej sprzeczki. Na to Król taką udzielił radę Prowincyałowi, ażeby ze strony klasztoru wyznaczył dwie osoby i Król również ze swéj strony wybierze dwie inne; potém wyznaczy dzień, w którym te cztery osoby zjadą na miejsce sporu, obiedwie strony wysłuchają i wiernie przedstawią Królowi, w jaki sposób ten cały spór najzgodniej załatwionym być może. 2) Upraszał Prowincyał o wolne wydawanie soli dla klasztoru Częstochowskiego z żup Wielickich, i 3) o wyznaczenie jakiegokolwiek pensyi, aby mogli pobudować sobie potrzebne zabudowania klasztorne, Król zadosyć uczynił tym wszystkim żądaniom prowincyała.

Po odbytej audiencyi Król JMśc rozkazał zamknąć kościół i zeszedłszy potém do kościoła w towarzystwie Królewiczów, oglądał naprzód wszelkie kosztowności i ubiory w zakrystyi; nareszcie udał się do wnętrza kościoła dla widzenia wszystkich obrazów, przedstawiających znakomitsze cuda N. P. Maryi Częstochowskiej, których znaczenie sam Prowincyał tłumaczył. Po wyjściu z kościoła

oglądał wały klasztorne, a wróciwszy się nazad rozkazał wszystkim zakonnikom odśpiewać nieszpory i litanie do N. P. Maryi. Po czém Król z całym swym dworem opuścił klasztor i we wsi Łojkach przenocował. Nazajutrz zaś zwiedziwszy Krzepice, trzeciego dnia przybył do Kruszyny, gdzie szumnie od Wdy Sieradzkiego przyjęty został.

---

### XIII.

*Histoire abrégée de nostre Dame de Czestachovie, dite de Clairemont.*

La Pologne n'a point eu d'Auteur de reputation qui n'ait écrit de la sainte Image de Czestachovie; plusieurs en ont fait l'Histoire en langue vulgaire; d'autres en latin, comme Pierre de Rozprza, Nicolas Lanckoroński, et Gregorius Samboritanus Russien, Bzovius, Mathieu de Miechow, Dlugossius, et Cromer en parlent encore dans leurs Histoire. Comme fait aussi Antoine Spinelli, Napolitain de la Societé de Jesus, dans son livre du Throsne de la Vierge mere de Dieu; ou il tesmoigne qu'il en fut fait, l'an 1600 une copie dans la ville de Rome; la quelle fut recevë avec grande deuotion. Quant à son origine, il suit la tradition, et la donne en abrégé telle quelle a esté plus amplement descrite par le Pere André Głodowski supérieur de cette maison de Czestachovie, Prieur Provincial de tout l'ordre de saint Paul l'Hermite dans la Pologne et Silesie. Il s'y trouve une chose qu'aucun de nos meilleurs Historiens n'a touchée: c'est qu'il parle d'un voyage de

Charlemagne en terre sainte par Constantinople, qui veritablement est fabuleux; mais nous ne devons pas croire que cela doive entierement destruire la suite de cette Histoire, car il peut estre que Constantin Empereur de Grece, lui ait envoy   par ses ambassadeurs cette sainte Image; que toutes ces legendes disent luy avoir est   donn  e par c  t Empereur en personne dans Constantinople; veu que nos Historiens font mention de plusieurs presens, qui luy furent apportez des parties d'Orient.

Ce tableau est sur une piece de cyprez haute de d  ux coud  es et d'une demy palme, large d'une coud  e et de trois palmes: elle est    moiti   de corps, et porte dans ses bras le petit Jesus desia grandelet, qui tient de la main gauche sur son geno   il un livre; que l'on interprete en signe de la sapience Divine: et il semble que de la droite il vueille donner la benediction avec deux doigts qui tient levez. L'un et l'autre sout couronnez; la mere    une robbe et un voile semez d'estoilles; l'enfant a une tunique couverte de roses. L'on croit que c'est un ouvrage de l'Apostre saint Lucas qui voulut peu devant la mort de la Vierge qui avait est   r  vel  e aux apostres, contretirer unecopie de son visage; affin que cette image put consoler l'affliction des fideles qui servient priver de son Auguste presence. — L'on dit qu'il prist la table mesme dont elle se servoit dans la maison de saint Jean ou elles s'estoit retir  e; pour foire une mysterieuse application de ses couleurs; et que l'esprit de Dieu qui le conduisait luy donna cette pens  e; affin d'empescher que par succez du temps, elle ne fut avilie, et qu'elle ne perist point dans l'usage prophane

de ceux qui s'en pourroient servir. — Il faut confesser qu'elle à une majesté qui passe les imaginations de la peinture, et que Gregoire Samboritain ne pouvit pas mieus la descrire que par ces huit vers.

Talem te Lucas tabula depinxit in ista,

Qualem praesentem viderat ante prius.

Nescio quid vinum multis spirare videris,

Quirentur statuam, numen habere tuam.

Hoc etiam mirum, quod in hac, ut vina, tabella

Enarius vultum saepius ipsa tuum!

Quidam te laetam, quidem mirabile maestam:

Hic indignitatem conspexit; ille piam.

Helene mere du Grand Constantin, après la découverte miraculeuse de la croix de nostre Seigneur; eut encor le bonheur de trouver cette sainte Image qui luy fut monstrée par quelques Chrestiens, qui habitoient la mesme maison de S. Jean, où elle avoit esté faite, laquelle elle convertit en un Monastere de filles. Je n'examineray point icy, la quelle des deux l'imperatrices Helene ou Eudoxe, la fit porter á Constantinople; c'est assez que tous les Autheurs Ecclesiastiques Grecs s'accordent en ce point, qu'elle y fut longtemps en tres-grande veneration pour ses miracles continuels: elle se conserva contre l'impiété des Empereurs Iconoclastes; et enfin jugeant les Grecs indignes de sa protection, elle permit que l'Empereur Constantin la donnast á Charlemagne avec plusieurs autres Reliques, qu'il fit transporter á Aix la Chappelle. — Tous les Antheurs qui ont écrit son Histoire disent que Leon duc de Russie fondateur de Leopoly, qui avait servy l'Empereur

Charlemagne dans ses guerres, la luy demanda si instamment; qu'il ne luy pût refuser apres luy avoir offert telle recompense qu'il voudroit pour ses grands services.

Elle demoura plusieurs siecles dans la ville de Belze en Russie; jusques á ce que Ladislas duc d'Opolie, obrind du Roi Louys de Pologne et de Hongrie, cette Province en fief, et le Gouvernement du Royaume. — Il fut une dévotion particuliere á cette Image, qui s'accroit encor d'avantage, apres un grand miracle dont il fut témoin. — Les Tartares l'ayans assiégué dans Belze avec toutes leurs forces, il n'eut esperance qu'en sa protection, et comme il la demandoit á genoux, une fléche luy passa pardessus la teste, et traversa la gorge de Vierge. — Il n'eut pas si-tost dit, comment ma sainte vous ne vengez point votre injure; qu'une epaisse unée se répandit sur le Chasteau; les Tartares creurent vevir sortir contr'eux un grand nombre de vaillans soldats; ils s'enfuirent; il fut á l'heure-méme inspiré de les poursuivre; il en tua la meilleure partie, et plusieurs furent faits prisonniers. — Comme il ordinaire de preferer l'Estat de sa naissance á tous ceux que l'on peut acquerir: Ladislas creut de voir une si victorieuse Patrone á son Duché d'Opolie; ou elle servit plus reverée, et plus affeurée; á cause des perpetuelles courses des Infidelles dans la Russie. — Il l'y voulut transporter l'an 1382 apres qu'elle y eut demeuré cinq cens ans: mais quand elle fut arrivée á Clermont aupres de Czystochow; elle ne voulut point bouger de celle montaigne; où elle s'appesantit de telle sorte, qu'il se douta de sa volonté, qui lui fut ensuite revelée par un songe. — Il y bâtit une Eglise; et en donna la garde

aux Religieux de saint Paul l'Hermite; l'Ordre desquels estoit pour lors tres-florissant dans la Hongrie.

Le Dimanche des Rameaux l'an 1430 les Hussites de Boeme qui croioient ce Temple beaucoup plus riche; á cause des presens que les Pelerins y apportoint de toutes les contrées du Septentrion: ou bien quelques ieunes Polonois débauchez qui preuvient goust á leur exemple; le vinrent investir, tuerent plusieurs Moines, et les pillerent: quelques-uns prirent l'Image, á cause des ornemens qu'elle avoit, tant d'or, que d'argent et de pierreries. Il l'emportoient vers la Silesie; mais á quatre-cens pàs de la montagne elle se fixa de telle sorte, qu'il ne peurent l'antrasner, quelque peine qu'ils prissent pour en venir á bout á forces des chevaux fraix. Ce miracle ne servit qu'a les irriter davantage dans leur peché: ils la ietterent a bas du charriot, et la mirent en trois pieces; dont chacune retint la figure entier de l'Image. — Un d'entr'eux luy fait un nouvel outrage de deux coups despée dans la face; comme il veut porter le troisiemes, il est frappé d'aveuglement: et la mesme punition previent la main d'un de ses compagnons qui avoit le mesme dessein: les autres estonnez, les chargerent sur le chariot, laisserent l'Image, et se retirerent vers la ville de Dzbrow. — Ces deux aveugles perirent peu apres; leurs charognes exposez á la voirie furent mesprisées des oyseaux et des bestes carnacieres: l'air infecté de leur puunteur mit une peste incurable dans le reste de leur compagnie: la plus part perit; un entr'autres échappa, parce que Dieu qui vouloit un tesmoin de cette vengeance luy fit reconnoistre sa faute qu'il vint adnoüer dans l'Eglise. — La sainte

Image fut retrouvée au lieu où ils l'avoient laissée, il y nasquit une source qui la lava; la quelle s'est conservée jusques aujourd'huy dans une Eglise que l'on y bastit en l'honneur de saint André et de sainte Barbes; où les malades vont boire pour recevoir guarison de leurs maux.

L'Image ayant esté portée à Cracovie délabrée et mise en pieces comme elle estoit; pour la faire veoir au Roy Ladislas: le Senat de la ville auquel il avoit donné ordre de la faire reparer, fit venir des Peintres pour recouvrir les playes qu'elle avoit à la ioiie dextre; mais il fut impossible d'y faire arrester les couleurs qui tomberent tousiours: La sainte Vierge ne voulant pas permettre qu'on put effacer les marques tragiques du chastiment qui avoit suivy l'insolence de ces messhans sacrileges. C'est pourquoy l'on ne fit autre chose que de rassembler les pieces, et d'ajouter de nouvelles pierreries à la place de celles qui en avoient esté ostées: qui sont les mesmes que l'on voit aujourd' huy. — Je ferois un volume des miracles quelle a fait depuis. Je conteroie plus de cent demoniaques quelle a delivrez apres un simple voeu: n'y ayant point de famille qui ne tesmoigne quelqu'un de ses parens ait esté sauvé d'un naufrage, gueiry de quelque playe, ou maladie mortelle; et qui ne puisse encor assurer d'enfans mornez, et d'autres personnes resuscitées de mort à vie: enfine elle a miraculeusement transporté des prisonniers de guerre, de leur esclavage de Tartarie dans leur terre natale, et couvert d'autres d'un rideau qui les déreboit à la veue et à la cognoissance des ennemis qui les remontroient. Jamais cette Reine des cieux n'a tant

esté prodigue des merveilles de sa puissante intercession, que dans ce saint lieu; et il n'y a point d'année, quelle ne recompense la ferveur et la constance de la foy de ce peuple, par des tesmoignages miraculeux de sa protection. Le Prince Stanislas Albert Radziwil Duc en Olyka et Nieswiez, Chancelier du Grand Duché de Lithvanie aujourd'huy vivant, tesmoigne dans un discours Panegyrique qu'il a fait d'elle, qu'elle a monstre qu'elle affectoit a cause de cela le titre de Reine de Polonois, et ie siniray par ses paroles. Sed neque illud ignores de patre Julio Mancinello societatis Jesu, sacerdote admodum sancto et docto; cui S. Virgo, sacrum pro Regno Poloniae habenti apparens, rem sibi pergratam significavit esse, pergeret in ea, sciretque, se singulariter, Reginam Polonorum esse. Depuis le point du jour iusques á une heure apres midy, l'on y dit perpetuellement des Messes, et l'Eglise est tousjours pleine de peuple de toutes les contrées du Royaume, et de pelerins des Provinces voisines. L'Eglise et le Monastere sont bastis de pierre sur la montagne; d'où la veüe est fort belle, et d'ou l'on decouvre la Moravie, et la Silesie, qui n'en sont qu'à trois lieües. C'est une chose admirable que les Suédois qui courent ces deux Provinces, n'ayent jamais fait complot d'enlever son thresor: car quelque severité qu'ils puissent garder d'ns leur milice; quelques-uns sauroient peu dresser un party secret, pour surprendre ces bons Religieux. C'est pourquoy le Roi de Pologne a fait fortifier ce lieu d'une muraille bastionnée; mais peu capable de resister long-temps.



**PIELGRZYMKI**  
**DO JASNEJ-GÓRY**  
**W CZĘSTOCHOWIE**  
**CZEŚĆ II.**

ПЕТЕРБУРГ

ДОКАЗАТЕЛЬСТВО

ВЪ СЪЗДАНИИ

КАМНЯ

## ROZDZIAŁ VII.

Skutki obrony Częstochowy — Przywrócenie Obrazu do kaplicy — Królowa chroni się na Jasną-górę po bitwie pod Pragą — Narady jej i zatrudnienia — Przybycie Jana Kazimierza z Gdańska — Rada Senatu — Mocniejsze obwarowanie klasztoru — Posel Cara Alexego na Jasnej-górze — Załoga niemiecka w twierdzy — Nadanie starostwa kłobuckiego — Kardynał Vidoni — Rada Senatu w Częstochowie o wyborze następcy tronu — Król przywozi sam do kaplicy P. M. zdobyte na nieprzyjacielu chorągwie — Paulini oskarżeni o związki z Lubomirskim — Obóz jego pod Częstochową — Król ścigając go, staje na Jasnej-górze — Bitwa za związkowemi i ich zwycięstwo — List Króla do konwentu — Gniew jego na Paulinów — Przyjęcie Króla Michała na Jasnej-górze — Powtórny jego pobyt — Ślub z arcyksiężniczką Eleonorą — Żywoć i zgon Kordeckiego — Odwiedziny owdowiałej Królowej — Budowa kaplicy ś. Pawła — Czwarty bastion twierdzy — Przybycie Jana III z Maryą Kazimirą — Studenci — Lekarz — Pielgrzymka Szczawińskiego — Obchód jubileuszu i przeniesienie relikwii — Jan III idąc na wyprawę wiedeńską, przybywa do Częstochowy — Zatrudnienia tu jego — Ofiara Królowej — Nabożeństwa dziękczynne zakonników.

Zadziwiająca wytrzymałość obrońców Częstochowy przeciw wszelkim usiłowaniom Szweda, obudziła upadły na sercu naród, i w chwili właśnie ostatniego passowania się Millera z obleżonemi, wywołała konfederacją szlachty i wojska w Tyszowcach (29 grudnia r. 1655), na obronę Króla i kraju zawiązaną. Silne jej nalegania skłoniły nakoniec chwiejącego się Jana Kazimierza do opuszczenia beczynnego pobytu w Opolu, z kąd 9 stycznia r. 1656 wyjechawszy, gdy stanął we Lwowie, tam pierwszy krok swojego przywrócenia pamiętnym ślubem oznaczył, którego jednak spełnienia nieszczęsny los Polski w zupełności niedozwolił. Pod żywém jeszcze wrażeniem cudownej obrony Często-

chowskiej będący Jan Kazimiérz, wszechmocnej tylko opiece Patronki miejsca tego przyznając tak dziwny wypadek, publicznie w kościele katedralnym Lwowskim siebie i kraj cały w obronę Bogarodzicy P. Maryi oddał. Lecz w obowiązkach jakie na siebie względem Boskiej Orędowniczki przyjmował, był jeden który zdaje się, że chciał zwrócić uwagę możnych na lud zapomniany od tylu lat w Polsce. Niedbałość szlachty, swawola żołnierstwa, pogrążyła go w nędzy, widział to Król i postanowił obudzić ludzkosć i sprawiedliwość w sercach wszystkich, którzy dłonią rolników zapracowany chleb pożywali. Trudno mu jednak było dopełnić należycie szlachealnych zobowiązań, gdy ojczyzna skolatana gwałtownemi wojnami i psującym się wewnątrz porządkiem, traciła coraz bardziej dawne zdrowie swoje, i na żywotnych już siłach upadać zaczęła. — Tymczasem od zjawienia się Króla na ziemi Polskiej powodzenia Szwedów zmieniać się zaczęły i pomimo nowego najazdu Siedmiogrodzian liczne i świetne czyny Stefana Czarnieckiego, Gąsiewskiego, Lubomirskiego i wielu innych, obudzając stłumionego ducha w narodzie przeważać zaczęły wielką siłę skupionych na zagładę kraju nieprzyjaciół. Jasna-góra pod tarczą tego nowego życia i niespodzianych pomysłości, zaczęła znowu dawnego używać pokoju. Sława jej obrony głosem całego narodu rozszérszona, spólcześnie natorczyła wiele przysłówiów między ludem, a nawet i u samych Szwedów; w następnym zaś roku natchnęła Rymotwórcę, który poematem klassycznego kształtu i w rodowitym języku, chciał podać potomności pamiętne męztwa

oblężców (1). Sprowadzozy napowrót do świętego przybytku cudowny wizerunek Maryi przed samą uroczystością Zmartwychwstania Pańskiego r. 1656, zdawał się wzywać pobożne dusze do złożenia dziekczynnych modłów Wszemocnemu, za ocalenie tego miejsca, a z nim całego kraju. Jakoż był to jedyny i najdroższy skarb który po tak gwałtownym przesileniu wrócił na Jasną-górę. Innych ziemskich Paulini niewahali się poświęcić na obronę miejsca świętego. Z powodu bowiem powszechnej klęski na Polskę za Jana Kazimierza spadłój, papież Alexander VII dozwolił arcybiskupowi gnieźnieńskiemu upoważnić duchowieństwo tak świeckie, jako i zakonne do przetopienia sreber kościelnych na pieniądze. Sam nawet Jan Kazimierz dowiedziawszy się o ciężkiem oblężeniu Częstochowy, pozwolił prowincyałowi księdzu Teofilowi Bronowskiemu, nietylko swoje i braci swych ofiary na to obrócić; ale i te nawet, które były dane przez Władysława IV. Dawniej zaś przed samém oblężeniem Nuncyusz Piotr Vidoni podobne dał upoważnienie Paulinom do przetopienia tych sreber, które były na Szląsk przewiezione. Użyto więc na ten cel kielichy, świeczniki, krzyże i tablice złote i srebrne, oraz inne naczynia kościelne, a za nie kupiono prochu, działa i strzelby, potrzebne do uzbrojenia Jasnej-góry (2). Same więc tylko srebra wydobyte ze stawu i to w części, zostały do użytku kościoła.

---

(1) Obszerniejszą wiadomość o tém poemacie ob. w Notach pod N. XIV.

(2) Rejestra ówczesne piszą: „Ze srebra kościelnego y złota pieniędzy narobiło się flor. 42,775.“ Ob. *Acta Provinciae*, T. III p. 414.

Miedzy piérwszemi co się pośpieszyli ze czcią dla N. Panny, była Krolowa Ludwika, która niepospolitém obdarzona umysłem czynny udział miała w tych długoletnich zapasach Króla i narodu Polskiego z licznemi i potężnemi nieprzyjaciół. Sądziła ona że w nowém utrapieniu po niepomyślnéj walce pod Pragą 18 Lipca ze Szwedami i Brandeburczykami stoczonéj, najprzyzwoitsze schronienie znajdzie tam dla siebie, gdzie już opatrność tyle cudów i dobrodziejstw dla Poiaków okazała. W końcu lipca tegoż roku przybyła z Warszawy na Jasną-górę ta znakomita Królowa, a za nią zjechali zaraz Prymas Jędrzój Leszczyński, Arcybiskup lwowski Jan Tarnowski, Biskupi: kujawski i pomorski Florian ks. Czarторыski, oraz lucki Stefan Wydźga (1). Pełna ufności w świętęj patronce kraju Ludwika znowu swój i całego narodu losy, gorącemi modły polecała Jój codzien przed cudownym obrazem; gdy tymczasem Jan Kazimiérz w Lublinie wojska zbierając, nową niepomyślnością do coraz większój działalności pobudzany, szukał różnych środków oparcia się tak licznym nieprzyjaciółom. Ale środki le znalazły się już we własnych siłach krajowych, bo naród ocucony z przerażenia gwałtownéj napaści, a szlachta uznając na ten raz błąd swój i winę nieprawego oddania się w opiekę Karola Gustawa, nabrała wreszcie przekonania, że powszechna ich a niezłomna wola, ściśle z sobą zjednoczenie, wydobędzie nieznane dotąd siły z pośrodku ich samych do zwalczenia największych nawet trudności.

---

(1) *Kordecki*, *Gigantomachia* p. 188.

Od narodu więc wsparty Król, pomimo niepomyślnej bitwy pod Pragą nietracił nadziei, i z wojskiem Hetmana Potockiego szedł ku Wielkiej Polsce nieść pomoc ściskany od Szwedów Gdańszczanom. Ale przedarłszy się tam w jesieni (15 listopada) na nowe kłopoty był narażony; bo wojska niepłatne i bez żywności nie mogąc być już w dostateczną karność ujęte, burzyły się nieustannie; aż nakoniec zupełnie ducha porządku straciwszy, opuściły Króla zawartego w Gdańsku. Nim się to stało, Marya Ludwika niewiedząc jeszcze o tak niepomyślnym wypadku i jedynie polegając na wierności Gdańszczan, postanowiła zaniechawszy klasztorного życia, do czynniejszego udać się świata. W tym celu założeniem rady senatu tamże w Częstochowie, pomimo wielu zdań przeciwnych a osobliwie samego prymasa, który się bał o jej bezpieczeństwo, tyle dokazała rozumowaniem swoim o potrzebie jej obecności u nich i u Króla przez listy, że się nakoniec zgodzono na jej wyjazd do Gdańska, pod osłoną oddziału Czarnieckiego. Lecz gdy po przybyciu do Chojnic znalazła wcale inny stan rzeczy jak się spodziewała, bo wojsko rozeszło się na zimowe leże, a do Gdańska gdzie był Król, ściślej jeszcze opasanego od Szwedów, nie było żadnego już przystępu, zmuszona była znowu tym samym sposobem powrócić do Częstochowy (1). To się działo przy samym końcu roku 1656, burzliwy początek następnego zmusił królowę do czuwania niecierpliwie w tém ustroniu nad losem małżonka i kraju, a przeora nad usta-

---

(1) *Kochowski, Climacter* II, Lib. III. p. 187.

wieczną gotowością do obrony twierdzy. Tymczasem chociaż Lubomirski naciskał obleżonych Szwedów w Krakowie, chociaż niezwalczony Czarniecki z niewypowiedzianą zręcznością uganiał się za nimi po całym kraju: nowy jednak napastnik, Rakocy Księżę Siedmiogrodu w Lutym już zalał część Małopolski swoim swawolnym żołnierstwem, a Karol Gustaw pośpieszał z Prus dla złączenia się z nim w samym środku kraju. Tak groźne okoliczności nakłaniały Królowę i senat przy niej będący w Częstochowie do koniecznego oswobodzenia Króla z Gdańska; żeby obecnością i przewodnictwem swoim ożywiając usiłowania narodu, bronił go od ostatecznego upadku. Znowu zatem Czarnieckiemu powierzono tę ważną wyprawę, a skutku jój oczekując, ciągle się naradzano w Częstochowie nad środkami do zapobieżenia klęskom krajowym. Prowincyał nakazał czterdziestogodzinne nabożeństwo, na którym królowa i senatorowie nieustannie obecni, gorącemi modłami wzywali pomocy Boskiej dla utrapionego królestwa. Wtém, w ciągu obrad, na które nieraz i ojcowie kapituły prowincjonalnej wzywani byli, przybył niespodzianie 3 marca r. 1657. Jan Kazimierz na Jasną-górę z wielką radością małżonki i wszystkich obecnych. Natychmiast więc jeszcze senatorów zjechało się do króla i przez cały post walne narady trwały bez przerwy. Ztąd zaraz wyprawieni zostali posłowie do Wiednia i do Moskwy dla zawarcia przymierza i wyjednania posiłków. Z tychże obrad wypadło między innemi, żeby zaraz mocniej jeszcze obwarować klasztor, zwłaszcza że mocny najezdnik Rakocy zbliżał się w te strony. Co po-

stanowiono wykonano bez zwłoki, i natychmiast wzięto się do sypania nowych daleko większych wałów. Sam król z senatorami i królowa z orszakiem kobiet swoich pierwsze kamienie kładli i ziemię zwozili (1), szlachta zaś obecna 10,000 florenow na kosztu tego obwarowania złożyła. Wielkie wówczas było nabożeństwo króla, który nieraz całe nocy na modlitwie z królową w kaplicy przepędzał, leżąc krzyżem na ziemi przed cudownym obrazem, a szczególnie w wielkim tygodniu. Dla zakonników wielką łaskawość okazywał ciągle Jan Kazimierz, często poufale z niemi rozmawiając, mianowicie z prowincyałem i przeorem; obiad nawet nieraz z niemi wspólnie z królową w refektarzu jadł. Chcąc zaś dowód dać swojej uprzejmości dla zgromadzenia, prócz innych łask pewną ilość soli z Wieliczki na każdy kwartał dla niego przeznaczył (2). Obecny wówczas w tém miejscu nuncyusz papieżki, obowiązki duchowne swojego dostojęstwa wykonywając, święcenia księżom dawał i Zawiszę nominatą biskupa wileńskiego, na dyecezalnego biskupa wyświęcił. Mnóstwo tymczasem szlachty z rodzinami swemi schroniło się dla bezpieczeństwa do klasztoru przed wojskami Rakocego; zjazd wielki powstał kłopot,

---

(1) *Acta Provinciae T. III. p. 386*, tyle tylko mówią o tém zachęceniu obojga Królestwa do śpiesznego umocnienia Jasnej-góry; ale Kordecki przy końcu swojej *Gigantomachii* str. 244, wyraźnie powiada, że Król i Królowa własnymi rękami pomagali wznosić warownią najbliższą wystawy kaplicy P. Maryi, uprzątając razem ze wszystkiemi gruzami i zawalami niepotrzebne, od czego też bastyon ów królewskim nazwany został.

(2) *Acta Provinciae MSS. T. III. p. 386*.

gdzie ich wszystkich pomieścić, zwłaszcza kobiety? Budowano więc szalase, klasztor zdawał się być zamieniony w miasteczko (1).

Jan Kazimierz uczyniwszy z senatem wszelkie rozporządzenia, jakich tylko nagły ratunek Ojczyzny wymagał, to jest prócz wyprawionych poselstw, ustanowiwszy podatek akcyzy i opłatę od szlachectwa, dla zasilenia próżnego skarbu, buławę zaś polną oddawszy Lubomirskiemu, udał się we środę po wielkiej nocy do blizkiego zamku Dankowa: gdzie go dziedzie czcigodny kasztelan krakowski Warszyci usilnie zapraszał. Tam w obronnym zamku, którego zwaliska dotąd widzieć się dają, w przyjemném położeniu nad wielkim stawem zamieszkał król z żoną i całym dworem, hojnie podejmowany od kasztelana i jego nawet piędzmi zasilany w swych potrzebach. Niezapominając jednak o Jasnej-górze zjeżdżał tam kilkakrotnie dla nabożeństwa, naprzód na zwiastowanie P. Maryi, potem ku końcowi kwietnia, a 3ci raz 18 maja dla sprawienia exekwii po cesarzu Ferdynandzie III, na których nuncyusz celebrował. W tymże czasie nuncyusz ów, który potem w r. 1669 pod imieniem Klemensa X na stolicy apostolskiej zasiadł, prymicye swe przed ołtarzem Bogarodzicy tutaj odprawił (2). Niemniej pamiętne w tym samym 1657 r. były dla zgromadzenia tu-

---

(3) Id. *ibid.*

(1) Był to Jan Chrzeciciel Emil *Altieri*. *Nieszporkiewicz* w książce: „Odrobiny stołu królewskiego“ wyd. r. 1757, pisze na str. 47, że nuncyusz ten prymicye swoje odprawił przed obrazem Matki Boskiej na Jasnej-górze. Autor książki *Bogarodzica Marya* (Kraków 1844) toż samo powtarza na str. 112.

tejszego odwiedziny posła cara i W. księcia Moskwy. — Aleksy Michałowicz zawarłszy przymierze z Janem Kazimierzem (w Niemieży pod Wilnem 3 listopada r. 1656), wysłał legata swego do króla polskiego w Dankowie wówczas mieszkającego, a między innemi polecił mu, iżby zwiedził klasztor i świątynię na Jasnej-górze, której cudowny obraz i sławne obłęzenie znane mu już były z odgłosu, żeby twierdzę i wszystkie osobliwości obejrzał i dokładnie mu o tém doniósł. Posłem tym był Jan Jewlew cześnik dworu carskiego. Skoro zaś o takim poleceniu daném sobie króla uwiadomił, zalecił Jan Kazimierz Prowincyałowi, żeby go ze wszelką uczciwością przyjął i wszystko mu w najdrobniejszych szczegółach pokazał. Jak tylko więc poseł przybył na Jasną-górę w orszaku wielu znakomitych panów ze dworu królewskiego, spotkał go prowincyał na czele zakonników w pierwszej bramie klasztoru i mową polską uroczysie powitał; potem śpiewając litanię o Matce Boskiej przy odgłosie muzyki processjonalnie naprzód do kościoła przed wielki oltarz, a ztamtąd potem do kaplicy N. Panny wprowadził. Tam przed cudownym obrazem poseł padając na twarz kilkakrotnie, głębokimi pokłony państwo monarchy swego i siebie opiece Bogarodzicy oddawał. Poczém wpatrując się z największą uwagą w obraz, pytał ciekawie u wszystkich obecnych: kto go malował, zkąd tu się dostał i od jakiego czasu; zkąd się wzięły blizny na jego świętém obliczu i jakimi cudami słyne? Dziwiąc się potem wspańialemu oltarzowi, rozpytywał się kto go fundował, i czy wszystkie ozdoby i posągi są istotnie z prawdziwego sré-

bra? Między wielu innemi zapytaniem, chciał wiedzieć i to dla czego Paulini w białych szatach są przyodziani, nie zaś w czarnych jak inni mnisi, a szczególnie wschodniego obrządku? Gdy ciekawość jego zupełnie przez ojców zgromadzenia zaspokojoną została, oglądał potem ozdoby wewnętrzne kościoła i kaplicy, aparata kościelne, naczynia i ofiary które pozostały od przetopienia, a których bogactwo lub też przedziwną ich robotę wychwalał; najdłużej zaś wpatrywał się w obraz obłęzenie szwedzkie wystawujący, nowo wymalowany i nad kratą w kaplicy P. Maryi umieszczony. — Przy pożegnaniu polecając siebie modlitwom zakonników, upraszał przełożonego, aby go obdarzył książką opisującą początek obrazu Matki Boskiej i cuda jego, oraz wizerunkiem N. Panny Częstochowskiej na płótnie malowanym tejże samej wielkości, jakiej był oryginalny w kaplicy. Oświadczył bowiem, że car Aieksy który był najpobożniejszym panem, skoro odbierze od niego pożądane rzeczy i dowie się o wszystkiém, co tu poseł jego widział i słyszał, zapewne będzie chciał dać nowy dowód czci swojej ku Matce Najświętszej przysyłając hojne dary do Jój ołtarza na Jasnej-górze. Prowincyał, który miał właśnie polecenie królewskie z Dankowa żeby posła obrazem udarował, dopełnił zaraz usilnych prózb jego (1). Późniejsze zapewne wypadki wojenne przeszkodziły zadosyć uczynieniu obietnicom Jewlewa.

Tymczasem pobyt Jana Kazimiérza przerwany został w Dankowie pomyślną wiadomością o przybyciu do Polski

---

(1) Acta Provinciae T. III. p. 389. Kordecki Gigantom. p. 167.

i zebraniu się pod Krakowem posilków cesarskich pod wodzą Hatzfelda, który sam osobiście tę nowinę w zamku owym zwiastował. Nieustawała jednak obawa od nieprzyjaciół, bo chociaż Karol Gustaw dla ratunku zagrożonej przez Duńczyków Pomeranii opuścił Warszawę: zbliżał się jednak Rakocy z całą nawałą swoich Węgrów w te strony, dążąc także do Krakowa. Król więc troskliwy o bezpieczeństwo Jasnógóry, przeznaczył zaraz 300 piechoty niemieckiej z wojsk posilkowych do powiększenia załogi tamtejszej. Niechętnie przyjęli tę wiadomość ojcowie i lękali się bowiem, żeby Niemcy z żonami i dziećmi do klasztoru się nie wprowadzili; a co gorsza żeby w razie nowej napaści Szwedów nie poddali im twierdzy, będąc obowiązani tylko do obrony jej przeciw Rakocemu. Tą myślą zajęty udał się Prowincyał natychmiast do Dankowa i jął przekładać królowej i senatorom te swoje obawy; z niczem jednak powrócił, bo mu Ludwika wręcz odpowiedziała, iż takie było rozporządzenie feldmarszałka Hatzfelda, którego zmieniać niepodobna, dodając wszakże iż niedługo obcą tę załogę znościć u siebie będą. I w rzeczy samej wkrótce potem, to jest w sobotę między okławą Bożego Ciała (r. 1657) przybył sam król prowadząc z sobą 60 pieszych żołnierzy arcybiskupich, dla przyłączenia ich do dawniejszej załogi i tym sposobem zrównoważenia sił niemieckich. Odbывszy Jan Kazimierz po nabożeństwie uroczystą processyą, wspólnie z całym swym orszakiem w gronie zakonném obiadał w Refektarzu, okazując większą nadzwyczaj wesołość, ze zmiany zapewne fortuny, która się wreszcie na stronę Pol-

ski przychyłać zaczęła. Po skończonym obiedzie kazał przyzwać do siebie dowódcę piechoty niemieckiej, razem z Celarym przełożonym nad polską załogą, i obu im zalecił najmocniej spokojne i przyzwoite zachowanie się w twierdzy, oraz posłuszeństwo prowincyałowi: „gdyż to miejsce, przydał król, zakonników jest własnością, wyjąwszy to co *ad Regalia* (do królewskiej atrybucyi) należy.“ Jakoż piechota niemiecka, piszą kroniki zakonne, dobrze się sprawiała, a gdy jej straże polskie do środka klasztoru niewpuszczały, musieli Niemcy drewniane szalasy budować dla siebie na cmentarzu i po za wałami. Ale niedługi był tych cudzoziemców pobyt w twierdzy, bo 24 lipca tego roku za cofnięciem się wojsk Rakociego, wszyscy udali się zład do Krakowa. Król zaś trzeciego dnia opuścił Częstochowę, dążąc przez Danków do téjże stolicy. Dłuższy był pobyt królowej Ludwiki Maryi, która już nieodstępnie mężowi towarzyszyła; bo dopiero we dwie niedziele Jasną-górę opuściła, zostawiwszy tam spowiednika swego, ojca Wilhelma Rosa Jezuitę, ciężką chorobą złożonego, który téż na ś. Jakób w 74 roku wieku swojego życie zakończył (1).

Mówiliśmy nieco wyżej, że Jan Kazimiérz z małżonką swą i tymi wszystkimi co go otaczali, własną ręką założył warownię Jasnej-góry, uznawszy całą ważność tego miejsca dla kraju. Tu wypada nam dodać, że król myśląc o sposobie nietylko wzniesienia twierdzy, ale uzbrojenia jej i zapewnienia ciągłej obrony nadal, przyrzekł zgromadzeniu

---

(1) Acta Provinciae III. 390.

zakonnemu, że wyjedna u stanów Rzeczypospolitej na ten cel nadanie starostwa kłobuckiego. Dotrzymano tego na sejmie roku następnego 1658, oddając wieczyście klasztorowi temu miasto królewskie Kłobucko ze wszelkimi przynależnościami, na utrzymanie w dobrym stanie twierdzy częstochowskiej, stosownej oraz załogi i właściwego uzbrojenia. A przytém jeszcze zapewniono zakonnikom wynagrodzenie, za dostarczenie amunicyi i potrzeb wojskowych podczas oblężenia szwedzkiego, dla powszechnej przez to obrony kraju (1). Prócz owego doczesnego opatrzenia klasztoru, niezadługo pomnożone zostały jego pożytki i zaszczyty duchowne. Piotr Vidoni nuncyusz papieżki w Polsce, zawsze nader przychylny zgromadzeniu tutejszych Paulinów, a razem wielką czcią dla tego miejsca przejęty, mianowany kardynałem od Aleksandra VII papieża, w powrocie swoim do Rzymu po kilkoletniem urzędowaniu zjechał na Jasną-górę dnia 22 sierpnia r. 1660. Tam przez ciąg trzydniowego nabożeństwa swego, w gronie zakonników nietylko w kościele, lecz i w klasztorze czas przepędzając, chciał im zostawić pamiątkę swojej życzliwości. — Zachęcił więc prowincyała, którym był wówczas pamiętny Kordecki, żeby w kształcie listu do niego proźby swe jakie mają do stolicy apostolskiej zanieśli. Sciągały się one mianowicie do pomnożenia indulgencji bullą Aleksandra VI zapewnionych, i do rozciągnięcia władzy zupełnego rozgrzeszenia dla spowiedników Jasno-górskich, w przypadkach

---

(1) Vol. Leg. IV. fol. 557 konst. lit. *Jasna-góra częstochowska*.

dotąd samęj stolicy apostolskiej pozastawionych; a nade wszystko herezyi, odszczepieństwa i pojedynku (1), wreszcie do pomnożenia liczby odpustów. Jakoż staraniem kardynała Vidoni wielka część żądań Paulinów polskich wysłuchaną została w Rzymie, i świątynia Maryi nowym zajaśniała blaskiem. Sprawy publiczne tymczasem zawsze obierały Częstochowę niejako za pole swoich działań. Jan Kazimierz ciesząc się w Krakowie spółnie z całym narodem ze zwycięstw Lubomirskiego, Połubińskiego, Czarnieckiego, Sapięhy, Paca, Potockiego i innych, pod Grudziądzem, Mitawą, Połonką, Lachowiczami, Lubarem, Słobodyńszcem, i Cudnowem: postanowił wreszcie radę Senatu zwołać do Częstochowy, dla załatwienia naglejszych spraw i potrzeb Rzeczypospolitej. Ściągały się one do obmyślenia wypłaty zaległego żołdu dla wojska, załatwienia sporu z elektorem brandeburskim o zastawę Elbląga, i porachunek z Wielkopolanami o zasilanie przez nich wojska żywnością i pieniędzmi. Były to jednak pozory, któreni król chciał pokryć istotny powód tej narady; istotnie szło mu o zasiągnięcie zdań względem wyboru następcy po nim na tron Polski za życia jego. Czyste były chęci Jana Kazimierza dla kraju, wiodła go do nich mądra przeczorność najcięższem przeznaczeniem nabyta. Ale żeby wtenczas wydłwi-

---

(1) Acta Provinciae. T. IV. p. 40. „2do Ut Confessarii iuxta Breve Urbani VIII deputandi omni occasione absolvere valeant a casibus Sedi Apostolicae reservatis specialiter ab Haeresi, Schismate, et Duello, *hujusmodi enim poenitentibus nobis fere quotidiani sunt.*“ Te ostatnie wyrazy malują ducha czasu w owęj epoce naszego kraju.

gnąć naród z nieładu w jaki się ponurzał, mało było dobrych chęci, trzeba było nadzwyczajnych zdolności i wielkiej mocy charakteru, to jest trzeba było prawie geniuszu. Tém niestety nicobdarzyły nieba Jana Kazimiérza, upor zaślepionych przełamał szlachetne zamiary króla, a kłótlive zabiegi Maryi Ludwiki zamąciły ich czystość; kraj pchnięty na bezdroża swawolnego bezkrólewia, brnął daléj w rozwiązłość polityczną, gotując sam sobie okropne męczarnie stoletniego konania. Wiedział Jan Kazimiérz o trudnościach swego przedsięwzięcia, i dlatego nimby na sejmie zdanie swoje oświadczył posłannikom kraju, chciał je ugruntować na zdaniu starszych jego i doświadczeniem znamienitych mężów; chciał pod opieką Maryi, Boskiej opiekunki lechickiego ludu, zacząć dzieło ważne i zbawienne dla Polski. — Naznaczywszy więc na dzień 28 stycznia roku 1661 konwokacyą senatorów, sam z królową i dworem przybył d. 29 o godzinie jedynastej przed południem do Jasnej-góry, powitany u drzwi świątyni mową tego, który jéj tak mężnie bronił, to jest prowincyała Kordeckiego. Po uczynionej na nią odpowiedzi przez nominala biskupa łuckiego Prażmowskiego jako kanclerza koronnego, według zwyczaju: królestwo zajęli się nabożeństwem jako w dzień sobotni szczególniej N. P. Maryi poświęcony, rano i wieczorem, a zakonniacy uczcili przybycie ich hymnem świętego Ambrożego przy huku dział i odgłosie dzwonów. Niedziela również na modłach zeszła, dopiero w poniedziałek przystąpił król do spraw publicznych, spółnie z licznym gronem senatorów,

k którzy się na wezwanie jego dosyć gromadnie zjechali (1). Ani podania miejscowe, ani zapisy klasztorne nie zostawiły nam żadnej wiadomości, jaki skutek był téj narady; bo zakonnicy świętego Pawła obowiązkami swemi zajęci, niemieli takiej dumy jak innych reguł bracia, i w innych krajach, żeby się mieszać w polityczne sprawy kraju. Kordecki jako sławny obrońca Jasnej-góry, jako ten który swojém poświęceniem się, żarliwością płomienistój duszy, zdołał ocalić ostatni i jedyny kątek zajechanej przez Szwedów Polski: miałby może prawo mieć wpływ na te obrady, do których właśnie takich cnót i takiego zapomnienia trzeba było. — Ale mąż ten posłannictwu z góry posłuszny, jak druga dziewica orleańska, dopełniwszy to wszystko do czego Bóg go powołał: stał się po skończeniu dzieła z owego bohatera, co zagrzewał braci do walki z nieprzyjacielem, co na walach Jasnej-góry wśród gromu dział i szczęku oręża, śpiewał hymn zwycięstwa i wzywał opieki Maryi, pokornym sługą ołtarza i ubogim w duchu kapłanem. Lecz dziejopisowie świeccy (2) powiadają, że król przekonywając usilnie obecnych i oświecając mniej przezornych, zbierał ich zdania na piśmie; a pomimo różnych zabiegów posłów cesarskich i brandeburskich, odjeżdżał z Częstochowy do Kielc, pełen nadziei dopięcia acz z trudnością powziętych zamiarów. Przed opuszczeniem jednak Jasnej-góry Jan Kazimierz z żoną, całym swym dworem w dniu 2 lutego jako

---

(1) *Acta Provinciae IV.* 49.

(2) Kochowski. *Climacter II.* p. 497.

w święto Gromnicznej P. Maryi, uroczystą spowiedzią i przyjęciem komunii oczyszczał sumienie swe, ażeby tém godniej mógł wezwać pomocy Boskiej do sprawy trudnej lecz chwalebnej. Na trzeci dzień potem, to jest 4 lutego w piątek, okryto bogatemi makatami ściany sali wielkiej klasztornej, przyległej kaplicy N. Panny i wzniesiono wspaniałe siedzenie dla króla. Tam otoczony dworem i senatem Jan Kazimiérz dał posłuchanie wysłanym od wojska Zaporozskiego kozakom, którzy przybyli złożyć listy zawierające główne punkta poddania się i przyszłej zgody. Kanclerz wielki koronny przyrzekł im w imieniu monarchy łaskawą po rozpatrzeniu odpowiedź, oświadczył iż ich przyjmuje pod swoją opiekę znowu i do ucałowania ręki królewskiej przypuszcza. Posłańcy owi ujęci łaskawością króla i uprzejmością senatorów, a przejęci uszanowaniem dla świętości miejsca oddalili się z Jasnej-góry, opatrzywszy się w wielką liczbę obrazków N. Panny poświęconych w kościele. Nazajutrz w sobotę poseł cara Alexego Michajłowicza przyjęty został równie uroczyście przez króla, który tegoż samego dnia zamknąwszy radę senatu, dozwolił każdemu rozjechać się do domu. W niedzielę po nabożeństwie zawiesił Jan Kazimiérz w kaplicy przed cudownym obrazem buławę srebrną złożoną i chorągiew, dane Cieciorze hetmanowi kozaków od Moskwy, jako godła udzielonej mu władzy (1); w poniedziałek zaś rano o dziewiątej godzinie po

---

(1) Ob. str. 51. — Cieciora ów poddawszy się Lubomirskiemu po przegraniu bitwy pod Słobodyszczem, został na wstawienie się hetmana przez króla ulaskawiony.

wysłuchaniu mszy w kaplicy P. Maryi, wyjechał do Kielc, gdzie mu najświetniejsze przyjęcie gotował Jędrzej Trzebicki biskup krakowski (1). — Nieszczęśliwy sejm warszawski w maju odbyty, odrzucając wniosek królewski o wybór następcy, następnie związki wojskowe wstrzymując niecnym sposobem obronę ojczyzny, przywały Jana Kazimierza ciężkiem brzemieniem boleści. Spuszczając się wszakże na wolą Opatrzności i postanawiając święcie wytrwać w obowiązках prawdziwego ojca narodu, ogłosił wszystkim jego stanom, że osobiście dzielić będzie w Litwie los wiernych obrońców kraju, którzy mu jeszcze pozostali. Wprzód jednak nim na pole boju miał wystąpić, jeszcze raz chciał w żarliwych modłach o ratunek upadającego narodu, szukać pomocy Patronki swój i ulgi dla serca, w miejscach jej czei poświęconych. W sierpniu zatem dnia 12 sam jeden z małym pocztem dworzan swoich, przybył do Gidel gdzie oddawszy hołd P. Maryi, nazajutrz około południa stanął na Jasnej-górze drugi raz w tymże samym 1661 r. Lecz krótką była ta pielgrzymka królewska, i ostatnia miła i pożądana dla zgromadzenia. Król przepędził dwa dni tylko na Jasnej-górze w ciągłym nabożeństwie; a chociaż przyjął go jak zwykle prowincyał mową i strzelaniem z dział, wszakże Jan Kazimierz składając na stronę wszelką wystawę, obiadował w gronie zakonników w refektarzu i żadnych posłuchań niedawał. Przywiózłszy z sobą siedm chorągwi na nieprzyjaciolach w Litwie zdobytych, kazał

---

(1) Acta Prov. IV. p. 50.

je zawiesić w kaplicy P. Maryi, jako hołd wdzięczności za ducha, którym opieka jej natchnęła zwycięzców; a nazajutrz w uroczystość Wniebowzięcia N. Panny po mszy i processyi wielkiej, przyrzekłszy Paulinom pomoc swą w założeniu klasztoru ich w Warszawie, siadł na konia i opuścił Częstochowę (1).

Przez trzy lata następne, wypadki polityczne i wojenne oddalając się coraz bardziej od Jasnej-góry, zostawiały zupełną swobodę czcicielom Bogarodzicy odbywania tu pielgrzymki, pustelnikom zaś ś. Pawła pozwoliły coraz łatwiej i usilniej starać się o zaszczerpienie ducha religii i jedności w narodzie skolatanym tylu wstrząśnieniami; ułatwiły na koniec sposobność ozdabiania miejsca świętego, za pomocą pobożnych orędowników jego. Tak oprócz nagrobku Branieckiego w roku jeszcze 1658 wystawionego w kaplicy P. Maryi przez żonę, przybył do upiększenia tego przybytku inny znowu pomnik w r. 1660 dla młodego Grudzińskiego. Podniesiono w miejsce spalonej r. 1654 wieży na wielkim kościele, nową drewnianą kształtnie wybudowaną; Jerzy zaś Denhof wojewoda Sieradzki założył fundamenta kaplicy ś. Pawła, zewnątrz z ciosu a wewnątrz z marmuru stawianej, która jest aż do dziś dnia jedną z najozdobniejszych pomników staroświeckiej pobożności, skupionych na Jasnej-górze. Taka spokojność wkrótce, boleśniejszym sposobem nad zbójckie napady na świątynię Maryi w XIV wieku, szkodliwszym niż owe srogie oblężenie najeźdców szwedzkich

---

(1) Id. Ibid. p. 51.

przerwaną została. Jerzy Lubomirski marszałek wielki koronny i hetman polny, mąż równie w radzie jak na polu bitwy znakomity, położywszy ogromne zasługi w kraju przez tyle przeważnych zwycięstw nad nieprzyjaciółmi jego, zyskał powszechną wziętość i wpływ na umysły narodu. Zawistnym okiem patrzali już oddawna dworacy otaczający bliżej Jana Kazimiérza na pomnażającą się codzien powagę Lubomirskiego, który zawsze otwarcie powstając na różne bezprawia i niecnoty publiczne, obrażał dotkliwie niejednego z drapieżców skarbu krajowego. Słaby i drażliwy Jan Kazimierz, więcej wprowadzie przymiotów od ojca Zygmunta, ale wszystkie jego wady posiadający, skłonił z łatwością ucho na poszepty żądrośnych pochlebców i zaczął okazywać jawną niechęć temu, którego niedawno zbawcą kraju i ojcem ojczyzny przed wszystkimi ogłaszał. Najbardziej zaś był obrażony śmiałem przełożeniem Lubomirskiego na piśmie podaném o szkodliwości i niebezpieczeństwie wzywania pomocy Kozaków i Tatarów na uskromienie związków zbuntowanego wojska (1). Niechęć ta zamieniła się wkrótce w nienawiść, kiedy królowa dała się uprzedzić narzuconej sobie myśli, jakoby Lubomirski przeszkodził wyborowi księcia d'Enghen, męża jój siostrzenicy, na następcę tronu polskiego. Lubomirski usunięty naprzód od dowództwa w wyprawie króla na Ukrainę (r. 1663), został wreszcie przez oszczerców na sejmie następnego roku (1664) przed narodem obwiniony o zamiar obalenia istniejącej for-

---

(1) Kochanowski *Climacter* III. p. 80.

my rządu, a utworzenia Rzeczypospolitej na wzór angielskiej z protektorem kromwellowskim dla siebie (1). Sąd z senatorów i posłów nieprzyjanych mu złożony skazał go na utratę dostojęstw i starostw, oraz na karę śmierci, nieoparłszy haniebnego wyroku tego na żadnych przekonywających dowodach. Lubomirski unikając grożącego mu nieszczęścia schronił się do Wrocławia, a jadąc tam odwiedził umyślnie Jasną-górę, dla ubłagania opieki Bogarodzicy dla siebie, z żoną i przyjaciółmi. Przyjęli go Paulini gościnnie ubolewając nad nieszczęściem jednego z najdzielniejszych obrońców kraju. Co większa niektórzy ze stronników jego złożyli dla ocalenia od rabunku, droższe swoje rzeczy w klasztorze stariej Częstochowy, należącej do starostwa olsztyńskiego które dzierżał właśnie Lubomirski. Gdy ten przesiadując we Wrocławiu wszelkich używał sposobów do przeblagania króla, tymczasem znaleźli się złośliwi donosiciele, którzy zaskarżyli Paulinów u dworu o tajemne stosunki z Lubomirskim i o przechowywanie jego

---

(1) Szczegóły tej nieszczęśliwej a pamiętnej na zawsze sprawy znajdują się w piśmie: *Processus judicarius in causā Illustri et Magnifico Georgio Comiti in Wiśnicz et Jarosław, Lubomirski, tunc supremo Marschalco et Campiductori Regni Generali, Cracoviensi, Scepusiensi, Casimiriensi, Pereaslaviensi, Chmielnicensi, Olsztynensi, Nizinensi etc. Capitaneo. Ex instantia Instigatoris Regni et Delatione Generosi Hieronymi de Magna Skrzynno Dunin ad Comitiae Regni anni 1664, institutae et ibidem judicatae ac decisae.* Varsaviae apud viduam et Haered. Petri Elert, S. R. M. Typogr. in folio. Znajdują się tu, wywód procesu, wyrok, manifest Lubomirskiego, oraz kilka pism za i przeciw niemu pisanych. Ważne to dzieło dla tego, który zechce się zająć krytycznym opisem panowania Jana Kazimierza.

ruchomości, biorąc za jedno klasztor Częstochowski z Jasnogórskim. Żeby się wytłumaczyć z takich zarzutów, udał się natychmiast Kordecki jako Prowincyał ówczesny, z wikarym i dwoma innemi bracią do konwentu swego w Warszawie. Tam za pomocą podkomorzego kor. trzeciego dnia wyjednał dla siebie posłuchanie u króla, na którém przypomniawszy zniechęconemu monarsze doświadczoną swą wierność dla niego i Rzpltej, dla której tyle trudów poniósł w ostatniem oblężeniu: tak zmiękczył Jana Kazimiérza, że mu z pogodną twarzą sam osobiście, chociaż dwaj kancle-rze koronny i litewski obecni byli, temi słowy odpowiedział: „Prawda jest ojcowie, że różne i od różnych dochodziły mię pogłoski, iż większą lubomirczykom niż moimi okazujecie przychylność, rzeczy ich przechowując u siebie i porozumiewając się z niemi poufale; lecz ja temu wszystkiemu wiary niedawałem. Wprzód już doświadczywszy wierności waszój, chciałbym żebyście byli przekonani o mojej przychylności tak do miejsca świętego, jako i do waszego zgromadzenia. Tymczasem upominam was i proszę, żebyście teraz u siebie z wielką przezornością postępowali, tak jakby nieprzyjaciół był obecny wewnątrz królestwa (1)!” Gdy tym sposobem uspokoiwszy obawę króla o wierność Paulinów jasnogórskich, wracał prowincyał do Częstochowy; dowiedział się w Wolborzu, że już była przeznaczona nowa załoga do ich klasztoru z 300 piechoty zło-

---

(1) Acta Provine. T. IV p. 146.

żona, któraby go bez wątpienia osadziła, gdyby król nie został uprzedzony od prowincyała.

Dzieje krajowe podały nam dokładny opis wszystkich usiłowań Lubomirskiego dla powrócenia do łaski królewskiej, i nawzajem srogięj zaciętości względem niego licznych nieprzyjaciół na dworze, a mianowicie samęj królowęj Maryi Ludwiki. Wystawiły nam smutny obraz pasowania się nieszczęsnego Lubomirskiego między obowiązkami prawdziwego syna Ojczyzny, umiejącego znosić największą nawet niesprawiedliwość dla jęj dobra, a chęcią dopomnienia się krzywd swoich siłą oręża. W nich nakoniec znajdzie czytelnik obszerne podania o wojnie domowęj między częścią narodu oburzonego słabością charakteru Jana Kazimierza, i zwiedzionego fałszywemi wyobrażeniami o własnej swobodzie i łączącego się chętnie z Lubomirskim na obronę jego niewinności; a między królem nie mającym dosyć hartu do zwalczania anarchii, ani przymiotów wyższych nad okoliczności w jakich zostawał, lecz posiadającym wiele dobrych chęci i przywiązania do kraju (1). My opowiemy tylko te wypadki owęj okropnej wojny, które mają bliższy związek z historją Częstochowy.

Kiedy już wszystkie usiłowania senatorów, a mianowicie Trzebieckiego biskupa krakowskiego, o ublaganie króla

---

(1) Czytelnik żądający bliżej poznać całą tę sprawę Lubomirskiego i wojnę z tąd wynikłą, znajdzie jęj opis w dziele niedawno ogłoszoném przez wydawcę niniejszję pielgrzymki pod tytułem: *Dzieje panowania króla Jana Kazimierza od r. 1656 do abdykacyi jego w roku 1668 przez ks. Michała Krajewskiego*. Warszawa u Orgelbranda r. 1846 T. II str. 118 i dalsze.

i przywrócenie pokoju domowego spelzły na niczém; i kiedy Lubomirski, nieszczęsną dla swojej pamięci rozpaczą wie-  
dziony, odważył się zbrojną ręką przekroczyć granice kraju  
i połączyć się ze związkową szlachtą; przyszło nakoniec  
w roku 1665 do rozlewu krwi bratniej, którą potrzeba było  
raczej poświęcić odpięramiu najeżdżających ziemię polską  
nieprzyjaciół. > Lubomirski po zerwaniu ostatecznych umów  
z dworem, usuwając się przed silniejszém wojskiem kró-  
lewskiem stanął w d. 8 sierpnia obozem pod miastem Czę-  
stochową na górze Złotą zwanéj; gdzie niegdyś, jakeśmy to  
wyżej powiedzieli Kazimiérz IV miał swoje stanowisko.  
W tym nieładzie i zawichrzeniu wewnętrzném, wojska obu-  
stronne trudne do utrzymania w karności, rozhlukane swa-  
wolą i zaciętością stronnictwa, rozpasaly się na wszelkie  
bezprawia, zabierając gwałtownie żywność po wsiach i ra-  
bując nawet gdzie się z ręczność podała. Powszechne na-  
rzekania ludu rozlegały się po kraju, zniszczonym już i zu-  
bożonym poprzednio od nieprzyjaciół. Doświadczyły téj klę-  
ski równie i okolice Częstochowy za przybyciem wojsk  
związkowych, a szczególnie rolnicy wsi klasztoru Jasno-  
górskiego. Kiedy dwaj zakonnicy wysłani do obozu Lubo-  
mirskiego, zanieśli swe zażalenia na tak zgubną swawolę  
przed nim samym; Lubomirski smutkiem obarczony odpo-  
wiedział im: „Cóż mogę zrobić w takim położeniu? przy-  
bywszy w strony wasze z wojskiem, wolalbym raczej wy-  
znając szczerze z małym orszakiem stanąć w waszym kla-  
sztorze, dla nabożeństwa i złożenia przed obliczem Najświę-  
tszej Bogarodzicy ostatnich moich ślubów! Teraz już sam

dobrze wiedzieć nie mogę, gdzie i jak się obrócimy? Moze tu raczej przyjdzie nam wszystkim pod tém świętém miejscem poledz, zawalając je trupami naszymi, ażeby wszyscy byli widzami i świadkami, jak z nami postępują.“ Gdy przestał mówić, zakonnicy donosząc mu o wznieconej nieufności króla do nich, z powodu mniemanych z nim związków, prosili pokornie żeby się na ten czas raczył wstrzymać od wstępowania na Jasną-górę. Na co Lubomirski zaraz najchętniej przystając, dodał te słowa: „Niechcę być wam z tego względu natrętnym mili ojcowie, pewną nadzieję w Bogu pokładam, że modły moje przenikną przez mury wasze do tronu Najświętszój Bogarodzicy (1).“ Następnego dnia 9 sierpnia, który był niedzielnym, ze świtem ruszył Lubomirski ze swojego stanowiska w największym porządku, i niedaleko pod wsią Kiedrzymem znowu obozem się rozłożył. Ale kiedy zakonnicy, w obawie przyszłej bitwy pod ich murami, z okien klasztoru przypatrywali się pochodowi temu; on kilka tylko godzin zabawiwszy się na miejscu, udał się z całym swém wojskiem do Wielkopolski. Nazajutrz dopiero 10 sierpnia na ś. Wawrzyniec nadszedł król z głównym oddziałem wojska, pośpieszając za cofającym się Lubomirskim, i z wielu senatorami oraz obu hetmanami koronnemi wielkim Stanisławem Potockim i polnym Janem Sobieskim, wstąpił dla odpoczynku na Jasną-górę do klasztoru. Spotkawszy u bram jego prowincyał Kordecki, na czele całego zgromadzenia processjonalnie, powitał Jana Kazimiérza

---

(1) Acta provn. T. IV. 148.

krotką mową przy odgłosie dział, w której przywodził na pamięć że dawny zwyczaj witania monarchów ogniami sztucznymi i gromem strzałów przez zgromadzenie, oznaczał chęć okazania im przez zewnętrzne światło wewnętrznej spokojności umysłów. Na te słowa mające stosunek z podejrzliwością królewską względem Paulinów, odpowiedział wręcz z polecenia króla Krzysztof Pac kanclerz w. litewski: że „kiedy król Jmć ogień buntowników i wściekłość ich przedsięwzięć zagasić, miło mu jest że go ojcowie przyjmujecie ogniem szczérości i wierności waszój: za co N. Pan wzajemnie przynosi tu gorącą żarliwość modłów swoich, któremi samego siebie i królestwo swe najpilniej poleca przed ołtarzem Matki Boskiej.“ Po takiej wymuszonej i wymowie ówczesnej właściwej odpowiedzi, zakonnicy zaprowadzili Jana Kazimierza do kaplicy, gdzie pomodlwszy się nieco, udał się zaraz do pokojów swoich dla pokrzepienia się snem. Obudzony do obiadu, przyjął do niego uprzejmie i wesolą twarzą prowincyała i wszystkich ojców, po którym oświadczywszy zgromadzeniu łaskę swą, o drugiej godzinie po południu udał się z całym orszakiem za wojskiem swoim (1). W kilka dni później wstąpił również na Jasną-górę biskup krakowski Trzebiecki, pośpieszając do obozu obu stron grożących sobie, w nadziei że jeszcze potrafi zapobiedz starciu się bratnich szeregów. Wkrótce jednak nadzieja ta spełzła na niczém, bo Jan Kazimierz nie swojego serca, ale podszeptów nieprzyjaznych Lubomir-

---

(1) Id. ibid. p. 149.

skiemu radząc się, odmieniał co chwila zdanie i psuł wszelkie usiłowania dobrze myślących senatorów. Niewiedząc jednak o téj zmianie Lubomirski, zapewniony obietnicą rychłej zgody od Trzebickiego, zaniechał pochodu swego do Wielkiéjpoli i zwracając się z wojskiem związkowém ku ziemi krakowskiéj, pierwszych dni września tegoż roku koło Jasnégóry pod wsią klasztorną Konopiska zwaną, obóz swój na nowo rozłożył. Lecz gdy wysłany od niego na podслухy podjazd, napadnięty został nagle w mieście Częstochowie przez królewskich, Lubomirski zajął miejsca o świtanie dnia 4 września r. 1665 i ciągnął ku Częstochowie, postanawiając tylko odpiérać napastujących i usuwać się ku Wielkiéjpoli. Tymczasem wojsko litewskie przy królu będące, z namowy Paca głównego nieprzyjaciela Lubomirskiego obowiązawszy się samo zmusić powstańców do uległości, uderzyło pod dowództwem Hilarego Polubińskiego piasza polnego lit. na związkowych. Główna siła Litwy stała na wierzchółku Jasnégóry, gdy środek wojsk związkowych dowodzony od Polanowskiego rotmistrza, przeprawwszy się przez Wartę, ciągnął równiną spokojnie. Wtém sześć chorągwi lekkiej jazdy królewskiej stawają mu na drodze, wszeczyna się bitwa, ale wpół godziny odparte i na poblizkie błota wpędzone zostały. Patrząc na to wojsko Polubińskiego, pewne posiłków z obozu królewskiego rzuca się obces z góry i rozpoczyna morderczą walkę ze związkowymi. Wahał się czas niejaki los jój, bo obie strony mężne i w boju doświadczone; i jednych zagrzewał obowiązek obrony króla i rządu, drugich ożywiało

przekonanie, że walczą za odzyskaniem zagrożonych swobód i uciśnionym obrońcą kraju. Lecz w chwili takiej niepewności zwycięstwa, tylna straż związkowych pod przewodnictwem Ostrzyckiego pokazuje się z borów nad Wartą rozciągających się i chociaż za rzeką jeszcze gotuje się do przeprawy, samym widokiem jednak i bojaźnią wzięcia tyłu, miesza naprzód Litwinów, a niedługo potem do cofania się ku miastu przymusza. Tymczasem w odwrocie Ostrzycki pośpiesza zająć tył i napada ustępujących. Niebyło już wtenczas sposobu sprawienia szyków i pokrzepienia walki; niepomogły nawet Polubińskiemu przybywające na pomoc pulk gwardyi królewskiej i konnica niemiecka. Pokonane wojska litewskie i z temiż posiłkami zwrócone ku Jasnej-górze, rozproszone, w ostatnim nieładzie uchodziły pod mury twierdzy. Ale i tu nie znalazły ratunku, bo załoga jój nie widząc sposobu strzelania z dział, bez rażenia obu stron pomieszanych z sobą w boju, wstrzymała się od wszelkiego działania. Zakonnicy kazali tylko zawrzść bramy klasztoru, pozwalając zwalczonym szukać przytułku pod murami i w przekopach. Na domiar pogromu wojsk królewskich, rotmistrz Borek dowodzący przednią strażą związkowych, bystrym pędem swojej jazdy ubiegłszy kościół Stój Barbary, zagradsza Polubińskiemu ostatnią drogę do ucieczki. Tym sposobem skończyła się ta nieszczęsna bitwa; tysiąc trzysta królewskich legło na placu, między którymi Judycki i Jundziłł, a reszta z dowódcami swemi musiała się poddać w niewolą. Do nich należał prócz wielu innych sam Polubiński, trzech Paców i pułkownik jazdy

Brion francuz, wielki samochwał, który obiecywał królowi przynieść głowę Lubomirskiego (1). Jedna godzina tylko wystarczyła do takiego rozléwu krwi bratniej (2), a wkrótce po zakończonej rozprawie Lubomirski omijając klasztor, po uczęstowaniu jeńców i puszczeniu ich na wolność, skromny i ludzki w swojej pomyślności pośpieszył w dalszy pochód do województwa kaliskiego. Uchodzący z pobojowiska donieśli najpierw królowi o przegranę, gdy się znajdował z resztą wojska we Mstowie, dokąd przybył z Brzeźnicy (3); ale powieści ich tak niezgodne były z sobą, że Jan Kazimierz ruszywszy naprzód ku Częstochowie, wysłał przodem gońca do konwentu Jasno-górskiego, wzywając zakonników żeby jako najbliżsi widzowie téj bitwy, natychmiast mu dali dokładniejszą o niej wiadomość. Posłaniec rychło następujący list królewski wręczył przeorowi. „Jan Kazimierz i t. d. Wielebni uprzejmie nam mili! Gdy niemożemy zasięgnąć pewnej wiadomości, ani dokładnych mieć szczegółów o zaszłej w dniu dzisiejszym utarczce pod klasztorem czę-

---

(1) Opis téj bolesnego wspomnienia bitwy podał z dokładnością *Kochowski climact.* III. p. 190. *Pusek* w Pamiętnikach swoich, jowialnie o niej podług swego zwyczaju opowiada, dowodząc że aż pięciu Paców wzięto wówczas. Ob. wydanie Lachowicza w Wilnie 1843 str. 237.

(2) Annalista klasztorny w krótkiej nader wzmiance o téj potyczce, pod tytułem: *Acre Prælium sub Claro Monte* (Ob. Acta Provinciae T. IV p. 150), wyraźnie to powiada.

(3) Kochowski twierdzi, że król podczas téj bitwy znajdował się z głównym korpusem wojska pod Mstowem; pisarz zaś kroniki zakonnej pisze wyraźnie, że był z resztą swoich prope oppidum Brzeźnica. Może być więc, że król w tym samym dniu wyruszył ze stanowiska pod Brzeźnicą do Mstowa.

stochowskim między naszym wojskiem a Lubomirczykami zasłój; żądamy od wierności waszych ażebyście nam bez zwłoki przez którego z kapłanów waszego zgromadzenia donieśli co się stało, i o działaniach jednej i drugiej strony istotną prawdę nam odkryli. Nadto żebyście wyznali, czy na nieprzyjaciela naszego pod mury twierdzy kupiącego się z dział strzelano? Oczekując zatem najspieszniejszej o tém wiadomości od wierności waszych, błagamy dla was od Boga zbawienia. Dan w obozie nad rzeką Wartą przy młynie Ważny zwanym. Czwartego września, roku pańs. 1665 panowania zaś naszego Polskiego i Szwedzkiego 16 Jan Kazimiérz król (1).“ Stosując się do takiego rozkazu, przeor z drugim zakonnikiem, w niebytności prowincyała, który wtenczas dla wizyty klasztorów do Głogowy był odjechał, udali się natychmiast do króla, i wszystkie okoliczności téj smutnej rozprawy wiernie mu opowiedzieli. Lecz zaledwo się oddalili obadwa ojcowie, różne niechętnie zgromadzeniu osoby przybywające z pogromu potrafiły przekonać króla, że zakonnicy w porozumieniu z Lubomirskim działając, umyślnie nie kazali załodze strzelać do zwycięzców, żeby ci do ostatka zgnać mogli zwyciężone wojska królewskie. Zdaje się jednak, że Paulini nie wiedząc co począć w tak okropnym wypadku niezgody domowej, niechcieli się do niej mieszać, a słuchając raczej uczuć serca, jako kapłani pokoju, wzdrygali się od przyczynienia się do rozlewu krwi bratniej! Lecz Jan Kazimiérz inaczej uważał

---

(1) Acta provin. IV. 152, przełożone z łacińskiego.

to ich postępowanie i mocno oburzony na całe zgromadzenie przybył niedługo na Jasną-górę, postępując z wojskiem za ustępującym Lubomirskim. Gniew swój nie tylko w obliczu, ale i w słowach okazując Paulinom, kiedy go przeor z bracią witać chciał u drzwi kościelnych zwykłym obyczajem, przerwał mu nagle mowę i rzekł: „Należało wam raczej wziąć się za broń dla ocalenia wojska mojego od nieprzyjaciół, a niżeli gotować się z oracyą na moje powitanie!“ Poczém natychmiast kazał przywołać dowódcę załogi klasztornej, zgromił go ostre słowa i na cały rok pod strażą trzymać zalecił; wszyscy żołnierze dotąd obronę twierdzy składający, rozbrojeni natychmiast i rozpuszczeni zostali; a nowa załoga z wojsk królewskich przeszło 300 ludzi wynosząca, w wilią narodzenia P. Maryi do klasztoru wprowadzona, na której utrzymanie prócz przeznaczenia ze skarbu, zgromadzenie zakonne przyczyniać się obowiązane było. Niedługo wszakże straż owa gościła na Jasnej-górze, powszechném bowiem wstawieniem się szlachty i senatorów król zniewolony po jakimś czasie skłonił się do jej cołnienienia. Zachował jednakże odtąd do końca panowania niechęć jakąś do Paulinów Jan Kazimiérz z tego powodu; kiedy bowiem po odprawionym pogrzebie królowej Maryi Ludwiki w Krakowie dnia 22 września r. 1667, prowincyał, który z 50 zakonnikami musiał w tém mieście cały tydzień utrzymywać się czekając na wyzdrowienie króla, prosił go żeby wstawił się do Ojca ś. Klemensa IX, o danie Paulinom kościoła w Rzymie; długo i z największą trudnością naj-

piérwsze osoby w kraju zaledwo skloniły Jana Kazimiérza do napisania listu w tym przedmiocie do Papiéża. Nie odwiedził już odtąd Jasnój-góry Jan Kazimiérz, bo w dniu 16 września r. 1668 złożywszy koronę, ominął ją nawet udając się do Francyi. Paulini uwiadomieni zostali o tym wypadku, przez list nuncyusza arcybiskupa korynckiego dnia 3 października z Warszawy pisany, w którym donosząc im o wielkiej troskliwości Papiéża, żeby innowierca po Janie Kazimiérzu nie osiągnął berła polskiego, o co się lękano bardzo, nakazywał całemu zgromadzeniu prywatnemi i publicznemi modły wspierać to gorące życzenie stolicy apostolskiej.

Nowo obrany król Michał Korybut Wiśniowiecki, zapewniwszy jeszcze w Warszawie zaraz po swojej elekcyi prowincyałowi swoją życzliwość dla zakonu Paulinów, postanowił po koronacyi w Krakowie 6 października roku 1669 odbytej, obyczajem przodków swych odwiedzić Jasną-górę. Czując całą wielkość brzemienia, które przyjął na siebie i widząc z zerwanego zaraz sejmu koronacyjnego niepodobieństwo prawie ludzkimi środkami naprawienia rozprzężonego porządku w kraju, potrzebował szukać ocalenia w miłosierdziu niebios nad nieszczęśliwym narodem. W dniu 7 Grudnia, pisze annalista zakonny (1), przybywszy król Michał do miasta Częstochowy i wysiadłszy z powozu, szedł z całym swym orszakiem pieszo aż na samą Jasną-górę. Za zbliżeniem się jego za-

---

(1) Acta Provin. T. IV. p. 274.

grzmiały działa twierdzy, u drzwi zaś kościelnych spotkany był od prowincyała na czele całego konwentu, który po oddaniu niskiego ukłonu powitał go mową dobitnie wyrażającą uczucia zakonu dla następcy Jagiellów. Po odpowiedzi przez książęcia Radziwiłła Podkanclerzego litewskiego od króla uczynionój, prowadzili monarchę zakonnicy śpiewając hymn ś. Ambrożego aż do przybytku N. P. Maryi. Tam król padłszy na kolana długo w cichój modlitwie zatopiony, zanosił gorące prośby swe do patronki całego narodu za jego pomyślność skrapiając łzami stopnie ołtarza. Tymczasem odgłos organów i muzyki połączony z rzewliwém pieniem kapłanów, obijał się o starożytne sklepienie świątyni. Po skończeniu modlitwy pieśń „Vivat Rex“ zagrzmiała w kaplicy, i król równie jak piérwój poprzedzony od zakonników przy wystrzałach z dział, udał się do przeznaczonego dla siebie mieszkania. Cztery dni na ciągłym nabożeństwie przed cudownym obrazem przepędzając, zostawił niemałe dowody swojej czci dla Bogarodzicy i szczodrobliwości dla sług jój ołtarza. Wotum, które sam zawiesił na obrazie N. Panny, było ze szczérego złota w kształcie serca z podniesionymi nad nim skrzydłami dziwnie pięknie wyrobione, i drogocennym diamentem ozdobione, na którém znajdował się dwoma pieczęciami obwarowany napis: „Supplicat Michael Rex Reginae Poloniae indignus peccator (1). Dla konwentu zaś przydał do soli dawnym przywilejem od poprzedni-

---

(1) Królowę Polską błaga król Michał, niegodny grzesznik.

ków swoich z żup wielickich wyznaczonój, nadzwyczajny zasilek po 16 bałwanów soli (1) corocznie. Ostatniego dnia nakoniec pobytu swego uraczywszy wspaniałym obiadem w Refektarzu całe zgromadzenie, opuścił klasztor, udając się do Warszawy, błogosławiony od wszystkich jego mieszkańców. Tenże sam król obrawszy sobie za żonę Eleonorę Maryą arcyksiężniczkę austryacką, postanowił odbyć ślub swój z nią na Jasnej-górze. Tym końcem w styczniu roku 1670 wezwany został przez nuncyusza prowincyał Paulinów do Warszawy, dla naradzenia się o przyzwoitém przygotowaniu się w klasztorze do tak wielkiej uroczystości. Na posłuchaniu u króla postanowiono przy innych urządzeniach, natychmiast zająć się odnowieniem i przybraniem refektarza, gdzie po ślubie oboje królestwo publiczną ucztą wszystkich obecnych przyjmować mieli. Nie czekał król Michał końca tych przygotowań i pomimo nadzwyczaj srogiój zimy przybył sam z licznym dworem na Jasną-górę dnia 14 lutego w piątek, zakazawszy wszelkiej okazałości w przyjmowaniu siebie, spodziewał się bowiem rychłego wyjazdu cesarzowój z narzeczoną swoją z Wiédnia. Otrzymana jednak ztamtąd już w Częstochowie wiadomość, o zerwaniu mostu na Dunaju, zawiodła jego nadzieje; podróż ich bowiem do połowy lutego odwleczoną została (2). Król więc miał dosyć czasu do czuwania nad przyspieszeniem zaczętych urządzeń do przy-

---

(1) Per 16 glebos.

(2) Ob. Zbiór Pamięt. o dawn. Polś. J. N. Niem. T. IV str. 319.

jęcia oblubienicy i wysokiego dostojęństwa osób, które z nią miały przybyć. Zakonnicy odpowiedzieli oczekiwaniu króla, wyporządziwszy należycie wszystkie lepsze mieszkania w klasztorze, i ozdobiwszy kościół wielki i kaplicę N. Panny najdroższymi sprzętami, jakie tylko posiadać mogli. Największe jednak usiłowania ich obrócone były na ozdobienie kaplicy, w której ślub miał być dawany. Sam obraz cudowny lśnił się mnogością najdroższych kamieni i złotem; tyśiące świec jarzących ustawiono w srebrnych świecznikach około niego, ściany obleczono złotogłowiem i nowymi najdroższymi makatami, a na nich porozwieszano rzędami wszystkie wota i pamiątki srebrne i złote w skarbcu przechowywane, a których dla znacznej mnogości nie można już było pomieścić na oltarzu. Do tego wszystkiego jeszcze wiele bardzo złotych i srebrnych lamp pozawieszano w środku sklepienia kaplicy, posadzkę zaś całą wysłano suknem szkarłatnem. W klasztorze w obszerniej sali zasłanej także podobnym suknem wzniesiono tron królewski, z największym przepychem ozdobiony. Gdy tak wszystkie przygotowania już się skończyły, król, pomimo różnych wieści od niechętnych mu rozsięwanych o zerwaniu małżeństwa, odebrał nakoniec list uwiadamiający o przybyciu cesarzowej z arcyksiężniczką do miasta Tarnowskie-góry w Szlązku leżącego (1). Zaraz więc 22 lutego wysłany został na przyjęcie ich Krzysztof Pac kanclerz wielki litewski, a po nim nazajutrz Kazimierz książę Czartoryski biskup kujawski, który w orszaku 600

---

(1) *Acta Provinciae*. IV. 279.

jezdnych na granicy przyszłą królowę powitali; król tymczasem w dniu 24 lutego po odprawionój mszy w kaplicy N. P. Maryi przez nuncjusza, przyjmował uroczyscie z rąk jego komuniją, przy której trzymali obrus biskup chełmiński i kasztelan krakowski. Gdy dnia 26 posłowie wracając od Szlązka, dali znać o przybyciu cesarzowej z arcyksiężniczką do wsi Konopisk o dwie mile odległej; król natychmiast o 3 po południu w paradnej karęcie złotem i srebrem lśniącej, jak powiada annalista zakonny (1), poprzedzony od marszałków ww. senatorów i dygnitarzy, mając przy sobie dwór swój i gwardyą udał się na spotkanie oblubienicy swój i matki. Prowadzono razem wiele koni tureckich powodnych bogatemi czaprakami okrytych, a od pereł, złota i szkarłatu lśniących; cały orszak w ogóle do 3.000 konnych wynoszący, zamykały hufce tak lekkiej jazdy jako i pancerniej. Słowem znać było, że jeszcze Szwedzi i Kozacy nie zdołali wydrzeć wszystkich bogactw, jakie rycerstwo Polskie od wieków posiadało. Wieczorem już ten cały orszak z królem, cesarzową, arcyksiężniczką Eleonorą i siostrą jej Maryą Anną, oraz całym ich dworem, przybył na Jasną-górę. U drzwi wielkiego kościoła, przy odgłosie dział walowych i świetle pochodni, spotkał przeor wjeżdżających z całym zgromadzeniem zakonném, i krótką lecz zwięzłą mową cesarzową samą naprzód powitał, na którą mu zaraz imieniem jej generał Montecuculi odpowiedział z podziękowaniem. Chciał również przeor mówić do przyszłej królowej, ale tak

---

(1) Id. ibid. p. 280.

byli zmęczeni wszyscy podróżni i tak mocne zimno, że zaniechawszy drugiej mowy i zacząwszy hymn ś. Ambrożego, prowadził ich do kaplicy P. Maryi najwspaniałej przybranej i oświeconej. Tam cesarzowa z córkami i całym dworem ukląkłszy, z największą pobożnością modliła się czas niejakiś błagając o pomyślność dla tego stadła, któremu jednak nieba nie dały losu, jakiego się spodziewano. Udano się potem do wieczędzy w pokojach królewskich i spoczynku, dokąd cesarzową prowadził pod rękę król sam, bo ślub z powodu jeszcze nie podpisanych od przyszłej królowej prawnych renuncyacji, do dnia jutrzejszego odłożonym być musiał (1). Dzień też 27 lutego uroczystym był dla Jasnejgóry i dla wszystkich mieszkańców miasta Częstochowy. Arcyksiężniczka Eleonora po wysłuchaniu mszy w swoich pokojach i przyjęciu komunii, wyszła do kaplicy bogatą szatą przyodziana z koroną na głowie perlami i dyamentami wysadzana. Szła z nią cesarzowa z drugą córką i król, a za nimi cały orszak dam polskich i niemieckich, generał Montecuculi, oraz wszyscy senatorowie i dostojnicy królestwa, poprzedzani przez marszałków wielkich niosących swoje laski. Nuncyusz papieżki Monsignor Galeazzi Marescotti zaproszony do dawania ślubu stał już przed ołtarzem, oczekując przybycia królewskiego i jego narzeczonej, wraz ze Stanisławem Lipskim, Zebrzydowskim i Łubieńskim kanonikami krakowskimi i kilku jeszcze członkami kapituły gnieźnieńskiej i kujawskiej, oraz prowincyałem Paulinów

---

(1) Zbiór pamięt. o dawniej Polsce. p. Niemc. T. IV. 320.

i przeorem jasnogórskim, którym był naówczas znamienity ksiądz Augustyn Kordecki. Po odśpiewaniu mszy przez tegoż nuncjusza, przy śpiewie i muzyce kapeli cesarskiej umieszczonej w drugiej połowie kaplicy, co około dwóch godzin trwało, przystąpił król Michał do ołtarza z narzeczoną swoją i Marescotti dał im błogosławieństwo małżeńskie, a grom dział z wałów twierdzy zwiastował spełnienie ślubu całej Częstochowie. Zaraz potem wystąpił ksiądz Ambroży Nieszporkiewicz kaznodzieja krakowski i do zgromadzenia księży Paulinów należący, aby złożył obojgu królestwu, cesarzowej i arcyksiężniczce, po exemplarzu bogato oprawnym ułożonego przez siebie na cześć tej uroczystości i w Krakowie drukowanego panegiryku pod tytułem: *Apparatus Nuptialis*. Kilkaset potem exemplarzy tego rozdano senatorom obecnym i szlachcie cisnącej się do kościoła. Podobnież rozrzucono wszystkim mowę kanonika przemyskiego Stanisława ze Szternbergu Temberskiego, który ją napisał z tejże okoliczności i wydrukował pod tytułem: *Serenitas Claromontana*. Obadwa ci panegirysci wysilali się na wrózenie przyszłej szczęśliwości królewskiego stadła, która się właśnie niesprawdziła ani dla niego, ani dla kraju. Po ślubie dopiero o 5 godzinie po południu nastąpił obiad ceremonialny, który zaledwo się skończył koło dziesiątej wieczorem. W refektarzu klasztornym odnowionym i wspianiale przybranym do osobnego stołu zasiadł król z królową, a między niemi cesarzowa, w rogu nuncyusz, z drugiej strony arcyksiężniczka Anna Marya: marszałek, krajczy i podczaszy stali blisko. Około dwóch innych stołów zasie-

dli dworzanie i damy niemieckie z cesarzową przybyłe, oraz panie polskie, dwór królewski i senatorowie. Potraw było bez liku, i to mięsnych za dyspensą z Rzymu, bo już post się zaczął. Król pił zdrowie siedzących przy swoim stole, a muzyka i trąby brzmiały przez cały czas uczty, która za ledwo o dziesiątą się skończyła. Godzinę tylko wszyscy mieli odpoczynku potem, bo skoro stoły zebrano i potrzebne rozporządzenia poczyniono do balu w téjże samej sali, znowu się król pokazał i zasiadłszy pod baldachinem, niedługo rozpoczął bal z królową tańcem Polskim, za nim co osobliwsza podług dawnego zwyczaju szli senatorowie parami, a następnie damy z sobą trzymając się za ręce, bo tak zawsze rozpoczynano tańce. Drugi raz dopiero kiedy król wziął arcyksiężniczkę, senatorowie zaczęli tańczyć z damami. Po północy już królestwo udali się do swoich pokojów, a cesarzowa do osobnego mieszkania. Dzień następujący 28 lutego, w którym za ledwo o wpół do drugiej królestwo mszy słuchali, chociaż poświęcony był spoczynkowi, przerywały go jednak naprzód o świcie huk armat, a wieczorem długi fajerwerk, któremu się wszyscy z podziwieniem mieli przypatrywać, jak pisze annalista zakonny (1), bo między sztucznymi ogniami ukazał się wspaniały wóz tryumfalny, który długo paląc się różnofarbném światłem spłonął nadzwyczajnym sposobem w powietrzu. Trzeciego dnia, to jest w sobotę 1go marca gdy się wszyscy rozjeżdżać mieli, król Michał rozdawał podarunki dworowi cesarzowej. Mar-

---

1) Acta Provinciae IV 283.

szalek jego generał Montecuculi, hrabia Walstein koniuszy i kapitan gwardyi Breiner otrzymali po pięknym koniu tureckim; mistrz kapeli nadwornej cesarskiej medal królewski 100 czerwonych złotych wartujący, sześciu innych muzykantów po medalu 50 dukatów wazącym. Z resztą nikt ze dworu nie był opuszczony. Cesarzowa, po wysłuchaniu o 1 godzinie mszy czytanej razem z królem i królową oraz jej siostrą, ofiarowała prócz wotum do obrazu P. Maryi, dwa lichtarze kamieniami sadzone i figurę srebrną P. Chrystusa przy słupie stojącego podczas biczowania; poczem gdy już po wzięciu benedykcyi na drogę wychodziła do powozu swego, spotkał ją po środku wielkiego kościoła prowincyał na czele całego zgromadzenia i prosił o przyjęcie w upominku obrazów Panny Maryi Częstochowskiej, dla niej i arcyksiężniczki ofiarowanych. Wdzięcznie ten dar od ojców przyjąwszy, pożegnała ich i z córką oraz obojgiem królestwem siadłszy do karety, do Wiednia odjechała. Powrócił król i królowa jeszcze raz przeprowadziwszy o pół mili matkę i siostrę, i powtórne błogosławieństwo na drogę otrzymawszy, prócz ofiarowanej jako wotum od siebie i królowej monstrancyi z kryształu robionej i okrytej brylantami, obiecał podarować zgromadzeniu i oddać w Warszawie na aparaty kościelne swoją i żony szaty ślubne (1). Nakoniec ojcowie złożwszy królestwu po obrazku P. Maryi, zape-

---

(1) W następnym 1671 roku sam Kordecki znowu prowincyałem obrany, odebrał te suknie z rozkazu króla, po daném mu posłuchaniu w Warszawie w miesiącu czerwcu.

wnieni o łasce i opiece ich żegnali z wdzięcznością Michała udającego się z żoną i dworem na noc do Kruszyzny, a ztamtąd na sejm do Warszawy, 5 marca rozpocząć się mający. Tak się więc odbył na Jasnej-górze, w miejscu tylu świetnymi pamiątkami wstawioném, związek który miał przynieść dla słabiejaczej już Polski, zamiast spodziewanej pomyślności, zabiegi cudzoziemskie, co raz większe lekceważenie władzy najwyższej, i wreszcie przyspieszyć nawet smutny koniec krótkiego i bezwładnego panowania!

Po tych godach weselnych, po owych dniach radości publicznej, inne zupełnie we trzy lata później odbijały się odgłosy o poważne mury świątyni Jasnej-góry. Ostatnich dni marca roku 1673 zakonnicy świętego Pawła nie już hymnem ambrozyańskim witali dostojnych królów swoich, ale ze smutném obliczem i pochylonemi głowami na piersi żalością obciążone szli w milczeniu, ze świecami żałobnymi w dłoniach, spotykać u drzwi kościelnych zwłoki swojego zwierzchnika i bohatera zakonu. Sławny i czcigodny Kordecki pędząc resztę chwalebnego żywota na posłudze publicznej jego, wezwany został przed tron Stwórcy po nagrodę za dopełnienie wielkiego powołania swego na ziemi. Życie jego całe było pasmem nieograniczonych poświęceń się dla obowiązków stanu, który obrał sobie wstępując do zakonu Paulinów. Urodził się w Iwanowicach w województwie kaliskim około r. 1603 z rodziców zapewne rolników lub też ubogich mieszczan. Może wzmiankowani w metryce kościoła Iwanowickiego z r. 1620 Jan i Agnieszka Kordasowie należeli do jego rodziny! Imię jego światowe było

Klemens, które podług obyczajów zakonnych przyjmując habit zamienił na Augustyna; obleczony zaś był 25 marca roku 1634, w 30 więc roku życia swego uczynił professyą. Ciągłe prawie dla wielkiego rozsądku, pobożnych i surowych obyczajów, oraz prawości charakteru i czynnego umysłu, zajmował urzędy w swoim zgromadzeniu. Był nasamprzód w Oporowie, potem w Pińczowie przeorem, a na Jasnej-górze po czterykroć, to jest w latach 1650, w pamiętnym roku oblężenia jej 1655, w r. 1663 i 1666; prowincyałem w Polsce i Szlązku obrany w latach 1657, 1660, i 1671, na którym dostojenstwie aż do śmierci zostawał. Prócz tego, razem z przeorstwem połączył w roku 1666 obowiązek wikarego prowincyi, czyli zastępcy prowincyała. Ale powiedzmy raczej że prócz przewodzenia zakonem swym, prócz spełniania wszystkich powinności kapłańskiego stanu, Kordecki stał się mężem wielkiego czynu, obrońcą miejsca czczonego w całym narodzie, a wniem obrońcą kraju. Dopelnivszy swego wielkiego powołania, powrócił z całą prostotą duszy cnotliwój do skromnych aczkolwiek mozolnych obowiązków życia zakonnego; gdzie znany od braci jako surowy przestrzegacz praw i obyczajów jego, jako wielki gospodarz i pracowity przełożony, musiał przyjąć w sędziwym już wieku cały ciężar rządów zgromadzenia. Gorliwie się niemi zajmując i pomimo słabiejących już sił całą zimę nazbyt ostrą r. 1673 objeżdżając klasztory Paulińskie, wpadł nakoniec w ciężką chorobę w Wieruszowie dnia 16 marca, odbywając wizytę tamtejszego klasztoru. Nic nie pomogła troskliwość wikarego prowincyi, który

na odgłos słabości Kordeckiego pośpieszył doń sprowadziwszy lekarza z Kalisza i lekarstwa z Wielunia; Kordecki oddał Bogu dzielnego ducha swego w samo południe dnia 20 marca, przygotowany na śmierć jako chrześcianin i zakonnik. Bracia jego pustelnicy śgo Pawła, świadkowie jego pamiętnych czynów w oblężeniu Jasnój-góry, uznając że na tém tylko miejscu, na którym imię swe uwiecznił za życia w pamięci potomnych, powinien spoczywać po zgonie, przenieśli tu zaraz szanowne zwłoki i z należną czcią pogrzebli obok tych zakonników, którzy go do wieczności uprzedzili (1).

Po niespodzianém zejściu króla Michała w roku 1673, kiedy wybór Jana Sobieskiego 21 maja roku 1674 zawiódł wszelkie nadzieje i usiłowania królowej wdowy Eleonory zajęcia tronu polskiego z książęciem lotaryńskim: opuściła ona z ciężkim żalem Warszawę i na czas niejakiś pierwszych dni czerwca r. 1674 przeniosła się do zamku Denhofów w Kruszynie o milę od Częstochowy odległego. Złamała, pamiętna na świetne rozpoczęcie królowania swego ślubem wspaniale odbytym na Jasnój-górze, po trzykroć ją zwiedzała zanosząc modły swe do obrazu cudownego Panny Maryi. Pierwsze jęj odwiedziny, do których uprzedzony prowincyał wszelkie poczynił przygotowania, nastąpiły w d. 16 czerwca przed zachodem słońca. Smutny orszak królowej składali prócz dworu jęj żeńskiego, posłowie cesarski i hiszpański, Władysław Rej wojewoda lubelski i marszałek dworu, oraz Leszczyński proboszcz kapituły plockiej i kan-

---

(1) Acta Prov. V. 379.

clerz. Wstrzymywała się od łez Eleonora wstąpiwszy do kościoła, kiedy ją prowincyał usiłował pocieszać witającą mową na czele zgromadzenia; ale pamięć niefortunnego małżonka, z którym tu się połączyła uroczystym ślubem i którego nie dosyć ocenić umiała, stanęła jój w myśli: strapione oblicze odkrywało żal a może i skrucę. Długo téż i z dziwną pobożnością modliła się w kaplicy, do którój ją zgromadzenie przy odgłosie organów i hymnu „Boże chwalimy Cię,“ wprowadziło. Królowa cała pobożności oddana, nieprzyjawszy uczty ofiarowanėj dla niój w refektarzu przez konwent z powodu żałoby, kazała siebie zastąpić wojewodzie Rejowi, którego téż prowincyał oraz Szafgotschego posła cesarskiego i kanclerza Leszczyńskiego z innymi dworzanami suto podejmował. Jeden tylko poseł hiszpański wymówił się słabością od tych zaprosin. Nazajutrz w niedzielę podobnymże sposobem wdowa króla Michała czas przepędzała; przybyli zaś z nią panowie po obiedzie oglądali osobliwości skarbu klasztornego, do których przybył ofiarowany *ex voto* do ołtarza Maryi w dniu 2 lipca r. 1673 wielki kielich 280 czerwonych złotych wążący od Trzebieckiego biskupa krakowskiego, na podziękowanie za ocalenie przez modły do niój zanoszone, dyecezyi krakowskiėj od najazdu Turków po zdobyciu Kamieńca. Dwa razy jeszcze odwiedziny swe pobożne powtarzała królowa Eleonora z Kruszy-ny na Jasną-górę; naprzód w dzień Zwiastowania Panny Maryi, którego uroczystość celebrował Stefan Wierzbowski biskup poznański do towarzyszenia jój wyznaczony, a potem w dniu 12 lipca, kiedy już zupełnie opuszczając Polskę,

do Torunia się udawała (1). Jeżeli ofiary pobożnej szlachty powiększały corocznie skarbiec i majątek klasztoru Jasnogórskiego, użycie téż ich było godne swojego przeznaczenia. Tak w r. 1671 sami Paulini przyczynili swoich funduszów do skończenia kaplicy św. Pawła założonej od Denhofów, pod sterem i podług planu Franciszka Zauro budowniczego krakowskiego. Tak w r. 1674, gdy Jan Odrowąż Pieniążek starosta oświęcimski ofiarował tysiąc złotych ówczesnych na śpiewanie codziennie w kaplicy N. Panny Maryi godzinę po polsku, przeor wspólnie z całym zgromadzeniem za zgodą prowincyała, przeznaczili sumę tę na wzniesienie czwartego bastyonu twierdzy od wschodu słońca, którego jeszcze wykonanie podług nowego obwarowania Jasnej-góry dotąd niebyło przywiedzione do skutku. Jakoż na mocy tego postanowienia, przybyli na Jasną-górę znakomity w owym czasie geometra Krzysztof Miroszowski sekr. król., rozmierzył miejsce i w sam dzień Przemienienia Pańskiego tegoż roku założył fundamenta warowni (2). Jednakże budowa jego długo się ciągnęła, bo we dwa lata potem król Jan III zwiędzając Jasną-górę, zachęcał Ojców do jej kończenia: chociaż znalazł jako znawca sztuki wojennej niektóre pomyłki w rozmiarze bastyonu od inżyniera popełnione. Przyjęcie zwycięzcy Turków w tém miejscu przez zakonników, podobne było wprawdzie jakie poprzedzający królowie znaleźli: niektóre

---

(1) Id. *ibid.* 469.

(2) Id. *ibid.* 471.

wszakże szczegóły zapisane w kronice zakonnej (1), warle są poznania, bo okazują ducha czasu i charakter dostojnego pielgrzyma. Podług przyrzeczenia królowej Maryi Kazimierzy w kwietniu na sejmie koronacyjnym w Krakowie danego prowincyałowi, niecierpliwie oczekiwali Paulini przybycia króla Jana III i żony jego na Jasną-górę. Zjawił się też nakoniec w wigilią świętego Stanisława, 7 maja roku 1676, stanowniczy królewski, po południu dla zajęcia pomieszkania dla nich i dworu. Uradowani ojcowie ustąpili wygodniejszych cel swoich na ten koniec, a ubrawszy ołtarze kościelne najwspaniałej kazali, potem wyprowadzić na wały dwanaście największych dział ze zbrojowni; inne zaś mniejsze poumieszczali na wzgórkach około twierdzy w kierunku drogi wiodącej z miasta Częstochowy, i to wszystko żeby najstosowniej i najuroczyściej powitać rycerskiego monarchę. Biskup marsylski Fourbin kilku godzinami pierwiej przybyły, dostrzegłszy z okien klasztoru o zachodzie słońca zbliżające się powozy od miasta, wybiegł z mieszkania z dwoma zakonnikami dla obejrzenia wszystkich przygotowań w warowni poczynionych. Na ten raz jednak był to powóz, w którym jechały piastunki z dwiema córkami królestwa Jmé, a za niemi Stanisław Jabłonowski wojewoda Ruski, hetman polny koronny. Dopiero o 9tej wieczorem Jan III z królową i małoletnim synem pierworodnym Jakubem wjeżdżał do Częstochowy, przyjęty w polu od magistratu. Pod kościołem ś. Jakóba wysiadłszy z karety, szedł pieszo ku Ja-

---

(1) Id. *ibid.* p. 574.

snęj-górze, ale pod wierzchołkiem tak się zmordował, że zmuszony był na powrót wsiąść do powozu. Już działa miały zagrzmieć kiedy się zbliżał, ale król nie ufając jak się zdaje biegłości artylerzystów klasztornych, posłał z zaleceniem żeby się wstrzymano ze strzelaniem, aż dopóki wszyscy podróżni nie przybędą do miejsca. Prowincyał z przeorem i całym konwentem ze świecami zapalonymi spotkał królestwo, jak zwyczajnie, w przysionku wielkiego kościoła i powiedział oracyę łacińską, w której jednak często się odzywał do łaski i opieki samęj królowej: z czego widać było, jak wszyscy już w kraju przeczuwali jęj przeważny wpływ na umysł i zdanie małżonka. Króla wymieniał jako zwycięzcę Ottomanów, życząc żeby ich potęgę groźną chrześcijaństwu startł szczęśliwie w ciągu długoletniego panowania. Myśl całego narodu w tym jednym celu politycznym skupiona, nieprzewidująca znikąd innego niebezpieczeństwa dla Polski, wydawała się w słowach pokornego zakonnika. Po stosownej odpowiedzi przez Gnińskiego wojewodę chełmińskiego i ucałowaniu ręki królewskiej, gdy zaśpiewano „Te Deum,“ biskup marsylski pokropił wodą święconą dostojnych pielgrzymów na środku świątyni. Oboje królestwo tak długo klęczeli na stopniach wielkiego ołtarza, aż póki nieskończono hymnu przy organach i huku dział śpiewanego. W kaplicy N. Panny muzyka klasztorna na chórze zgromadzona powitała ich graniem pieśni „Vivat Joannes;“ po czém śpiewano zwykle litanie, a królestwo modliło się przyкладnie przed cudownym obrazem. Wieczera była kosztem królewskim sporządzona. Nazajutrz

w dzień śgo Stanisława z samego rana znowu powtórzono strzelanie z dział; król zaś o 9tej dopiero wstawszy spowiadał się w kaplicy P. Maryi, następnie wzięwszy z sobą posła francuzkiego, wojewodów ruskiego i chełmińskiego, oraz Matczyńskiego koniuszego wielkiego koronnego poszedł oglądać twierdzę i jej zbrojownię, a potem wróciwszy do kościoła przypatrywał się jego pięknej budowie. Wszystko się bardzo podobało królowi, biskup zaś marsylski wyznał że po Lorecie nigdzie w Europie niewidział piękniejszego i świętszego miejsca nad Jasną-górę! Powrócono potem do kaplicy P. Maryi i tam po wysłuchaniu dwóch mszy czytanych król i królowa przyjmowali komunię z rąk jednego z kapłanów zgromadzenia. Następnie udali się wszyscy do zakrystyi i tam dziwili się drogocennęj i prawdziwie wspaniałej monstrancyi ozdobionęj wielkim dyamentem od Przembskiego danym, o której już wyżej wspomnieliśmy. Przeszli później do skarbcu, gdzie na oglądaniu bogatych aparatów i osobliwości z ofiar pochodzących przepędzili czas aż do obiadu, który jedli razem z zakonnikami w starym refektarzu. Król potem chciał jeszcze widzieć nowy refektarz, gdzie się odbywały gody weselne króla Michała; a oglądając wielkość téj sali, ozdobionęj malowidła po ścianach i sklepieniu, złociste szlaki po jego krawędziach, przyznał że była godną tak wielkiey uroczystości od jego poprzednika w niej odprawionęj. Zakonnicy tymczasem, widząc gotujące się już do wyjazdu królestwo i korzystając ze zrzeczności jaka im się wtenczas nastęczała, ofiarowali im wizerunki N. Panny Maryi Częstochowskięj na miedzi malo-

wane, a przytém złożyli przywileje zgromadzeniu swojemu od królów nadane, prosząc pokornie o ich potwierdzenie. Łaskawém obliczem przyjął król podarek i natychmiast z ochotą podpisał czego żądali, zatwierdzając nie tylko dla Jasnej-góry dawne swobody, ale razem dla krakowskiego klasztoru niedawno nadany przez Michała dochód roczny z prowentów zamku krakowskiego po złp. trzystu. Po wziętém na drogę błogosławieństwie od prowincyała i ucałowaniu przez znakomitszych ojców ręki królewskiej, opuszczając klasztor zaszedł Jan III z żoną do apteki i tam się winem posiliwszy wszedł na konia, i zaczął objeżdżać dokoła miny i warownie twierdzy. Towarzyszył mu także konno brat Franciszek Kostro, z żołnierza zakonnik, któremu król przypatrując się zaczętej robocie bastyonu powiedział: że „choć inżynier zrobił małą pomyłkę w rozmiarze jego, trzeba jednak kończyć co jest zaczętém, boby nadto wiele kosztu wymagała zupełna poprawa całego dzieła.“ Tak rozmawiając rozpoznawszy z bliska wszystkie warownie i położenie twierdzy, udał się król konno drogą wiodącą do Kruszy, a królowa za nim zaraz około trzeciej po południu wyjechała z dziećmi i dworem swoim kobiecym, mając w Kruszy czasie niejakiś zabawić.

Król ten żołnierz powróciwszy do Warszawy, przeświadczony pobytem swym na Jasnej-górze, jak ważnym owa, choć mała twierdza, była punktem dla Polski, postanowił zapewnić jęj mocniejszą obronę przysłaniem na załogę 200 żołnierzy swoich. Zawsze niechętnie takie załogi przyjmowali zakonnicy; ale teraz kiedy odpór dany Szwedom zje-

dnął im trwałą sławę i wzbudził większe zaufanie we własnych siłach, większą im przykrość tacy przybysze sprawili. Przekładali więc żale swoje biskupowi krakowskiemu Trzebieickiemu, który wspólnie z Warszyskim kasztelanem krakowskim tak gorliwie wstawiał się za nimi do króla, że Jan III cofnął natychmiast przyslaną załogę i jej przywódcę, oświadczywszy że polega na wierności samych Paulinów (r. 1678). Tym czasem później w r. 1682 innych wcale przychodniów ujrzano w murach klasztornych. Człerech studentów krakowskich, którzy na śły Grzegórz tegoż roku należeli do zaburzenia w Krakowie i rabowania Żydów, wyrokiem kommissarzy królewskich skazano do robót okolo przekopów i wałów twierdzy częstochowskiej; co téż oni przez cztery miesiące wykonywać musieli (1). Spokojność wreszcie panowała na Jasnej-górze, zgromadzenie urządzało się wewnątrznie i pomnażało różne ulepszenia. Fundusz na pomnożenie biblioteki Jasno-górskiej został przeznaczony, i zapewne okolo roku 1682 konwent zaczął już utrzymywać stałego lekarza, zwłaszcza że jakiś Alexander Pisarski aptekarz miejscowy nalegając o to, ofiarował ze swojej kieszeni sto talarów na jurgielt dla niego. Wdzięcznie przyjęło tę ofiarę całe zgromadzenie, a głos powszechny zakonników zniewolił starszych do ostatecznego postanowienia w téj mierze. Pielgrzymstwo pobożne nie ustawało także do obrazu Bogarodzicy, lud i szlachta garmeli się co raz bardziej, szukając tu pociechy religijnéj. Najwięcej jednak

---

(1) Acta Prov. T. V. p. 197.

zastanowił i rozrzewnił wszystkich przykład Jakóba Albrychta Szczawińskiego wojewody Inowrocławskiego, który z żoną swą, na czele wszystkich poddanych z dóbr swoich, w dniu 29 maja roku 1680 przybył na Jasną-górę. Ale nie w porównanie iść nie może z ogromną liczbą pobożnych, która się zewsząd zgromadziła w dniu 8 września roku 1682 do Częstochowy na obchód trzeciego stulecia skończonego od wprowadzenia na Jasną-górę obrazu P. Maryi cudotwor- nego, przez Władysława księcia opolskiego. Wcześniej przed tym jubileuszem wyjednano bullę papieża Innocente- go XI datowaną 1 lipca tegoż roku, nadającą uczestnikom tej uroczystości bogobojnym odpust, oraz list pasterski Jana Małachowskiego biskupa krakowskiego. Wymówił się od- ległością miejsca zaproszony na ten jubileusz król Jan III; jednakże listem swym z Jaworowa po polsku pisanym do przeora ks. Michalskiego, w d. 28 sierpnia roku 1682, radość swą z tego powodu i podziękowanie oświadczył. Natomiast zebralo się około 140,000 ludzi, zwłaszcza że razem połą- czono uroczystość przeniesienia do kościoła Jasno-górskie- go relikwii śś. męczenników Kandyda i Honoraty, legowa- nych tulejszemu zgromadzeniu ks. Paulinów około r. 1673 przez Alexandra Denhoffa opala jędrzejowskiego. Dołożył też przeor wszelkiego starania, żeby ta podwójna pamiątka godnie odbyta została. Wystawiono wspaniałą bramę try- umfalną w przysionku wielkiej świątyni, podług planu i pod sterem ks. Ambrożego Nieszporkiewicza, znanego autora książki opisującej historią i cuda obrazu P. Maryi; oświetlo- no cały klasztor jasno-górski, a po całej drodze z twierdzy

do miasta starój Częstochowy prowadzącą postawiono beczki z palącą się smołą. Po takim przygotowaniu dopiero, o 4 godzinie po południu w wilią narodzenia P. Maryi, to jest 7 września, złożywszy relikwie dotąd przechowane w kościele częstochowskim św. Zygmunta przez ręce ks. Nieszporkiewicza na wóz tryumfalny blisko jedenastu łokci wysokości mający, prowadził je na Jasną-górę w uroczystej processyi Mikołaj Oborski biskup laodyceński, sufragani i administrator dyecezyi krakowskiej, otoczony liczném wyższém duchowieństwem i przedniejszą szlachtą. Wóz ciągnęło sześć koni białych barona Rauthen ze Szlązka, a odgłos muzyki i śpiewu, oraz grzmot dział z twierdzy towarzyszył téj processyi. Umieszczono zrazu pomienione relikwie na bocznych ołtarzach wielkiego kościoła ś. Rożańca i św. Anny, a w dziesięć dni później to jest 18 września również uroczystie w dzień kończącego się jubileuszu, przeniesione zostały do kaplicy Denhofowskiej. Całej téj uroczystości opis i uczenie wydał wkrótce po niej tenże sam Nieszporkiewicz, który się do jój świetności znakomicie przyłożył (1).

Wpředce potém jeszcze raz w ciągu XVII wieku zajaśniała Jasna-góra świetném zgromadzeniem i historycznemi wypadkami. Król Jan III dążąc na odsiecz oblężonemu od Turków Wiédniowi, nieopuścił Częstochowy, chcąc od Błogosławionej patronki narodu wziąć błogosławieństwo. Poprzedził przybycie jego Hieronim Sieniawski wojewoda wo-

---

(1) Pod tytułem: *Triumphales honoris Candidi et candoris Honorati Coronae*.

1933  
1683  
250 lat

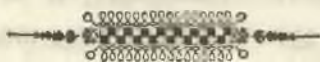
łyński hetman polny koronny stanąwszy na Częstochówce. Czekali więc uprzedzeni już o tém zakonnicy niecierpliwie króla swego i obrońcy chrześcijaństwa. Nakoniec dnia 24 lipca r. 1683, przed północą zawitali naprzód do klasztoru królewiczowie Jakób i Alexander, a po nich już o pierwszej w nocy przybył król w towarzystwie królowej, poleciwszy już poprzednio izby dla spóźnionej pory nie witano go publicznie. Odbyło się to jednak nazajutrz 25 lipca uroczyscie, gdy zwłaszcza przypadły w dzień śgo Jakóba apostoła imieniny starszego królewicza. Powracającemu z kaplicy po nabożeństwie królestwu, zastąpił drogę prowincyał na czele całego konwentu, i w gładkiej przemowie wynurzył nietylko swojego zgromadzenia lecz i wielkiej części całego narodu uczucia i nadzieje, w przyszłej walce z nieprzyjaciołmi chrześcijańskiego imienia. Po danej odpowiedzi łaskawej w imieniu królewskiém przez biskupa Łuckiego, ojciec Ambroży Nieszporkiewicz ofiarował dedykowaną samej królowej historią obrazu, częstochowskiego, pod tytułem: „Odrobiny z stołu królewskiego i t. d.,” co też ona wdzięcznie przyjęła a przez cały ten czas strzelano z armat twierdzy, na znak powszechnej radości z przybycia tak dostojnych osób. Wesóły też był obiad, do którego król z królową i synami, oraz towarzyszący im biskupi, hetmani i senatorowie świeccy w refektarzu zasiedli. Rozmowa była bardzo ożywiona po polsku i po francuzku; uśmiech jaśniał na poważnych obliczach rycerstwa polskiego, bo wszyscy oddychali pewną nadzieją zbawienia Europy od nawały Muzułmańskiej. Krążyły też gęste kielichy, a za każdym wiwatem

huk dział zwiastował po całej okolicy szczerą wesołość godowników! — Jednakże nie cały naród podzielał tę radość; przezorniejsi jaśniej czytając w przyszłości, czuli gwałtowną potrzebę spoczynku dla Polski, zmęczonej tylu srogiemi klęskami przeszłych dwóch panowań. Znali że pod tarczą zwycięstw Jana III należało nabrać nowych sił do wzmocnienia sił żywotnych kraju, a nie wikłać się w nowe stosunki niekorzystne dla narodu, i ściągające nadto większą zawziętość dawnych wrogów. Widzieli ze smutkiem, że wola jednej kobiety Maryi Kazimiéry, mszczącej się za dumne z nią postępowanie Francyi, wypychała mimowolnie króla i naród w odmęt działań pełnych sławy bezwątpienia, i pochlebnych dla jego ducha rycerskiego, lecz bezowonnych i zupełnie niezgodnych ze zdrową polityką. Rzucano się obces za popędem poetyckiego, że tak powiem, uniesienia, na pole chwały europejskiej, a opuszczano niebaczenie istotniejsze korzyści, które zimniejsza rozwaga wskazywać była powinna przewodnikom i obrońcom kraju. Jakoż wesołość królowej w tym razie inne miała powody, od wesołości Jana III i jego towarzyszków broni. Tamta zanadto gwałtowna w swych namiętnościach, żeby pamiętać na święte obowiązki jakie na nią spadły dla nowój Ojczyzny; rada była że dogadzając zemście swój dopięła celu najgorętszych życzeń, ratując Austryą na przekorę zamiarom Ludwika XIV. Ten ulegając zwadliwój a kochanój od siebie żonie, chociaż zrazu zdrowo pojmował rzeczy, zbitý potóm z toru odważywszy się już na niepotrzebną i kosztowną wyprawę, zapomniał o jój następstwach a łudząc się

slawą cieszył się pewnem jój osiągnięciem, bo niepamiętał że nietylko jest wodzem ale razem królem. Resztę dnia zajęły czynności dyplomatyczne, odpisywał bowiem Jan III na listy cesarza Leopolda I i rozsyłał gońców do różnych dworów, zachęcając do niesienia ratunku zagrożonemu od Turków chrześcijaństwu. Złąd i z zamkn Kruszyńskiego, gdzie król czas niejaki się zatrzymał, blisko 200 listów rozesłanych zostało od króla do różnej szlachty z wezwaniem, żeby najspieszniej ze swemi pułkami przybywali. Nazajutrz dnia 26 t. m. Jan III wezwawszy przed obrazem Bogarodzicy orędownictwa jój do błogosławienia orężowi polskiemu i przełamania potęgi muzułmańskiej, odbył spowiedź i komunią przyjął w kaplicy od jednego z kapłanów zgromadzenia. Poczém król złożył wota i wziął błogosławieństwo do szczęśliwój wyprawy wojennój, a Marya Kazimira ofiarowała 12,000 florenów w kursującej monecie, na wieczny fundusz do utrzymywania ośmiu ubogich w szpitalu na ten cel mającym się zbudować, i którzy mieli nosić ubiór pod jój barwą; za cò konwent obowiązany został wiecznemi czasy odprawiać w środę mszę jedną za pomyślność NN. królestwa. Następujących dni po wyjeździe Jana III z żoną i synami do Krakowa, mnóstwo panów udawało się za nim przez Częstochowę ze swojemi hufcami pod Wiédeń; a między przybyłemi nazajutrz na Jasną-górę, znajdowała się księżna Radziwillowa siostra rodzona królowa i Andrzej Żaluski biskup kijowski, który był posłem królewskim do elektora brandeburskiego; ale ci pomodliwszy

się kilka godzin w kaplicy P. M. śpiesznie dążyli za królem do Krakowa.

Wkrótce odgłos zwycięstw Jana III i szczęśliwego oswobodzenia Wiednia od Turków doszedł do przybytków Maryi na Jasnej-górze. Cieszyli się stróże ich, zakonnicy śgo Pawła, wspólnie z całym narodem solenném nabożeństwem przy wystrzałach działowych, składając dzięki Bogu za powodzenie chrześcian i rycerstwa polskiego. Powtórzono modły i uroczystości dnia 20 października, po zwycięstwie pod Parkanami, a nieco później po wzięciu Granu (Strygonium). Radość w kraju była powszechną, zapominano mimowolnie o następstwach wyprawy i niewdzięczności ocalonych sprzymierzeńców, dla sławy i chluby narodowej! Sobieski jako pobożny wojownik, przyznając pomyślność oręża swego opiece Bogarodzicy, wnet po swoim powrocie przysłał ze stolicy liczne ofiary ze zdobyczy swych w obozie tureckim, do ołtarza Maryi, ~~któreśmy wyżej (str. 48)~~ wyliczyli.



## ROZDZIAŁ VIII.

Znakomici pielgrzymi — Pożar Jasnej-góry — Ocalenie obrazu P. Maryi — Wsparcie od króla i innych dobroczyńców — Restauracya kaplicy — Uroczystość powrócenia do niej cudownego obrazu — Wespazyan Kochowski sławny rymopis — Naprawa kościoła i klasztoru — Karol Dankwart malarz szwedzki — Pogrzeb Zygmunta Denhofs — Ucisk od wojsk związkowych — Królewicz Jakób na Jasnej-górze — jego długi pobyt, oliary i zamysły — Pogrzeby wojewody Warszuckiego i biskupa Denhofs — Podstępianie Szwedów r. 1702 pod Jasną-górę — Opasanie jęj w r. 1704 — Przestrogi kardynała Radziejowskiego — Przybycie Augusta II — Nuncyusz Spada — Napaść jen. szwedz. Stromberg w r. 1705 — Przywilėj na drukarnią — Oliary — Morowa zaraza — Prymas Szembek — Księżna Dolska — Szwedzi r. 1709 znowu pod Częstochową — Opieka króla Stanisława Leszczyńskiego — Carewicz Alexy syn Piotra W. odwiedza kaplicę Bogarodzicy — Sejm uwalnia od hiberny dobra klasztorne — Ucisk klasztoru i miasta — Listy ochrony — Naprawa twierdzy i klasztoru — Dary pobożne — Dwaj nuncyusze — Przypadek z ogniem — Piorun — Antoni fałszywy pustelnik.

Kilka jeszcze lat po tym pamiętném goszczeniu Jana III na Jasnej-górze, dawna jęj świetność trwała nienaruszoną. — Mnóstwo zawsze ludzi przybywało do jęj świątyn i hojne oliary składało na ołtarzu Bogarodzicy, a zakonnicy ś. Pawła ściśle i gorliwie starali się dopełniać życzeń pojedynczych osób i całego narodu, bezustannie zasyłając modły swe do Stwórcy za przyczyną N. P. Maryi. Rok 1688 odznaczył się mianowicie, liczbą i znakomitością pielgrzymów i ofiar. W styczniu dnia 14 bawił tu dwa dni Jakób Cantelmi arcybiskup cezeński jadący do Warszawy, jako nowy nuncyusz Innocentego XI Papięza do dworu polskiego, ze Szwajcaryi gdzie dotąd na poselstwie zostawał; przy końcu zaś października przyjmowali Paulini uroczyscie kardynała

Pallavicini arcybiskupa Efezu, który dotąd będąc nuncyuszem w Polsce, wracał tedy do Rzymu. Ten dzień tylko zabawił, obiadując z konwentem w refektarzu; ale czynnym był, bo nietylko cały klasztor i twierdzę przejrzał, lecz jeszcze w nowicyacie u ślój Barbary ścisłą wizytę odbył. W początkach lutego przybyła na Jasną-górę więcej nas zajmująca osoba; była to księżna szlązka na Brzegu, ostatnia z rodu Piastów, która przeszedłszy z protestanckiego wyznania na katolickie przyjeżdżała tu na uroczystość P. Maryi Gromnicznej odbyć nabożeństwo w kaplicy i spowiedź. — Potém przyjmowani tu byli młodzi Jabłonowscy, synowie hetmana, wracający z zagranicy, których ojciec listownie za tę gościnność Zgromadzeniu zakonnemu podziękował. W kwietniu nakoniec fundusz klasztorny pomnożony został zapisem 20,000 złotych przez Katarzynę z Szoldrskich Leszczyńską żonę Rafała, z obowiązkiem odczytania czterech mszy na tydzień za obojgu ich dusze; gdy zwłoki ich tu pogrzebione zostały. W styczniu biskup krakowski polecił przeorowi odprawić solenne nabożeństwo za pomyślnie odbycie sejmu, zaczętego w dniu 22 t. m. w Grodnie; ale nieszczęsna niezgoda między posłannikami narodu zagłuszyła wszystkie modły kapłanów i dobrze myślących w kraju, a sejm ze zgrozą zerwany został. Okrutne splądrowanie Rusi Czerwonej przez Tatarów, dopełniło miary klęsk powszechnych. Wkrótce zaś potém wielkie i niespodziane nieszczęście dotknęło samą Jasną-górę; dnia 16 lipca 1690 roku w sam dzień uroczystości Szkaplerza P. Maryi, kiedy już zaczęte nabożeństwo zgromadziło mnóstwo ludu do

świątyni Jasnógóry: nagle o siódmej godzinie z rana ogień ukazuje się na dachu klasztornym między kominami kuchennymi. Na odgłos pożaru wypadają wszyscy z kościoła do ratunku; lecz wiatr silny od północy roznosi gwałtownie iskry po dachach i w kilku chwilach jednym płomieniem ogarnia szczyty klasztoru. Napróżno dzwon kościelny jęczącym głosem wzywa pomocy wszystkich; trudna pomoc, bo w kadziach stojących na poddaszu wody niebyło, a jedna studnia nie mogła jej tak prędko dostarczyć. Rzuca się jednak lud z zapalem do gaszenia straszliwego ognia; biegną młodzi zakonnicy do wynoszenia swoich sprzętów z drugiego piętra klasztoru, gdy starsi ojcowie na rozkaz przeora udają się do kaplicy, w loretańskich litaniach błagać miłosierdzia Boskiego. Lecz gdy wkrótce gwałtowność płomieni pożarła górną część klasztoru, a iskry rozlatując się na okolo zapaliły wieżycę środkową kościoła: Paulini zastraszeni grożącym już niebezpieczeństwem kaplicy, nieociągając się dłużej najdroższy skarb swój, cudotworny obraz Matki Boskiej, zdejmują z ołtarza i obwinawszy go z uszanowaniem, wynoszą pogrążeni w ciężkim smutku wśród płaczącego ludu do kościoła świętej Barbary. Za ledwo tam stanęli, a już ogień rozpostarł się po dachu wielkiego kościoła, i wielka wieża owa, widzialna pobożnym pielgrzymom zdaleka, gorzała potężnie. Pozostali więc zakonnicy z wiernymi sługami domu swego zdejmują z ołtarza Bogarodzicy kosztowne ozdoby, obnażają ich ściany i razem z innymi ofiarami skarbcu składają w sklepionej zakrystyi. Tymczasem pożar szerzył się coraz okropniej, bo wiatr skrę-

ciwszy się nagle z północy na południe, zaniósł go na pobliskie klasztorowi stodoły zbożem napelnione i browar, które zapalone z kolei, iskrami latającemi na wszystkie strony już poczęły zagrażać klasztorowi śś Barbary. Ostrożność tylko i gotowość wody tamtejszych braci, niedopuszczyła nowój kłęski. Lecz za to kościół wielki na Jasnej-górze palił się bez ratunku, a chociaż go dawano, w powszechném zamieszaniu wszystko było bezskuteczném. Wkrótce wieża wielka i dwie poblisze chóru wielkiego kaplice to jest: Denhofowska i śś Anioła, oraz przysiónek kościelny, strawione zostały. Lecz nie tu koniec był téj straszliwej kłęski. Mocne sklepienie zdawało się ubezpieczać zupełnie wewnątrz wielkiego kościoła od ognia; wszyscy obecni tak byli pewni tego, że śmiało odradzali Paulinom wynoszenie sprzętów i obrazów z ołtarzy. Tymczasem ogień po zniszczeniu mniejszej wieży na kościele, dostawszy się do jęj osady przytwierdzonej i związanej sztabami żelaznemi z wystawą zewnętrzną świątyni, tak silnie działał, że popękały żelaza i cała posada téj wieży razem z wystawą runąwszy na sklepienie kościelne przebiła je, a organ razem z chórem dla muzyki i częścią stallów podruzgotała. Ale tym sposobem dostał się także ogień do środka kościoła i już wtenczas żadnego ratunku niebyło. W pół godziny ołtarz wielki cały złożony i cztery ma pięknemi obrazami ozdobiony, stalla pięknej rzeźby złożone także z 12stu posągami proroków, inne obrazy na ścianach prezbyterium pozawieszane, nakoniec dalsze ołtarze z bogatém ich ubraniem i pięknymi osłonami: wszystko w popiół obrócone zostało. Tak wciągu niespełna trzech

godzin, starożytne siedlisko obrazu cudownego Bogarodzicy przedmiot czci tylu narodów, tylu wielkimi pamiątkami sławne, zamieniło się w gruzy i zczerniałego zgliszcza widokiem przerażało tych, którzy tego samego dnia jeszcze patrzali na całą jego świetność i wspaniałość. Wszakże wpośród tak straszliwej klęski, ubłagane gorącemi modłami kapłanów nieba ocaliły najdroższe i najświętsze miejsce, bo kaplica Maryi nietkniętą została. Już po stopieniu się miedzianego nad nią dachu od wielkiego żaru płomieni, upadł cały dach z belkami, już okna nawet zostały strawione, a jednak ogień szanował jęj wnętrze, i prócz okopcenia krawędzi złożonych na sklepieniu żadnego śladu innego nie zostawił. Również ocalał skarbiec chociaż po zniszczeniu dachu sklepienie jego tak było zasypane popiołem i żarzystemi węglami, że mało co niepekło od gorąca. Lecz co dziwniejsza, bibliotece nawet nic się nie stało, pomimo tego że zegar wielki z całym swoim ciężarem i dzwonem, z wieżochółka palącej się wieży, spadł na sklepienie sali bibliotecznej z gwałtownym pędem, a jednak złamać go niemógł. Ocalały więc książki prócz tych, które się w chórze i po celach znajdowały. W ciężkiej żalości pogrążone z tego nieszczęsnego wypadku zgromadzenie Paulinów, po zupełnem ugaszeniu tlejącego w różnych jeszcze miejscach ognia, zajęło się natychmiast powrotem na Jasną-górę cudownego obrazu; który naprzód w dawnym refektarzu postawiony i ozdobiony został, obok niego zaś dwa ołtarze poboczne urządzone i tam się msze tymczasem odprawiały, a potem za ugaszeniem zupełnie ognia nad kaplicą i skarb-

cem przeniesiony był do zakrystyi, gdzie mu lud przybywający cześć oddawał. Nazajutrz zaczęto uprzątać gruzy i popioły, takie ich zaś mnóstwo było, że wielka liczba ludzi dzień i noc pracując około oczyszczenia i wywożenia, zaledwo po dziesięciu dniach sam kościół oswobodzić od nich zdołała. Żaden człowiek w tym okropnym wypadku życia nie utracił, chociaż wielu pobożną gorliwością uniesionych obces w ogień się rzucało. Przyczynę pożaru zaraz, jak to często bywa, rzucono na źle myślących ludzi; jednego nawet żołnierza włóczęgę po niemiecku ubranego we wsi Częstochowie zatrzymano przez podejrzenie. Ale wkrótce się okazało, że nic innego tylko źle opatrzone komin w piekarni klasztornej, z kąd ogień zakradł się i tlał długo niepostrzeżony na poddaszu, stał się przyczyną całego nieszczęścia (1). Tobiasz Czechowicz prowincyał ówczesny Paulinów zniósłszy z pokorą i rezygnacją tę ciężką plagę, którą się podobają Bogu dotknąć to miejsce, zajął się najgorliwiej odbudowaniem popalonych gmachów. Gdy na to jednak zasoby zgromadzenia wystarczyć niemogły, prowincyał pisał do króla i do biskupa krakowskiego naprzód donosząc im o klęsce, a potem prosząc o pomoc. Obiecał ją Jan III w odpowiedzi swój z Warszawy pod dniem 27 lipca roku 1690, a Jan Małachowski biskup przysłał na kilka miesięcy trzy tysiące złotych. Oprócz tego rozesłani zostali ojcowie po kweście do Polski, Litwy, Rusi i Szlązka, z których wielu powróciło ze znacznemi ofiarami dobroczynności pobożnych.

---

(1) Acta Provinciae T. V. p. 437 ad p. 444.

Ale najwięcej dopomógł niezmienny dobrodziej zgromadzenia Michał Warszycki chorąży koronny, który na ręce prowincyała rychło pięć tysięcy złotych przysłał. Z tego wszystkiego w przeciągu czterech miesięcy nowy dach miedziany przykrył kaplicę P. Maryi, a dachówka osłaniała skarbiec i kościół, oraz część środkową kościoła. Rozpuszczeni do innych klasztorów lub do swych rodzin zakonnicy wracali, i na Wniebowzięcie N. Panny w kaplicy ojciec Dunin Soc. Jesu, pierwszy raz po pożarze miał kazanie do ludu. Dopiero na Narodzenie P. Maryi zaczęło nabożeństwo tam odprawiać przed ołtarzem Pana Jezusa, a w zakrystyi przed cudownym obrazem msze czytane się odbywały. Miał ją właśnie tulaj w dniu 15 września powracający z Rzymu kardynał Michał Radziejowski arcybiskup gnieźnieński, kiedy się na Jasnej-górze przez cały dzień zatrzymał, przyczyniając się do jej odbudowania ofiarą tysiąca złotych.

Gdy przy takich pomocach przyszło wreszcie za usilnem staraniem przełożonych do przywrócenia do dawnego stanu kaplicy; wó trzy miesiące i dni dziewiętnaście to jest pierwszego listopada, przystąpiono do uroczystego przeniesienia na pierwsze miejsce obrazu cudownego. Przewodniczył temu obrzędowi biskup krakowski Małachowski, a 12,000 ludu pobożnego napelniało niedawno zniszczone świątynie Jasnej-góry. Zgromadziła się także w znacznej liczbie i szlachta z okolic bliższych, pamiętna na opiekę jaką im w niebezpieczeństwach krajowych zawsze to miejsce dawało. Między nią znajdowali się ze znakomitszych Michał Warszycki chorąży koronny, Zygmunt Denhof podkomorzy wie-

łuński, Kazimiérz i Jan z Kurozwęk Męciniſcy, pierwszy starosta, drugi chorąży wieluńscy, osobliwsi czciciele P. Maryi częſtochowskiej. Uroczystość zakończona została na-  
zajutrz aktem, który zgromadzony lud rozrzewnił. Prowin-  
cyal przypisując nieszczęsny ów pożar karze Boskiej za  
grzechy zgromadzenia zakonnego, zalecił wszystkim jego  
członkom, ażeby upadłszy krzyżem przed obrazem Bogaro-  
dzicy śpiewali psalm: „Miserere mei Deus.“ Ze skruszoném  
sercem odbyli to kolejno ojcowie wśród tłumu zbudowanych  
chrześcian, a potem wszyscy chórem odśpiewali hymn:  
„Ciebie Boże chwalimy,“ dziękując Wszechmocnemu za  
podźwignienie z upadku wspaniałych jego świątyń. Pa-  
miętna owa klęska Jasnej-góry tak dotkliwą była dla całe-  
go kraju, że wszyscy na co się zdobyć mogli, niesli w ofierze,  
ażeby podnieść z ruin, albo téż innych pobudzić do pomocy  
w tym celu. Między innymi należał do tego znakomity swe-  
go czasu wiérzopis, Wespazyan Kochowski, który jeżeli nie  
pieniędzmi to przynajmniej talentem swym, chciał się przy-  
czynić do chrześciańskiego i narodowego dzieła. Już we trzy  
lata ponieszczęsnym wypadku napisał i wydrukował ksią-  
żeczkę opisującą ten pożar, pod tytułem: *Rubus incombustus*  
*SSma Virgo Deipara Maria, iterum, in Monte Claro Czestocho-*  
*viensi per fortuitum incendium Anno Christi 1690 mensis Julii, die*  
*16 igne Illaesusa; i pierwszy jéj exemplarz zgromadzeniu przy-*  
*słał razem z następnym listem do prowincyała, który się*  
*w aktach klasztornych zachował.*

„Mnie Wielce Msci Xięże Prowinciale Jasnogorski a Moi Wielce Mosci Panie y Przyjacielu.“

„Kiedy WMMW. Panowie nadruinowaną przez ogień Jasney Gory Bazylikę niemalą pracą y kosztem wielkim reparaucie: Więć tesz y Ja poczuwając sie miescu Świętemu bydź obligowanym, *ad opus concurro*, y czym mogę moi obowiązek przeciwko Matce Bożej wyświadczam. Wydawszy pewny script iusz *facullate ordinaria* approbowany, *ad perennem tanti casus memoriam* on y sam siebie z nim *ad pedes* Matki Boskiej rzucam y pokornie lichy podarek przes ręce WMP. *Sanctissimae Dei Genitrici* y daie oddaie, y żebyś go WMWP. iako gospodarz miesca świętego za wdzięczne przyjąć raczył, wielce upraszam. Miałemci był sam *cum hoc levidensi scripto* na Jasney Gorze *comparere*, ale że mie iusz na szóstą niedzielę złe zdrowie *lecto affixit*, dla tego przes ręce syna mego, tę papiérową offertę Panu Bogu memu oddaie, który bardziey *ad intencionem offerentis, quam quantitate oblatis respicere solet*. Przyimiciesz tedy WMM. Panowie tę lichą lucubracją za wdzięczne, a mnie przed Panem Bogiem nieraczcie grzesznego zapominać, gdysz sie y ia na zawsze odzywam.

Adm. Rndae Paternitatis.

Życzliwym y Uniżonym

Sługam

Kochowski Wespasian z Kochowa mp. (1).

W Goleniowach die 22 Octobr. A. D. 1693.

---

(1) Umieszczamy tu z przyjemnością tę pamiątkę z życia Kochowskiego, na-

Nie prędko jednak przyszło do zupełnego odnowienia i przywrócenia do dawniej świetności wszystkich gmachów na Jasnej-górze. Naprawy i ozdoby szły wprawdzie powoli, ale nie zaniedbano coby je godnemi uczynić świętości samego miejsca. Po zupełném zewnątrz i wewnątrz odnowieniu kościoła, sprowadzono tu i ugodzono do malowania sklepień tak wielkiej świątyni jako i kaplicy Karola Dankwart, rodem Szweda z Nissen katolika, który tej pracy ze sławą swojego pędzla w ciągu dwóch lat (r. 1694 i 95) dokonał (1). Późem w końcu listopada r. 1695 skończono nowy chór wyższy w kościele, w kaplicy zaś w lipcu dopiero 1696 r. ustawiono organ na dwanaście głosów; na koniec refektarz na nowo pomalowano; wszystko to ze składek i ofiar różnych osób, a gorliwem staraniem prowincyała. I od tego czasu nabożeństwa nocne i dzienne, msze i processye, które się dotąd w kaplicy P. Maryi odbywały, przeniesiono do wielkiego kościoła; gdzie tegoż miesiąca lipca d. 29 r. 1696 biskup krakowski Małachowski konsekrował wielki ołtarz, położywszy tam relikwie śś. męczenników Aniceta, Adryana, Marcellego i Honorata. Na kapitule r. 1697 postanowiono wystawić na drukarnią osobną budowę, ażeby na przyszłość nocujący dotąd z powodu jej umieszczenia w obrębie klasztoru ludzie obcy zgromadzeniu,

---

leżącego do nielicznych światel błyszczących na widpokregu upadającej ówczesnej literatury polskiej, w mniemaniu że choć cokolwiek przyczyni się do biografii tego pisarza, nader mało dotąd znanój.

(1) *Acta Provinciae T. V. p. 593.*

wyłączeni zostali. Tak do końca wieku 17 dźwigała się ze zniszczenia swego Jasna-góra powoli, lecz gruntownie i wspaniale; i chociaż niedotknęła jęj żadna blizka klęska, nieobeszła się jednak bez wpływu na nią różnych niepomysłności krajowych, bez smutnych obrządków. Do tych ostatnich należy pogrzeb w d. 15 listopada r. 1694 w wielkim kościele, zmarłego Zygmunta Denhofa podskarbiego nadwornego litw. i syna jego jedynaka ośmioletniego, który z wielką uroczystością Paulini odprawili, pomni na ciągle jego dobrodziejstwa dla tego miejsca. Między obecnymi na tym smutnym obrzędzie, znajdowali się prócz innych: Jerzy Denhof biskup przemyski i kanclerz koronny, Brzostowski biskup wileński i Załuski sufragan plocki. Większym jeszcze smutkiem przejęte zostało zgromadzenie, kiedy przyszła wiadomość o zgonie króla Jana III, który w sam dzień stęj Trójcy dnia 17 czerwca r. 1696 w Wilanowie sławnego żywota dokonał. Wiadomo jakie niezgody i burze wypadek ten na Polskę sprowadził. Związek czyli konfederacya wojska niepłatnego i o żołd swój dopominającego się, może był najdotkliwszym dla porządku wewnętrznego w kraju. Między innemi uległy ciężkim stacyom wojskowym i różnego rodzaju uciskom, i dobra klasztorne w roku 1696. Zrazu wprowadzie marszałek związku koronnego Baranowski, przekonany wystawieniem przez wysłanych do niego ojców o niesłuszności utrzymywania wojska przez konwent, który z tychże samych dóbr, obowiązku bronienia i opatrzenia twierdzy święcie dotrzymywał: zgodził się na uwolnienie włościan klasztornych od stacyi zimowych. Lecz potem

zmuszony uporem swoich doradców, musiał rad nierad największych dopuścić się uciemieżeń; skończyło się bowiem na tém, że zgromadzenie więcej 20,000 florenów na jego assygnacye, traktamenta i podarunki dla związku wydało. W następnych latach nietylko podczas bezkrólewia, ale już nawet za panowania Augusta II w r. 1698 ciągnęły się dalej te uciemieżenia, a lud wiejski nieszczęsny i od własnych rodaków nękany, tém boleśniej znosił swoje cierpienia! — Wśród niepomyślnych dla narodu zapasów o koronę jego, królówic Jakób Sobieski prześladowany od własnej matki, przybył z niewielkim orszakiem na Jasną-górę 26 czerwca 1697 r. właśnie w sam dzień naznaczony na elekcyą; chcąc tu czekać na jej wypadek, w pośród przyjaznych sobie obywateli województwa krakowskiego. Przyjęty od całego zgromadzenia ze czcią królom samym oddawaną, wywdzięczył się téż za gościnność hojnemi darami; ofiarował bowiem do obrazu P. Maryi prócz innych drobniejszych wotów, nader piękny krzyż drogocennemi perłami sadzony, na apparata zaś kościelne oddał swoją własną szatę ze szkarłatnego axamitu złotem przetykanego, którego łokieć płacony był po 24 czerwone złote. We dwie niedziele po przybyciu królówicza, który w zupełnej ufności bez żadnej straży tu przebywał, zjawilo się w Częstochowie 150 piechoty węgierskiej na żołdzie jego zostającej. Ofiarował zatem królówicz prowincyałowi żołnierza tego na załogę do twierdzy, zapewniając że ze swego skarbcu płacić ją będzie. Lecz prowincyał ani mógł, ani chciał przyjąć tej ofiary, dość zresztą w mniemaniu jego podejrzanę i wyma-

wiając się wyraźnym rozkazem prymasa nieprzyjmowania w tém zamieszaniu Rzeczypospolitej nikogo z panów krajowych i zagranicznych, żadnej straży do klasztoru, zwłaszcza że załoga miejscowa sto z górą żołnierza licząca, dostateczną była do obrony świętego miejsca. Po tém odmówieniu królewicz za pozwoleniem prowincyała, Węgrów swoich rozłożył w Kłobucku, a potem na załogę do zamku w Brodach odesłał. Sam też wkrótce ciężkim losem prześladowany i od tronu ojcowskiego odrzucony, po czwórtygodniowym pobycie, Jasną-górę opuścił (1).

August II po swoim wyborze wjeżdżając do Polski, miał zamiar w Częstochowie wyznanie wiary katolickiej uczynić. Odradzono mu jednak, zwłaszcza że przed wstąpieniem do kraju, dopełnić tego za granicami był obowiązany. Radzi byli temu zakonnicy, czując się że niemogliby tylu kosztów ponieść na przyjęcie nowego króla, po klęskach i szkodach jakie niedawno ponieśli. Nieodwiedzał także Jasnej-góry August po swojej koronacyi, bo potrzeba nagłego przybycia z Krakowa do Warszawy, przeszkodziła temu. Sam tylko arcybiskup tebański Davia, nowy nuncyusz apostolski tu zjechał, i potem znowu ze Mstowa, gdzie na czas niejakiś wybrał sobie mieszkanie, drugi raz przyjeżdżał dla ordynowania niektórych zakonników. Rok 1697 pamiętny był jeszcze dla zgromadzenia tulejszego pogrzebem Warszuckiego wojewody sandomirskiego, który jadąc na sejm elekcyj-

---

(1) Acta Provinciae T. V. p. 677.

snem opatrzeniu w żywność i amunicyą twierdzy na przypadek oblężenia, i o powiększeniu załogi przynajmniej stem piechoty. Zajęto się też bez zwłoki wykonaniem postanowienia, tak że w chwili opanowania przez Szwedów Krakowa, straż klasztoru pomnożoną została 120 żołnierzami pieszymi starosły wieluńskiego Męcińskiego i 100 kasztelana krakowskiego, dobrze wyćwiczonymi na żołdzie konwentu nie bez uszczerbku samego skarbcu ofiar p. Maryi. Dodał do tego ze swojej strony Warszyci miecznik koronny ośm działek swoich przysłanych z Pilcy 3 lipca (1); co wszystko razem wzięte postawiło twierdzę na stopie pewnej obrony. Zaraz też bo 12 sierpnia 8000 Szwedów pod dowództwem Jenerała Guldenstierna, splądrowawszy rabunkami i kontrybucyami Wielko-Polskę, przyszło do miasta Częstochowy. Tu rozłożywszy się i w okolicach Jasnej-góry takie uciemieżenia zaczął wszędzie rozpościérać nieprzyjaciel, gwałtowném wybieraniem żywności i spasywaniem zbóż, że samemu klasztorowi blisko na 10000 złotych szkody uczynił po solwarkach. Wszakże niemyśląc o zajęciu lub oblężeniu twierdzy, po dziesięciu dniach pobytu 22 sierpnia ruszył

---

(1) Acta Prov. Toru V. p. 846 kronikarz zakonny następny wykaz dział owych przyłączył do księgi swój, spółczesną ręką spisany. „Connotacya Dział przywiezionych z Pilce, z łaski JW. Jmć Pana Warszyciego Miecznika Koronnego A. D. 1702, d. 3 Julii.— 1) Działo spiżowe z literami M. W. P. K. M. K. — 2) Działo drugie takiesz cum inscriptione: *Ictum cave*. — 3, Działo cięsze, sub anno 1529 na nim orzeł y lilja. — 4) Działo małe, na nim orzeł y rok 1624. — 5) Działko krótkie na którym Jelonek. — 6) Działko takowesz na którym Passya. — 7) Działko polowe na którym Abdank — 8) Działko takowesz, z takowym herbem. Litery na obudwu M. W. N. W. K. W.

się ku Krakowu. Lecz poprzedzającą nocą dla zniechęcenia Szwedów od przedłużania pobytu ich pod Częstochową, wystrzelono z dział na wiatr prochem, co bezpiecznie obozujących nieprzyjaciół nadzwyczaj strwożyło, i o co nazajutrz dopominali się tłumaczenia od przeora (1). Niewczesny ten wystrzał mocno obraził Szwedów i do zemsty pobudził. Jakoż zaraz skutki się jęj okazały; gdy bowiem odchodzącym z pod Częstochowy wpadł nieszczęśliwie w ręce jadący z Jasnej-góry z listami do Sapielhy podskarbiego lit. ojciec Egidyusz Paulin, niewprzód uwolniony został, aż póki klasztor niewyliczył im tysiąca imperyalów, za niedostarczenie jakoby nakazanego przez nich chleba dla wojska (2). Powtórne to najechanie Polski od Szwedów za przewodnictwem Karola XII, chociaż inne pozory miało, uciemiężeniem jednak swoim i wszystkimi następstwami wojny, również klęskami obarczyło kraj jak i pierwsze. Spadły one całém brzemieniem swém i na okolice Częstochowy, a twierdza ot. czająca przybytek Maryi Bogarodzicy, jeżeli nie tak gwałtownej jak pierwsza napaści, to częstszym i niemniej groźnym zamachom nieprzyjaciół opierać się musiała. Lecz duch Kordeckiego na długi czas zagrział piersi pobożnych jęj stróżów, i zagnieździł w sercach zakonnych mocne przekonanie o ich wysokich i świętych obowiązkach. Izydor Krasuski prowincyał Paulinów, godnym był następcą pamiętnego poprzednika swego. Miał on wytuzymać groźne burze, które

---

(1) Acta Provinciae p. 847.

(2) Nieszporkiewicz: *Odrobiny* str. 449.

wstrząsając ziemią polską na początku 18 wieku, oparty się o świątynię Jasnój-góry;—i wytrzymał ze stałością i przezornością godną pamięci potomnych! We dwa lata po pierwszym zjawieniu się Szwedów pod Częstochową, znowu w styczniu r. 1704 podstąpili oni z nienacka prosto w celu ubieżenia twierdzy. Powodem do tego był następny wypadek. Dnia 5 stycznia przez nieostrożność jednego z puszkarzy, zapaliła się część mała prochu w składzie jego na Jasnej-górze; szczęściem skończyło się na małej szkodzie i stracie jednego człowieka. Lecz generał szwedzki Rheinschild stojący w Wieluniu powziął fałszywą wiadomość, że wybuch był gwałtowny i że część warowni wysadzona została w powietrze. Tak przekonany, zebrawszy na prędko do 6000 wojska ruszył nagle z Wielunia pod Jasną-górę, dla opanowania nadwreżonej twierdzy. Stanąwszy jednak we wsi klasztornej Kocin, wysłał oficera ażeby wprowadzony do twierdzy, przekonał się o jej stanie i domagał się przytém kontrybucyi i prowiantów. Prowincyał odmówił przyjęcia Szweda, a listami błagał generała, żeby się wstrzymał od ucisku wieśniaków. Z razu Rheinschild dobrze przyjął posłanego z listem zakonnika i wszystko obiecał, ale niczego nie dotrzymał; gdy mu zaś drugi list przyniesiono, odrzucił z gniewem prośby prowincyała i rzekł: „niech mi się nikt z was już więcej niepokazuje, — niechcieliście przyjąć jednego z moich oficerów do klasztoru, wkrótce wszystkich będziecie musieli wpuścić!“ Po takim oświadczeniu widząc prowincyał, że zaraz może przyjść do kroków nieprzyjacielskich, całą swą usilność zwrócił na ostateczne przygotowa-

nie się do obrony. Zaczął więc naprzód od nabożeństwa, od wezwania pomocy Boga, bez której dzieło ludzkie nie może być dokonaniem. Odprawiono solenną wotywę z wystawieniem N. Sakramentu i odśpiewano suplikację; kapłani i lud obecny padał na twarz ze łzami przed obrazem Maryi, błagając znowu doznanego jej orędownictwa w nowym niebezpieczeństwie. Po odbyciu tych modłów szczególnych i serdecznych, prowincyał zajął się urządzeniem straży klasztoru i warowni. Dozór nad bastyonem zwanym ś. Trójcy, położonym od strony folwarku Częstochówki, oddał ojcu Ambrożemu Swiniarskiemu sekretarzowi prowincyi razem z dwunastu zakonnikami, prócz pewnej liczby żołnierza i puszkarzy. Bastyon ś. Jakóba oddany był O. Napolskiemu Stanisławowi, w podobnymże sposobie; bastyon ś. Barbary księdzu Klemensowi Czekanowskiemu, czwarty zaś mający tytuł P. Maryi od strony kościółka ś. Rocha, powierzył ojcu Dyonizemu Gorlickiemu przeorowi częstochowskiemu. Wszyscy mieli równą liczbę ludu i pomocników, wszyscy równą władzę i obowiązki. Reszta młodszych i silniejszych braci miała strzedz od ognia dachów klasztoru i kościelnych; słabsi zaś i starcy przeznaczeni do chóru i modlitwy (1). Wszakże przygotowania zbyłecznemi się stały natenraz co do obawy od generała Rheinschild, bo cło-

---

(1) Acta provinciae Polonae (MSS.) Tomus VI, a felici in Capitulo provinciali Electione sub praesidentia R. D. in Christo Patris Fr. Emerici Esterhazy Fratrum Erem. O. S. P. P. E. Prioris Generalis Adm. Iudi in Christo P. T. Isidori Krasuski S. T. D. per Ultram Polon. Siles. Pomeran. Prioris Provincialis, Reelectione. Die XIV Maji Anno reparatae Salutis MDCCIII. p. 71—4.

cięż niezaniechałby kusić się o opanowanie Jasnej-góry, gdyby była zrzeczność: miał on jednak ważniejszy cel przyjsia w te strony, gdyż główną jego myślą było wyparowanie Augusta II z Krakowa. W tym zamiarze udał się naprzód przez wieś Rędziny do Kruszyny, a ztamtąd do Radomska, zktąd 22 lutego wyruszył pod Kraków (1). Istotnie zostawiony tylko przez niego oddział pułkownika Horna, rozłożył się naprzód w Stariej Częstochowie, a potem dnia 3 lutego wszedł do Częstochówki. Horn wezwał wówczas konwent, żeby mu kogoś ze swoich przysłał do rozmówienia się o potrzebach dla wojska. Wysłani zakonnicy obdarzyli Szwe-  
da mięsem, rybami i winem, skłoniwszy go poprzednio iżby się oddalił na dawne stanowisko do miasta Częstochowy. Ale nazajutrz pokazał się mocniejszy oddział Szwedów pod murami Jasnej-góry, dowodzony przez podpułkownika Funk i zajął klasztor nowicyatu przy kościele ś. Barbary; 5 zaś lutego przybył sam jenerał Rheinschild z główną siłą do 5000 ludzi wynoszącą. Zdaje się, że wtenczas niewątpliwie zamiarem jego było próbować szczęścia i zmusić zakonników do przyjęcia załogi szwedzkiej; ściśle bowiem natychmiast opasał ze wszystkich stron twierdzę, rozłożywszy wojska swe po wsiach na około, 80 zaś piechoty i tyleż jazdy po-

---

(1) *Ob. Histoire Militaire de Charles XII, Roi de Suede, depuis l'an 1700, jusqu'a la Bataille de Pultawa en 1709, ecrite par ordre exprès de sa Majesté, par Mr. Gustave Adlerfeldt, Chambellan du Roi. On y a joint une Relation exacte de la Bataille de Pultawa, avec un journal de la retraite du Roi a Bender. A Amsterdam. MDCCXL Tome second. p. 79. Autor nazywa Jasną-górę Czenstakowa, i dodaje: „qui est un Monastère fort riche et fort puissant.“*

sunął jako najbliższe posterunki o strzał karabinowy od murów, dla wzbronienia przystępu komukolwiek do klasztoru. Poczém kazawszy mnóstwo drabin sporządzić jak do szturm, ujętego mieszkańca miasta Częstochowy dawnego żołnierza, sam ściśle badał o wszystkich szczegółach warowni, o wysokości wałów i palisad, głębokości fos, ilości dział i żołnierzy. Słowem wszystkie pozory okazywały chęć wodza szwedzkiego opanowania siłą warowni Jasno-górskiej. Tymczasem jakimś szczęśliwym sposobem, pomimo czujności nieprzyjaciół, oddana prowincyałowi odpowiedź kardynała Radziejowskiego, na list pisany nieco przedtém do niego z prośbą o ubłaganie Karola XII, żeby to miejsce święte w spokojności chciał zostawić. Kardynał już wten czas wahający się w zdaniach swych politycznych, tak pisał do prowincyała:

„Adm. Rnde in Christo Pater!

„Uważam z listu WMPana *metum, nec vanum*, z zbliżenia się P. Reynschilla ku Częstochowy, ale y ia *praeven requisitionem* WMPana *solicitudine mea* posyłając na dowód excerpt z Responsu do mnie pisanego. Zrozumiesz WMPan *ex contentis*, że była intencya króla szwedzkiego, ieszcze iey *fundus lucusque superest*, chcieć *deocupare* to miejsce, *motivo sumptae offensae*, żeście WMśc przed pultory laty do Dywizyiey Guldenszterna dwa razy strzelili. Lubo tedy *omnimodum* deklaruie *securitatem*, iednak spuszczać się na to nietrzeba, zachowuiąc wszelką ostrożność bez gravaryey i irritamentów. Contrybucyie Reynsziltowi oddać, *omnem Civilitatem* z nim zachować, y choćby sami szukali okazyiey.

ile być może unikać, we dwóch albo we czterech, jeżeliby chcieli pójść wewnątrz *curiositatis gratia* niebronić, z pilnością jednak y uwagą, *ne sit error ex non prospecto astu*. Reynszild to pewna, że chybaby chociaż *industria non viribus* tego dokazać, niemając czym całe dobywać, bo nie ma więcej nad kilkaset piechoty y działek kilka. Choćby tedy *irritati* nie teraz nieuczynili, jednak *tractu temporis* mogłoby to zaszkodzić Waszmościom. *Super omnia* zaś zalecam ażeby żadnego tam Sasa niebyło, bobyście nieomylnie Szwedów sprowadzili, zacom ja sam ręczył, że tam jeden z nich niebędzie, na których tak są Szwedzi zawzięci, że ich *etiam in Sanctuario* szukać gotowi. Jeżelibyście Waszmość mogli mieć polskich od kogo *pro praesidio* ludzi, *firmare* siebie i to miejsce możecie, ale na przyjęcie Sasów, choćbybył ordynans czyi, całe go nie słuchać. Co wszystko chcecie WMPan *pro prudentia sua* iako naylepii *dirigere*, a ja *satisfacio* affektowi memu, którym *feror* ku temu mieyscu, pisząc się.

Adm. Rnd. Paternitatis Vestrae

z Warszawy die 20 Janu-  
arii 1704.

Amantissimus in Christo

M. Cardinalis Radzieiowski

Primas mp.

Przylączony do tego wyciąg z listu hrabiego Piper do kardynała 24 stycznia tegoż roku pisanego zawierał oświadczenie jego, że jakkolwiek słuszną ma urazę król Jmśc szwedzki do Paulinów za ich postępowanie zaprzeszłoroczne z jenerałem Guldersterna, niechce jednak szkodzić Rzeczypospolitój. Że polecenia dane jenerałowi Rheinschild ściągają się tylko do tego, żeby na poruszenia Sasów

baczność dawał, i żeby, jeśli dla powściągnięcia ich zamiarów znajdzie potrzebę, miejsce to swoją załogą umocnić. Jeżeli zaś nie, żeby je zostawił nietykane. Nakoniec w razie konieczności zajęcia twierdzy, wykonał to bez żadnych zatargów, a témbardziej kroków wojennych (1).

Odetchnęli zakonnicy przeczytawszy te listy, nie zmniejszyli jednak środków ostrożności, bo postępowanie Szwedzkiego wodza niedowodziło wcale chęci przyjaźnych. Wszystkie bowiem zboża, bydło i zapasy żywności folwarków i wsi klasztornych gwałtem pozabierane zostały; pozostałemu zaś w klasztorze S. Barbary ks. Maryanowi Wąsowiczowi, bez względu na jego wiek sędziwy ciągle wyrządzano obelgi, a raz nawet kazano mu klęczącemu obnażyć szyję, do której przyłożono miecz grożąc ścięciem. Ale że się chętnie na męczennika podawał, prześladowca schował miecz mówiąc: nie będziesz męczennikiem, bo chcesz nim być koniecznie! — Wszystkie te udręczenia skończyły się niespodzianie, po czternastodniowym ścisłym opasaniu klasztoru, w nocy dnia 16 lutego, w której wódz Szwedzki zwinawszy obozy, ruszył z całemi wojskami swemi ku Krakowu, chcąc tam Augusta II przymusić do walki. Przez całą wiosnę i lato 1704 roku, nieustanne zapasy i gonitwy między Szwedami a Sasami trapiły nieszczęsną Polskę we wszystkich prawie okolicach jej między Warszawą, Poznaniem, Krakowem i Lwowem. Każde z tych głównych miast Królestwa naprzemian od nich zdobywane i niszczone, tra-

---

1) Acta prov. T. VI. p. 76.

ciło do ostatka dawną zamożność i świetność. Po Litwie również srodze grasował nieprzyjaciół, i niebyło już nigdzie bezpiecznego przytulku na ziemi Polskiej. Częstochowa jednakże od miesiąca marca zostawała w pokoju, pomimo tego że na okolo jęj wrzała wojna z całą swoją wściekłością. Tymczasem kończyła się kampania Karóla XII w Polsce tegoroczna niepomyślnemi dla Augusta II wypadkami. Zdezonizowany przez swego zwycięzcę, opuszczony od wielu dawnych stronników pomimo dzielnej obrony swojej, musiał zostawić stolicę w ręku Szwedzkim i wybranego za ich namową królem Stanisława Leszczyńskiego. Scigany z wojskiem swoim dowodzonem od Feldmarszałka Schulemberga przez króla Szwedzkiego, w pochodzie do Saxonii rozłączył się w Uniejowie 24 października z główną siłą swoją, celem rozerwania uwagi nieprzyjaciół na dwie strony i udał się we 2000 koni w kierunku Krakowa (1). — Tam dążąc przybył niespodzianie dnia 6 listopada na Jasną-Górę August II, poprzedzony na dni kilka od Horacyusza Filipa Spada nuncyusza papieżkiego w Polsce. Spotkał Króla nieprzygotowany do przyjęcia prowincyał na czele zgromadzenia z krzyżem w ręku, za ostatnią bramą twierdzy, i kilka zaledwo słów na powitanie wyrzekł, na co mu Podkanclerzy Koronny odpowiedział. — Gdy się Król posunął między bramy, a towarzyszący mu Major Nasserns niechciał wniść do twierdzy, zamknięto wrota, i Król mając obok siebie Podkanclerzego i kilku panów, gdy zsiadł z konia nie-

---

(1) *Adlerfeld* ibid. p. 297.

1704. miał nawet komu oddać go do trzymania, ale sam prowadził. Przed kościołem spotkał go nuncyusz i razem z monarchą przy odgłosie organów oraz hymnu „Ciebie Boże chwalimy“ uroczyście wszedł do świątyni. Poczém wprowadzony do kaplicy słuchał mszy przez swego kapelana kapucyna śpiewanej. Wojsko saskie rozłożyło się tymczasem obozem około klasztoru. Po obiedzie król zwiedził wszystkie warownie i uzbrojenie ich przeglądał; a gdy przyszedł wieczór prowincyał prosił go, żeby raczył sam wydać hasło jednostajne dla załogi i dla wojska swego, co téż chętnie uczynił wymówiwszy do ucha słowo Marya. Nazajutrz 7 listopada po mszy August pożegnawszy zakonników, razem z nuncyuszem na czele swojej jazdy udał się w pochód do Krakowa. Następnego 1705 roku jenerał szwedzki Stromberg, niewymógłszy na zgromadzeniu nic więcej prócz 30 imperyałów i barylki wina, spalił naprzód wieś Ligotę, a potem chcąc zmusić zakonników do zaczepki zapalił również blizką twierdzy Częstochówkę (1). Te i tym podobne napaści i potrzeba żywienia i utrzymywania wojsk swoich, posiłkowych i nieprzyjacielskich zmusiły prowincyała Krasuskiego prosić nuncyusza Spady, o pozwolenie spięiężenia części skarbu klasztornego, na zadosyć uczynienie tylu nagłym potrzebom. Przychylił się do tego nuncyusz, ale wkrótce prowincyał znękany tylu przeciwnościami umarł w Krakowie na Skalce 19 czerwca r. 1706. Znamienity ów kapłan pomnożył zasługi swe w zakonie, wyjednanem

---

(1) Acta prov. i Nieszporkiewicza str. 455.

u Augusta II przywileju na drukarnię wydanego w Łobzowie 2go czerwca roku 1706; bo ten zakład już przed rokiem 1655 istniejący na Jasnej-górze, nie miał wszakże dotąd upoważnienia królewskiego (1). Następca jego Konstantyn Moszyński musiał odtąd dźwigać ciężar wszystkich dalszych klęsk ciemiężących klasztor i okolice jego, aż do końca tej nieszczęsnej wojny. Jednakże znaleźli się i w tym nawet smutném położeniu krajowém nowi dobroczyńcy, którzy ofiarami swemi przyczynili się do zasilenia wyczerpanego majątku Jasnej-góry. Roku 1707 Michał Krasowski podczaszy warszawski ofiarował 60,000 złotych z obowiązkiem odprawiania mszy w kaplicy Panny Maryi; w roku zaś 1709 Maryanna Warszycka złożyła do skarbcu krzyż dyamentowy tysiąca dukatów wartości i kilka drogich pierścieni ku ozdobie ołtarza Bogarodzicy. Ale skutkiem ciągłych od tylu lat wojen i zamieszkań, wylęła się w roku 1708 po całym prawie kraju zaraza morowa, której pierwsze oznaki objawiły się w lipcu we wsi Częstochówce. Skoro to postrzegli prowincyał z przeorem i 70 już osób nagle umarło: dzielne i skuteczne natychmiast środki ocalenia przedsięwzięli. Z ich postanowienia na-przód spalono wszystkie te domy ze wszelkimi sprzętami, gdzie się zaraza okazała. Potém wszystkich żołnierzy do załogi klasztornej należących, a mających żony swe w Częstochowie, przeniesiono do straży i utrzymania tam porząd-

---

(1) Kordeckiego Gigantomachia po raz pierwszy wyszła z tej oficyny r. 1655 a druga jej edycja ukazała się również tutaj w r. 1694.

ku, nadczém dozór poruczono jednemu z zakonników, który przeniósłszy się do domu przy kościółku śgo Rocha, był razem obowiązany do udzielania Sakramentów chorym. Prócz tego chirurg stały we wsi ustanowiony i lekarstwa słabym, a prezerwatywy zdrowym bezpłatnie z klasztoru wydawane. W twierdzy mocniejsze warty rozstawiono i przystęp do niej mieszkańcom okolicznym utrudniono. W Częstochowie jednak pomimo przedsięwziętych środków, zaraza przez skupienie się ludu na śty Roch do kościoła, na co niebacznie miejscowy ksiądz niezwrócił uwagi, zaraza srożyć się nieprzesłała. W klasztorze najściślej wojskowa nawet ostrożność zachowana pod okiem samegoż prowincyała oddaliła zbliżoną do wrót jego zarazę. Co większa w murach nawet twierdzy już jęj zarzewie rzucone było, Opatrzność jednak Boska ocaliła Jasną-górę od tęg okropnęg plagi. Krajowiec klasztorny mieszkając między wałem a cmentarzem nabył suknię w mieście i tym sposobem zaraza dostawszy się do jego mieszkania zgładziła córkę jego. Z rozkazu prowincyała zatęm oddalony został natychmiast ów człowiek z twierdzy z dalszą swoją rodziną, a żołnierze dostrzeżeni, iż nocną porą wynosili rzeczy z domu tego człowieka, ukarani i wygnani. Nakoniec żeby wszelkie sposoby komunikacyi przeciąć i zupełnie się ubezpieczyć, prowincyał zwołał radę definitorów do klasztoru stęj Barbary, na któręg stanęło że wszyscy żołnierze załogę stanowiący, przeniesieni zostali do przekopów twierdzy dla odbycia kwarantanny, muzycy zaś na wieś odesłani. Te i tym podobne środki uwolniły nakoniec okolice Często-

chowski od moru, który z taką srogością niszczył je przez większą część roku. Pokój wszakże jak z całego kraju tak i zład na długo zdawał się oddalać. Po zrzeczeniu się przez Augusta II korony polskiej traktatem Altransztadzkiim, chociaż Stanisław Leszczyński nowo obrany król, pod opieką Karola XII, objął rządy kraju po usunięciu się do Saxonii swojego współzawodnika: nie wszyscy jednak chcieli się poddać mu w kraju. August II silnych jeszcze miał stronników między szlachtą, której wielka część uważała go za prawego monarchę. Do tej opinii i klasztor Jasnogórski zdawał się przychylić, co się widocznie pokazuje z przychylności jaką mu okazywał Ludwik Pocię hetman wielki litewski i Jakób Rybiński podkomorzy chełmiński, najgorliwsi Augusta obrońcy, którzy nawet dobra klasztorne od stacy i kontrybucyi wojskowych ocalili. Nie uniknęły ich wszakże w roku 1709, kiedy Szwedzi znowu bliżej Częstochowy krążyć zaczęli. Wstawiał się o to jednak król Stanisław na prośbę prowincyała, który mu w podarunku przysłał obrazek P. Maryi na miedzi malowany, listem swym do generała Schultza dowodzącego Szwedami w Wielkiej Polsce, w czerwcu tegoż roku ze Szczuczyna pisany. Ciągłe pochody wojsk różnych skłoniły prowincyała tymczasem do zajęcia się pilną naprawą wałów i warowni Jasnogórskiej. Usypany więc został nowy wał od zachodu za przekopem, nowo ostrokoły otoczyły twierdzę i nowe kosze zrobione zostały od stajen. Ostrożności te potrzebne były zwłaszcza że Szwedzi odkazywali się przyjąć do klasztoru, dla szukania rzeczy ukrytych tam

przez stronników króla Augusta. Ale prócz rzeczy wiele téż i szlachty przybywało na Jasną-górę opuszczając powoli dwór Stanisława w Warszawie, gdy ten po oddaleniu się Karola XII na Ukrainę i klęsce jego pod Pullawą coraz więcej chwiał się na swym tronie. Wszakże prowincyał nie sądził rzeczą bezpieczną przyjąć do klasztoru wpraszającą się księżny Dolskiej marszałkowej lit.; pomimo listu za nią przez króla Stanisława pisanego (1). Powodem tego było, jak się zdaje, że ta księżna unikała niewiadomo z jakiej przyczyny wojsk rosyjskich posilkujących partją króla Augusta, prowincyał zaś niechciał się narażać na nowe niebezpieczeństwa. Tymczasem wymagania szwedzkie coraz uciążliwszemi się stawały; zażądano 50,000 funtów sucharów, pięćdziesiąt beczek soli itd. Ażeby się obronić od takich niepodobnych do spełnienia wymagań, oplacali się ojcowie pułkownikowi Bastwitz i generałowi Schultz, kilku beczkami wina i kilku tysiącami tyńfów. Ale i to nie pomogło, owszem uwięziono prowizora klasztoru i grożono większemi klęskami. W tém niebezpieczeństwie coraz bliższym się zdawało, bo we wrześniu generał Krassau z wojskiem szwedzkim, przy którym znajdował się i król Stanisław, skierował swój pochód od Koniecpola ku Częstochowie. Prowincyał zatem sprowadziwszy dużo amunicyi ze Szlązka i broni, natychmiast porobił wszelkie rozporządzenia do obrony i ponaznaczał dowódców warowni z pomiędzy zakonników, dodawszy im niektórych ze szlachty znaj-

---

(1) Acta prov. T. VI p. 245.

dujących się naonczas na Jasnej-górze. Major Cedrowski dowodził przy głównej bramie twierdzy; co kwandras obchodziły wszystkie miejsca patrole, co dwie godziny ronty (1).

Nadszedł wreszcie 7 września 1709 roku generał Krassau z korpusem Szwedów i oddziałem partyzanta Szmigielskiego, a z nimi razem król Stanisław (Leszczyński) z dworem swoim i rozłożył się we wsiach należących do konwentu, a mianowicie w Białej, Ostrowach, Kocinie i t. d. Naza jutrz zaczęły przybywać na Jasną-górę dla nabożeństwa różne osoby dotąd trzymające się strony Stanisława, które albo już ją porzuciły, albo zamierzały opuścić. Przewrotny prowincyał wymawiał się przed niemi, jak mu jest przykro że nie może osobiście złożyć holdu swego królowi, choć tak blisko złąd przebywającemu, a to z obawy aby nieuległ losowi, jakiego już prowizor klasztorny doświadczył. Chciało téż wielu i z Szwedów zwiędzić kościół i kaplicę, ale ich niewpuszczono. Spokojnie się wszakże zachowały te wojska, przez sześciodniowy tylko ciąg pobytu w okolicach Częstochowy; zabierali wprawdzie Szwedzi bydło po wsiach, ale i tego część pod samą Częstochówką, potrafiono od nich odebrać na rozkaz prowincyała. Nieudało się wszakże uwolnić uwięzionego prowizora, pomimo podwójnych poselstw i listów prowincyałskich do króla Stanisława; bo generał Krassau przyrzekając królowi że go oswobodzi, nigdy przecież tego nie dotrzymał. Najważniejszy wypadek

---

(1) Id. ibid. p. 264.

jaki wówczas zaszedł pod Jasną-górą, było niespodziane wzięcie pod ścisłą straż dnia 11 września Szmigelskiego z tajemnych dla ogółu przyczyn; a istotnie dla tego że będąc niegdyś zapalonym stronnikiem Augusta II, podobno chciał znowu do niego powrócić (1). Pogłoska o powrocie Augusta do Polski i przybliżanie się wojsk rosyjskich w te strony, zmusiły Szwedów i króla Stanisława do zwinienia obozu, i udania się w dniu 12 września do Wielunia. Niedługo potem i reszta oddziałów szwedzkich znikła z tych stron, i Jasna-góra aż do naszych czasów od napaści ich uwolnioną została. Trwała jednak niespokojność w kraju, i dla wielu klasztor tutejszy stawał się bezpiecznym schronieniem. Wielu też codziennie do niego przybywało, szukając przytułku. We wrześniu jeszcze zjechał na Jasną-górę ze Szlązka Chryzostom Odrowąż Pieniążek wojewoda sieradzki, i tu przebywając ofiarował do obrazu cudownego lampę srebrną herbem swym ozdobioną i około 70 funtów ważącą. Przybycie innej osoby było jeszcze ważniejsze dla zgromadzenia; stanął tu bowiem wkrótce Konstanty Rafał hrabia na Łabiszynie Łatański, który razem z krewnym swoim porzuciwszy wyznanie wiary kalwińskiej za natchnieniem Mirzewskiego kanonika gnieźnieńskiego, tu aż chciał odrzeczenia się swego dopełnić; co też uskutecznił w obec prowincyała przed ołtarzem Bogarodzicy (2). Na dłużej przybył, szukający tu jak się zdaje bezpieczniejszego pobytu, Stani-

---

(1) Acta prov. VI. p. 267.

(2) Acta prov. VI. p. 259.

ślaw Szembek prymas i arcybiskup gnieźnieński, 17 października tegoż roku 1709, bo aż do 30 stycznia następnego roku zabawił. Po tych wszystkich znakomitych osobach, dnia 8 listopada zrana przyjechał do klasztoru, ochmistrz Carewicza Alexego syna Piotra W. z wielu urzędnikami rosyjskimi, donosząc o rychłym przybyciu jego, celem zwiedzenia świątyń Jasno-górskich i oddania czci obrazowi cudownemu Bogarodzicy. Jakoż tego samego dnia około godziny siódmej po południu, przybył carewicz w towarzystwie księżnej Menszyków do bram twierdzy; o czém uprzedzony prowincyał, rozstawiwszy na przejściu załogę pod bramą, wyszedł z całym konwentem naprzeciw książęcia, i przy odgłosie dział witał go mową łacińską. Nie na to nie odpowiedziano, ale carewicz z księżną i całym dworem natychmiast udał się do kaplicy P. Maryi, gdzie wszyscy głębokimi pokłonami cześć obrazowi św. oddawali, a tymczasem znajdujący się w orszaku carewicza kapłan grecko-wschodniego obrządku (Ihumen) z dziakiem zaczęli śpiewać po rusku modły, co się do dwóch godzin przeciągnęło. Po ich skończeniu księżna Menszyków żądała jeszcze, żeby śpiewacy kościelni ruscy przyszli również do kaplicy, dla odśpiewania pewnych pieśni nabożnych ku czci P. Maryi. Ale brama twierdzy już była zawarta, prowincyał więc dogadzając prośbie, kazał przez bramkę wałową do wycieczek służącą, wprowadzić owych śpiewaków. Weszli więc i wpół godziny cały swój kant ruski odśpiewali. Ale nim się to wszystko odbyło, oświadczył carewicz prowincyałowi, ażeby kazał obraz cudowny zdjąć z ołtarza, dla tego że chce

mu cześć oddać pocałowaniem. Gdy na to żądanie przełożył prowincyał, iż obyczaj w téj kaplicy od wieków przez monarchów przyjęty był ten, że klęcząc tylko hold obrazowi oddawali. Carewicz przysłał drugi raz czyniąc uwagę, że nie znajduje, aby to było z ubliżeniem obrazowi świętemu, odjąć go od ołtarza w celu jedynie pobożnego ucałowania. Lecz prowincyał tłumaczył się trudnością ruszenia z miejsca obrazu, który był tak mocno przytwierdzony, że na to niejednej godziny potrzebaby było. Carewicz tak był zajęty chęcią ucałowania wizerunku Bogarodzicy, że pragnął choć po drabinie zbliżyć się do niego w tym celu; ale i od tego odwrócił go prowincyał, przekładając że tego nigdy tutaj nierobiono, i poczytanoby za ubliżenie miejscu świętemu. Przystawszy na tém carewicz gdy wychodził z swoim orszakiem z kaplicy, spotkał go przed zakrystią prymas Szembek i krótkimi słowy powitał, a carewicz spytał go: jak się ma i jak dawno tu się znajduje? Późém prowincyał z całym konwentem odprowadził wysokiego gościa do bram twierdzy, który na noc udał się do miasta Częstochowy. Nazajutrz znowu carewicz Alexy udający się z wojskiem do Krakowa, wstąpił na Jasną-górę i wszedł wtenczas właśnie do kaplicy, kiedy się odbywała wotywa, a całe zgromadzenie zakonne klęcząc jęj słuchało. Zajęło go bardzo to nabożeństwo, i najwięcej chwalił że wszyscy księża przy podniesieniu i podczas suplikacyi krzyżem leżeli. Krótko jednak bawił i prędko za wojskiem pośpieszył (1).

(1) Acta Prov. T. VI. p. 267.

Gdy August II na schyłku roku 1709 napowrót objął tron, którego wyrzec się był zmuszony przez Karola XII, prymas Szembek opuścił ostatniego stycznia r. następnego 1710 Częstochowę, a za nim wkrótce wyjechał także do Warszawy w lutym prowincyał Paulinów Moszyński, celem ubłagania na zbliżającym się sejmie u króla i stanów jakiejkolwiek pomocy i wynagrodzenia, za poniesione szkody przez konwent jasno-górski, oraz dla wyjednania ochrony od ucisków przez różne wojska w okolicach Częstochowy dopełnianych (1). Król pomnąc na wierność Paulinów niezmiennie ku sobie podczas całej téj wojny dochowaną, dał publiczne na zamku warszawskim 15 lutego posłuchanie prowincyałowi, przyjąwszy od niego łaskawie duży obraz łokciowej wysokości Matki Boskiej Częstochowskiej na miedzi malowany, który kazał zaraz zawiesić w swoim pokoju sypialnym. Biskup warmiński Zaluski, kanclerz koronny, oświadczył w imieniu królewskiem łaskę dla konwentu za wierność jego, i przyrzekł opiekę i pomoc w potrzebach; poczem prowincyał z towarzyszami do pocałowania ręki królewskiej przypuszczony został. Po długich usiłowaniach i zabiegach za pomocą prymasa, udało się nakoniec prowincyałowi wyjednać ustawę sejmową dla Jasnej-góry w tém brzmieniu:

„Jasna Góra Częstochowska że nie tylko klasztorem ale y fortecą tak potrzebną y pod protekcyą Najswiętszey Matki

---

(1) Feldmarszałek saski Goltz, między innemi kazał z dobr klasztoru jasno-górskiego, zapłacić dla wojska swego po 100 tynfów z każdego dymu w jednym miesiącu: chociaż zgromadzenie najzupełniejszą wierność dla Augusta II zachowało.

niezwyciężoną dotychczas była y iest, y ponieważ OO. tameczni przez dziesięcioletnią wojnę szwedzką dotrzymując wierności swoiey Nam y Rptej na sustentacyą garnizonu tamecznego, nie tylko skarb kościelny wyprzedać ale y długi niemale zaciągnąć musieli; tedy sumnę trzydziestu tysięcy złotych polskich z Extraordynaryinych Prowentow Rzptej na reparacyą bastyonow, do zaplacenja za lat da Bog dwie naznaczamy. A teraz *subveniundo* temu mieyscu świętemu, dla dalszego utrzymania iego za zgodą wszech Stanow, na terażniejszym walnym ziezdzie zgromadzonych, Dobrom onych wszystkim ogulem do klasztoru Jasnogórskiego należącym, od wszystkich *in genere et specie* podatkow ordynaryinych y extraordynaryinych od poborow pospolitego ruszenia, stawienia żołnierza łanowego y wszelkich innych ciężarow, do lat dwudziestu po sobie idących *plenam indulgemus libertatem*. Aczkolwiek zaś dobra pomienione tak w Archidyecezyi Gnieźnieńskiej iako y Krakowskiej Diecezyi leżące, takwielą Konstytucyi Seymowych, osobliwie anni 1676 pod żadne assygnacye *hybernowe*, stanowiska, przechody y inne ciężary żołnierskie niepodpadaia. Iż iednak przeciwko tak wyraźnym prawom *premuntur et infestantur*, tedy stosuiąc się *ad mentem Legum publicarum*, dobra pomienione ze wszystkich Taryff wyimuiemy, y żeby były *immunia, libera et exempta* mieć chcemy, y iezeli kiedykolwiek iakowe assygnacye hybernowe wyszły, żadnego waloru mieć nie będą mogły. y sami *Contravenientes succumbent* winom surowym w prawie opisanym. O co *forum* w Trybunale koronnym, *inter causas militares* naznaczamy. *Cui in-*

*strumento nemo Civium contraxit* (1). Stany prócz tego W. K. Litews. może idąc za natchnieniem Ludwika Pocięja Hetmana W. Lit. osobliwszego opiekuna Paulinów, który nawet około tego czasu klasztor ich we Włodawie dziedzictwie swém fundował, ofiarowały na utrzymanie straży w twierdzy Jasno-górskiej i na dalsze potrzeby tego miejsca 12000 złp. (2). Król zaś, ze swojej strony na pożegnaniu posłuchalném, dał prowincyałowi reskrypt swój do przełożonych nad żupami wielickimi, żeby niezwłocznie sól co kwartał dawnymi przywilejami zapewniona dla konwentu, tak zaległa jako i należna obecnie, w zupełności bezpłatnie wydaną była (3). Pomimo jednak tych wszystkich upewnień na piśmie, okolice Częstochowy a mianowicie dobra klasztorne ciągle uciemężenia od wojsk obcych w roku 1711 ponosiły. Bronił je jak mógł przebywający znowu dość długo na Jasnej-górze prymas Szembek, wszakże szkody w kontrybucyach prócz wybieranej żywności jeszcze do 50000 złp. wynosiły. Sasi roku 1711 w czerwcu, rozłożywszy się obozem między Częstochową a nowicyatem stój Barbary, spaśli i stratowali mnóstwo łąk i zboża naokoło. W rok potem Grudziński, uganiając się za obcemi wojskami ze swoim oddziałem z Wołochów, Kozaków, Tatarów prócz Dragonów złożonym, znacznie także do ucisku wieśniaków się przyczynił. Rozbił go potem Bożechowski sta-

---

(1) Ob. Vol. Leg. VI fol. 190. Poparcie konfeder. Sendom. tytuło: Jasna Góra Częstochowska.

(2) Ob. w przypisach pod N. XVI.

(3) Obacz w przypisach pod N. XVII.

rosta owrucki i sto Tatarów wzięwszy w niewolę, ofiarował ich do roboty koło twierdzy; ale prowincyał ich nieprzyjął. Równegoż ucisku doświadczało miasto Częstochowa, opłacając się ciągle różnego rodzaju wojskom; a gdy zmuszone było raz pożyczyć 100 talarów bitych u Żyda na zaspokojenie takich potrzeb, ratusz mu w dzierżawę oddało. Stało się to jednak za upoważnieniem prowincyała, gdyż żaden żyd podług przywilejów nie miał prawa w tém mieście przebywać (1). Jednakże za usilném staraniem prowincyałów, klasztor wyjednywał przynajmniej listy ochrony od dowódców wojsk zajmujących stanowiska w téj stronie; zasadzając się na postanowieniu walnej rady warszawskiej, uwalniającem dobra jasno-górskiego konwentu od poborów i dostarczania żywności dla wojska (2). Pomimo tego że nie-

---

(1) Acta prov. VI. 338.

(2) W aktach prowincyi znajduję ślady takich listów czyli rozkazów do wojska, między innemi: Adama Mikołaja z Granowa Sieniawskiego hrabi na Szklowie i Myszy, kasztelana krak. Hetmana W. Kor. do pułkowników, rotmistrzów, poruczników chorągwi husarskich, pancernych i lekkich, tudzież do jenerałów, brygadyerów i wszelkich komendantów regimentów rajtarskich, dragonów i pieszych w służbie J. K. Moi i Rpltej zostających, żeby na zimowych swoich kwaterach w dobrach klasztoru jasno-górskiego tylko dachu potrzebowali, a za karmienie, t. j. za dwa garnce owsa i sieczkę żytnią na każdego po 6 groszy regularnie płacili. Rozkaz ten datowany 17 października r. 1710 w Brzeżanach. — Takież ordynanse wydane zostały do wojsk rossyjskich przez księcia Michała Galicyna jenerała-lejtnanta leib gwardyi i orderu ś. Andrzeja kawalera, w Jarosławiu d. 15 grudnia r. 1710 — Jenerała Jahnus von Eberstedt d. 10 października t. r. z Kościelca, i od Pawła z Lubieńca Lubienieckiego chorążego nowogrodzkiego i pułkownika, naczelnika kommissoryatu jego carskiego wielicestwa, dat w Jarosławiu 18 października 1710 r.

zawsze skuteczném to było, i pomimo ciągłych zamieszkań przez dziesięć lat kraj zaburzających, przełożeni zgromadzenia Paulinów, potrafili z ofiar pobożnych zaopatrzyć dostatecznie nadwerężone warownie twierdzy, i powiększać lub odnawiać mury klasztorne. Tak zacząwszy od kwietnia r. 1711 aż do końca tegoż roku, prowincyał Moszyński za pomocą starościny Ostrzeszowskiej Leszczyńskiej, dziedziczki dóbr Kruszyny i innych właścicieli, całą twierdzę nowym ostrokołem otoczył, w warowni zewnętrznej Remelin zwaną ścianę jedną z muru na nowo od Zachodu wyprowadził, i przekopy od wniścia znacznie rozszerzył. On też korzystając z jakiegokolwiek spokojności, w roku 1712 ściany klasztoru od wschodu nad mieszkaniem O. generała, od pożaru jeszcze, to jest od r. 1690 w opuszczeniu stojące, podźwignął i na nowo z dwiema wieżami wymurował. Nie brakło też na opiekunach i dobroczyńcach, którzy różnemi sposobami starali się ochraniać i wspierać Jasną-górę. Prymas Szembek pisał w r. 1712 do króla Augusta prosząc o zalecenie wypłaty zapewnionych zgromadzeniu 30,000 złp. dla odnowienia samych bastyonów, i wspominając z zaletą że prowincyał inne naprawy z ofiar potrafił uskutecznić. Żalucki biskup plocki również popierał to wniesienie. Nie prędko jednakże skutek tych prośb nastąpił, bo skarb publiczny był wyczerpany; lecz podskarbi lit. Kociell starał się uiszczać z zapewnionej klasztorowi summy płacąc pewnemi kwotami. Szlachta województwa sieradzkiego z pobożnej żarliwości dla miejsca świętego, po 2 dukaty z dymu ofiary złożyć naznaczyła; nakoniec sprowadzono

213  
w r. 1613 do twierdzy 5 działek spiżowych od 3 do 4 funtowych, które Jan z Iwanowic Odrowąż Pieniążek wojewoda sieradzki i żona jego, testamentem jeszcze w roku 1710 przekazali na obronę Jasnej-góry. Przytém wszystkiém zbiór ludu pobożnego, w miarę nieszczęśliwości publicznych coraz więcej uciekającego się o ratunek do nieba, i pod opiekę Bogarodzicy, pomnożył choć szczupłemi ofiarami, mianowicie w maju roku 1711 wyczerpane dochody klasztoru. Między możnemi zaś, największe dowody szczodrobliwości swojej okazali w tym przeciągu czasu, Konstanty Brzostowski biskup wileński, gdy odbierał w r. 1711 z depozytu rzeczy swoje tu przechowywane, i Sieniawski hetman w. kor. w r. 1716. Inni też znakomici pielgrzymi oddający cześć, obrazowi świętemu, zawsze jakąś pamiątkę zostawiali. W jesieni r. 1713 spotkali się z sobą w klasztorze Jasnogórskim, kardynał Benedykt Odescalchi arcybiskup medyolański powracający do Włoch z nuncyatury polskiej, i nowo mianowany nuncyuszem w Polsce, jadący z Rzymu Hieronim Grimaldi arcybiskup Edessy. Oba przyjęci z dowodami największej czci i uszanowania przez prowincyała Anastazego Kiedrzyńskiego i przeora Konstantego Moszyńskiego, znaleźli tu najotwartszą gościnność. Pierwszy z nich do kilkunastu dni pobyt swój przeciągnąwszy, przyrzekł Paulinom wyjednać u stolicy apostolskiej ukoronowanie obrazu Panny Maryi Częstochowskiej. Nim o tak ważnej dla tego miejsca uroczystości powiemy, dodać musimy że w r. 1714 do zwiedzających z nabożeństwa Jasną-górę, należeli Józef Potocki wojewoda kijowski i Szmigielski jenerał, oba zna-

komici dowódczy wojskowi, którzy tu przybyli powracając z Rydzyny od króla. W roku 1715 gościł tu dni kilka królewicz Konstanty Sobieski w przejeździe do Szlązka dla odwiedzenia brata królewicza Jakóba; pierwszego zaś czerwca zjechał na Jasną-gorę dla ćwiczeń pobożnych i złożenia wotów swoich N. P. Maryi, księżę Nejburski elektor trewirski i biskup wrocławski, i chociaż prywatnie chciał to odbyć, przecież od przeora i konwentu uroczystém witańiem przy biciu z armat, przyjęty został.

Do kroniki tego klasztoru w ciągu trzydziestoletniego prawie czasu, należy jeszcze kilka zdarzeń mniejszej wagi na pozór, któreby jednak nową klęskę nań sprowadziły, gdyby opatrzność nieczuwała nad miejscem tak powszechnie szanowaném. Roku 1710 d. 9 października, ogień wszczęty na starym dachu kuchennym od zachodu, mało co się niezamienił w powszechny pożar całej Jasnej-góry. Przytomność prowincyała i prędki ratunek od mieszkańców Częstochówki, odwróciły po dwugodzinnych usiłowaniach, nieszczęście podobne temu, które zamieniło w popiół klasztor i kościoły w roku 1690. Nieprędko potem bo w r. 1715 czternastego czerwca, wpośród burzy uderzył piorun w wielką wieżę kościoła, z kąd przez zakrystyą dostał się do kaplicy P. Maryi i tam osmaliwszy sukno pokrywające ołtarz główny, i ogłuszywszy jednego z modlących się wpadł w ziemię. Druga iskra tegoż samego wybuchu elektryczności, wpadła jednocześnie do celi jednego z zakonników, którego przy oknie na modlitwie zastawszy raniła lekko w rękę. Skończyło się wszystko na wielkiem

przerażeniu obecnych, błogosławiona Orędowniczka Jasnejgóry ocaliła ją od dalszego niebezpieczeństwa. Również w r. 1717 dnia 14 czerwca podobny wypadek się zdarzył, ale i wtenczas piorun uderzywszy w wielką wieżę bez mocnego huku, lekkie tylko ślady w kaplicy po sobie zostawił. Zakończymy ten rozdział wspomnieniem jeszcze jednego wypadku, który tu zaszedł w r. 1711, a który daje wyobrażenie o przeważném znaczeniu w owej epoce władzy duchownej w kraju. W województwie sandomierskiem roku 1711 usadowił się pod Witosławicami jakiś pustelnik, odstępca zakonu trynitarzkiego, który jak pisze kronika zakonna (1), fałszywych dogmatów nauczając, zwodził i przyciągał do siebie dziwnymi sposobami coraz więcej ludu. Dowiedziawszy się o tém biskup krakowski Kazimierz Lubieński, kazał go pojmać i do wzięcia w Krakowie osadzić. Ale podczas morowej zarazy fałszywy ten pustelnik potrafił ratować się ucieczką; niezrażony jednak pierwszym niepowodzeniem, do dawnego miejsca pod Witosławicami powrócił i znowu fałszywymi cudami i naukami gmin przywabiać zaczął. Ujęty powtórnie i po długim badaniu, przez sąd właściwy na śmierć skazany został. Łagodząc wszelako tę karę biskup, a chcąc mu nadal odjąć sposobność szkodliwego apostołowania, umyślił osadzić go na całe życie do ciężkich robót w twierdzy częstochowskiej. Pisał więc w tym celu następujący list do prowincyała Paulinów.

---

(1) Acta prov. Pol. T. VI. p. 410.

„Reverendissime Ptr Dne et Fr Observandissime! Sławny ow Seductor Antoni, którego kładę *fama non celavit* przed WMPanem, tym bardzi iego *Scelera patrata*, gdy podczas powietrza *fuga declinavit poenas sceleribus debitas*, znowu obszedlszy kawał Polski powracał *ad Locum Scelerum*, y tam z większym skutkiem one zamysłał *perficere*; a tym samym *prouocavit* ostrożność moję, aby *et religionem et securitatem publicam* nie mieszał, y iest znowu złapany, *et in detentione* zostaje. Jego *infamitates* potrzebują aby były zakończone równo z życiem, ale niewiem co za sentencyą *proferet Iudicium*. Jeżeliby przyszło *ad mitiores poenas*: *leniores* bydyń niemogą, chyba żeby *eas hual perpetuo carcere*, nie tylko żeby nierozsięwał błędów wierze przeciwnych, ale żeby ci na których się zawziął, mieli *securitatem personarum et substantiarum*. Więc jeżeliby przyszło do takowego dekretu, upraszam WMPana aby mógł *remitti* na Jasną-górę do robienia wałów, tylko potrzeba mi mieć *certitudinem*, że będzie *illius exacta custodia*, bo gdyby się stamtąd wymknął, wieleby złego narobił; za co ia y Bogu y ludziom musiałbym odpowiadać. Zaczyn racz mnie WMPan upewnić jeżeli mogę konfidować na tamto miejsce tego człowieka *cum omnimoda securitate detentionis* onego. Dam na rok sto złotych *pro sustentatione* jego, oraz czterdzieści, dziesięć na kwartał dla tego któryby *attenderet custodiam* iego y codziennie był *diligens* w opatrzaniu kaydan y osoby, żeby strzeż Boże *non dispareat de loco illo*. Jeżeli będę miał assekuracyą od WMPana, pošlę *summarius processum* równo z osobą, aby

się WMPan przejrzał *in delictis* tego złego człowieka zwódcę *populi*. — Zostawam zatym

Rdmae Pntis Vstrae addictissimus Frater

*Dopis własnoręczny*

Uczynisz WMPn wielką                      Casimirus Eppus Cracov  
przysługę Kościołowi, Diecezji,                      mp.  
y mnie *obligabis*.

w Kielcach d. 5 Xbris 1711.

Niezdąło się prowincyałowi przyjmować na siebie tak trudną odpowiedzialność, a może jeszcze i ta uwaga mu przysła, że niestosownie byłoby przeznaczać za miejsce ciężkiej kary Jasną-górę, na której tylko odgłosy wiecznej chwały Bogarodzicy, nie zaś jęki przestępców brzmiać były powinny! — Lecz biskup niechęący oddać obwinionego powtórnie do sądów świeckich, gdzieby kary miecza nieuszedł, nastawał usilnie znowu o przyjęcie go do twierdzy, obiecując nawzajem opiekę swą i pomoc zgromadzeniu w jego interesach. Po niejakiem więc oporze ze strony prowincyała, fałszywy ów pustelnik przyjęty i osadzony został 10 stycznia 1712 w niższém więzieniu, z przeznaczeniem na żywność jednej potrawy z jarzyn codzienną, chleba i dwóch kwart piwa ze stołu zakonnego, i z użyciem go do robót przy wałach, pod strażą jednego żołnierza, w ubiorze i więzach zwyczajnych. Szkoda, że trudno jest wiedzieć o szczegółach jego przestępstwa, a ztąd niepodobna sądzić o sprawiedliwości wyroku.



## ROZDZIAŁ IX.

Klemens XI postanawia koronacją cudownego obrazu — Wotum drogie Augusta II — Korony z Watykanu przywiezione — Przygotowania do uroczystości — Akt koronacyi — Panegiryki — Organ wielki — Nadanie starostwa Brzeznickiego. Mała Częstochowa otrzymuje prawa miejskie — Piorun — Bractwo P. Maryi Częstochowskiej — Dokumenta Chomentowskiego — Biskup Babiloński — Pobyt długi Jakóba Sobieskiego, dary jego i królewicza Konstantego — Listy kardynałów za pierwszym — Jerzy Lubomirski funduje bastyon w twierdzy, wystawia bramę — Pogrzeb Denhofs — Biskupa Moszyńskiego fundacye — Budowanie ołtarza wielkiego — Sprawa o armaty z Pociem — Don Emmanuel Infant Portugalski — Branicka — Królewicz Jakób — August III przybywa na Jasną-górę, osobliwsze z nim układy Konwentu. — Kłopoty przeora — przyjęcie króla — Klasztor staje się przytułkiem obywateli — Pobyt nuncjusza Paulucci — Skupienie się szlachty do twierdzy — małżeństwa — Tarło marszałek konfederacyi Dzikowski — Jenerał Lacy — Księżna Bouillon — Bastyon fundowany przez hetmana Potockiego — inne bastiony — ślady dawnych warowni — Fundacya ks. Stanisława Jabłonowskiego — pogrzeb jego — różne ofiary — Wotum Delfinowej — ludzkość Zakonników — Podziękowanie Cesarskie — Piorun — Pożar Małej Częstochowy — Feldmarszałek Laudon — Wojska pruskie — Uwięzienie Franka — Starosta Kaniowski — Dochody konwentu — Zakończenie.

Po wszystkich klęskach jakie dotknęły Jasną-górę na schyłku 17 i w początku ośmnastego wieku, nastąpił wreszcie rok 1717, rok pociechy dla jej mieszkańców i nowej świetności dla jej ołtarzy. Powiedzieliśmy już o przyrzeczeniu kardynała Odeschalchi daném jeszcze w roku 1713 Paulinom, względem ukoronowania cudotwornego obrazu. Prokurator zakonu O. Krzysztof Korbiałowicz w Rzymie na posłuchaniu u papieża Klemensa XI w dniu 20 stycznia r. 1716 wyjednaném, ośmielił się przypomnieć ojcu świętemu, że cały zakon cieszy się nadzieją, iż kiedykolwiek obietnica ta ziszczoną zostanie, i otrzymał nowe zapewnienie z ust

papiezkich o mającem się wydać poleceniu nuncyuszowi w Polsce, do spełnienia tak pożądanego aktu. Ważny ten dla czcicieli Jasnej-góry wypadek, poprzedziło ofiarowanie przez Augusta II, po uspokojeniu długich nieporozumień między nim a stanami, drogiego wotum do kaplicy P. Maryi. Była to złota korona dyamentami ozdobiona, którą od króla przywiózł prowincyał powracający z Warszawy w lutym r. 1717, i złożył ją na ołtarzu przed cudownym obrazem. Już w maju tegoż roku, Paulini na zebraniu definitorów wydali różne postanowienia dotyczące się przyszłej koronacyi, i obmyślili koszta na odbycie tak wielkiej uroczystości (1); w lipcu zaś okolnik prowincyała zawiadomił o niej wszystkie konwenty i wezwał ich przeorów z towarzyszami do przybycia na Jasną-górę. Papiież Klemens XI postanawiając koronacyą cudownego obrazu Panny Maryi Częstochowskiej, na wzór innych od połowy wieku 17 już we zwyczaju będących, kazał kapitule watykańskiej wydać dwie korony w tym celu do uwieńczenia P. Maryi i P. Jezusa trzymanego na ręku Boskiej jego matki, polecając Janowi Salerno jezuitę a późniejszemu kardynałowi, zawiezenie ich do Polski i oddanie nuncyuszowi Grimaldi, którego przeznaczał na wykonawcę tego obrządku. Ale nuncyusz otrzymawszy korony, razem z poleceniem papieżkiem, nie mogąc osobi-

---

(1) W tenczas to brat zakonny Makary Szypkowski zrobił z wielką sztuką dwie wspaniałe szaty do obrazu P. Maryi, jedną na granatowym, drugą na zielonym axamicie, wyszywszy je bogato perłami i drogiemi kamieniami, z różnych ofiar wziętymi, które aż do czasów obecnych dotrwały. — Trzecia dyamentowa zwana sukienka uszyta została roku 1720.

ście dopełnić go dla koniecznej swojej obecności w Dreźnie podczas przebywania tam Augusta II i załatwiania w téj stolicy spraw duchowieństwa polskiego, delegował od siebie do spełnienia uroczystości Krzysztofa Szembeka biskupa chełmskiego. Ten zaraz wydanym edyktem w Skierbieszowie 4 lipca r. 1717, ogłosił całemu krajowi o mającym nastąpić 8 września w dniu Narodzenia P. Maryi obrządku koronacyi świętego obrazu na Jasnej Górze, uwiadamiając wszystkie stany, o udzieleniu przez stolicę Apostolską całotygodniowego odpustu tym, którzy się na nim znajdować zechcą. Naznaczenie do tego aktu Szembeka, nie miłem było dla biskupa krakowskiego, który jako pasterz téj diecezji do której Częstochowa należała, mniemał że większe od innych miał prawo otrzymać tak wysokie polecenie. Życzyli tego i Paulini, ale Nuncyusz przełożył Szembeka nad innych, i przez Jana Szembeka kanclerza W. koronnego przysłał 22 lipca obie korony do Polski. Złożone tymczasem w zamku kruszyńskim, ozdobione zostały drogocennymi dyamentami własnym kosztem i staraniem Leszczyńskiej wojewodziny kaliskiej i żony samegoż kanclerza.

Na dwa dni przed koronacją to jest 6 września, przybył biskup chełmski do miasta Częstochowy i stanął w klasztorze Paulinów, a nazajutrz zrana odebrał przywiezione sobie przez Aleksandra Szembeka podstolego koronnego z kruszyny, obie korony. Zebrało się téż mnóstwo ludu nietylko z kraju, ale i ze Szląska, Węgier, Morawij, którego więcéj niż 150,000 tysięcy liczono, nader wiele obywatelstwa i duchownych różnego stopnia. Z senatorów i dygnitarzy przy-

byli: Brzostowski biskup wileński, Szembek biskup poznański, Tarło nominat biskup inflantski; Leszczyński Kaliski, Potocki Kijowski, Tarło Lubelski, Koniecpolski Sieradzki, Wojewodowie; kilku kasztelanów; opaci, Jędrzejowski, Hebdowski, Łędzki i Sulejowski; niektórzy prałaci ze Szląska i wielu kanoników i prałatów z różnych dyecezyj. Znaczna część tych osób zgromadziła się w wilją koronacyi do miasta Częstochowy, dla towarzyszenia celebrującemu stamtąd na Jasną-górę. Jakoż o 6tej ku wieczorowi w pośród tłumów ludu, który zaległ całą przestrzeń między miastem a twierdzą, ruszyło się mnóstwo pojazdów i konnych ku Jasnej-Górze, za nimi postępowała poszóstna karoca w której Franciszek Szembek kanonik gnieźnieński i krakowski, oraz Głębocki kanclerz kapituły chełmskiej, trzymali na bogatych wezglówiach obie korony, przy pomocy dwóch innych kanoników. Przyczém ukazała się liczna gromada szlachty z różnych ziem na koniach, poprzedzająca również poszóstną, ale bardzo bogatą karocę, w której jechał sam koronator biskup chełmski, w towarzystwie biskupa inflantskiego oraz wojewodów kaliskiego i kijowskiego. Przebywszy całą tę drogę, między tylu pobożnemi widzami, i przejechawszy tryumfalne bramy w pośród dwóch szeregów pieszego żołnierza z twierdzy: powitany był biskup chełmski w przysionku wielkiego kościoła mową od prowincyała Moszyńskiego, który po wysłuchaniu odpowiedzi na nią, prowadził na czele konwentu przy huku dział i odgłosie muzyki całą tę procesyą do wielkiego ołtarza, śpiewając hymn S. Ambrożego. Za skończeniem jego, udano się potem do kaplicy P. Maryi,

i tam przed cudownym obrazem odśpiewano z muzyką litanie loretańskie; poczem dopiero koronator zwróciwszy się w tymże samym porządku, prowadził korony otoczone 24 zakonnikami niosącemi pochodnie, do kaplicy S. Józefa, gdzie na noc zostały złożone pod strażą. Zapalono potem illuminacją zdawna przygotowaną i ogień na wieży kościelnej, zwiastujące radość z oczekiwanego dnia uroczystości. Naza-jutrz o świcie zakonnicy przenieśli obraz Bogarodzicy do wielkiego ołtarza w kościele, gdzie właśnie miała się odbyć koronacja, dla tego, żeby większa liczba pobożnych mogła mieć uczestnictwo w tak wielkim obrzędku. Skoro 8 godzina ranna w dniu 8 września r. 1717 wybiła, wszedł do wielkiej sali przybranej ozdobnie w obicia, koronujący biskup, otoczony całym duchowieństwem oraz znakomitszymi z obywatelstwa; i gdy zasiadł pod baldachimem, stanął natychmiast pośród sali cały konwent Paulinów, a delegowany od niego O. Pawłowski definitor, upraszał w mowie łacińskiej do biskupa chełmskiego mianej, o wykonanie danego mu polecenia co do obrzędku i o wydanie koron. Wysłuchawszy koronator tej oracyi, gdzie prócz panegirycznej pochwały N. Panny, przydane były wyrazy wdzięczności dla kardynała Albani protektora kraju, dla nuncjusza i samego celebrującego: rozkazał naprzód czytać dekret kapituły watykańskiej naczynający koronacją, oraz polecenie nuncjusza dane biskupowi do jej wypełnienia. Poczem wezwał prałatów ażeby z kaplicy S. Józefa przynieśli złożone tam korony; gdy zaś to wykonaniem zostało, koronator przemówił wdzięcznymi słowy do zakonników S. Pawła, przypominając im cześć i

cuda Maryi na Jasnej-Górze, łaski Ojca S. Klemensa XI, i króla Augusta II, oraz wdzięczność dla kardynała protektora, a na koniec oddał do rąk prowincyała i przeora przyniesione korony, odebrawszy od nich dowód na to własnymi ich rękami podpisany. Następnie prowincyał znowu łacińską oracyą dziękował biskupowi chełmskiemu, i zaraz potem zagrzmiała muzyka, a wszyscy powstali do processyi dla dopełnienia samego aktu w kościele. Szły tedy naprzód zakony, po nich kler świecki, dalej prałaci i kanonicy, po nich obywatelstwo, następnie senatorowie i dygnitarze, siedm opatów i infułatów, za nimi biskupi, a nakoniec sam koronator pod baldachimem, mając przed sobą prowincyała z przeorem niosących korony. Spiewano antyfonę: *Beatam me dicent omnes generationes*, i t. d. i gdy processya przeszedłszy plac twierdzy i bramy tryumfalne na nim wystawione z wizerunkami papieża, króla Augusta II i kardynała Albani, zbliżyła się do drzwi kościelnych, dano powtórna salwę ze wszystkich dział wałowych, bo pierwszą uczyniono przy ruszeniu się processyi. Tym porządkiem wprowadzono korony przed wielki ołtarz w kościele, gdzie cudowny obraz na kilku urządzonych kondygnacyach, suknem szkarłatnem zasłanych, był umieszczony pod nader kosztowną osłoną. Naówczas biskup chełmski, oddawszy zwykłą cześć świętemu obrazowi, postąpił ku niemu stopniami, i wzięwszy kolejno obie korony z pomocą obecnych prałatów i zakonników, włożył je solennie na głowy P. Maryi i P. Jezusa, przytwierdził mocno i benedykował. Grom dział zwiastował dokonanie aktu całej okolicy i wszystkiemu ludowi nieprze-

liczonemu, który niemogąc dostąpić świątyni, otaczał ją i cały klasztor na wszystkiej pochyłości góry, zapelniając rozległą przestrzeń wielkimi tłumami. (1) Biskup dopełniwszy ob-  
rządku ukląkł i zaintonował hymny, zwykle używane przy ta-  
kiej uroczystości, a muzyka na trzech chórach umieszczona  
i głosy przytomnego ludu towarzyszyły śpiewom duchowień-  
stwa. Nastąpiła potem msza solenna przez niegóż w assy-  
stencyi prałatów i całego kleru, przy muzyce nie tylko miej-  
scowej ale też nadwornej z Warszawy sprowadzonej, śpie-  
wana. Kazanie miał o. Kiersnicki, S. J. spowiednik królew-  
ski, za wstawieniem się wielu znakomitych do tego wezwa-  
ny. Po objedzie w refektarzu danym przez biskupa Szem-  
beka na 300 osób, zeszli się wszyscy razem z przewodni-  
czącym aktowi biskupem do wielkiej sali o 4 godzinie po  
południu. Tam naprzód O. Remigiusz Scisłowski Paulin, teo-  
logji moralnej professor, wstąpiwszy na katedrę czytał  
ulożoną przez siebie mowę pochwalną, o dokonanej szcze-  
śliwie koronacyi. Zaraz onę drukiem częstochowskim kla-  
sztorным ogłoszoną, i samemuż koronatorowi dedykowa-  
ną, w bogato oprawnych egzemplarzach obecnym rozdano (2)  
razem z podobną oracyą ku czci P. Maryi napisaną przez

---

(1) Tak wielkie wówczas było zgromadzenie pobożnych na Jasnej-Górze, że mnóstwo ludu nie mogące się zbliżyć nawet do bram zewnętrznych, zalegało oko-  
lice obozując nakształt wojsk ogromnych. Musiano dla wygody ich wystawić za  
wałami niezmierną szopę, gdzie się msze odprawiały i spowiedzi słuchano. —  
*Acta Pr. VI. 728.*

(2) *Homagium Augustissimae ac invictissimae Coeli et terrae Imperatrici, Po-  
loniarum Reginae clementissimae in Claro-monte Częstochowiensi miraculis cla-  
rissimae, a Sanctissimo Domino nostro, Dno Clemente XI Pontifice maximo re-*

księdza Dyonizego Chelstowskiego wikaryusza prowincyi (1) i dedykowaną już biskupowi krakowskiemu. Potém udzielono jeszcze dwa inne panegiryki podobnéjże treści drukowane, jeden po łacinie od rektora kolegium pijarskiego w Piotrkowie (2) prowincyałowi przypisany, drugi polskim wierszem przez O. Mikołaja Juniewicza napisany od nowicyatu Paulinów S. Barbary (3). Nastąpiły z kolei nieszpory, po których odprawiający je biskup chełmski przystąpił do uroczystego

---

cens coronatae, a Fratribus Ord: S. Pauli primi Eremitae, ejusdem Clari-montis Częstochoviensis, ipso inaugurationis solenni die, nomine Universorum ordinum Regni et M: D: L: it: humiliter prestitum. Oratore Patre Fratre Remigio Scisłowski ejusdem Instituti Theologiae moralis Professore. Anno regnantis in carne Dei 1717, die 8. Semtembris. Typis Clari-montis Częstochoviensis. Folio, kart nie liczb. 12. z dedykcyą do biskupa Szembeka i herbem jego.

(1) *Majestas Sacrae Claromontanae Thaumaturgae Imaginis* in Regno Poloniae, ex miraculorum serenitate, ex pontificum privilegiis, ex Regum munificentia, trino Diademate civico, triumphali, obsidionali, duce stella albano pontificia, Sanctis. Dni nostri Clementis Divina Providentia Papae XI, in Libano Clari-montis solenni inaugurationis pompa coronata, et circumflexo calami poplite per R. Patr. Dyonisium Chelstowski S. T. D. Vicarium Provinciale adorata. Typis Clari montanis Częstochoviensis A D. 1717. Fol. kart nie liczb: 40, przypisane Kazimierzowi Lubieńskiemu biskupowi krakowskiemu książeciu Siewierskiemu, z herbem jego.

(2) *Corona Coronarum orbis gemmis* Miraculorum distincta et simul sui coronatrix, augustissima Caeli Regina Beatissima Virgo Maria in Arce Clari-Montis, a Sanetis. Dno Ntro Clemente XI Pontifice M. et Eminentis. Vaticano Collegio, ad confluum Regni Procerum Coronata, devoto cultu Collegii Petricoviensis Piarum Scholar adorata A. 1717 Varsoviae. Typis S.R.M. in Collegio S. P.— Fol. kart nie liczb 15 z dedykacyą do prowincyała.

(3) *Splendor korony* z dwunastu gwiazd albo prerogatyw Najświętszej Nieba i Ziemi Królowej Wielkiej, Boga naszego matki najchwalebniejszej Maryi Panny, fatalnych rewol. umbry od Polsk. korony oddalający, a przy tryumfalnej cudo-

przeniesienia ukoronowanego obrazu z kościoła do kaplicy P. Maryi na zwykłe miejsce. Po zdjęciu z ołtarza własnymi rękami celebrującego, z pomocą prowincyała i przeora, postawiono go na bogato urządzonej podstawie, którą nieśli przy mnóstwie zapalonych świec jarzących, infulaci, osłonięni wyniesioną nad nimi złocistą oponą. Setne z dział wystrzały ogłosiły rozpoczęcie tej processyi, która postępując przez główny dziedziniec twierdzy, przy odgłosie śpiewanego przez wszystkich obecnych starożytnego hymnu: „*O Gospodzie uwielbiona*” i dźwięku licznej muzyki, gdy wchodziła do kaplicy, powtórny grom dział obił się o mury świątyni. Wielki ołtarz kaplicy nader wspaniale był ubrany, zwłaszcza że u góry okrywał go aksamitny baldachim srebrem wyszywany, pod mitrą książęcą, z daru elektora Trewirskiego gubernatora całego Szląska pochodzący. Skoro więc obraz nowo ukoronowany umieszczono w pomienionym ołtarzu, wpośród ciągłych litanij loretańskich, które wszyscy w kościele razem z księżmi śpiewali po polsku, biskup celebrujący zaintonował wtenczas hymn „*Ciebie Boże chwalemy*,” a stokrotne wystrzały z dział, objawiły wszystkim zbliżające się ukończenie tak wielkiej uroczystości. Jakoż po prześpiewaniu kilku jeszcze hymnów i

---

wnego obrazu téjże Najwyższej Monarchini na Jasnej-Górze Częstochowskiej koronacyi, wierszem polskim odkryty i na pociechę wszystkich wiernych do druku podany, od konwentu nowicyatskiego S. Barbary, zakonu S. Pawła pierwszego pustelnika r. P. 1717 w drukarni Jasnej Góry Częstochowskiej, folio kart nie liczb. 22 z ryciną wystawiającą obraz N. P. Częstochowskiej pod koroną przez dwóch aniołów utrzymywaną, pod spodem herb królestwa.

psalmów, oraz po benedykcji daną przez biskupa chełmskiego, przeor Kiedrzyński mową łacińską podziękował mu za podjęcie się i dopełnienie tyle trudu wymagającej koronacji. Wielka i nader sztuczna illuminacja nie tylko wieży, kościoła, kaplicy, i klasztoru, ale nawet umyślnie urządzonej na pochyłości góry ku Częstochowie bramy tryumfalnej, zakończyła ten dzień pamiętny w dziejach Jasnej-Góry (1). Nabożeństwo jednak przeciągnęło się przez całą oktawę, wśród coraz większej liczby nowo przybywających pielgrzymów. Dziewiątego września po skończeniu również solennego nabożeństwa, uczczono biskupa Brzostowskiego dedykacją panegiryków. Przybycie nazajutrz biskupa kujawskiego Szaniawskiego, pomnożyło liczbę znakomitych osób, i dopiero 16 września biskup koronujący opuścił Jasną-Górę udając się do Miechowa, złożyłwszy wprzód na ofiarę bogate obicie aksamitne z baldachimem (2). Później zaś tenże sam biskup Szembek prymasem zostawszy, ważniejszym darem przyczynił się do ozdoby kościoła tutejszego; w roku bowiem 1725 własnym nakładem sprowadził wielki organ, który dotąd na głównym chórze się znajduje.

---

(1) Przez cały ciąg uroczystości koronacyjnej, to jest od dnia 6 do 16 Września włącznie, w samym kościele i w kaplicy P. Maryi na Jasnej-Górze odprawiono mszy 3,252, a do komunii przystąpiło osób 148,300.

(2) Do opisu koronacji następne źródła posłużyły: Acta provinciae T. VI. p. 720—43 — *Relatio Coronationis Thaumaturgae Claro-montanae in Regno Poloniae*. Typis Clari-montis Częstochoviensis fol. kart nie liczb 11, na końcu przydana mowa biskupa Szembeka. Odrobiny z stołu królewskiego i t. d. d. p. ks. Ambrożego Nieszporkiewicza, w drukarni Jasnej-Góry Częstochowskiej r. p. 1751. 4to str. 468—75. wydanie powtórne i pomnożone po śmierci autora, zaszłej r. 1703.

Prócz tak wielkiego zaszczytu jaki przybył dla kapłanów Jasnój-Góry, Opatrzność hojną dłonią obdarzyła ich w ciągu tegoż samego 1717 roku innemi jeszcze dobrodziejstwami. Ustawą sejmu warszawskiego wówczas pomyślnie odbytego, nie tylko wszystkie nadania poprzedzające potwierdzono, ale jeszcze dodano na utrzymanie twierdzy coraz lepsze, starostwo Brzeznickie ze wsią Dębowem (1). Król August II znowu ze swojej strony wyniósł na stopień miasta utworzoną z laty pod klasztorem u stóp góry osadę, *Częstochową Małą* już nazywającą się, ustanawiając w niej magistrat i jarmarki. Ostatniego też dnia w tym pamiętnym roku 1717, zaprowadzono tu nowe urządzenia miejskie, na mocy przywileju (2). Groźniej wszakże po tych dniach radości zaczął się rok 1718, bo jakby na przypomnienie niestałości rzeczy ludzkich, w dniu 16 marca o godzinie 8 ranniej, uderzył piorun w wielką wieżę i zapalił ją, ale pożar już wszczerły od belek poprzecznych, przez zakonników i żołnierzy szczęśliwie ugaszonym został. Wkrótce jednak nowa uroczystość zatarła ślady niemiłego wrażenia, jakie sprawił ten wypadek. Klemens XI papież w celu pomnożenia nabożeństwa do Bogarodzicy w tém miejscu, ustanowił przywilejem apostolskim 4 kwietnia 1718 r. w Rzymie wydanym, Bractwo pod tytułem N. Panny Maryi Częstochowskiej i znalezienia S. krzyża, polecając biskupowi diecezjalnemu wykonanie edyktu i wprowadzenie konfraternii z nadaniem obok tego nowych odpu-

---

(1) Vol. Leg. VI. fol. 293 tit. Jasna-Góra Częstochowska.

(2) Act. Pr. VI 792.

stów. Odbyła się uroczystość w rocznicę koronacyi, w ciągu pięciu dni, ze zwykłą wspaniałością i napływem bogubojnego ludu. Biskup kujawski Tarło bierzmował, panegiryki zaś i mowy dedykowane były biskupowi celebrującemu, biskupowi kujawskiemu Szaniawskiemu, księciu Jerzemu Lubomirskiemu podkomorzemu koron: i Margrabi Józefowi Myszkowskiemu (1). Oddalając się zład po skończonej uroczystości biskup krakowski, złożył wotum swoje na ołtarzu P. Maryi w kaplicy, którém była szczerozłota tablica 400 dukatów ważąca (2). Zaraz potem przybył powracający z Rzymu wojewoda mazowiecki Chomentowski, któremu zwrócone zostały złożone w klasztorze na czas oddalenia się z kraju, autentyczne dokumenta poselstwa jego do Turcyi tyczące się, z którego on dopiero na następującym sejmie grodzieńskim miał zdawać sprawę. Bawiąc tu przez dni kilka oświadczył przełożonym, że wkrótce postara się ozdo-

---

(1) Jeden z takich panegiryków ma tytuł *Augurium Sortis Beatae*, at: archithaumaturga Augustissimae caelorum Imperatricis Pol. Regae, Virginis Mariae, Claromontana Ara, in Universum pol. regnum promanantis. Penes Confraternitatem seu Congregationem ejusdem Beatis. V. M. Claromont. Częst. et Inventionem Sanctae Crucis a S. D. N. Dno Clemente XI institutam, erectam, copiosis gratias comulatam, et per Celsiss. principem Jll. ac Excell. Dominum D. Casimirum a Lubna Łubiński Episcopum Crocoviensem Ducem Severiae, ad Marianam Basilicam P.P. ordinis S. Pauli Pr. Eremitae solenniter introductum, assumptum per fr. Nicolaum Carolum Juniewicz ejusdem Ord. Professum ipsa die Introductionis promulgatum 1718 Typis Clari-montis Częstochoviensis fol. kart. nieliczb: 14, z herbem i dedykacją do biskupa krakowskiego.

(2) Napis na niej wyrażał: *Sit Scabellum Pedum Magnae Matris Dei Persona totaque Domus mea* 1718 — niżej był wyrity herb ofiarującego.

bić kościół jasno-górski nowém z florenckiego marmuru *Tabernaculum* do w. ołtarza, do czego już artystów i materiałów z Włoch sprowadza. Ale na samym schyłku roku 1718 w grudniu, zjawił się rzadszy od wszystkich pielgrzym na Jasnej-Górze. Był to missyonarz Jan Richard rodem francuz, nominat biskup babiloński, wikaryusz apostolski, który niósł do papieża listy od króla perskiego z Ispahanu, i przepędziwszy tu święta Bożego narodzenia, wdzięczny za gościnność prowincyała, z towarzyszem swym katolikiem ormiańskim w dalszą udał się drogę na Głogowę. W styczniu następnego (1719) roku, miłym dla zgromadzenia darem pomnożony został skarbiec jasno-górski; królewicz Jakób przy liście swoim do prowincyała przysłał jako nowe wotum wybrane ze sprzętów ojcowskich, wazę z porfiru wschodniego, oraz inne naczynie drogiemi kamieniami sadzone z pokryciem własnej roboty samej królewicowej księżniczki nejbugskiej. W kwietniu przybył na Jasną-Górę znakomity i waleczny młodzieniec Zawisza starosta miński syn marszałka sejmowego, dopełniając ślubu który uczynił w niebezpieczeństwie. Służąc bowiem w stopniu rotmistrza w wojsku cesarskiem, pod księciem Eugeniusem, gdy walczył z Turkami pod Belgradem, trafiony został z janczarki w same piersi. Ale wizerunek P. Maryi Częstochowskiej, który nosił zawsze na sobie, ocalił mu nie tylko życie, lecz i od rany ochronił nawet, bo kula wyżej świętej postaci na krawędzi blachy uwieczła. Wdzięczny za takie dobrodziejstwo Matce Boskiej pobożny rycerz, przybył tu umyślnie dla uczczenia obrazu jęj cudownego dziękczynnemi modłami.

Lecz wkrótce klasztor jasno-górski stał się na długo ciągłym niemal pobytom królewica Jakuba, który przez nieczne zabiegi własnej matki postradawszy tron ojcowski, prowadząc samotne życie to w Szląsku, to w dobrach swoich w województwie ruskiem, nieraz był narażony na życie tułacze. Tym razem związek jego z domem Sztuartów przez małżeństwo córki Klementyny z pretendentem, zmusił go do opuszczenia Olawy z rozkazu cesarza Leopolda I, który nie chcąc urażać dworu angielskiego, zalecił mu wyjechać na czas niejakiś z państw swoich. Królewic Jakób 15 czerwca r. 1719 wieczorem, w gronie polskiej i niemieckiej szlachty niespodzianie zjawił się na Jasnej-Górze (1), gdzie przyjmowany po królewsku, obrawszy sobie mieszkanie aż do przejścia burzy politycznej, do sześciu niedziel tu zamieszkał. Nabożeństwo, exekwije za duszę ojcowską i korespondencya z dworem Wiedeńskim, były jego codziennym zatrudnieniem. Brat królewica Konstanty Sobieski również Szląsk opuściwszy, krótko tu bawił w przejeździe do Żółkwi (2). Oba prócz szczegółniejszej uprzejmości dla zgromadzenia, zostawili dary kosztowne; królewic Jakób ofiarując piękną urnę drogiemi kamieniami wysadzaną, do złożenia niektórych relikwii w Zakrystyi, a Konstanty przysyłając do okrycia ścian wkaplicy P. Maryi nadzwyczaj bogate

---

(1) Acta Pr. T VII p. 39. 115. 119. 302. 317.

(2) W Żółkwi też w 7 lat później zszedł z tego świata królewic Konstanty Sobieski, to jest 14 Lipca 1726 r. — Paulini na prośbę żony jego uroczyste na Jasnej-Górze odbyli exekwie 31 Lipca r. 1726.

złotogłowy 2,000 czerwonych złotych cenione. Po wyjeździe królewica Jakóba w dniu 2 sierpnia z Częstochowy, kardynał Paulucci w liście swoim pisanym z Rzymu do nuncjusza w Polsce, podziękował w imieniu papieżkiém Paulinom, za dobre przyjęcie tego książęcia w ich klasztorze. Gdy jednakże w następnym roku 1720, syn Jana III znowu niepokojony ze względów politycznych, powtórnie musiał się uciec w d. 11 września do gościnności tych zakonników; większych trudności doświadczył w tym razie. Chociaż bowiem uprzejmość zwierzchności zgromadzenia została niezmienną, względ jednak na króla Augusta II nakazywał ostrożność. Królewic zatem powtórnie przyjeżdżając do Częstochowy, obrał sobie mieszkanie w bliskiej wsi Konopiskach, zkąd potem do wsi Łaski przeniósł się i z tamąd dojeżdżał tylko na Jasną-Górę lub do Szląska *incognito*, na co wyprawiony z Wiednia poseł biskup Nitrieński Erdoedy pozwolenie od dworu warszawskiego odebrał. Lecz od 24 grudnia Jakób był przymuszony z woli cesarskiej na długo obrać sobie mieszkanie w samym klasztorze, gdzie mu 17 stycznia 1721 roku przywiozł kuryer z Rzymu wiadomości, od zięcia pretendenta tronu angielskiego o urodzeniu się wnuka. Żył tu królewic prywatnie wprawdzie, nieopuszczając wszakże powagi i okazałości książęcej, a zakonnicy musieli znosić ten jego pobyt uciążliwy dla siebie, ze względu napływu obcych; raz ujęci układnością i pobożnością syna królewskiego, drugi raz zniewoleni listem 6 września r. 1721 z Rzymu pisanym od kardynała Jerzego Spinola sekretarza stanu dworu rzymskiego, który w imieniu papieża Ino-

centego XIII zachęcał ich, żeby gościnność należną potomkowi pierworodnemu wielkiego króla co się tyle chrześcijaństwu przysłużył, okazywali dalej, dopóki los pomyślniejszy niepowróci mu zupełnej swobody. Takim sposobem przedłużył się pobyt królewica na Jasnój-Górze aż do 12 lipca r. 1722, kiedy dla wzmagającej się choroby żony swojej, Elżbiety Jadwigi Amalii księżniczki Nejburskiej, a siostry cesarzowej Eleonory, odebrał pozwolenie od samegoż cesarza powrócić do Olawy; a chociaż to było na krótki czas tylko, zdaje się wszakże iż nakoniec pozostał odtąd na Szląsku. Stamtąd zaś po zejściu w Olawie dnia 10 sierpnia t.r. małżonki swój znękaną przeciwnościami, przysłał polecenie odprawienia exekwii za nią w kaplicy P. Maryi. Przywiązany wszakże królewic pobożnością swą i wdzięcznością do miejsca świętego, nieopuszczał nigdy napotém zęczności odwiedzenia Jasnój-Góry, do której zawitał w pierwszych dniach lipca r. 1730 jadąc do Żółkwi, a potem zjeżdżał umyślnie z Olawy 17 września r. 1731.

Ostatnie lata panowania Augusta II przeszły dosyć spokojnie dla tego miejsca, a wielu nowych dobroczyńców przyczyniło się hojnemi darami do jego ozdoby i obwarowania. Do najznakomitszych należy Jerzy książę Lubomirski Podkomorzy koronny, Olsztyński i Kazimierski starosta, który od kilku lat już przyrzekłszy darować Paulinom częstochowskim 100,000 złp: dokonał tego choć już złożony chorobą w roku 1720, przez dwa zapisy na imię prowincyała Konstantego Moszyńskiego uczynione, i w metryce koronnej intabulowane. Jeden z nich dnia 17 grudnia ofiarowa

50,000 złp. w celu odprawiania wieczyście modłów za duszę fundatora i żony jego Magdaleny Tarłówny, a drugi 19 t. m. podobną sumę przeznaczał na wystawienie bastionu w twierdzy jasno-górskiej. Nieprzesłając na tém rzadki ów dobroczyńca za przyjściem do zdrowia, kiedy odwiedzał 16 stycznia r. 1722 kościół P. Maryi w tém świętém miejscu, prócz hojnych ofiar przeznaczył na wymurowanie pierwszej bramy do twierdzy, która dotąd drewnianą była, złp. 4,000, i wnet je złożył na ręce prowincyała, wyrażając iż nie może ścierpieć, żeby do świętego przybytku Maryi tak nędznemi wrotami wstępowano. Brama téż nowa podług rysunku z Warszawy nadesłanego w r. 1723 wzniesioną została (1) i herbem imienia Lubomirskich oznaczoną. Umierając 26 sierpnia r. 1727 w Warszawie w pałacu swoim blisko zamku, Lubomirski już wówczas wojewoda krakowski, testamentem zapisał jeszcze na zbudowanie drugiego bastjonu 60,000 złp. a zwłoki swe pogrześć w Częstochowie polecił (2). W rok potem, to jest 29 sierpnia 1728, innego proktora zgromadzenia swego złożyli w grobie przodków Paulini. Stanisław Denhof wojewoda połocki i hetman polny lit. zmarły w Kruszyń, pogrzebiony tu został w kaplicy swego imienia ze wszelką uroczystością i wystawą, na jaką

---

(1) Obacz wyżej str. 21. Brama ta przed fosową w jednym stanie trwa dotąd.

(2) Dla niepewności dowodów powiedzieliśmy wyżej str. 25, że w kaplicy P. Jezusa Nazareńskiego jest grobowiec ks. Stanisława Jabłonowskiego. Zdaje się wszakże że raczej to jest pomnik bez napisu dla ks. Jerzego Lubomirskiego, który tu właśnie jest pochowany, a zwłoki Jabłonowskiego leżą pod ołtarzem wielkim w kaplicy P. Maryi.

się tylko zakonnicy zdobyć mogli. — Za prowincyałstwa ks. Konstantyna Moszyńskiego, który później został biskupem nominatem chełmskim, wiele ozdoby przybyło obu świątyniom na Jasnej-Górze. Roku bowiem 1721 sprowadzono z Warszawy do kaplicy P. Maryi nowy organ mniejszy, zrobiony tam przez organmistrza królewskiego Kosmowskiego, za 200 dukatów; w następnym maja 1 postawiono w téjże kaplicy dwa nowe ołtarze, z lewój ręki zwiastowania P. Maryi, a z prawej narodzenia N. P. Maryi, kosztem i gorliwością tegoż prowincyała zbudowane, nakoniec 15 lipca r. 1726, Moszyński położył pierwszy kamień marmurowy na budowę wielkiego ołtarza w kościele wielkim na Jasnej-Górze, który trwa do dziś dnia, i który wyrobiony z marmuru florenckiego co do podstawy, a z kamienia góry chełmowej pod Wielgomłynami co do grupy posągów, kosztował fundatorowi Chomentowskiemu 50,000 złp. Lecz obok tych darów tak hojnie z fortun szlacheckich spływających na konwent Jasnej-Góry, znalazły się osoby w pobożności nawet swojej tak dziwaczne, że drugą ręką usiłowały ją pozbawiać darów od przodków nadanych. Wypadek tego rodzaju zaszedł z działami, które jeszcze r. 1702 podczas najazdu Szwedów Stanisław Warszycki miecznik koronny przysłał do obrony twierdzy jasno-górskiej (1). Zięć jego Ludwik Pociąg wojewoda wileński i hetman wielki lit. który z taką troskliwością zaprowadzał Paulinów u siebie we Włodawie, nagle z równą usilnością zażądał w r. 1724 od prowincyała zwrotu

---

(1) Obacz wyżej str. 33.

dział tych, które jak dowodził nie były darowane, ale tylko pożyczone do chwilowej obrony twierdzy od Szwedów. Sprzeczką tą gdy prowincyał utrzymywał przeciwnie, że były darowizną, ciągnąc się przez lat kilka, oparła się za staraniem samęj Pocięjowęj o Nuncyaturę i skończyła się na wydaniu jęj przez Paulinów w r. 1729 wszystkich armat, które jednak zdałyby się pożyteczniej dla kraju na wałach Częstochowy, niż na dworze hetmańskim. — Zresztą do znakomitszych wypadków tego miejsca w epoce saskiej policzyć wypada naprzód konsekracyą zasłużonego dla nauk Andrzeja Załuskiego, biskupa plockiego, która w d. 13 lutego r. 1724, uroczyscie odprawioną była w kaplicy P. Maryi przed jęj cudownym obrazem, przez Szaniawskiego biskupa krakowskiego, a potém przybycie na Jasną-Górę w d. 24 grudnia r. 1730, Emanuela infanta portugalskiego. Był to błędny rycerz w całém znaczeniu tego słowa, a życie jego pełne przygód, ciekawym jest ustępem w dziejach europejskich ośmnastego wieku. Urodzony z Maryi Zofji księżniczki nejburskiej siostry królewicowęj Jakóbowęj, przeznaczany po kilkakroć przez dwory mające wpływ w losach Polski na jęj króla, był nawet zajmującą osobą dla polaków. Przyjęli go tęż Paulini najuroczyściej przy wystrzałach z dział i ręcznej broni, chociaż późno bo o 7 wieczorem zjawił się w klasztorze, i chociaż niechciał zrazu wyjawić swojej godności; lecz natychmiast poznany przez O. Brunona Chojnackiego, który na studjach teologicznych zostając w Wiedniu, widywał go nieraz u dworu cesarskiego, hojnie był uczczony po umieszczeniu z orszakiem

w pokojach nad apteką. Nieumiejąc dobrze po łacinie, rad był z rozmowy włoskiej z przeorem Bronikowskim, biegłym w tym języku, a nawzajem zakonnicy nie mogli się odchwalić pobożności i nadzwyczajnej pokory jego, kiedy nawet w darze od prowincyała obrazek P. Maryi na miedzi malowany otrzymał, ręce mu i nogi ucałował! Don Emanuel przepędził dwa dni świąt Bożego narodzenia na Jasnej-Górze, na nabożeństwie, w dzień S. Szczepana spowiadał się, przyjął też ucztę zakonną w refektarzu, gdzie na wszystko zwracając uwagę, szczególnie o stan kraju i zwyczaje mieszkańców jego wypytywał się. Trzeciego zaś dnia dopiero zostawiwszy hojną jałmużnę i sutą ofiarę na msze za ponysłność swoją, opuścił klasztor (1). Więcej jednakże od tego młodzieńca

---

(1) *Acta Prov.* VII. 1172. Kronikarz zakonny dodaje, że Infant przed wyjazdem *pil herbatę*, a potem wódkę. Była więc już w r. 1730 używana w Polsce herbata, chociaż zapewne nader rzadko. Tak pisze o wyjeździe jego: — Nam in crastino ante horam sextam matutinam in Capella Sacratissimae matris Dei Virginis Maria comparens, missae sacrificium propter se ante aram, apertamque eiusdem imaginem celebratum devotissime audivit, benedictionem solennem pro ulteriori via ab admodum Rndo patre Provinciali suscepit, et cum summa obligatione gratiae et protectionis tam Loci Sacri quam totius Religionis, sive ad aulam Sacrae Caesariae Majestatis, sive ubi ratio, necessitas et commoditas postulaverit, appromissione, et intimae propensionis contestatione, ad plantas adm. Redi. Patris Provincialis procidens, manusque ejus exosculans, aliisque Patribus assistentibus profundissimam exhibens venerationem, sumpto modico hausto *herbue Theae et aqua vitae*, cujus etiam Lagenam pro necessitate viae expetūt ab adm. Rdo Patre Provinciali per assistentem sibi Illmum Cavallierum (McIlitensem) relicta tum pro Missae sacrificiis, tum in compensationem intertentionis Suae per hos dies. liberatissima eleemosina et honorario, viam versus Tarnomontium ingressus, in festo Circumcisionis Domini, Viennem in Austria, apud Augustissimum

ujęły i rozczuliły pobożnych zakonników inne odwiedziny znakomitych rodaków. Roku następnego 12 stycznia przybył tu Jan Branicki chorąży w. koronny z małżonką swą z domu Lubomirską córką owego Jerzego, który tyle dobrodziejstwa wyświadczył dla Jasnój-Góry. Paulini przyjęli go jako generała artyleryi hukiem dział wałowych, a jako zięcia swego dobrodzieja, mową w przysionku kościoła, solenném nabożeństwem w kaplicy, i na koniec ucztą w refektarzu. Ale młoda i nadobna Branicka, miała jeszcze jeden powód prócz zwyczajnej pielgrzymki do zwiedzenia Jasnój-Góry, był to ślub najtkliwszy serca nieukozonego z żalu po stracie ukochanej matki, z którą po zamęściu nawet nierozdzielona prawie, żyła w téj miłości macierzyńskiej, co jest najdobrotliwszym darem nieba i obrazem podobno najwyższego szczęścia na ziemi. Branicka przybyła odwiedzić grób matki wojewodziny krakowskiej Lubomirskiej, którą czciła i kochała z całą potęgą swój duszy. Zstąpiwszy tam z mężem i kilku zakonnikami, padła na kolana przy trumnie rodzicielki, i oblewając łzami martwe jój zwłoki, długo bezwładnie przy nich zostawała, a potem na gorącej modlitwie przepędziwszy godzinę wśród téj grobowej ciszy, z rozrzwiniem dobrych ojców, pobożnie pożegnała uroczysty

---

Imperatorem suum proxime consanguineum compariturus. p. 1174 — Don Emanuel który był synem Piotra II. króla portugalskiego, powracał w r. 1730 z Rosyi, gdzie bawił dla poróżnienia się z panującym już wówczas bratem swoim królem Janem V. Czytelnik polski krótką jego ale awanturniczą biografią, znajdzie w *Historji Polskiej Randkiego*, Tom II. str. 331, wyd. Wrocławsk. r. 1835.

przybytek umarłych. — Takie to są dzieje domowe Jasnej-Góry, kiedy burza wojny i zamieszek krajowych nie obleka złowieszczym kirem widnokregu nad szczytami jej świątyń; bez blasku, może nawet bez interessu powszechnego, ale nie bez zajęcia tych, co lubią rozpamiętywać znikomość ziemską i zaglądają w życie nie istniejących już pradziadów.

Wstrząśnienia krajowe po śmierci Augusta II, (2 lutego 1733 r.) znowu nieco zmieniły postać historyi Częstochowy, i podobnym ruchem jak na początku jego panowania, ożywiły poświęcone nabożeństwu i długo spokojne ustronie. W lecie mnóstwo znakomitych osób nie tylko dla pobożności, lecz dla widzenia się z sobą, a razem naradzenia się w sprawach publicznych, zjeżdżało się na Jasną-Górę. Był między nimi i znakomity ów orędownik tutejszego zgromadzenia, a ostatni z pozostałych synów obrońcy Wiednia, królewic Jakób Sobieski. Tu właśnie dowiedziawszy się że go znaczna część obywateli, po zobowiązaniu się na sejmie konwokacyjnym, że żaden cudzoziemiec do tronu powołanym nie będzie, życzyła mieć za króla: przezorny książę, a w podeszłym swym wieku do nabożeństwa już raczej jak do wielkości światowych pochopny, postanowił uprzedzić stanowczém odmówieniem zamiary życzliwych sobie. Z Jasnej-Góry więc, gdzie w pokojach jeneralskich zawsze miał mieszkanie, napisał królewic w lipcu r. 1733, do prymasa Teodora Potockiego, że pod żadnym względem nie chce być położonym na liście kandydatów do tronu pol-

skiego (1). Po nastąpieniu przesileniu w kraju, skołatany przez ciągły nieład i wpływ obcych, kiedy August III przełamawszy wolę narodu ogłaszającego królem swym Stanisława Leszczyńskiego, wziął berło ojcowskie: klasztor jasno-górski wśród wrzących jeszcze waśni publicznych, stał się ucieczką i schronieniem wielu osob i całych rodzin nawet, do jednego lub drugiego stronnictwa należących. Nieraz się zdarzało że możniejsza szlachta, osobliwie ta dla której zgromadzenie miało jakieś obowiązki, z całym dworem swoim zakładała rezydencją w klasztorze. Tak naprzykład uczynił w marcu r. 1734 Michał Morsztyn kasztelan sandecki, ażeby uniknąć spotkania się z obcemi wojskami krążącemi w kraju. Tymczasem niespodzianie odebrano wiadomość, o mającém nastąpić przybyciu innego wcale gościa. Nowo obrany król August III jadąc z Krakowa i w Pilicy przepędziwszy zapusty u wdowy po królewicu Konstantym Sobieskim z domu Wesslówny, gdy ze znacznym oddziałem wojska przybył do Żarek, postanowił obrócić dalszą drogę na Częstochowę. Wiadomość ta tak dalece zatrwożyła prowincyała, bojącego się żeby August nie miał zamiaru osadzić swojemi twierdzy jasno-górskiej: że natychmiast wysłał sekretarza prowincyi z innym zakonikiem umiejącym po francuzku, celem uproszenia króla, ażeby zachowując dawne przywileje tego miasta, nie inaczej przybywał do niego, jak tylko w małym orszaku dworzan, nie

---

(1) Acta Prov. T. VIII. p. 119.

zbliżając nawet żadnych wojsk pod klasztor. Trudne było poselstwo ojca sekretarza, i dla tego téż nie mogło się łatwo udać. Spotkał naprzód w Olsztynie biskupa krakowskiego poprzedzającego króla, który zdziwiony śmiałością wyprawy Paulina, zręcznie mu się wywinał od wyjednania audyencyi; ale zakonnik nie stracił odwagi, i sam zabiegłszy drogę królowi zwolna jadącemu konno na czele nader licznego orszaku, prosił o posłuchanie. Stał August i słuchał ojca sekretarza, który mu po francuzku przekładał pokornie warunki, pod jakimi zgromadzenie życzyłoby sobie oglądać monarchę w murach swojego klasztoru. Treść ich była, żeby król nie więcej jak dwudziestu zbrojnych wziął z sobą na Jasną-Górę; powtóre, żeby pod murami twierdzy żadnemu wojsku nie kazał przechodzić; potrzebie, aby dla żadnego pułku nie naznaczał kwater w miasteczku klasztorném Częstochowie. To powiedziawszy dodał z uniżonością, że prowincyał swojém i całego zgromadzenia imieniem zaręcza królowi bezpieczeństwo osoby jego, którą wszyscy zakonnicy obowiązują się zasłaniać piersiami swemi, jeżeli przywileje ich twierdzy tak będą szanowane, jak były przez ojca jego błogosławionéj pamięci Augusta II.! — Milczał na to wszystko zdziwiony król tak niespodzianem zagadnieniem, i dopiero za trzechkrotném powtórzeniem tych przełożeń odpowiedział z niesmakiem „uczynię to” (*J'ai fairai*), i spiąwszy niecierpliwie konia ostrogami, zostawił na drodze zakłopotanego delegata. Polecieli za nim wewłał dworzanie, a ojciec sekretarz w niepewności wątpliwéj odpowiedzi, biegł do wozu który na stronie zostawił, ażeby pobocznemi ma-

nowcami uprzedzić prowincyała o skutku poselstwa. Udało mu się dokazać tego na półtorej godziny przed przybyciem króla do starój Częstochowy, który zboczywszy z drogi do pobliskiego folwarku, naradzał się czas niejakiś nad tém, jak ma postąpić po takim poselstwie od Paulinów. Ci ze swojej strony tymczasem, i sami wątpiąc o zamiarach królewskich, i niepokojeni trwożliwością żon szlachty trzymającej się przeciwnego stronnictwa królowi, które dla bezpieczeństwa przebywały między murami twierdzy, zajęli się czém prędzej zwykłemi w takim miejscu środkami ostrożności.

Zdumiewa nas żyjących w dziewiętnastym wieku, tak śmiało i tak oryginalne umawianie się zakonników z królem swojego kraju: mniej wszakże dziwić powinno kiedy się za- stanowimy, że wówczas August nie umocniony jeszcze w zupełności na tronie, w wyborze nawet swoim nie miał legalności istotnej i należytej, ile spółzawodnik jego Stanisław Leszczyński; co większa zaś, że jeszcze nie był uznany przez stolicę apostolską. To wszystko nabawiło wielkim kłopotem zakonników obowiązanych prawami Rptej do strzeżenia powierzonej im twierdzy. Tymczasem jeden z dworzan królewskich nie wiedząc, czytóż nie zważając na zagajone układy, przybył do klasztoru, i wybrawszy co najlepsze mieszkania i sale zakonne, kredą na drzwiach napisał kwatery dla króla i ministrów jego, a za nim zaraz nadjechała kuchnia nadworna i rozłożyła się do przygotowania objadu. Niespokojném okiem spoglądali na przybylców skłopotani ojcowie, gdy dano znać o zbliżaniu się monarchy z licznym dworem lecz bez wojska, które w starój

Częstochowie pozostało. Uradowany prowincyał że zadość się stało poszanowaniu przywilejów i bezpieczeństwa Jasnej-Góry, wyszedł do bramy na czele całego zgromadzenia, chcąc powitać króla. August jednak wzięwszy do serca śmiałe przełożenie zakonników, zastanowił się w gospodzie nowo zbudowanej między kaplicą S. Jakóba a twierdzą, dając tylko znać o przybyciu swém, trzykrotném odgłosem trąby; potem zaś pojechał obejrzeć dom złotnika Jana Olberger w Częstochowie, gdzie mu doradzono założyć mieszkanie; ale nie znalazłszy go zupełnie wygodnym, powrócił do gospody i tam postanowił pozostać. Posłano więc do klasztoru po kuchnię, co widząc prowincyał zaczął się znowu smucić, że król zapewne obrażony nie zechce nawet odwiedzić przybytku Maryi, i w nowym kłopotcie powrócił do celi z całym konwentem. Wszakże osądziwszy za rzecz przyzwoitą zaprosić króla do twierdzy, wysłał w tym celu znowu O. sekretarza do gospody, a tymczasem kazał strzelać z dział na powitanie tak wysokiego gościa. Zrazu powrócił z niczem delegowany, bo go nie dopuszczono do króla, a Moszyński podskarbi nadworny oświadczył, że Monarcha obrażony został przez zgromadzenie. Zdaje się jednak że to wszystko mówiono dla ukarania zbytniej śmiałości zakonników, bo nazajutrz 24 marca Lipski biskup krakowski zapowiedział odwiedziny królewskie. Wkrótce też wyszedł August z gospody i gdy się na czele całego dworu swego zastanowił pod górą dla przypatrzenia się twierdzy, zaszedł mu drogę prowincyał Anastazy Kiedrzyński z całym konwentem, i stosowną do okoliczności trudnych jakie wówczas

były w kraju, powitał monarchę. Po nader łaskawej odpowiedzi przez biskupa i podkanclerzego koronnego Lipskiego, król okazawszy niespodzianą uprzejmość, przypuścił całe zgromadzenie do pocałowania ręki swojej i dalej szedł do murów twierdzy wśród odgłosu dział i muzyki, poprzedzony od konwentu śpiewającego hymn „Ciebie Boże chwalimy” — Stanąwszy w kaplicy N. P. Maryi, najpobożniej wysłuchał mszy mianej przez nadwornego kapelana, poczem nie już pieszo, ale siadłszy na przyprowadzonego sobie koniu przez Sulkowskiego koniuszego koronnego, powrócił do gospody. Cztery dni bawiąc w Częstochowie, w dzień odwiedzał święte miejsce, a raz nawet ze wszelkimi szczegółami klasztor oglądał. Gdy zaś przyszło do opuszczenia go w d. 28 marca, wysłuchawszy August III mszy przed cudownym ołtarzem i z rozrzewnieniem przyjąwszy błogosławieństwo na drogę od biskupa Inflanckiego Moszyńskiego Paulina, kazał oświadczyć w obecności swojej przez biskupa krakowskiego prowincyałowi i całemu zgromadzeniu, że uczynił ślub za osiągnięciem zupełnej spokojności w kraju, przyprowadzić twierdzę jasno-górską do stanu obronniejszego i wszystkie warownie rozszerzyć, wykształcić i umocnić (1). Ale po oddaleniu się króla do Saxonij, cały rok 1734 w wielkiem

---

(\*) *Actorum Provinciae Polonae Tomus octavus, a Capitulo electivo provinciali sub presidentia Reverendissimi patris Stefani Demsich FF. Eremitarum ordinis S. Pauli Primi Erem. Prioris Generalis et Admod. Rdi in Chto Ptris Anastasii Kiedrzyński S. T. D. in Priorem Provincialem electi in Claro monte Częst. Anno Dni 1731. die 19 mens. maji inchoatus et continuatus a Fre Nicolao Juniewicz SS: T. D. protunc Secretario provinciae p. 154—156.*

zaburzeniu przetrwał dla Polski. Wojska Konfederacyi związanej w Dzikowie za Leszczyńskim, pod Tarłą starostą Jasielskim, upędzaly się za Sasami i Polakami, którzy się na stronę Augusta przechylali. Takim sposobem Branicki chorąży koronny jadący z żoną pod strażą 400 żołnierzy swoich, został niedaleko Częstochowy po rozpedzeniu ich, pojmany przez Tarłę i za uwolnieniem żony, zaprowadzony do obozu wojewody kijowskiego Potockiego, którego Leszczyński hetmanem wielkim mianował. Również wielu innych stronników saskich wpadło w ręce konfederacyi. Chroniło się więc do murów klasztornych wiele spokojniejszej szlachty i cudzoziemców nawet, między którymi przybył także z Warszawy niespodzianie 2 kwietnia r. 1735 nuncyusz Kamil Paulucci arcybiskup Ikoneński, który nie wiedząc jak począć w swoim urzędowaniu wpośród takiego rozerwania jakie wówczas w Polsce panowało, udał się tu, ażeby cały ów czas niespokojny przemieszczać pod opieką N. Maryi Panny i warowni jej świątyń. Dobry i stosujący się do położenia swego prałat, nie tylko że się nie naprzykrzył zakonnikom zanadto długim pobytem, bo nie wprzód aż za przywróceniem pokoju między Francją a Cesarzem, po 21 miesięcznym zamieszkaniu opuścił Częstochowę, ale miłą zawsze pamiątkę swojej bytności zostawił. W ciągu jej właśnie 28 listopada r. 1734, odbyła się uroczystość konsekracyi wielkiego ołtarza w kościele jasno-górskim i organu w presbiterium znajdującego się, przez biskupa Moszyńskiego. We dwa miesiące później to jest 13 stycznia r. 1735, spotkał się tu pomieniony nuncyusz z królewicem Jakóbem, który ze

Szląska do Żółkwi przejeżdżając, jak zwykle kilka dni tu przebawił. Ale początek zwłaszcza tegoż roku, stał się nader przykrym dla zgromadzenia tutejszego. Konfederacye utworzone po województwach od generalności dzikowskiej na utrzymanie elekcyi króla Stanisława, stosownie do woli narodu, zwyciężone wreszcie zostały za przybyciem do Warszawy (23 listopada 1734) Augusta III i wysłaniem wojsk cudzoziemskich do ich ścigania. Mnóstwo zatem konfederatów kwapiło się do murów Jasnej-Góry, i klasztor z wielkiem uciemieniem konwentu przepelniał się wkrótce ciżbą szlachty, ich rodzin i domowników. Schronili się tu między innemi sam Tarło marszałek konfederacyi, Ożarowski oboźny koronny, przeznaczony od konfederacyi na posła do dworu francuzkiego, Grudziński kasztelan czerski, Załuski kuchmistrz w. litewski, Sierakowski strażnik koronny i wielu innych; pozostałe zaś przy nich wojska konfederackie zajęły w lutym wsi okoliczne, po większej części do klasztoru należące. Stan taki wojenny nie przeszkodził bynajmniej szlachcie, do zawarcia dwóch nawet małżeństw na Jasnej-Górze. Nuncyusz błogosławił związkowi Antoniego Lubomirskiego starosty kazimierskiego z Ożarowską córką oboźnego koronnego, a biskup Moszyński dał ślub Sierakowskiemu z Ludwiką Załuską córką kuchmistrza litewskiego. Liczbę gości tych niewczesnych dla zgromadzenia zakonnego pomnożyli wkrótce: biskupi, kujawski Tarło i kamieniecki Augustyn Wesel opat jędrzejowski, który tu nawet życie 21 lutego apoplexyą tknięty zakończył. Osobliwszy to był widok społeczności na Jasnej-Górze, z różnych stanów i ro-

du złożonėj, nieprzyjaznemi wypadkami uciskanėj, a jednak żyjącėj i pocieszającėj się tak, jakby w głębokim pokoju przybywała tu dla nabożeństwa lub uroczystości. Po konfederatach którzy się ruszyli ku Wielkopolsce, a potém przyparci do Wisły od Sasów z jednėj strony a od Rossyan z drugiej, do uznania królem Augusta III zmuszeni zostali: wojska rossyjskie zajęły starą Częstochowę w maju r. 1735, a dowódzca ich jenerał Lacy 28 t. m. ukazał się na Jasnej-Górze. Przyjęty solenną ucztą od prowincyała i proszony przez Nuncyusza o opiekę dla dóbr zakonnych, okazał się ludzkim i powolnym, aż do swego wyruszenia na Szląsk w celu posiłkowania wojsk cesarskich (1). Wymyślniejszą była od wszystkich poprzedzających gości najeżdżających tak tłumnie klasztor Jasnej-Góry, księżna Karolina de Bouillon córka królewica Jakóba, przybyła tu z Paryża 3 listopada r. 1735, która nieznalazszy przyzwoitėj dla siebie wygody, udała się z tąd do zamku Tost w Szląsku, do hrabi Kotulińskiego, zkąd raz tylko odwiedzała Jasną-Górę, zaproszona przez prowincyała.

Jak wszystko zmartwiało w Polsce za panowania Augusta III, tak też i dzieje Jasnej-Góry w stanie letargicznym całego kraju nieby już dla chwały jego, nie dla pożytku przedstawiaćby niepowinny. A jednak miejsce to od wieków pobożności poświęcone, stało się i nateraz nawet szczęśliwym wyjątkiem od powszechnėj nicości. Znaleźli się jeszcze ludzie co w ogólném zaślepieniu, zdołali widzieć jaśniej, i za-

---

(1) Acta prov. VIII. 213.

możnością swą ochoczo wspierać usiłowania gorliwych zakonników. Kiedy cała rzeczpospolita trapiąca niekczemnym zarządem Brüla, a zostawiona losowi przez własnego króla cudzoziemca, wśród zrywanych corocznie sejmów, grzęzła coraz głębiej w błoto nieładu i samowolności: huczała tymczasem obok niej w Europie sroga nawałnica siedmioletniej wojny, podnosząc znaczenie i potęgę wszystkich jej sąsiadów. Wszystko przestrzegało o potrzebie dzwigniania się z tak wielkiej niedoleżności i ubezpieczenia się na przyszłość, ale nie wielu było takich co chcieli oglądać się na nią. Do wyjątków należą Józef Potocki wojewoda poznański hetman wielki koronny, a potem kasztelan krakowski i Jerzy Lubomirski podkomorzy koronny. O znakomitęj ofiarze ostatniego jużesmy powiedzieli wyżej, drugi pojmując lepiej od innych obronę kraju, jako wódz jego sił wojennych, postanowił drugi bastion twierdzy częstochowskiej przekształcić zupełnie podług ówczesnego stanu nauki fortyfikacyjnej, znaczną sumę na to przeznaczając. W przeciągu zatem lat pięciu (r. 1735—1740) pracowano nad reformą i udoskonaleniem warowni Jasnej-Góry; Chrystjan Dalkie obersztlejtant artylerji koronnej kierował robotami. Daleko głębiej na zewnątrz posunięto mury nowych bastionów. Po ukończeniu bastionu Lubomirskiego od strony kościoła S. Barbary, i bastionu Potockiego, który się zwał inaczej warownią S. Józefa, od strony Częstochowy: sędziwy hetman na przełożenie prowincyała Brunona Chojnackiego, przybywszy sam na Jasną-Górę, zapisem na dniu 23 września r.

1749 uczynionym (1), darował na wieczne czasy sumę złp. 71,429 klasztorowi, przeznaczając procent od niej na jeszcze większe umocnienie téj warowni i osłonięcie jej korynami. Gdy po zaszłej wkrótce (19 maja r. 1751) śmierci ojca, syn wojewoda kijowski dopełnił skwapliwie ostatniej jego woli, posunęły się dalej roboty około twierdzy, a Morsztyn i Szaniawski biskup Krakowski nowemi legatami przyczynili się do wzniesienia dwóch ostatnich bastionów imiona ich noszących (2). Tak więc w przeciągu dziesięciu lat prawie, twierdza częstochowska przybrała nową i śmielszą postać staraniem prywatnych ludzi, i stała się znowu przygotowaną do ciężkich wypadków jakim kraj miał uleść w następnym czasie. Dotąd jednak na linii północnej wałów między Szaniawskiego a Morsztyna bastionami, zostały ślady jeżeli nie pierwotnego muru, to przynajmniej tego, który za Władysława IV otaczał klasztor, i później wytrzymał oblężenie szwedzkie. Widać jeszcze w bastionie od Małej Częstochowy między nim a ścianą klasztorną, dużą bramę na zewnątrz dającą i ostatki gotyckich filarów, oraz dwa poboczne wnijsia do kazamatów. Dalej zaś w bliskości bastionu położonego ku S. Rochowi, ciekawy pielgrzym dostrzeże starodawną bramę, a w samym bastjonie z boku niskie wejście do wycieczek. Wszędzie, nawet od północy, gdzie właśnie Szwedzi wylom zrobili, pozostał ślad dawniej-

---

(1) Id. Tom X p. 1750.

(2) Obacz na planie twierdzy częstochowskiej do tego dzieła przyłączonym.

szych bastjonów. Obok takiego odnowienia twierdzy, urządzono téż i ozdobną bibliotekę, której sklepienie staraniem prowincyała Kiedrzyńskiego przez włoskiego artystę pomalowaném zostało, szafy zaś na książki i dwa wielkie orzechowe stoły z niepospolitą sztuką zrobił doskonały stolarz, brat zakonny Grzegorz Woźniakowski (1). Liczba téż książek powiększała się co rok, bo o to bardzo dbały kapituły prowincyonalne tego zakonu, jakkolwiek szczupły był na to fundusz z daru Połockiego wojewody bełzkiego pochodzący, bo tylko procent od 300 czerwonych złotych na ten przedmiot darowano (2). Oprócz hetmana Połockiego i Jerzego Lubomirskiego, znalazł się pod koniec epoki saskiej jeszcze jeden żarliwy wielbiciel Jasnej-Góry, który znakomitą ofiarą do czci i ozdoby jęj się przyłożył. Był to książę Stanisław Jabłonowski wojewoda rawski, fundator Nizniowskiego konwentu Paulinów na Podolu. Zwiedzając on dość często świątynię P. Maryi w Częstochowie, zawsze przyjmowany z oznakami najwyższego uszanowania przez konwent, szukał sposobu wyświadczenia dlań dobrodziejstwa i zostawienia razem pamiątki swojej na Jasnej-Górze. Jakoż przebywając tu przez cały miesiąc Listopad r. 1751, gdy raz oglądał w szczegółach ołtarze kościelne i kaplice, i znalazł że ołtarz P. Jezusa ukrzyżowa-

---

(1) Obacz wyżej str. 58. Powiedziano tam że sala biblioteczna po spałeniu się dawniej w r. 1690 była na nowo odbudowana. Tu dodajemy, że się to stało między 1739 a 1758 rokiem.

(2) Acta Prov: X 676.

nego w kaplicy P. Maryi umieszczony był w ciemném miejscu: oświadczył zgromadzeniu, że powziął zamiar wzniesienia innego ołtarza w nowo sporządzonej kaplicy ku czci krzyża Chrystusowego. Wkrótce też po naradzeniu się ze starszemi konwentu, wybrał na ten cel kaplicę SS. Aniołów Stróżów, i na wyłożenie jej marmurem, zrobienie wystawy i wschodów kamiennych od wnętrza kościoła, natychmiast 1,000 dukatów prowincyałowi wyliczył (1). Tam też przeznaczył miejsce do pochowania zwłok swoich z czasem, obowiązuje wystawić pomnik grobowy, na co wszystko drugie 1,000 czer. złot. dodał w r. 1754. Niedoczekał się wszakże ukończenia tej kaplicy wspaniały fundator, chociaż można o to nalegał: bo tegoż samego roku żyć przestał w Lubartowie, i tu dopiero aż w marcu r. 1753 uroczyste pogrzebiony został. Paulini Czesłochowscy zawsze starali się wywdziżyć posługami duchownemi, nawet bez względu na własny interes, dobrodziejom swoim. Również wspaniały pogrzeb wyprawili także w r. 1754 jednemu z orędowników zgromadzenia Wojciechowi Męcińskiemu staroście Ostrzeszowskiemu, który niemniej jak jego przodkowie hojnemi dary przyczynił się do czci i ozdoby Jasnej-Góry.

W braku ważniejszych wypadków któreby dzieje tego miejsca za panowania Augusta III ożywić mogły, dodamy jeszcze to, co zasługuje na pamięć chociaż dla samego zgromadzenia zakonnego. W przeciągu ostatnich lat tej epoki

---

(1) Id ibid p. 351. Herb fundatora Pruss znajduje się na wystawie kaplicy od kościoła.

do znakomitszych pielgrzymów którzy ofiary składali na ołtarzu P. Maryi, należy naprzód Jerzy książę Lubomirski chorąży koronny, który w październiku roku 1751 z żoną swą odwiedzwszy Jasną-Górę, darował do zakrystyi szczeroloty kielich z patyną drogiemi kamieniami ozdobiony; — Księżna Sapieżyna, która w r. 1750 bogaty baldachim do cudownego obrazu przywiozła;— Ogiński kasztelan trocki, który w towarzystwie Paca i Massalskiego, przybywszy roku 1755 w czerwcu, na tymże obrazie zawiesił złote numizma wartości 50 dukatów węgierskich; nakoniec Karol hrabia Odrowąż Siedlnicki podskarbi wielki koronny, szczególny dobrodziej zgromadzenia Paulinów, który odwiedzając Jasną-Górę 9 lutego roku 1760 dla odprawienia exekwii przy grobie żony swojej Konstancyi z domu Branickiej, złożył na ołtarzu cudownym wotum 100 dukatów wartujące, i 2,000 złp. ofiarował na kosztą marmoryzowania ścian wielkiego kościoła (1). Do najmiłszych jednak pamiątek tego miejsca, policzyć można bardzo wspaniałe wotum, które tu złożyli 25 lutego r. 1756, książę Jabłonowski wojewoda bractawski i żona jego wracający z Paryża, w imieniu Delfinowej Francyi, która modłom swym do N. Maryi Częstochowskiej przyznawała uzdrowienie małżonka swego. Do darów tych pobożnych przyczyniła się téż i wdowa po królewicu Konstantym Sobieskim Marja Józefa, odwiedzając Jasną-Górę raz w r. 1745, a drugi raz w r. 1753. Z cudzo-

---

(1) Siedlnicki ten zszedłszy ze świata w styczniu r. 1761, pochowany tu został z wielką wystawą 9 Marca t. r.

ziemców najgorliwszym czcicielem cudownego obrazu okazał się Filip Gottard hrabia Szaffgotsh, biskup wrocławski książę na Nisie i Grotkowie, który w roku 1750, ołtarz P. Jezusa w kaplicy P. Maryi przy drzwiach do zakrystyi położony, konsekrował. Ale téż i cudzoziemcom znany był, nie tylko ze świętości miejsca, lecz i z miłosierności chrześcijańskiej konwent tutejszy. Znamienity jęj dowód dał wówczas mianowicie, kiedy po zupełném rozbiciu wojsk cesarskich pod Lesznem (5 grudnia 1757 r.) przez Fryderyka Wielkiego, klasztor otworzył swoje bramy, dla dania przytułku wielu żołnierzom schronienia szukającym, i rannych własnymi lekarstwami ratował (1). Opatrzność téż nagradzając troskliwość pustelników S. Pawła w strzeżeniu powierzonych pieczołowitości ich świątyń Bogarodzicy i miłosierne uczynki, zachowała ich od wielu przypadków. Dwa razy bowiem piorun w krótkim przeciągu czasu zagroził bezpieczeństwu tego świętego miejsca, a jednak całość jego nienaruszoną została. W roku 1754 dnia 14 kwietnia

---

(1) Pokazuje się to z listu dziękczynnego hrabiego Larisch prezydenta szląskiego pisanego w d. 31 marca 1758 r. do prowincyała Kielczewskiego (ob. Acta Prov: X. 867) którego początek jest taki: „Caesarea Regia Majestas nostra Clementissima Domina certior facta, qualiter vestrae Reveredisimae Dominationi Subiectus Conventus Częstochoviensis, dispersis, pariterque fugam se salvantibus ibique comparentibus Caesareo Regiis militibus, cibo, potu ac medicinis sine praetensa recompensatione succurrevit: qua propter Eadem Caesarea Regia Majestas persuam Excellentiam Sacri Rom. Imp. Comitum de Haugwitz Supremum Suum Cancellarium mihi Presidenti Ducatus Silesiae gratiosissimae commisit i t. d.

Podobnyż list z podziękowaniem pisany 20 kwietnia r. 1758 z Wiednia przez hr. Chotceck odebrał prowincyał.

o 8 godzinie wieczorem wśród strasznych grzmotów i błyskawicy, padł on na dach kaplicy SS. Aniołów Stróżów i zapalił ją, ale natychmiast ogień przygaszony został od żołnierzy na straży wałów będącej. Potężniejszy w rok potem 22 maja uderzył grom podczas okropnej burzy, w tę samą kaplicę, ale bez żadnej szkody: z niej wyszedłszy, przeleciał przez kościół do kaplicy S. Pawła, a nakoniec wpadłszy do kaplicy P. Maryi tam zginął, zostawując wszędzie lekkie ślady swojej bytności. Wypadek ten zastał na Jasnej-Górze wiele jeszcze pobożnego ludu, który po uroczystości bierzmowania odbytej tu przez Andrzeja Stanisława Żaluskiego biskupa krakowskiego, zwolna ją opuszczał, lecz nikomu szkody nieprzyniósł; — Sama tylko mała Częstochowa, miasto klasztorne, doznała nieco przedtém to jest r. 1750, w dniu 18 września przed południem, dotkliwej klęski. Straszliwy ogień z przypadku wszczęty, strawił we czterech godzinach 140 najlepszych domów, same tylko po końcach miasta najnędzniejsze chałupy zostawiwszy. Tak przez nieostrożność zginęła na czas niejakiś osada, zupełnie zkąd inąd bezpieczna, jako pod skrzydłami twierdzy zbudowana: gdy przeciwnie, stara Częstochowa wystawiona na wszystkie napaści i przechody wojskowe, niedoświadczyła żadnego przypadku. Uciskały ją tylko niespodziane najścia wojsk obcych, które po kraju jak po wjezdnej karczmie podług wyrażenia współczesnych dziejopisów szastały się, nie pytając o pozwolenie nikogo! Tym sposobem zjawił się w dniu 4 listopada feldmarszałek austriacki Laudon, jadący z Wielkopolski z licznym wojskiem piechoty i jazdy

w pomienioném mieście, zkąd po rozłożeniu go po całej okolicy, udał się zaproszony od prowincyała nazajutrz na objad do klasztoru w twierdzy, gdzie zadowolony z przyjęcia, przyrzekł że wynagrodzenie za żywność i prowiant ze wsi zakonnych wzięty, nastąpi w Wiedniu. Nie wiadomo jak dalece obietnice te ziszczone zostały, to tylko pewna, że Laudon rad z ugoszczenia swego zapowiedział, że nazajutrz na nabożeństwo i na objad znowu przybędzie, czego téż i dotrzymał stawiając się na Jasnej-Górze z jenerałami Campitelli, Caraffa, Pompeiatti, Banowskim, i dalszemi dowodcami w liczbie 30 osób. Lecz nie tu był koniec tym samowolnym przechadzkom wojsk cudzoziemskich po kraju polskim. Bo kiedy Laudon zwinąwszy dnia 19 obozy swoje ruszył dnia tegoż w kierunku Krakowa, niespodzianie 21 listopada o południu ukazały się dążące za nim wojska pruskie, które po uszykowaniu się w formie trójkąta na polach od strony kościoła S. Jakóba, rozesłały do miast i wsi przyległych podjazdy, szukając nieprzyjaciół. Wkrótce potem jeden z officerów przybył z trębaczem do pierwszej bramy twierdzy, i oświadczając że jest wysłany z oddziału jenerała Fukett, należącego do kolumny jenerała Bielau, zapewniał że wojska pruskie zachowają wszelkie względy sąsiedztwa, byleby im Austriacy jeżeli są w twierdzy wydani zostali. Na zaręczenie przeora który z adjutantem i kapitanem załogi wyszedł na przeciw niemu do bramy, że nikt obcego nie mają, oddalił się spokojnie; — Lecz wkrótce na fałszywe doniesienie, znowu te odwiedziny powtórzone zostały, aż przeor musiał dać słowo rycerskie, że nikt

z wojska Laudona nie ukrywa się w klasztorze: dla przekonania zaś nieufnego parlamentarza, puścił go do twierdzy, zkąd po obejrzeniu kościoła, zaraz się oddalił spokojnie. Prusacy tegoż samego dnia, zachwyciwszy nieco zbiegów austriackich, małą kasę i aptekę wojskową udali się do granic szląskich (1). Po takich wojennych gościach zgromadzenie zakonu S. Pawła ujrzało następnie w murach swoich inną postać przybylcę, który przez czas niejakiś zajął żywo swojemi postępkami i przygodami publiczność stolicy kraju, a na długo zostawił skutki wpływu swego na pewną klasę jej mieszkańców. Był to Jakób Józef Frank założyciel znanąj zkadinał sekty od imienia jego Frankistami zwanej, człowiek obdarzony wszelkimi zdolnościami do apostołowania, przebiegły, wymowny i umiejący się przypodobać. Przybywszy do Warszawy jak się zdaje z nad granic Wołoszczyzny (2) i okazując się na pozór nawróconym do chrześcijaństwa, tyle znaczenia wkrótce nabył u najznakomitszej nawet szlachty, i tyle razem na żydów wpływu w całym kraju: że przy dostatkach jakie na niego niewiedzieć zkąd spływały, wpadł w podejrzenie u rządu, że ma zanadto szerokie stosunki tajemnicze dla spokojności religijnej w Polsce. Pociągniony zatem do inkwizycyi, wysłany został z rozkazu Augusta III i rozporządzenia Nuncyusza na więzienie do Częstochowy, gdzie przybył dnia 26 lutego

---

(1) Acta Præv. XI 32.

(2) Frank urodził się w Korolówce na Podolu, gdzie się trudnił handlem wołami, a potem udawszy się do Turcyi, utworzył sektę pozornych chrześcian, jedynie w celu korzystania z prerogatyw obywatelskich, do jakich neofici nabywał prawa.

tegoż r. 1760, mając nareszcie oczekiwać dalszego rozporządzenia stolicy apostolskiej (1).

Z tego wszystkiego cośmy dotąd powiedzieli o dziejach Jasnej-Góry, łatwo można było widzieć jakiego znaczenia miejsce to nabyło w ciągu czterech wieków, dla kraju, którego jeżeli nie jedyną, to podobno najważniejszą było twierdzą. Ale téż wyznać potrzeba, że na to znaczenie składała się najgorliwiej cała prawie ludność krajowa, idąc w zawody z rządem rzeczypospolitej. Jedni czystą pobożnością powodowani, drudzy myślą umocnienia tak ważnej na owe czasy warowni nakłonieni, inni nakoniec w zamiarze zagładzenia grzechów swych, hojnemi ofiarami wspierali i zбо-gacali ołtarze Bogarodzicy i pustelnicze zgromadzenie sług jej żarliwych. Do ostatniego rodzaju ofiar na schyłku panowania saskiego w Polsce, należy dar owego gorzkiej pamięci Potockiego starosty Kaniowskiego, który głośnemi czynami samowolności swój, stał się z czasem przedmiotem tylu podań, smutnym bohaterem tylu powieści! Niewiedzieć zkąd, może po jednym z ciężkich przestępstw, przyszło mu na myśl zapewne w nadziei zagłuszenia udręczonego sumienia, wysypać ze skarbów swych 200,000 złp. na ołtarz,

---

(1) Kronikarz zakonny w tych tylko słowach pisze o tym wypadku (Act Prov. XI 37) nie zupełnie dokładnie świadomy rzeczy — Die 26 Februari (an: 1760) ex dispositione Serenissimi Regis Augusti Tertii, tum Nuntii Apostolici, tum officii Varsaviensis, venit in Arestum Jacobus Josephu Frenk (sic) quasi pseudo-messias Varsaviensis, in Inquisitionibus denuntiatus et quasi post Baptismum susceptum factus Turca, adscitis sibi Pseudo Apostolis homines seduceret, ulteriorem detentus et incarceratus in hoc loco expectans dispositionem S. Sedis.

który czynami znieważał, a myślą tylko i fantazyą czcił. Pewnego dnia w październiku roku 1760, prowincyał Kielecki bynajmniej niespodziewając się tak hojnej ofiary, odbiera przez pocztę list następującego brzmienia (1).

„Najprzewielebniejszy w Bogu mości księżu prowincyale mój wielce Mości Panie y Bracie.”

„Wzbudzony Boskim instynktem, abym summe 200000 złp. konwentowi Częstochowskiemu ofiarował, do WMCPana lubo nieznajomy czynię adres, upraszając (żebyś) téj summie na dobrach jakich niezawodnych w własnym kraju lokacyą opatrzyć raczył. Mnie informować chciał, jako obligację za mnie do woli Boskiej żyjącego, a po śmierci za duszę, konwent ten przyjąć zechce i jak ten interes ze mną konkludować będziesz dysponowany. Téj rezolucyi jak najprędzej wyglądać będę; a jako życzę sobie aby ten interes nikomu nie był wiadomy, to WMMPana o sekret nietylko upraszam, ale też na charakter kapłański obowiązuję, będąc z winnym uszanowaniem.

WMMPana

życzliwym bratem

y uniżonym sługą

w Buczaczu

Mikołaj Potocki

26 8bris 1760 r.

Na tak pomyślną wiadomość, zebrał co prędzej prowincyał znakomitszych ojców do rady; i po dojrzałym zastanowieniu się nad propozycją starosty, postanowił bez względu

---

(1) Acta Prov. XI 63.

na złe drogi w téj porze roku i niewygodę, wyruszyć na Podole. Niewiemy czyli były wiadome jemu tak odległe mieszkającemu, wszystkie gwałty i swawole tego dziwaczego potentata? cokolwiek bądź jednak gorliwy o korzyść zgromadzenia, wzięwszy z sobą prokuratora *Causarum* i polecisz się opiece P. Maryi, udał się dnia 11 listopada w podróż. Stanąwszy w konwencie paulinów Nizniowskim już na Podolu, napisał do Potockiego list, donosząc, że sam przyjeżdża dla przyjęcia zapisów i warunków jego. Po odebraniu uprzejmiej odpowiedzi, zawarta została w Horodyncy między nim a fundatorem umowa, mocą której po wyliczeniu pieniędzy, następne przyjął w imieniu zgromadzenia obowiązki prowincyał względem starosty. Naprzód za życia fundatora konwent ma odprawiać co tydzień trzy msze na jego intencyą, a czwartą podług wskazanej osobno woli; powtóre, cztery razy na rok solenne wotywy; po zejściu zaś, będą odprawiać trzy msze co tydzień za duszę jego, a czwartą podług oddzielnéj intencji, prócz tego zaś wiecznemi czasami obowiązują się Paulini co rok cztery aniwersarze odbyć, a nadto 7000 mszy w ogóle w następnych latach odprawić. Przyznajemy że starosta kaniowski chciał żeby mu sownie Paulini odpłacili jego ofiarę, ale też zapewne ciężko musiało być obarczone sumienie tego srogiego dziwaka, i gorąco pragnął bezprawia których się dopuszczał zatrzeć cudzemi modłami (1). Tymczasem prowincyał wracał szczęśliwie

---

(1) Znany wszystkim a przewyborny *Soplica*, w pamiątkach starego szlachetca litewskiego (Wilno u Glücksberga 1845), poświęcając cały rozdział wspomie-

29 grudnia na Jasną-Górę obciążony tak znakomitym skarbem w złocie zaliczonym, które wpośród powszechnego skażenia wówczas monety krajowej rzadkiem było zjawiskiem, i zarazem nowemi obowiązками dla zakonu. Summa ta ulokowana w następnym roku na banku wiedeńskim, długo po 6 od 100 konwentowi przynosiła. — Z takich to darów nieraz powtarzających się, zgromadzenie zakonu na Jasnej-Górze przyszło z czasem do wielkiej zamożności, której też używało ciągle i niezmiennie na utrzymanie po-

---

nioin o staroście Kaniowskim, napróżno zdaje się usiłować złagodzić ponure cienie obrazu jego. Ciężkie są swawole tego człowieka, który posiadając takie bogactwa, marnował dary Opatrzności na uciemnienie i obelgę bliźnich, dzierżąc od przodków sławne imię, mając potężne związki, obracał to wszystko na dogodzenie dzikim swym narowom, i zamiast wypłacenia się krajowi tonącemu w nierządzie, radą i kieszenią; pomagał jeszcze gwałtami swemi do pogrążenia go w ostatnią niedolę i zniesławienia. Ileż to jego swawoli przechowało się w podaniach miejscowych, o Dominikanie *np.* którego kazał przez beczkę bez dna i wierzchu smołą wysmarowaną przeciągnąć, o żydach dręczonych sromotnie, o rozdawanych codziennie na wszystkie strony batogach szlachcie i nieszlachcie, miłostkach okrutnych i t. p. Niedosyć tego, wiary nawet przodków wyprysnął się, a chociaż nie uszedł zupełnie kary bo go na banicyę skazano; wszakże musiało go więcej karać sumienie niż prawo. Znalazł wprawdzie na to w mniemaniu swém lekarstwo, fundując (prócz téj ofiary dla Częstochowy) na nowo wspaniały kościół w Poczajowie dla Bazylijanów, ale i to mu nie pomogło przynajmniej w potomności. Znaleźli się wieszcz, którzy opierając się na tradycjach ludu, w pięknych poezjach średnio wieczną, feudalną tę postać i cudackie jój bezprawia, rozgłosili w kraju i na wieki zgrozą okryli. (S. G. Zamek Kaniowski i Aleksandra Grozy Starosta Kaniowski w poezjach jego Wilno 1843 T. II str. 99—263) — Jednakże zliłował się Bóg nad grzesznikiem, wiek podeszły zaczął być hamulcem wyuzdaney swawoli. Starosta Kaniowski skończył długoletni żywot swój r. 1782 na pokucie w klasztorze poczajowskim, usiłując pobożnością i jałmużną zgładzić ciężkie przewinienia.

wagi i wspaniałości miejsca świętego, na ulgę cierpiącej ludzkości, i niejednokrotnie na obronę kraju i wsparcie jego w gwałtowniejszych potrzebach. Dochody konwentu jasnogórskiego w r. 1762 na kapitule elekcyjnej prowincyi od przeora złożone, wynosiły w tym czasie złp. 1,097,832, z czego po odtrąceniu rozchodów pozostało w kassie 24153 (1).

Taki był stan i znaczenie Jasnej-Góry kiedy August III umorzywszy do ostatka swoją nieczynnością porządek w kraju, umarł spokojnie; daleko od niego, bo w Dreźnie 5 października r. 1763. Częstochowa na długie lata jeszcze utrzymała i zachowała znaczenie swoje wojenne, i kilkakrotnie staremi swemi wałami opierała się rozlicznym nieprzyjaciółom kraju. Duch czasu tylko zmienił rodzaj obrońców, przy habicie zakonnym nie błyskała już broń, którą Kordecki rozdzielał między braci. *Choisy i Viosmenil*, a po nich Sztuart, lepiej znali sztukę swoją od pustelników S. Pawła, i dla tego im zostawiwszy nabożeństwo i pomoc duchowną, sami już tylko kierowali obroną twierdzy. Lecz zanadto bliskie naszego wieku są te dzieje; zostawiamy je albo innym pisarzom, albo dalszemu czasowi.

---

(1) Ob. przypis do Części II, pod Nr. XVIII.

# PRZYPISY

## I DODATKI DO CZĘŚCI DRUGIEJ

### PIELGRZYMKI DO CZĘSTOCHOWY.

PRZEBIEG

I DODATKI DO CZĘŚCI DRUGIEJ

PIERWSZY DO CZĘŚCIOWY.

## XIV.

*Wiadomość o Poemacie XVII wieku, opiewającym  
„Oblężenie Jasnej-Góry Częstochowskiej,”  
dotąd nie drukowanym.*

Poemat ten we 12 pieśniach, z których każda ma sto kilkadziesiąt strof sześciowerszowych, jest niewątpliwie utworem końca XVII wieku. Jego rym jedenastozgłoskowy, wierszowanie, postać i barwa całego dzieła, wszystko niewątpliwie świadczy o czasie jego napisania. Przypisują go napróżno Puławskiemu, wszakże z pewnością nie możemy wiedzieć kto był jego autorem?. Jest to rodzaj Epopei historycznej, w której poeta zamierzył opisać głośne owe oblężenie Jasnej-Góry przez wojska szwedzkie, pod dowództwem Millera w r. 1655. Za podstawę całego dzieła obrał sobie opowiadanie tego wypadku, z taką prostotą przez samegoż bohatera Kordeckiego w Gigantomachii zostawione. Korzystając zaś ze strony dramatycznej, jaką mu niektóre zdarzenia prawdziwe i podania nadnaturalne nastreczyły, wprowadził miłość, nieumiejając jednak związać wszystkiego z talentem prawdziwym.

Pieśń pierwsza jest niejako wstępem wystawiającym wejście Karola Gustawa do Polski, i zagarnięcie jęj aż pod Karpaty. Pierwsze dwanaście strof tu przytoczonych, da wyobrażenie o sposobie pisania i stopniu zdolności rymopisa.

1.

Wojnę niezbożną powiem y tyrana,  
Który przeciwko czci Chrystusa Pana  
Na Jasną-Górę gwałtem następował,  
W ten czas gdy Gustaw z Sarmaty wojował.  
Pakta zdradziwszy, złamawszy przymierze,  
Przeciw przysiędze y przeciwko wierze.

2.

Ty któraś Polską Królową została,  
I na tej górze pałac zbudowała,  
Panno! wspomóż mnie, a przez szafirowe  
Niebo, gdzie gwiazdy świecą Empirowe,  
Obróć z wysoka na mnie oczy swoje,  
I wley dar łaski w miałkie piersi moje.

3.

Ty mi przypomnij (siedząc w maiestacie  
Z słońca utkaney promieniami szacie),  
Jako Lucyper ruszał od północy  
Na ten Twój zamek z wszystkiéy swoiey mocy,  
Jak go chciał zburzyć, zniszczyć y splądrować,  
Z gruntu znieść y cześć Twą Panno zawoiować.

4.

Ziemio Sarmacka któraś pod tą drżała  
Wojną, gdyś na nią skrwawioną patrzała,  
Tryumfuy z tego, że to miejsce święte  
Od nieprzyaciół niemogło być wzięte.  
Dla czego, iako na wszystek świat słynie,  
Obacz potomny cny Chrześcianinie.

5.

Jest w małej Polsce piękna iedna skała  
Cudem nad cudne góry okazała,  
Dzieło dzieł Boskich, a Jasną się zowie  
Górą, od wieków stojąc w Częstochowie,  
Która dla swego składu y wdzięczności  
Ludzkie weseli oczy y wnętrzości.

6.

Cud to nie góra: bo acz z przyrodzenia  
Ma swe ozdoby y swe zalecenia,  
Mniejsza to ieszcze, ale że z niey daie  
Obfite łaski Bóg na różne kraie,  
Z niey cuda czyni, z niey deszcz złoty leie:  
Tym iest zacnieysza, tym bardziey iaśnieie.

7.

A stąd iey więcey iasności dodaie,  
Gdy w niey on obraz cudowny zostaie,  
Który z oblicza Maryi wdzięcznego,  
Przysposobiwszy pędzla subtelnego,  
Pobożny Łukasz w promienistym kole,  
Na cyprysowym wymalował stole.

8.

O iak ten obraz przyszedł z Palestyny  
Przez różne wojny i różne krainy,  
Tu do Europy: iako go w Azji  
Leo z rąku wziął bogatey Tracyi,  
Nie piszę o tym, bo to iuż czas drogi,  
W druk włożył, prócz mey minerwy ubogiej.

9.

Tego się jednak chcę tknąć ku Twojej sławie,  
Niezwyciężony czwarty Władysławie,  
Żeś ty z miłości ku niebu wrodzony  
Maiąc ten kleynot nieupośledzony,  
W Polszcze na której panowałaś tronie  
Myślałaś Jasney-Góry o obronie.

10.

Gdys tylko uyrzał mury które byli  
Oycowie dla swych obron założyli,  
Jako Pan dzielny skarbem y mądrością  
Z wielką ie wywiódł, y skończył dzielnością.  
Armaty zmocnił, utwierdził basztami,  
I w kołoś obwiodł zewsząd przykopani.

11.

Krótko rzecz powiem, a powiem bez chluby,  
Że wszystkie skarby, wszystkie święte śluby,  
I kościół święty znaćby pono byli  
Niezbożni Szwedzi z gruntu obalili,  
Gdyby go naprzód Panna płaszczem swoim,  
A potym murem nie okryła twoim.

Takim to rymem nieudolnym autor opiewa dalej namowy Radziejowskiego, i nieszczęsny wpływ jego na obalamowanie szlachty wielkopolskiej, nagły postęp wojsk szwedzkich i rozkaz dany Millerowi oblegania Częstochowy: chytróść Wejharda Wrzeszczewicza i kuszenia się jego o zawładanie klasztorem, nakoniec narady zakonników ze szlachtą

i odejście z niczém Wejharda. Pieśń druga zaczyna się od pochwały Kordeckiego i od usiłowań jego w utwierdzeniu i obronie powierzonych mu przybytków, a czém już, czytelnik jest dostatecznie objaśniony z treści téj książki. W krótcie potém objawia autor stronę romantyczną swojego utworu, wprowadzając Horna jednego z wodzów szwedzkich, który się spotyka z widmem siostry czy kochanki swojej. Ta go przestrzega żeby się nie porywał do walki przeciw świętym przybytkóm Bogarodzicy, bo go śmierć niechybna czeka.

Opowiedział o tym, jak się stało, że w ten sposób

61.

Niechciał zalegać pola y Horn śmiały,  
Którego piękne Nimfy wychowały  
Z młodu w Szwecyi, a potem z orężem  
Mars go wystawił y uczynił mężem.  
Tedy wyjechał y ten z Krzepic srogi  
I wywiódł z sobą swój lud nieubogi.

62.

A gdy szedł, takiey zdał byź się ochoty,  
Jakby sam naprzód miał skoczyć na groty.  
Raz się zaostrzył, drugi raz wesoło  
Wystawił z gniewem pomieszane czoło,  
Potym się częścią mieniła w nim cera  
Gdy się przybliżał z ludem do Millera.

63.

Coś znać uważał nie jednego w sobie,  
I szeptał czasem, iak gdy, kto w chorobie  
Marzy, znać że mu coś przykrego było,  
Albo mu serce niedobrę tuszyło,

Naywiększą tylko miał uciechę czasem.

Gdy poszczwał zwierza iadąc między lasem.

64.

Raz napadł na trop który wydeptała

Liszka po śniegu kiedy myszkowata.

Skoczył za śladem, a patrząc na znaki

Równy z chartami biegał między krzaki,

I tak się zaciekł, że niemal o milę

Kornetów odbiegł dla tej krotochwile.

Opowiedziawszy potem wierszopis jak się nieudało polowanie Hornowi, przystępuje do opisu zjawiska:

68.

Oto, gdy on tak ięddzi Heroiny

Właśnie iak Heta śmiertelna bogini,

Ku niemu iedzie. Rąbek biały z głowy

Spuściła, a zaś czarną do połowy

Fastą warkocze ślicznie opasała

Aż do kostek gzta na sobie miała.

69.

Twarz pokazała bladą y zbolałą,

Śmiertelną, wyschłą, iednak przecie całą.

I oczy żywe w martwym niesta ciele,

Jakoby rzeczy widzieć chciała wiele.

Sowę trzymała w ręku, co za dziwy,

I ięddziła z nią, iak z ptakiem myśliwy.

70.

Patrzy Horn na to, bardzo się dziwuie,

Skąd tak cudowny myśliwiec poluie,

Albo na iaki obłow sowę niesie  
Przeieźdzając się po polu, po lesie.  
Ona iakby nic nigdzie niewidziała,  
Zapomniawszy się podeń przyiechała.

71.

Daley nad staie nie yła od niego,  
Kiedy iechała myśląc coś wielkiego.  
Ale skoro się postrzegła, że w oczy  
Jedzie Hornowi, ze wszystkiego skoczy  
Impetu w stronę, niepilnując drogi,  
Wraziwszy w boki koniowi ostrogi.

72

Raz się nań tylko zrazu obeyrzała,  
I to tym prędzey ieszcze uciekała.  
On iey zayrzawszy, krzyknie: postóy moia,  
Postóy, ach! siostro, ta mi cię twarz twoia  
Wydała. Znam cię, nie uchodź dla Boga  
Cóż iest, żeś na mnie teraz taka sroga.

73.

Tak wołał za nią, a puścił koniowi  
Cugle, y biejąc równał się wiatrowi.  
To z tyłu, to w bok, drogę iey przeymował,  
I tak ją prawie chwycił y uymował,  
Jako więc sarnie prętsi psy doymuią,  
Gdy ją znienacka myśliwi poczuia.

74.

W tym kiedy widzi, że iuż iey dochodzi,  
Że nie uciecze choć przed nim uchodzi,

Wypuści sowę z rąku na twarz jego, i tak on odla  
 Jak szybką strzałę z łuku wyciągłego.  
 A ona iak w cel uderzy mu w oczy,  
 I tak go trapi że go aż zamroczy.

Potłukłszy Horna złowieszczy ptak uleciał za swą panią,  
 dawszy jęj czas do ucieczki. Rycerz w rozpaczę że mu zni-  
 kło kochane widmo, takie żale rozvodzi.

78.

I taż to miłość przeciwko mnie twoja  
 Krystyno: o ty sroga siostró moja.  
 Przynajmniejbyś mnie przywitała,  
 I rękę, w rękę swemu bratu dała,  
 Jakoś czyniła przedtym gdym do twoiej  
 Matki przyjeżdżał, a do ciotki swoiej.

80.

Dosyć po tobie miałem smutne lata  
 Jakoś odeszła od nas z tego świata.

81.

Ktoby był wierzył, żebyś kiedy miała  
 Tak bydź odmienna, y taka niestała,  
 Że nadspodzianie wszech ludzi co brali,  
 Wzór z nas, y miłość naszą wychwalali,  
 Miałaś mną gardzić, y prawie z którego  
 Wyjęłaś serce, iuż niedbać o tego.

83.

Nie tak ja czynię, ja y martwe kości,  
 Po śmierci grzeję płomieniem miłości,

A wystawiając sobie twoje chęci,  
Twoję uprzejmość, siostró, ku pamięci,  
Codzień tak gorę, że chociaż łzy leię,  
Nigdy miłości ognia nie zaleię.

89.

Ale ponieważ w tak daleką drogę  
Uszłaś, że cię już dogonić nie mogę,  
Ni okiem dociec, tedy za tę winę,  
Niech y ia umrę, niech na wojnie zgine.  
Wzdyć przecie dusza, skoro wydzie z ciała,  
Gdym ia niegodzien, będzie cię widziała.

Tak żale swe rozwodząc wracał Horn do swoich, ale mu  
nowe zjawisko drogę zagroziło. Były to dwa słupy mar-  
murowe, bogatą rzeźbą i złotem ozdobne, w polu samotnie  
stojące. Zdziwiony rycerz zastanawia się i czyta na pier-  
wszym:

95

Nowy Herkules i niewyciężony,  
Gustaw król szwedzki, który trzy korony,  
Za wieczny kleynot na chorągwiach nosi,  
O czwartą pewnie nikogo nie prosi.  
Bo iey sam w Polszcze dostanie przez boje.  
Wierz mi kto czytasz te litery moje.

96.

Ten na tym słupie, a na drugim taki  
Napis był złoty z wrytymi znaki.  
Nie tak zwycięży, kto Polskę zwycięży,  
I nie tak sławy wysokiey dobieży,

Jak ten któremu sława się gotuie,  
Kto Jasną-Górcę y klasztor zwoiuie.

Ale kiedy to czytał z chciwością, znowu nagle usłyszysz  
głos tylko co znikłej kochanki.

98.

Nie wierz dla Boga, bracie wystawionym  
Dziwom y słowom na nich wymyślonym.  
Gzy mniemasz by to prawe słupy stały,  
Że na nie patrzysz iak zapamiętały?  
Czart to w twych oczach postawił tę chlubę,  
Na twój upadek y na twoię zgubę.

99.

Pójdiesz podobno bardziey zachęcony  
Złych słów, pod klasztor Pannie poświęcony.  
I dasz się uwieść tym wzrokom fałszywym,  
Chcąc bydź nad inszych zwycięzcą szczęśliwym,  
Pójdiesz, aleć żal pewnie będzie tego,  
Zgubco twych fortun y zdrowia własnego.

100.

Ach słuchay siostry, głos mój choway z sobą,  
Lubom dopiero zniknęła przed tobą.  
Nie z chęci wierz mi koniam zacinała,  
I niechcąc z oczu twychem uciekała.  
Nie troszcz się na mnie, niech cię to nie boli,  
Bo to bez Boskiej nie mogło bydź woli.

101

O iakbym siła z tobą mówić miała,  
Jakbym ci wiele przestroż powiedziała,

Gdyby mi nieba te dały wolności,  
I chciały wzgląd mieć na nasze miłości.  
Doznałbyś pewnie że iak w żywym cielem,  
Tak y w umarłym ogień jest popiele.

102

Lecz więcey nad te, któreć powiem słowa,  
Nie mogę mówić, nędzna białogłowa.  
Pierwsza: „Król szwedzki lubo mu tu wszędzie,  
Z woyskiem się szczęści, Polski nie osiedzie.“  
Druga: Niech iak chce srogi żołnierz stanie,  
Klasztoru Jasney Góry nie dostanie.“

To powiedziawszy i zakławszy Horna żeby nie walczył przeciw N. Pannie, bo go śmierć niechybna czeka, postać Krystyny znika, i słupy owe natychmiast runęły, śladu po sobie nie zostawując. Ale Horn, jako rycerz wierny powołaniu swemu, widząc niepodobieństwo cofnięca się z wyprawy, do której wszyscy jego ziomkowie należeli, i wołąc nawet umrzeć żeby się choć na tamtym świecie połączyć z Krystyną, powraca do wojska i czynnie należy do oblężenia Częstochowy. Ustęp ten wiąże się niejako z innym w pieśni czwartej, opisującym wycieczkę Czarneckiego, w której Horn ginie jak mu cień kochanki przepowiedział. Co do tego drugiego ustępu, szczególniejszą i wcale nie poetyczną myśl powziął autor, wprowadzając żonę Czarneckiego opierającą się mu, żeby nie szedł w nocy przeciw Szwedom, tak że zmuszony był wykradać się przed nią i ludzi ją różnemi pozorami, żeby obowiązkowi swemu zadość uczynił. W pieśni piątej wprowadza już własnego wy-

mysłu bohatera, pod imieniem Ludgierda, który należąc do wojska kwarcianego, po mężnym oporze poległ z ręki Szwedów, żalowany od dwóch dziewcząt których był czułym opiekunem, i które jak sieroty wychowywał przy matce w klasztorze na Jasnej-Górze. Jedna z nich Liobe która miała być żoną jego, w rozpaczy postanawia pomścić się swego kochanka, ale w ciężką chorobę zapada. Lecz w pieśni szóstej nowa zjawia się piękność, żona jakiegoś szlachcica broniącego z innemi twierdzy, którą przebraną po mężku i konno jadącą spotyka w manowcach młody Szwed Medard, dowodzący podjazdem i zabiera w niewolę. Wkrótce poznawszy że jest kobietą i do tego piękną, oświadcza się jej z wielką miłością. Lidora, (tak się zwała bohaterka), naturalnie ją odrzuca, lecz przywiedziona do obozu szwedzkiego zwraca oko samego dowodcy Millera. Żeby więc ująć tej nowej napaści, przebiera się znowu po mężku i zbroję przywdziałwszy, idzie w szeregach szwedzkich do szturm Czestochowy, mając zamiar wśród walki ująć tym sposobem do męża, którego mocno kochała. Scena ta zaczyna pieśń osmą.

1.

Znowu się Szwedzi do szturm gotują,

I lepsze szczęście sobie obiecują,

Przez gwałt upadłą wspierając nadzieję.

A choć w nich siła od pracy słabjeie,

Przecie pragnienie swym wzdychaniem chłodzą,

I próżnym męstwem gorzkie trudy słodzą.

2.

Wszyscy nakoniec starsi powiadali,  
Aby porządnie lud uszykowali  
I aby miejsce kędy upatrzyli  
Skądby najlepiej sztuk swoich zażyli,  
Tak od rannego przeglądają wschodu  
Słabego muru, iako y zachodu.

3.

W tym gładki chłopiec (bo był niepoznany  
I za mężczyznę od wszystkich był miany)  
Stroiem żołnierza ubrany polskiego,  
Jedzie strzymując konia wołoskiego.  
Głowę kitayką związał a na szubie  
Kozackiey przypiął oprawiane łubie.

4.

W rzeczy to młody towarzysz, mniej ieszcze  
Rzeczy świadomy, na to święte miejsce  
Zapatrywał się równo ze Szwedami.  
Zdał się obrotny, narabiał gestami  
I groził murom, iakby nie luby  
Klasztor zostawał, y głos zmyślał gruby.

5.

A między Szwedy iadąc czoło wrzeczy,  
Marszczył y wołał, o gdybym miał plecy,  
I moc tak wielką Samsona onego,  
Sambyhm te mury do gruntu samego  
Walił, y bramę wyłamałbyhm cale  
I tych co stoją ścisnąłbyhm na wale.

Udawanie to jednak nie pomogło Lidorze, poznaje ją Miller przebiegając szyki, i napomniawszy za oszukanie, oddaje pod straż giermka swego, i pozwala zawezwać męża przez trębacza, dla zobaczenia się z nią. Żeby go zaś ocalić w razie zdobycia Częstochowy, pozwala żeby mu dano znak pewny po którymby go Szwedzi rozpoznać mogli. Tymczasem Lidora powraca do swojej komnaty, i przez cały ciąg szturm, padłszy na kolana modli się gorąco o zachowanie świętego miejsca od Szwedów. Lecz zazdrośnica jakaś udając przyjaciółkę jej, podsłuchuje tej modlitwy i rozsiewa po obozie, że Lidora jest czarownicą i że dla jej guśel, klasztoru zdobyć niepodobna. Jeden z wodzów radzi Millerowi żeby spalił czarownicę; woła zatem przed wodza Lidorę, którą wobec wszystkich oskarża zdradliwa przyjaciółka, Miller i oporem Lidory i podejrzeniem o czary rozszokowany, zapowiada jej tortury, ale żeby cięższej uległa karze, wstrzymuje rozstrzygnięcie jej losu, aż do chwili zdobycia klasztoru; ażeby pojmanego męża razem z nią spalić na stosie. Zatrwożona Lidora prosi żeby ją tylko jedną wydano na męki, zapewniając że twierdzy nigdy nie dostanie, a zatem i męża jej. To wyznanie tak rozgniewało Millera że każe ją wtrącić do więzienia. — Pieśń dziewiąta zupełnie jest poświęcona opisowi dalszych przypadków Lidory, które się na tém kończą, że nie mogąc żadnemi sposobami godziwemi wyjednać u Millera pozwolenia do zobaczenia się z mężem: dopilnowawszy pory, podczas wycieczki zrobionej przez Zamojskiego, porywa konia i wpada pomiędzy walczących ze Szwedami Jasno-Górzan. Tam niespodzianie

natrafia na chwilę, w której mąż jej Amir ciężko ranny, już miał być śmiertelnie ugodzony od Wejmara rycerza szwedzkiego. W rozpacz i zasłania osobą swą zemdlonego na poły małżonka, i napróżno błaga najczulszemi słowy srogiego nieprzyjaciela. Już Amir miał poledz, kiedy oddział walczących oblężenców, zbliża się w to miejsce i zmusza do ucieczki Wejmara. Lidora raną mężowską rozżalona i zemstą pałająca, goni za Wejmarem i kulą go z pistoletu przesywa, a dopełniwszy zemsty, zemdlonego małżonka do twierdzy uprowadza. — W jedenastej pieśni autor wraca do Lioby, którą zostawił w gorączce na łożu boleści, i nowy niejako żywioł do swego poematu wprowadza. Jest to pierwsze i jedyne miejsce w całym tym utworze, gdzie popuszczając cugle imaginacyi swojej, ożywia suchą powieść historyczną, jakiej się ciągle dotąd pilnował podług Gigantomachii Kordeckiego. Gdyby zaniechawszy innych mniej znaczących ustępów, całą tę historią Lioby zręczniejsz przez wszystek swój dramat przeprowadził, więcjby mu przydał życia, którego teraz niema. Ustęp o Liobie zajmuje całą tę pieśń; nieszczęsna dziewczyna nieutulona w żalu po zgonie walecznego Ludgierda, gdy leżąc zemdlona, w westchnieniach żale swe za ulubionym posyła do Boga: starzec sędziwy ze świętym obliczem staje przed nią, i pocieszając ją łagodnemi słowy, unosi jej duszę żeby ukazać wątpionę o miłosierdziu Stwórcy, przyszłe jej losy. Ciało martwe Lioby zostaje na łożu, a otaczające niewiasty śmierć jej pozorną zaczynają oplakiwać. Tymczasem Liobe wiedziona od starca, przenosi się do nadziemskich przestrzeni. Tam znajduje

się w świątyni cudowną jasnością palającą, a obok niej widzi pustynie wrzosem i lasami zarosłe, pieczary niezgłębione itd. itd., postrzega co większa ludzi czyli raczej duchy, zajęte ludzkimi jeszcze sprawami, ich kary i nagrody, ich namiętności, występki, ich rozpacz, i cierpienia. Raz zdziwiona, to znów przerażona Liobe, błaga swego przewodnika żeby jej powiedział kto jest, i gdzie się ona znajduje.

92.

Powiedz oycze ktoś jest? kędy w drogę  
W krainy wiedziesz mnie niebogę,  
I czemu widzieć daiesz mi te boie,  
Których się lęka miękkie serce moje?  
Czyli umarłą zostaię, czy żywą,  
Czy to sen, czyli rzecz widzę prawdziwą?

93.

Tak rzekła: a on, nie bądź tak troskliwa  
Jesteś y jeszcze będziesz córko żywa,  
O mnie też nie wąp, żebym był błędlwym  
Snem, albo duchem jakim nieprawdziwym.  
Jestem ja Paweł, a tytuł u świata  
Mam Eremita, na potomne lata.

94.

Pod mym tytułem w zakonach synowie  
Tacy zostaię, iako w Częstochowie.  
Teraz po niższym chodzisz ze mną niebie,  
Co ziemi czyni przybdzienie z siebie.  
Kędy planety, te co światem rządzą  
Chodząc z gwiazdami, y tam y sam błądzą.

95.

Lecz wnetże ujrzysz z gmachu tego,  
Przedwieczny pałac nieba iśniejszego,  
Który od tych gwiazd nierównie zostaje  
Wyżej, niżli się ziemia na dół zdaie.  
Tylko złóż pierwej mniemanie o boju,  
Bo tu oyczyna wiecznego pokoju.

Tak więc S. Paweł pustelnik objawiwszy się dziewczycy, prowadzi ją z tego czysca do prawdziwego już nieba. Dziwne ma o nim wyobrażenie poeta, a zatém i opis jego którym długie strofy zapelnia, jest osobliwszy. Tu Liobe widzi przyszłość nawet, postrzega nietylko tych królów którzy ubiegłe losy jej rodzinnego kraju w mocy swej trzymali, lecz i tych którzy mają nim rządzić. Paweł ukazuje jej w szeregu monarchów na końcu króla Michała, który ma być powołany do tronu i przyszlą jego małżonkę Eleonore, co zdaje się dowodzić epokę napisania tego poematu. Że zaś z upodobaniem zatrzymuje się autor nad owym bajecznym protoplastą Litwy Litaonem, i nad innemi książętami tego kraju, możnaby stąd wniosek zrobić, że sam był rodem z tej prowincyi. Tak mnóstwo dziwów i mnóstwo duchów Paweł okazawszy Liobie, i wprowadziwszy ją do przesłicznój altany różami okrytej, znika niespodzianie zostawując ją samotnie.

181

187.

Ona strwożona y tam y sam niesie  
Wzrok omylony, właśnie kiedy w lesie

Pielgrzym, albo gdzie w Herczyńskiej pustyni,  
Zszedłszy z goścince, różne ścieszki czyni,  
Między drogami szukając swej drogi,  
Tak ona równie błędne stawia nogi.

188.

Wszędzie y ścieszki, y ganki do koła  
Nieprzechodzone obchodzi y woła,  
I potym słucha, ieżli kto życzliwy,  
Nie odzywa się na iey głos troskliwy,  
Który z panińskich ust tak puszcza głośny,  
Jako więc łabędź, gdy kona żałosny.

189.

W tym niespodzianie na alabastrowe  
Balasy wpadnie y obaczy nowe  
Mieysce od bramy niemi otoczone,  
I most przez czyste wody okrażone.  
A brama która czoło wydawała,  
Te w sobie słowa napisane miała.

190.

„Ochinan Ludgierda zabił, na Ochmanie  
Od białogłowskiej ręki pomsta stanie.  
Już oto taki dekret iest wyryty,  
Że wprzód przed szturmem upadnie zabity,  
A panna na śmierć będzie patrzeć iego,  
Za co iey zabił młodzieńca lubego.

191.

To przeczytawszy na poły zdumiona,  
Na poły srogim płomieniem zagrzana,  
Ośmieli iść przez most, tam gdzie stały

Z kryształów gmachy y pałac niemały.  
Już się nie boi, coś iey wesołego,  
Aż na ostatek uyrzy y miłego.

192.

A on nie iedną krwawą płóćząc raną,  
Za kryształową odpoczywa ścianą.  
Na złotym krześle y w złotey koronie,  
Trzymając w niebo podniesione skronie,  
Wspiera rękami twarz z oboiey strony,  
Wszystek w niebieskiey chwale utopiony.

Na głos błagającj Lioby otwierają się kryształowe ściany i ona staje przy ulubionym, mówi do niego, szatą swą chce z jego rany krew sączącą się zatrzymać, lecz napróżno, bo wszystko jest cieniem tylko i duchem. Nic nie mówi, nic tu nie jest materyalnego. Jednakże duch Ludgierda z wesołym obliczem przemawia do niój, cieszy ją, koi żale, przekonywa że miłość tu ziemska nie ma miejsca. Lecz ko chająca go bez granic Liobe, chce się rozstać z ziemią, chce z nim tu mieszkać, i tu z nim wiecznej używać miłości. Wtenczas zjawia się znowu ów święty starzec co był jej dotąd przewodnikiem, i takimi słowy wstrzymuje jej uniesienie.

Próżne to, prawi, te pieszczone mowy,  
Nie rządzą tu nic świeckie białogłowy.

224.

Obróć te ognie y takie zapały,  
Do samey Boskiey nieśmiertelney chwały,

A próżne żądze pójdź odday światowi,  
I nie dosztemu wróc duszę grobowi.  
Otrzyi tzy twarzy swoim krewnym ieszcze  
Na optakane powróciwszy mieysce.

225.

Jednak niech ci to za pociechę stanie,  
Że tu zaś przydziesz prętko na mieszkanie,  
Bo iako Boskie uczą mnie wyroki,  
Siedmkroć obejdzie słońce świat szeroki,  
Kiedy śmiertelne z siebie złożysz brzemie,  
I dni skończywszy ziemi, ziemi oddasz ziemię.

216.

Teraz o dómnie pozdrow bracią moję,  
A powiedz im tam, iż za wszystkie boie,  
Między klóremi nieba ich wspieraia,  
Jeszcze dziś ieden szturm wytrzymać iniaia.  
Szturm ostateczny, tryumf trudu swego,  
Gdyż iuż ustapia Szwedzi dnia trzeciego.

To gdy powiedział, duszą Lioby przebywszy w mgnieniu  
oka nadziemskie przestrzenie, powróciła do ciała i ożywia-  
jąc napowrót martwe już zwłoki, napelniła trwogą obecnych  
którzy ją jako umarłą nawiedzać prychodzili. Ocucona Lio-  
be opowiada zdziwionym kapłanom i krewnym, gdzie był  
jój duch i co widziała, i zapowiada nową napaść Szweda.  
Wieść o nowym cudzie rozchodzi się po Jasnój-Górze, lud  
ciśnie się do świątyni Maryi i wychwala wszechmocność  
Boską. Pieśń dwónasta i ostatnia otwiera się obrazem żar-  
liwych modłów na Jasnój-Górze w dzień narodzenia Pań-

skiego, dalej następuje opis szturmów ostatniego, w którym Ochman w czarnej zbroi z zawziętością walczy. Lidora przywdziewa pancerz i ukołwszy słabą Liobę, która nie ma siły do walczenia, mści się za nią ubijając wroga pnącego się na wały. Poeta kończy cały ten dramat opowiadaniem kłeski Szwedów i nędznym zgonem Wrzeszczewica, ożywiając je zjawieniem się Bogarodzicy Kordeckiej. W całym utworze nie widać talentu, ale nie brak imaginacji, a nawet niekiedy natchnienia i dość szczęśliwych wyrażań.

**XV.**

**Nagrobek Alberta Denhofs Biskupa Krakowskiego pogrzebionego w dniu 5 Kwietnia roku 1702, w kościele P. Maryi na Jasnej-Górze Częstochowskiej, przy Denhofowskiej kaplicy.**

**D. T. O. M.**

**Sta Viator et Cave**

**Siccis oculis hoc Marimor intueri!**

**Urna hoc Sepulchralis Magnae animae tegit**

**Exuvias.**

**Hic**

**Celsissimus et Illustrissimus S. R. J. Princeps**

**Georgius Albractus Denhoff, Episcopus Craco-**

**viensis, Dux Severiae, Archi-Cancellarius Regni**

**ereptus temporis, Servatur aeternitati.**

**Fortuna illi non infra Genus,**

**Honores non infra merita.**

**Cognatio cum Summis, Affinitas cum Maximis,**

**Ad publicos Honores**

**Pietatis et Sapientiae Suffragio evectus.**

**Semper in seipso constitit.**

**In Aulis Regum versatus,**

**nescivit quid sit fastus quid ambitio,**

**ita tractavit humana, ut nunquam desereret Divina.**

**Publico bono natus, privatum neglexit.**

**Serenus illi Clementia Vultus,**

**Mite Benignitate Supercilium,**

**Os affabilitate et Eloquio melleum,**

**Pectus Candore omnibus apertum.**

Per Virtutem, Merita, Doctrinam,  
ex Canonico Cracoviensi Custos Posnaniensis  
et abbas Vitoviensis; ex his ad Insulam Camene-  
censem, inde ad Praemysliensem; tum a Joanne-  
III, ad supremum Regni Cancellariatum, tandem  
a Clemente XI. Pont. Max: ad Cracoviensem Ca-  
thedram evectus; ad hoc demum, et a mortalibus,  
immortali suo diudivio ad Coelum  
mortalis immortalitatem praestolatur,  
ad tumulum translatus

Hic ex voto suo quiescit.

Tenerrimus Thaumaturgae in Mensa Nazarea V. Matris  
absque Compare Cultor.

Singularis Loci huius Ordinisque Protho eremitici  
Patronus et Protector.

Obijt Kielcijs Die 16 Martij Anno Salutis 1702

Aetatis suae 54

Sibi, tempori ac Invidiae Superstes

Piissimis Manibus

Pium nunc a Te Lector Suffragium implorat,

Fave et apprecare.

Montique Claro

Clarissimas tot Meritis et Virtutibus

Principis innocui Exuvias

pro ornamento loci

gratulare.



## XVI.

Asskuraeya Prowincyi W. Ka. Lit. na 12,000 zlp. dla Konwentu Jasnogórskiego.

My Senatorowie y Posłowie Ziemscy z Woiewództw y Powiatów Prowincyi W. Xięstwa Lit. za Uniwersałami Nayiaśnieyszego Króla Augusta Wtorego szczęśliwie nam panującego, na Walną Radę do Warszawy zgromadzeni, Jaśnie Wielmożnemu JmPanu Michałowi Kazimierzowi Kotłowi Podskarbiemu Wielkiemu W. X. Litt. po zaleceniu braterskich chęci oznajmujemy. *Iz subueniendo necessitatibus* klasztoru Jasnój-Góry Częstochowskiej, którego dobra wszystkie, *publica* czasów terażniejszych *Bellorum calamitate*, tak są zdezolowane, że na utrzymanie *Praesidii* Fortecy matki Boskiej, ojcowie tameczni żadną miarą wystarczyć niemogą, y innym potrzebom Mieysca tego So dogadzając, zgodziliśiny się *unanimi consensu nemine contradicente*, ażeby z Skarbowych Prowentów W. X. Lit. dwanaście tysięcy złotych polskich pomienionemu klasztorowi wyliczone były. Upraszamy zatym WMPana, abyś pomienioną sumnę za tą assignacją naszą z pierwszych importancyi Skarbowych Wieleb. Jmć Xiędzu Przeorowi Konwentu Jasnogórskiego, albo zesłanemu od Jegomci *realiter* wypłacił, która exolucya że WmPanu *in calculationibus* Rptey *propersoluto* przyięta będzie, *fide publica* całej prowincyi assekuruieiny. W Warszawie d. *undecima martii*, Anno Domini Millesimo Septingentesimo Decimo. (*Locus Sigilli*).

Karol Stanisław Xiąże Radziwiłł, Kanclerz Wielki W. X. Lit.  
y Dyrektor Sessyi.

Acceptuię tę Assignacyą y na S. Jan gdy z tą assignacyą *comparabit*, deklaruię *pro posse* uczynić satysfakcyą. Działo się w Warszawie, Die 30 Martii 1710. Michał Kazimierz Kocięł Podskarbi Wielki W. X. Lit.

XVII.

Reskrypt na sól OO. Jasney-Góry Częstochowskiej

August Wtóry z Bożey łaski Król Polski, Wielki Xiążę Lit. itd. itd. a dziedziczne Xże Saskie.

Urodzonym Stanisławowi Młockiemu Staroście Zakroczymskiemu, Franciszkowi Golczowi Staroście Srzedzkiemu, Generał Maiorowi woysk naszych, Waleryanowi Kicińskiemu, Naywyższemu Pisarzowi Skarbu Naszego, do Żup naszych Wielickich Kommissarzom, lubo ich Substytutom wiernie Nam miłym: Łaska Nasza Królewska.

Urodzeni wiernie Nam mili.

Maiąc osobliwy respekt na OO. Jasney Góry Częstochowskiej, którzy przez utrzymanie Fortacy tamieczney własnym kosztem, wierności y życzliwości ku Panu y Ręptey wielkie dali dowody, mieć chcemy y przykazujemy tym Listem Reskryptem Naszym, abyście Wierności Wasze nie referując się do Instrumentu Kommissyi, Wiernościom Waszym od Nas daney, Sól Pensyonalną tak za terażniejszy rok, iako y za przeszłe lata, pomienionym Oycom Częstochowskim należącą Partykami *in eo numero et quantitate* Bałwanów, iako *Documenta* ich *monstrabunt, in toto* onymże skutecznie wydali, *absque solutione*. Inaczey nie czynicie dla Łaski Naszey a powinności swoiey. Na co dla lepszey wiary ręką się własną podpisujemy, y pieczęć naszą przycisnąć rozkazujemy. Dan w Warszawie, d. 7 Kwietnia, Roku Pańskiego MDCCX, Panowania Naszego XIV.

August Król

mp.



**XVIII.**

Confirmatio privilegii super Typographiam Religiosis Patribus Ord. S. Pauli  
Conventus Częstochoviensis, An. 1740.

Potwierdzenie przez Augusta III w Warszawie d. 12 Listopada r. 1740 uczynione,  
przywileju od Augusta II w dniu 2 Czerwca r. 1706 w Łobzowie wydanego  
na Drukarnią Xięży Paulinów na Jasney-Górze.

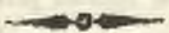
Wyciąg urzędowy oblaty przywileju, z Akt grodu Krakows. pod r. 1741 w ponie-  
dzialek przed narodzeniem S. Jana Chrzciciela. Ex libro 165. p. 2145 Nr. 657.

Augustus Tertius Dei Gratia Rex Poloniae Magnus Dux Li-  
thuaniae, Russiae, Prussiae, Masoviae, Samogitiae, Kiioviae,  
Vołhyniae, Podoliae, Podlachiae, Smolensciae, Livoniae, Severiae  
Czernichoviaequae, nec non haereditarius Dux Saxoniae Princeps  
et Elector. — Significamus praesentibus Literis Nostris quorum  
interest, universis et singulis, reproductas coram nobis esse Li-  
teras papireas manu Serenissimi Divae memoriae Augusti Se-  
cundi Regis Patris nostri desideratissimi, subscriptas sigillo-  
que Minoris Cancellariae Regni communitas, continentes in se  
privilegium super Typographiam Religiosis Patribus Conven-  
tus Clari Montis Częstochoviensis Ordinis Sancti Pauli Primi  
Eremitae, sanas, salvas, et illesas omnique suspicionis nota ca-  
rentes, Supplicatūque Nobis est; ut easdem approbare ratifi-  
care et confirmare dignaremur. Quarum quidem Literarum tenor  
sequitur estque talis.

Augustus Secundus Dei gratia Rex Poloniae Magnus Dux  
Lithuaniae, Russiae, Prussiae, Masoviae, Samogitiae, Kijovie,  
Vołhyniae, Podoliae, Podlachiae, Smolensciae, Livoniae, Seve-  
riae, Czerniechoviaequae nec non haeridarius Dux Saxoniae  
Princeps et Elector. — Significamus praesentibus Literis quo-  
rum interest Universis et Singulis. Quod cum per omnem occa-  
sionem rationes et utilitates Conventus Clari Montis Częstocho-  
viensis Ordinis Sancti Pauli primi Eremitae promovere cupia-

mus facile ad instantiam Venerabilis Constantini Moszyński Sacrae Theologiae Doctoris, Definitoris Provinciae et ad Cracoviam in Rupella Sancti Stanislai Prioris, inclinati sumus ut memorato Conventui Clari Montis Częstochoviensi liberam intra suas aedes Typographiae Erectionem, ejusdemque Exercitium concederemus et permitteremus praesentibus Literis Nostris; vigore quarum licitum erit Ejusdem Conventus Religiosis quaevis scripta honestosque illorum partus ac libros a Loci Ordinatio revisos et approbatos imprimendi, et in lucem publicam distrahendi sine ullo quarumvis personarum impedimento, quod omnibus et singulis quorum interest praesertim vero Officiis et Magistratibus quibuscumque competentibus notum esse volentes, mandamus ut Eundem Conventum Clari Montis Częstochoviensis circa praesentem coessionem Nostram conservent et manuteneant serioque animadvertant ne Bibliopolae aut Typographi in Regno Nostro hos Libros, quos praedicti Religiosi Patres imprimunt, sine facultate Nostra reimprimere, divendere, aut extra Regnum exportare audeant. In quorum fidem praesentes Manuscriptas, Sigillo Regni communiri jussimus. Datum in Łobzow ad Cracoviam, Die Secunda mensis Junii Anno Domini MDCCVI Regni vero Nostri Anno IX. Augustus Rex. (Locus Sigilli minoris Cancellariae Regni). — Michael Augustinus Chovel Sacrae Ragiae Majestatis Secretarius manu propria. — Nos itaque Augustus Rex Supplicationi praefatae benigne annuentes, praecursas Literas in omnibus earum punctis, clausulis et ligamentis approbandas esse duximus, prout (in quantum juris est) approbamus et confirmamus, decernentes easdem vim et robur perpetuae firmitatis obtinere debere. In quorum fidem praesentes Manuscriptas, Sigillo Regni communiri jussimus.

**Datum Varsaviae Die XII Mensis Novembris Anno Domini  
MDCCXL. Regni Nostri Anno VIII. Augustus Rex. — Locus  
Sigilli Majoris Cancellariae Regni. — Theodorus de Chovel Ca-  
nonicus Metropolitanus Gnesnensis Infulatus, Sacrae Regiae Ma-  
jestatis ac Sigilli Majoris Regni Secretarius.**

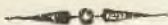


## XIX.

Wiadomość o przychodach i rozchodach Konwentu Jasno-Górskiego, na Kapitule generalnej elekcyjnej pod przewodnictwem Przewielebnego w Chrystusie Ojca Gerarda Tomasich Wikaryusza Jeneralnego zakonu Paulinów, w dnin 13 Września roku 1762 rozpoczętej na Jasnej-Górze, złożona od przeora tegoż konwentu O. Xawerego Rolter.

(z Akt prowincyi Tom XI. str. 109).

	Złp.	gr.
1. Conventus Claromontanus seu Prior percepit florenos polonicales in summa - - - -	312449	9
- - - - expedit - - - -	310456	12
Superat percepta expensam in flor. - - - -	1992	27
2. Fabricae percepta - - - -	68671	24
- - - - expensa - - - -	62364	17
Percepta superat expensam - - - -	6307	7
3. Provisoriae percepta - - - -	282267	12
- - - - expensa - - - -	282259	-
Percepta superat expensum - - - -	8	12
4. Tractus Zagoriensis percepta - - - -	46936	6
- - - - expensa - - - -	48804	17
" Expensa superat perceptam - - - -	1868	11
5. Tractus Vievicensis percepta - - - -	43600	13
- - - - expensa - - - -	43639	24
Expensa superat perceptam - - - -	39	11
6. Tractus Lascoviensis percepta - - - -	65294	29
- - - - expensa - - - -	64476	-
Percepta superat expensam - - - -	818	28
7. Dispensatoris percepta - - - -	200000	-
- - - - expensa - - - -	199448	6
Percepta superat expensam - - - -	551	23
8. Typographiae percepta - - - -	15639	29
- - - - expensa - - - -	15283	5
Percepta superat expensam - - - -	357	24
9. Sacristiae percepta - - - -	58949	25
- - - - expensa - - - -	43574	23
Percepta superat expensam - - - -	15375	2
10. Confraternitatum percepta - - - -	3822	26
- - - - expensa - - - -	3372	17
Percepta superat expensam - - - -	450	9
Summa universalis perceptarum - - - -	1097832	25
- - - - expensarum - - - -	1073679	4
Superat percepta expensarum - - - -	24153	21



## Objaśnienie Rycin.

1. Na karcie naczelnéj pod tytułem wyrażony jest medal brązowy, opisany w gabinecie medalów polskich *Raczyńskiego* T. III, str. 332 z obrazem z jednéj strony, Bogarodzicy trzymającej Jezusa na ręku, w bogatych szatach i koronach, z napisem w otoku: *Sancta Maria Ora pro Nobis*. Strona odwrotna wystawia klasztor częstochowski dawnego kształtu, z napisem u góry: *Mona (sterium) B (eatae), M (ariae), V (irginis), Częstochoven (sis)*. U spodu processya z chorągwiami, niżej w obwodzie litery: C. S. J. K. A. — Niewiadomy jest początek tego medalu, zdaje się wszakże że być musi pamiątką koronacyi cudownego obrazu.
2. Plan twierdzy Częstochowy zdjęty podług wszelkich prawideł umiejętności inżynierskiej, w r. 1813, właśnie przed samém zepsuciem jej wałów. str 170.
3. Wizerunek Kordeckiego, podług spólczesnego portretu znajdującego się w klasztorze Staréj Częstochowy, i drugiego obrazu który ozdabia ściany sali wielkiei na Jasnéj-Górze.
4. Widok Jasnéj-Góry w roku 1840, zdjęty z natury. str 16

1	Widok Jasnej-Góry w roku 1840, zdjęty z natury.	str 16
2	Plan twierdzy Częstochowy zdjęty podług wszelkich prawideł umiejętności inżynierskiej, w r. 1813, właśnie przed samém zepsuciem jej wałów.	str 170.
3	Wizerunek Kordeckiego, podług spólczesnego portretu znajdującego się w klasztorze Staréj Częstochowy, i drugiego obrazu który ozdabia ściany sali wielkiei na Jasnéj-Górze.	
4	Na karcie naczelnéj pod tytułem wyrażony jest medal brązowy, opisany w gabinecie medalów polskich <i>Raczyńskiego</i> T. III, str. 332 z obrazem z jednéj strony, Bogarodzicy trzymającej Jezusa na ręku, w bogatych szatach i koronach, z napisem w otoku: <i>Sancta Maria Ora pro Nobis</i> . Strona odwrotna wystawia klasztor częstochowski dawnego kształtu, z napisem u góry: <i>Mona (sterium) B (eatae), M (ariae), V (irginis), Częstochoven (sis)</i> . U spodu processya z chorągwiami, niżej w obwodzie litery: C. S. J. K. A. — Niewiadomy jest początek tego medalu, zdaje się wszakże że być musi pamiątką koronacyi cudownego obrazu.	

# TREŚĆ RZECZY.

## CZĘŚC I

Stronice

**Rozdział I.** Gidle: fara ośniowieczna—wizerunek cudowny P. Maryi—podanie o nim—Kartuzya. Spotkanie kompanii pielgrzymów.—Kościołek Sw. Ottylii.—Stara Częstochowa—Kościół farny S. Zygmunta—ulica łącząca dawne miasto z Jasną-Górą. Nowa Częstochowa—klasztór i kościół na Jasnój-Górze—Lampa u szczytu. Pierwsze wrażenia—modlitwa w nocy. . . . .

1— 16

**Rozdział II.** Zewnętrzna postać klasztoru i świątyni na Jasnój-Górze—Processya z kościoła na spotkanie pielgrzymów — witanie ich — wnijscie do twierdzy — Wnętrzna postać kościoła — wielki ołtarz — Kaplice w kościele — Kaplica za kościołem N. Panny — świętość tego przybytku — cudowny obraz — Porządek nabożeństwa — Widok modlących się — Wnętrze kaplicy — Opis nagrobków. . . . .

16 — 37

**Rozdział III.** Cel pielgrzymki — Skarbiec mały i wielki — Zabytki ofiar pobożnych — monstrancya olbrzymia — ornat Jadwigi — kij Sierotki — inne pomniki. — Zakrystya — Biblioteka — dziwne fularały — Archiwum — Drukarnia — Klasztor — widok z okien jego — wielka sala — jéj obrazy i przeznaczenie — Studnia — Budowle dawnéj twierdzy — Orzeł i paw — Apteka — Pokoje królewskie — Wały — ślady bateryi. . . . .

37 — 66

**Rozdział IV.** Dzieje miasta Częstochowy i kościoła na Jasnój-Górze — Władysław ks. Opolski wprowadza Paulinów — piérwszy jego przywilej —

Henryk Pleban.—Tradycja o obrazie P. Maryi—  
 Jagiełło odnawia i pomnaża fundacyę.—Napaść  
 zbojecka na Jasną-Górę.—Druga napaść Czechów.—  
 Fundacya kościoła ś. Zygmunta w Częstochowie.—  
 Przywileje Aleksandra Jagiełłończyka i Zygmunta  
 I, — ofiary tego króla — nadania papieżkie. — Stan  
 kościoła i klasztoru w XVI wieku — Życzliwość  
 Zygmunta III. — Bulle Urbana VIII. — Zjazd Zy-  
 gmunta III z arcy ks. Karolem biskupem Wro-  
 cławskim.—Pobożność do Jasnej-Góry Wład. IV,—  
 częsty jego pobyt w tém miejscu — wota i ofiary.—  
 Cecylia Renata i królewic Zygmunt Kazimierz  
 w Częstochowie — Fundacye Prowincyała Gołdo-  
 nowskiego — Prymas Łubieński kaplicę P. Maryi  
 powiększa i ozdabia — Obchód urodzin królewskich —  
 Przyjęcie pani de Guebriant — Ostatnie wotum Wła-  
 dysława IV. . . . . 66 — 126

*Rozdział V.* Jan Kazimierz po dwa razy od-  
 wiedza Jasną-Górę. — Kanclerz Ossoliński funduje  
 ołtarz hebanowy dla cudownego obrazu — Ofiara  
 hetmana Kalinowskiego — Wzniesienie nowej budo-  
 wy na zakrystyą i skarbiec — Pożar Częstochowy,  
 a potem wieży kościelnej na Jasnej-Górze — Napad  
 hrabi Wrzeszczewica — Charakter Augustyna Kor-  
 deckiego przeora — Stefan Zainowski jego pomocnik —  
 Prózne usiłowania Wrzeszczewica o zajęcie kla-  
 sztoru — odwrót do Krzepic. — Kordecki gotuje się  
 do obrony, rozpisuje listy z prośbą o pomoc —  
 Warszucki kasztelan przysyła mu 12 dział — Przy-  
 bycie Millera z wojskiem szwedzkim do Często-  
 chowy 10 listopada — Kordecki wznieca odwagę  
 w trwożliwych sercach zakonników. — Siły oblężo-  
 nych zbyt małe. — Miller wzywa listem żeby się  
 poddali, Kordecki strzelaniem odpowiada i pali  
 składy zboża w folwarku klasztornym — Stanowisko  
 szwedzkie — Wzajemne strzelanie i straty Szwedów —

Kaliński od Millera przystany na Jasną-Górę—Kordecki wysyła parlamentarzy—Pierwsze zawieszenie broni—Obchodzi uroczystość ofiarowania P. Maryi—Pisze list do Millera odmawiając przyjęcia szwedzkiej załogi—Pierwszy szturm Szwedów do Jasnej-Góry—Szczegóły jego osobliwsze—Świetna wycieczka Piotra Czarnieckiego—Kłęska Szwedów—Miller usiłuje podburzyć załogę przeciw przeorowi—Kordecki niweczy jego zamiary, urządza na nowo straż i obronę klasztoru.—Udaje skłonność do ugody—Warunki Millera—Zakonników wystanych do traktowania więzi—Pułk jeden Stefana Czarnieckiego zdradliwie zpod Siewierza zabiera i do Częstochowy sprowadza—Nowe układy jego z klasztorem—Skazuje na śmierć uwięzionych zakonników—Nowe zawieszenie broni—Zdrada Szwedów ukarana—Uwolnienie księży—Poselstwo Kalińskiego—Kordecki stanowczo odmawia poddanie klasztoru—Nowe szturmowanie. . . . .

126—169

*Rozdział VI.* Przestrogi Sładkowskiego i Brzuchańskiego.—Postępek Tatara—Bombardowanie dwudniowe—Szturm 10 grudnia.—Straty Szwedzkie.—Mgły zalegają okolice.—Nowe bombardowanie.—Trwoga między oblężonemi od przybyłej szlachty wszechcią—Kordecki dzielnie ją powściąga.—Miller znów bombarduje.—Przerwane nabożeństwo.—Górnicy z Olkusza sprowadzeni do robienia podkopów.—Kwarciani żołnierze srebro kościelne zatopione w stawie odkrywają.—Miller chce ztuzdzić przeora obietnicą zwrocenia jego.—Wycieczka Zamojskiego.—Nowe posiłki w broni dla Szwedów z Krakowa.—Wypadek z Brzuchańskim.—Wezwanie Millera.—Opowiedź Kordeckiego.—Konstancya żebraczka.—Noc uroczysta przed Bożem Narodzeniem.—Szturm nazajutrz z południa.—Bezskuteczność jego—Miller żąda okupu.—Zwija oblę-

żenie.—Tryumf zakonników.—Skutki tej obrony.— Podania o cudownych zjawiskach.—Zła wiara Szwedów.—Nowe usiłowania nieprzyjaciół o ubie- żenie twierdzy.—Potyczki z Wrzeszczowicem.—je- go smutny koniec.—Kordecki opisuje historią te- go oblężenia. . . . .	170—202
--	---------

### *Przypisy do Części I.*

I. Nagrobki w kościele Jasno-Górskim i w ka- plicach jego znajdujące się . . . . .	205—212
II. podpisy na księdze bractwa S. Anioła Stróża . . . . .	212—213
III. Napisy na obrazach w sali wielkiej klasztoru . . . . .	213—216
IV. Przywilej pierwszej fundacyi księży Pau- linów na Jasnej-Górze, przez Władysława księcia Opolskiego . . . . .	217—221
V. Przywilej Władysława Jagiełły pomnaża- jący pierwszą fundacyą . . . . .	222—226
VI. Nadanie wsi Kaley Paulinom przez tegoż króla . . . . .	226—228
VII. Podanie o cudowném zdarzeniu z Węży- kiem malarzem . . . . .	228—230
VIII. Akt fundacyi zgromadzenia Paulinów przy kościelnej parafialnym Sw. Zygmunta w Starój Cze- stochowie . . . . .	230—236
IX. Potwierdzenie przywilejów klasztoru czę- stochowskiego przez Jana Alberta . . . . .	237—238
X. Oblata przywileju na prawo magdeburskie dla Starój Częstochowy danego przez Aleksandra Jagiellończyka . . . . .	239—241
XI. List Zygmunta I do prowincyała Czę- stochowskiego . . . . .	242—244
XII. Opis przyjęcia i pobytu Władysława IV na Jasnej-Górze w r. 1633. . . . .	244—252
XIII. Histoire abrégée de nostre Dame de Cze- stachovie, przez Laboureur'a . . . . .	252—258

## CZĘŚĆ II.

Stronice

*Rozdział VII.* Skutki obrony Częstochowy—Przywrócenie obrazu do kaplicy—Królowa chroni się na Jasną-Górę po bitwie pod Pragą—Narady jej i zatrudnienia—Przybycie Jana Kazimierza z Gdańska—Rada Senatu—Mocniejsze obwarowanie klasztoru—Poseł Cara Aleksego na Jasnej-Górze—Załoga niemiecka w twierdzy—Nadanie starostwa Kłobuckiego—Kardynał Vidoni—Rada Senatu o wyborze następcy tronu—Król przywozi sam do kaplicy P. Maryi zdobyte na nieprzyjacielu chorągwie—Paulini oskarżeni o związki z Lubomirskim—Obóz jego pod Częstochową—Król ścigając go staje na Jasnej-Górze—Bitwa ze związkowemi i ich zwycięztwo—List króla do konwentu—Gniew jego na Paulinów—Przyjęcie króla Michała na Jasnej-Górze—Powtórny jego pobyt—Ślub z arcy-księżniczką Eleonorą—Żywot i zgon Kordeckiego—Odwiedziny owdowiałej królowej—Budowa kaplicy S. Pawła—Czwarty bastion twierdzy—Przybycie Jana III z Maryą Kaziunią—Studentci—Lekarz—Pielgrzymka Szczawińskiego—Obchód jubileuszu i przeniesienie relikwii—Jan III idąc na wyprawę Wiedeńską, przybywa do Częstochowy—Zatrudnienia tu jego—Ofiara królowej—Nabożeństwo dziękczynne zakonników . . . . . 261—316

*Rozdział VIII.* Znakomici pielgrzymi—Pożar Jasnej-Góry—Ocalenie obrazu P. Maryi—Wsparcie od króla i innych dobroczyńców—Restauracya kaplicy—Uroczystość powrócenia do niej cudownego obrazu—Wespazyan Kochowski sławny rymopis—Naprawa kościoła i klasztoru—Karol Dankwart malarz szwedzki—Pogrzeb Zygmunta Denhofs—Ucisk od wojsk związkowych—Królewicz Jakób na Ja-

snój-Górze—Jego długi pobyt, ofiary i zamysły—  
 Pogrzeby wojewody Warszzyckiego i biskupa Den-  
 hofa — Podstąpienie szwedów r. 1702 pod Jasną-  
 Górę— Opasanie jej w r. 1704—Przestrogi kardyna-  
 nała Radziejowskiego—Przybycie Augusta II—Nun-  
 cyusz Spada—Napaść jen. szwedzkiego Stromberg  
 w r. 1705—Przywilej na drukarnią—Ofiary—Morowa  
 zaraza—Prymas Szembek — Księżna Dolska—  
 Szwedzi r. 1709 znowu pod Częstochową—Opieka  
 króla Stanisława Leszczyńskiego — Carewicz Alexy  
syn Piotra W. odwiedza kaplicę Bogarodzicy — Sejm  
 uwalnia od Hiberny dobra klasztorne—Ucisk kla-  
 sztoru i miasta—Listy ochrony—Naprawa twier-  
 dzy i klasztoru—Dary pobożne—Dwaj nuncjusze—  
 Przypadek z ogniem—Piorun—Antoni fałszywy pu-  
 stelnuik.

317—358

*Rozdział IX.* Klemens XI postanawia korona-  
 cyą cudownego obrazu—Wotum drogie Augusta  
 II—Korony z Watykanu przywiezione—Przygoto-  
 wania do uroczystości—Akt koronacyi—Panegiry-  
 ki—Organ wielki—Nadanie starostwa Brzeźnickie-  
 go—Mała Częstochowa otrzymuje prawa miejskie—  
 Piorun—Bractwo P. Maryi Częstochowskiej—Doku-  
 menta Chomentowskiego—Biskup Babiloński—Po-  
 byt długi Jakuba Sobieskiego—dary jego i króle-  
 wicza Konstantego — Listy kardynałów za pier-  
 wszym—Jerzy Lubomirski funduje bastyon w twier-  
 dzy, wystawia bramę—Pogrzeb Denhofa—Biskupa  
 Moszyńskiego fundacye—Budowanie ołtarza wiel-  
 kiego—Sprawa o armaty z Pocijem—Don Ema-  
 nuel Infant Portugalski—Branicka—Królewicz Ja-  
 kób—August III przybywa na Jasną-Górę—osobli-  
 wsze z nim układy konwentu—Kłopoty przeora—  
 Przyjęcie króla — Klasztor staje się przytułkiem  
 obywateli—Pobyt nuncjusza Paulucci — Skupienie  
 się szlachty do twierdzy—Małżeństwa—Tarlo mar-

szatek konfederacyi Dzikowskiej—Jenerał Lacy— księżna Bouillon—Bastyon fundowany przez he- tmana Potockiego—inne bastiony—ślady dawnych warowni—Fundacya ks. Stanisława Jabłonowskie- go—pogrzeb jego—różne ofiary—Wotum Delfino- wej—ludzkość zakonników—Podziękowanie cesar- skie—Piorun—Pożar Małój Częstochowy—Feld- marszałek Laudon—Wojska Pruskie—Uwięzienie Franka—Starosta Kaniowski—Dochody konwentu— Zakończenie. . . . .	359—402
---	---------

### *Przypisy do Części II.*

XIV. Wiadomość o poemacie XVII wieku, opiewającym „Oblężenie Jasnej-Góry Częstochow- skiej” dotąd nie drukowanym . . . . .	405—425
XV. Nagrobek Alberta Denhofs biskupa Kra- kowskiego . . . . .	426—427
XVI. Assekuracya prowincyi W. X. Lit. na 12,000 złp. dla konwentu Jasno-górskiego . . . . .	428—429
XVII. Reskrypt na sól dla ojców Jasnej-Góry	
XVIII. Potwierdzenie przywileju na drukarnią przez Augusta III . . . . .	429—430
XIX. Wiadomość o przychodach i rozchodach konwentu Jasno-górskiego . . . . .	430—432



79. *reduced*

135 -

136 -

139

145

156 *jump*

145

143